

3050/53

1938

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJA
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO

Rocznik XVIII — 1938
Zeszyt 1



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Skład Główny
KSIĘGARNIA ALEKSANDRA KRAWCZYŃSKIEGO
(dawniej Gubrynowicz i Syn)
L w ó w
Z DRUKARNI NAUKOWEJ WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 8. — TEL. 253-10
1938

3050/59

X-82022
297794

L 18 (1938)



E 2671

 g. dach Anglii w r. 1701
 Zabne w. Krak. 2
 23.4.59 240-
 30 Złoty

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 1.

 Rocznie trzy zeszyty
 I Kwartał 1938

1938

Treść: I. Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 2; — Odczyty referaty i komunikaty: 984. Zwoliński P., Geneza tematu —g w odmianach liczebników typu *dwoje czworo* w języku polskim str. 7; 985. Skulski R., Sieniawscy w literaturze str. 11; 986. Janów J., Wpływ słownictwa rumuńskiego na Podkarpacie, osobliwie na gwara huculską str. 15; 987. Nadolski B., Język filozoficzny Policji Orzechowskiego str. 22; 988. Janów J., Pochodzenie Huculów w świetle zapożyczeń str. 26; 989. Skoczek J., Lwowskie inwentarze książek str. 32; 990. Ganszyniec R., Narodziny Heleny str. 27; 991. Stieber Z., Z pogranicza językowego polsko-białoruskiego str. 34; 992. Ciekliński Z., Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Hrabuszycach na Spiszu str. 39; 993. Lanckorońska K., Dawid i Goliat Michała Anioła str. 41; 994. Polaczkówna H., Analiza elementów heraldycznych w miniaturach Psalterza Floriańskiego str. 42; 995. Szydelski S. ks. Eschatologia irańska a biblijna str. 47; 996. Głabiński St., Historia ekonomiki powszechnej i polskiej str. 49; 997. Maleczyński K., Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352—1783 str. 52; 998. Z aikyn W., Próby organizacji kościoła w południowo-wschodniej Europie do VIII wieku str. 56; 999. Rappé W., Fundacje kościelne i wyznaniowe w Polsce w świetle prawa porównawczego str. 62; 1000. Tyszkowski K., Erazm Heideilius i jego misje polityczne w Polsce w latach 1611/16 str. 65; 1001. Szczotka St., Polskie zbójnictwo góralskie w świetle legendy i prawdy historycznej str. 69; 1002. Szczotka St., Bunt górali pod dowództwem Kostki Napierskiego w r. 1651 str. 73; 1003. Kaćki Fr., Ks. Stanisław Stojalowski Cz. II. 1891—1911 str. 78; 1004. Hejnosz W., Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w tzw. Korekturze Taszyckiego str. 85; 1005. Hevesy J., Baranowski T., Guthke J., Ostern P., Parnas J., Badania nad glikolizą. Nowa metoda z zastosowaniem fosforu promieniotwórczego str. 88; 1006. Augustin Z., Badania porównawcze nad początkowymi etapami glikogenolizy mięśniowej str. 95; 1007. Ostern P., Baranowski T., Terszakowicz J., Fosforylacja adenozyiny przez drożdże i znaczenie tego procesu dla fermentacji alkoholowej str. 96; 1008. Weiler Fr., Zachowanie się korzeni pod działaniem substancji wzrostowych kielków owsa i kukurduzy str. 99; 1009. Trawiński A., Badania serologiczne nad własnościami pasożytów zwierzęcych str. 100; 1010. Tokarski J., Tektonika granitu tatrzańskiego w świetle analiz planimetrycznych str. 101; 1011. Kuryłowicz Wł., Mikulaszek E., Zachowanie się pałeczki twardzielowej i jej odmian

- w surowicy chorych str. 102; 1012. Śłopek S., O Modyfikacji lwowskiej (M. L.) serologicznego badania kılı str. 104; 1013. Nowicki E., O budowie ciała pasożytnych nicieni str. 107; 1014. Sembrat K., Uwagi o bruzdkowaniu jaja szczura str. 109; 1015. Steinhaus H., O optycznej lokalizacji przedmiotów i pewnym jej zastosowaniu str. 110; 1016. Kemula W., Nowa metoda oznaczania współczynnika przewodnictwa (aktywności) elektrolitów str. 111; 1017. Parnas J., Korzybski T., Hevesy J., Badania nad przemianą kwasu adenilowego w ustroju zwierzęcym str. 112; 1018. Kuryłowicz Wł., Stanowisko pałeczki twardzielowej w grupie pałeczek otoczkowych str. 113; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 115.
- II. Członkowie Towarzystwa wybrani w I kwartale 1938 str. 115; Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1937 str. 128; Śp. Profesor Kazimierz Twardowski str. 129; Sprawy Towarzystwa str. 130; Członkowie zmarli str. 131.
-

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 10 stycznia 1938. Obecni: dr M. Auerbach, dr K. Badecki, dr E. Biedrzycki, prof. E. Bulanda, dr A. Knot, prof. E. Kucharski, dr K. Majewski, dr B. Nadolski, dr St. Pilch, dr R. Skulski, prof. Wł. Tarnawski, prof. W. Taszycki, prof. St. Witkowski, nadto mgr P. Zwoliński. Czł. przybr. prof. W. Taszycki przedstawił pracę mgr Przemysława Zwolińskiego: Geneza tematu -g w odmianach liczebników typu *dwoje, czworo* (1984). W dyskusji zabierali głos: prof. W. Taszycki, prof. St. Witkowski i autor. Po czym czł. przybr. dr Ryszard Skulski przedstawił pracę: Sieniawscy w literaturze (1985). W dyskusji zabierali głos: dr B. Nadolski, prof. Wł. Tarnawski, dr K. Badecki, prof. E. Kucharski, prof. W. Taszycki, prof. St. Witkowski i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi wydziału: dr. Jerzego Manteufla i dr. Zdzisława Stiebera, obu profesorów Uniwersytetu JK we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 7 lutego 1938. Obecni: dr E. Biedrzycki, dr Wł. Chodaczek, dr Wł. Floryan, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, prof. St. Łempicki, dr B. Nadolski, dr St. Pilch i prof. St. Witkowski. Czł. przybr. prof. Jan Janów przedstawił pracę: Wpływ słownictwa rumuńskiego na Podkarpacie, osobliwie na gwarę huculską (1986). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, dr E. Biedrzycki, prof. E. Kucharski, prof. St. Witkowski i referent. Poczem czł. przybr. dr Bronisław Nadolski przedstawił pracę: Język filozoficzny Policji Orzechowskiego (1987). W dyskusji zabierali głos: prof. E. Kucharski, prof. St. Łempicki, prof. J. Janów, prof. St. Witkowski, dr Wł. Chodaczek i referent.

Posiedzenia z dnia 28 lutego 1938. Obecni: dr

E. Biedrzycki, dr ks. A. Fic, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, dr A. Knot, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, prof. St. Łempicki, prof. Z. Stieber, prof. Wł. Tarnawski, prof. St. Witkowski. Czł. przybr. prof. Jan Janów przedstawił pracę: Pochodzenie Huculów w świetle zapożyczeń (988). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, dr E. Biedrzycki, prof. Z. Stieber, prof. St. Witkowski i referent. Następnie czł. czyn. prof. R. Ganszyniec, przedstawił pracę dr Józefa Skoczka: Lwowskie inwentarze książek (989). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Łempicki, prof. St. Witkowski i referent.

Posiedzenie z dnia 28 marca 1938. Obecni: dr M. Auerbach, dr K. Badecki, dr E. Biedrzycki, prof. E. Bulanda, dr Wł. Chodaczek, dr ks. A. Fic, dr Wł. Floryan, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, dr A. Knot, prof. E. Kucharski, dr Ł. Kurdybacha, prof. J. Kuryłowicz, dr K. Majewski, dr B. Nadolski, prof. J. Pawlikowski, dr St. Pilch, prof. Z. Stieber i prof. St. Witkowski. Czł. czyn. prof. Ryszard Ganszyniec przedstawił pracę: Narodziny Heleny (990). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, prof. J. Janów, i referent. Poczym czł. przybr. prof. Zdzisław Stieber przedstawił pracę: Z pogranicza językowego polsko-białoruskiego (991). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, prof. J. Janów, prof. E. Kucharski i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym dokonano wyboru kandydatów na członków czynnych Towarzystwa, celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu.

Sekcja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 10 lutego 1938. Obecni: prof. M. Gębarowicz, dr Z. Hornung, dr K. Lanckorońska, dr A. Majerska, dr F. Markowski i prof. Wł. Podlacha. Mgr. Zbigniew Ciekliński przedstawił referat: Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Hrabuszycach na Spiszu (992). W dyskusji zabierali głos: dr K. Lanckorońska, dr Wł. Terlecki, prof. Wł. Podlacha i referent. Poczem dr Karolina Lanckorońska przedstawiła pracę: Dawid i Goliat Michała Anioła (993). W dyskusji zabierali głos: prof. M. Gębarowicz i referentka.

Posiedzenie z dnia 17 marca 1938. Obecni: prof. M. Gębarowicz, dr Z. Hornung, dr F. Markowski, dr H. Polackówna i prof. Wł. Podlacha. Dr Helena Polackówna przedstawiła referat: Analiza elementów heraldycznych w miniaturach Psalterza Floriańskiego (994). W dyskusji zabierali głos: dr Wł. Terlecki, prof. Wł. Podlacha, prof. M. Gębarowicz i referentka. Poczem dr Władysław Terlecki przedstawił komunikat: O związkach historycznych późnogotyckiej rzeźby na Węgrzech ze sztuką nad jeziorem Bodęńskim (streszcz. niedostar.). W dyskusji zabierali głos: mgr. Z. Ciekliński i referent.

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 11 stycznia 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. K. Chyliński, prof. P. Dąbkowski, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, dr K. Maleczyński, prof. R. Longchamps, prof. W. Osuchowski, dr H. Polaczkówna, prof. K. Przybyłowski, prof. ks. S. Szydelski, prof. ks. J. Umiński, nadto dr L. Winowski. Czł. przybr. prof. ks. Szczepan Szydelski przedstawił pracę: *Eschatologia irańska a biblijna* (1995). W dyskusji zabierali głos: prof. K. Chyliński, dr K. Koranyi, prof. Fr. Bujak i referent.

Posiedzenie z dnia 28 stycznia 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, prof. St. Głabiński, dr W. Hejnosz, dr St. Hoszowski, dr K. Koranyi, dr K. Maleczyński, prof. W. Osuchowski, dr W. Rolny, prof. S. Szydelski, nadto dr L. Winowski. Czł. czyn. prof. Stanisław Głabiński przedstawił pracę: *Historia ekonomiki powszechnej i polskiej* (1996). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, prof. W. Osuchowski i referent. Poczem czł. przybr. dr Karol Maleczyński przedstawił pracę: *Urzednicy grodczy i ziemscy lwowscy w latach 1352—1783* (1997). W dyskusji zabierali głos: prof. P. Dąbkowski, dr W. Hejnosz, prof. Fr. Bujak, dr W. Rolny i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi wydziału: dr Pawła Skwarczyńskiego zastępcę profesora Uniwersytetu w Lublinie i dr Aleksandra Sołowjewa prof. Uniw. w Belgradzie.

Posiedzenie z dnia 25 lutego 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, dr H. Polaczkówna, dr W. Rolny, prof. ks. J. Umiński, nadto dr W. Zaikyn, dr W. Rappé, T. Kostruba, p. Zaikynowa, prof. ks. P. Kałwa i dr L. Winowski. Przewodniczący oddaje hołd pamięci zmarłego profesora dr Kazimierza Twardowskiego, który jako Członek czynny Towarzystwa od chwili jego założenia i jako Przewodniczący Komisji Rewizyjnej położył znaczne zasługi koło rozwoju Towarzystwa. Obecni oddali hołd pamięci Zmarłego przez powstanie. Czł. czyn. prof. ks. J. Umiński przedstawił referat dr Wacława Zaikyna: *Próby organizacji kościoła w południowo-wschodniej Europie do VIII wieku* (1998). W dyskusji zabierali głos: prof. ks. J. Umiński, dr W. Hejnosz i referent. Następnie tenże czł. czyn. prof. ks. J. Umiński przedstawił pracę dr Wilhelma Rappégo: *Fundacje kościelne i wyznaniowe w Polsce w świetle prawa porównawczego* (1999). W dyskusji zabierali głos: dr H. Polaczkówna, prof. Fr. Bujak, prof. ks. P. Kałwa i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi wydziału dr Ewę Maleczyńską nauczycielkę gimnazjalną we Lwowie i dr Kazimierza Dobrowolskiego prof. Uniwersytetu w Krakowie. Nadto członkami sekcji historii społecznej i gospodarczej wybrano:

dr Kazimierza Arłamowskiego prof. gimn. w Przemyśle, dr Stanisława Szczotkę z Krakowa i dr Tadeusza Ladenbergera prof. gimn. w Tarnopolu.

Posiedzenie z dnia 25 marca 1938. Obecni: prof. K. Chyliński, dr A. Czołowski, prof. P. Dąbkowski, prof. A. Fischer, prof. St. Głębiński, prof. L. Halban, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, prof. R. Longchamps, dr H. Polackówna, dr P. Skwarczyński, dr K. Tyszkowski, prof. ks. J. Umiński, dr B. Włodarski, nadto dr L. Winowski. Czł. przybr. dr Kazimierz Tyszkowski przedstawił referat: Erazm Heidelberg i jego misje polityczne w Polsce w latach 1611/16 (1000).

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym dokonano wyboru kandydatów na członków czynnych, celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu.

Sekcja historii społecznej i gospodarczej. Posiedzenie z dnia 18 stycznia 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, dr T. Furtak, dr W. Hejnosz, dr St. Hoszowski, dr M. Karpiński, dr K. Koranyi, dr J. Pelc, dr W. Styś, i dr A. Tarnawski, nadto dr St. Szczotka, mgr. H. Lepucki, A. Fastnacht, Fr. Kącki, dr R. Rozdolski, Fr. Jukniewicz, Głowacka, Koneczna i Dażwańska. Dr. Stanisław Szczotka przedstawił referat: Polskie zbójnictwo góralskie w świetle legendy i prawdy historycznej (1001), oraz następnie: Bunt górali pod dowództwem Kostki Napierskiego w r. 1651 (1002). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, dr M. Karpiński, dr S. Inglot, dr W. Hejnosz, dr W. Styś, dr W. Rozdolski, dr K. Koranyi, dr Fr. Kącki i referent.

Posiedzenie z dnia 8 lutego 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, dr T. Furtak, prof. St. Głębiński, dr W. Hejnosz, dr St. Hoszowski, dr S. Inglot, Majewski, dr W. Styś, dr M. Wąsowicz, nadto mgr. Fr. Kącki, dr T. Lutman, dr Fr. Jukniewicz, A. Fastnacht, dr R. Rozdolski i Puczyński. Mgr. Franciszek Kącki przedstawił pracę: Ks. Stanisław Stojowski Cz. II. 1891—1911 (1003). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Głębiński, prof. Fr. Bujak, dr W. Styś, dr W. Hejnosz i referent.

Posiedzenie z dnia 29 marca 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr T. Furtak, dr W. Hejnosz, dr St. Hoszowski, dr S. Inglot, dr K. Koranyi, dr J. Pelc, dr W. Styś, dr A. Tarnawski, dr M. Wąsowicz, dr B. Włodarski, nadto dr St. Pazyra, dr R. Rozdolski, mgr. Fr. Kącki, Bem, Wytanowicz, Majewski, A. Fastnacht, Sondel, Jurkiewicz, Jukniewicz, dr R. Rozdolski i dr T. Lutman. Dr Wojciech Hejnosz przedstawił referat: Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w tzw. korekturze Taszyckiego (1004). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, dr S. Inglot, dr W. Styś, dr K. Koranyi, dr T. Furtak, dr St. Ho-

szowski, dr R. Zubyk, Jurkiewicz, dr R. Rozdolski i referent.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 24 stycznia 1938. Obecni: prof. B. Fuliński, prof. S. Krzemieniewski, prof. K. Kwietniewski, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. St. Pilat, dr K. Sembrat, prof. J. Tokarski i prof. A. Trawiński. Czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę wykonaną wspólnie z pp. Jerzym Hevesym (z Kopenhagi), Tadeuszem Baranowskim, Jerzym Guthke i Pawłem Osternem: Badania nad glikolizą. Nowa metoda z zastosowaniem fosforu promieniotwórczego (1005). W dyskusji zabierali głos: prof. B. Fuliński, prof. N. Gąsiorowski, prof. W. Moraczewski, dr K. Sembrat i prof. J. Tokarski. Następnie tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Zbigniewa Augustina: Badania porównawcze nad początkowymi etapami glikogenezolizy mięśniowej (1006). Z kolei tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę dr Pawła Osterna, Tadeusza Baranowskiego i Jerzego Terszakowca: Fosforylacja adenozyne przez drożdże i znaczenie tego procesu dla fermentacji alkoholowej (1007). Po czym czł. czyn. prof. S. Krzemieniewski przedstawił pracę dr Franciszka Weilera: Zachowanie się korzeni pod działaniem substancji wzrostowych kielków owsa i kukurudzy (1008). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Parnas, prof. St. Pilat, prof. J. Tokarski i referent. W końcu czł. przybr. prof. Alfred Trawiński przedstawił pracę: Badania serologiczne nad własnościami pasożytów zwierzęcych (1009). W dyskusji zabierali głos: prof. N. Gąsiorowski i referent.

Posiedzenie z dnia 28 lutego 1938. Obecni: prof. H. Arctowski, prof. S. Banach, prof. B. Fuliński, prof. Fr. Groer, prof. N. Gąsiorowski, prof. J. Hirschler, prof. S. Krzemieniewski, prof. St. Kulczyński, prof. K. Kwietniewski, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. G. Poluszyński, prof. W. Rogala, dr K. Sembrat, prof. H. Steinhaus, prof. J. Tokarski i prof. K. Weigel. Czł. czyn. prof. Julian Tokarski przedstawił pracę: Tektonika granitu tatrzańskiego w świetle analiz petrograficznych (1010). W dyskusji zabierali głos: prof. H. Arctowski, prof. S. Banach, prof. K. Kwietniewski, prof. J. Parnas, prof. W. Rogala i referent. Następnie czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski przedstawił pracę dr Włodzimierza Kuryłowicza i Edmunda Mikulaszka: Zachowanie się pałeczki twardzielowej i jej odmian w surowicy chorych (1011). Po czym tenże czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski, przedstawił pracę p. Szczepana Ślopka: O Modyfikacji lwowskiej (M. L.) serologicznego badania kiły (1012). Z kolei czł. przybr. prof. G. Poluszyński przedstawił pracę p. Eugeniusza Nowickiego: O budowie ciała pasożytnych nicieni (1013). W końcu czł. przybr. dr Kazi-

mierz Sembrat przedstawił pracę: Uwagi o bruzdkowaniu jaja szcursa (1014). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Hirschler i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkami przybranymi wydziału dr Eugeniusza Rybkę i dr Mieczysława Wierzuchowskiego obu profesorów UJK. we Lwowie, oraz dr Józefa Motykę asystenta tegoż Uniwersytetu; nadto dokonano wyboru kandydatów na członków czynnych celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu.

Posiedzenie z dnia 21 marca 1938. Obecni: prof. S. Banach, prof. B. Fuliński, prof. N. Gąsiorowski, dr S. Kaczmarz, prof. W. Kemula, prof. Z. Klemensiewicz, prof. S. Krzemieniewski, prof. St. Kulczyński, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, dr P. Schauder, prof. H. Steinhaus i prof. K. Weigel. Czł. czyn. prof. Hugon Steinhaus przedstawił pracę: O optycznej lokalizacji przedmiotów i pewnym jej zastosowaniu (1015). W dyskusji zabierali głos: prof. S. Banach, prof. N. Gąsiorowski, prof. W. Kemula, prof. K. Weigel i referent. Następnie czł. przybr. prof. Wiktor Kemula przedstawił pracę: Nowa metoda oznaczania współczynnika przewodnictwa (aktywności) elektrolitów (1016). Z kolei czł. czyn. prof. Jakub Parnas przedstawił pracę wykonaną wspólnie z pp. Tadeuszem Korzybskim i Jerzym Hevesym: Badania nad przemianą kwasu adenilowego w ustroju zwierzęcym (1017). W dyskusji zabierali głos: prof. W. Kemula, prof. W. Moraczewski i referent. W końcu czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski przedstawił pracę dr Włodzimierza Kuryłowicza: Stanowisko pałeczki twardzielowej w grupie pałeczek otoczkowych (1018).

Odczyty, referaty i komunikaty.

984. Zwoliński Przemysław: Geneza tematu *-g* w odmianie liczebników typu *dwoje, czworo* w języku polskim.

Wśród procesów morfologicznych, które oddaliły polszczyznę od stanu prasłowiańskiego, niepoślednie miejsce zajmują zmiany przeprowadzone w deklinacji liczebników, a zwłaszcza liczebników typu *dwoje, czworo*.

W rozwoju historycznym tych liczebników, nazwijmy je tradycyjnie zbiorowymi, jakkolwiek nazwa ta nie zupełnie pokrywa się z ich zakresem, nierozwiązanym dotychczas problemem jest, między innymi, geneza tematu *-g* w przypadkach zależnych *dwojga, dwojgu, dwojgiem, czworga, czworgu, czworgiem*.

Przedmiotem niniejszego referatu jest próba rozwiązania tej zagadki.

Na wstępie zaznacza autor, że dla krótkości *dwoje* reprezentuje liczebniki *troje* i *oboje*, a *czworo* wszystkie następne. Liczebnikami zbiorowymi nazywają się urzeczownikowione neutra trzechrodzajowych, odmiennych prasłowiańskich liczebników **dŭvoji*, **dŭvoja*, **dŭvoje*, **četverŭ*, *-a*, *-o*. Powstały one przez dodanie suf. *-ŭ* (= **o*) do tem. na dwugłoskę **dŭvoj-*, **troj-* oraz tem. **četver-*. Ostatnia forma służyła za punkt wyjścia dla następnych liczebników, w których wyprowadzony z *četverŭ* przez absorbcję morfologiczną sufiks *-rŭ* dodawano do tematów liczebników porządkowych *pęto-*, *šesto-*, itd. Powstałe formy **pętorŭ* i n. uległy wyrównaniu do *četverŭ*, ustalając się ostatecznie w postaci *pęterŭ*..., co w polszczyźnie dało *pięćior*, *-a*, *-o*, *sześćior*, *-a*, *-o* itd.

Liczebniki tego typu posiadały aż trojakie znaczenie, które można oddać przez obecne liczebniki: dwa, podwójny, dwojaki, cztery, poczwórny, czworaki. Np. wzōndz *dwoje* skota (= dwa) 1387 Leksz. I. Poznań 172; zebrali *dwoj* pokarm (= podwójny, na dwa dni) B. Z. 62 a; w *pięciorej* winie (= w pięćiorakiej winie) Sul. 102.

Autor zajmuje się wyłącznie pierwszym znaczeniem, które dało nazwę całej kategorii liczebników zbiorowych. Są to substantyzowane neutra, które mają składniową funkcję rzeczowników. Polega to przede wszystkim na pozostawianiu (poza liczebnikiem *oboje*) w stosunku składni rządu do przydawki, tj. łączeniu się z dopełniaczem jak dwojka, czwórka itd. Temat *-g* w języku polskim jest nowotworem specyficznie polskim, nie mającym odpowiednika w żadnym z pozostałych języków słowiańskich. Nic więc dziwnego, że szereg językoznawców starał się wyświecić jego pochodzenie.

Muczkowski, pierwszy badacz tematu *-g*, przypuszcza (Gramatyka jęz. pol. z r. 1825) istnienie zaginionego mianownika *dwojgo*, który dał początek całemu paradygmatowi. Pogląd ten przetrwał do dziś dnia, powtórzony i rozszerzony przez Małeckiego (Gramatyka hist. porównawcza jęz. pol. I. Lwów 1879). Kalina w Historii jęz. pol. (t. I. Formy gramatyczne, Lwów 1883) wywodzi formę *dwojga* z procesów fonetycznych. Inną hipotezę stawia Kryński w Formach gram. jęz. pol. w Enc. Jęz. Pol. II. twierdząc, iż liczebniki tego typu przedstawiają w dopełniaczu stare zakończenie *-go*, które zmieniło końcowe *o* na *a* pod wpływem form dopełniacza osnów pierwotnych na *-o*. Łoś (Gram. pol. III.) przemilcza tę sprawę, stwierdzając opisowo, że w przypadkach zależnych występuje temat *-g*.

Z powodu szczupłości ram niniejszego referatu nie podaje autor tych hipotez krytyce. Stwierdza jedynie, że powodem rozbieżności zdań wymienionych autorów było, bądź pominięcie materiału historycznego, bądź nierozróżnianie liczebników rzeczywiście zbiorowych od identycznych z nimi

formalnie gatunkowych i mnożnych. Przystępując do przedstawienia własnego poglądu na omawiane zagadnienie, ogranicza cytowany materiał historyczny do w. XVI włącznie, ponieważ w tym właśnie wieku ustalił się stan nam współczesny. Z tego powodu nie uwzględnia liczebnika *obydwoje*, oraz nieokreślonych *kilkoro* oraz *kilkanaścioro*, które pojawiają się w zabytkach dopiero w drugiej połowie XVI w.

Ogólnostowiańską odmianą wszystkich liczebników zbiorowych była pierwotnie odmiana zaimkowa typu *moji*, *-a*, *-e*. W stosunkowo późnych czasach pojawia się w języku czeskim i rosyjskim¹ odmiana rzeczownikowa, ale ograniczona do liczebników od *czworo* w górę i w bardzo niewielu wypadkach, np. w ros. pierwszy przykład to *u semyrë (w siedmiorgu)* z r. 1595 (AKA 289). W polszczyźnie natomiast *czworo* i nast. bezwyjątkowo odmieniały się jak rzeczowniki rodz. nijakiego typu *oko*. Np. genet.: *ne popelnal sesczora miłoszerdza* 1375 JA. IV. 190, *nedodał dzezszanczora scotu* 1390 Leksz. I. Poznań, 2188, *pięciora chleba* Rozm. przem. 313; instr.: *pięciorem* ksiąg dysputował Akta zb. wil. 1559; loc. o *dziewięcioru* błogosławieniu Rozm. przem. 166 itd. Łoś Gram. III. 207 podaje wprawdzie szereg przykładów na rzekomo zaimkową odmianę tych liczebników, ale są to liczebniki gatunkowe i mnożne, których nie można brać tu pod uwagę.

Równocześnie *dwoje*, *troje* i *oboje*, mimo rzeczownikowego znaczenia, znajdując oparcie w formalnym podobieństwie do zaimków dzierżawczych, odmieniają się zasadniczo jak one. Np. genet.: *poddany obojogo stadla* Dział. 1. *pokoy trogyego* *podnyebyenya* Mam. 1471. V. 8; dat.: *obojemu* *poczaczÿu* Pat. 8, *dwojemu* *pokoleniu* Bls. Żyw. 88; instr. *dwoyem* *Stayane* 1477 Ulan. Krak. 5. SKJ. III., tym *trojem* *myślą*, *widzeniem* a *słuchem* Gorn. 324; loc. w *obojem* *członku* Sul. 102. w tym *oboim* (świętościach a obrzędach kościelnych) Krom. 215 itd.

Rzeczownikowe znaczenie tych liczebników powoduje powstanie form deklinacji rzeczownikowej. Obok dwuznacznych form narzędnika *dwoyem* i *troyem* należą tu takie przykłady jak: genet. *sto owiecz przessz troya* 1432 Przyb. 28. dat. *oboju* *poczaczÿu* Pat. 8. W pewnym więc czasie, przypuszczalnie w w. XIV, istniały równocześnie dwa paradygmaty liczebnika *dwoje*

zaimkowy: <i>dwoje</i>	rzeczownikowy: <i>dwoje</i>
<i>dwojogo</i>	<i>dwoja</i>
<i>dwojemu</i> itd.	<i>dwoju</i> itd.

Przez wzajemne ich oddziaływanie na siebie powstała kontaminacyjna postać dopełniacza *dwojega*, *trojega*, *obojega*. Za-

¹ W pozostałych jęz. słow., poza schrw. i słoweń., liczebniki zbiorowe występowały jedynie w formie nom. acc.

świadczą to następujące zabytki: *dwojega* koni Łęczyc. 1400. T. Paw. IV. 6646; *obojega* płodu Kd. Strad. i Wislicja AKPr. III. 449; *trojega* święcenia Rozm. przem. 199; *obojega* dzieci Żyw. św. Aleks. z r. 1529 SKJ. V. Autor włącza -tu również zaczerpniętą z Przyborowskiego formę: poltrzcza copi scot przez *pyółczoroga* 1429 Pyzdry 228. Należałoby się spodziewać *pięcioroga*, ale o ile nie mamy do czynienia z błędem pisarza, mogła tu działać końcówka mianownika. Według pary *dwoje*: *dwojega* utworzono od *pięcioro* dopełniacz *pięcioroga*. Stało się to tym prawdopodobniej, że odmieniające się rzeczownikowo liczebniki od *czworo* w górę nie miały oparcia w zaimkowej postaci genet. na -*ego* i wzorowały się, jak sądzi autor, na gotowej formie *dwojega*. Oprócz cytowanych przykładów uwzględnia autor jeszcze: *obojega* stadła z Kd. Dzikows., idąc za poprawką Bystronia do wydania Piekosińskiego (AKPr. III), gdzie dwukrotnie mylnie wydrukowano: „*obojga* stadła“.

Te siedem zapisów upoważnia nas do twierdzenia, że dopełniacze na -*ega* nie były tylko myłkami pisarzy, ale rzeczywiście istniały w jęz. pol. i dały początek obecnemu dopełniaczowi *dwojga*, *czworga*. Np.: *dwojga* skota 1410 Czrs. 28, *trojga* tego (swadźby, rucha i wiana) B. Z. Exod. 21, 11. s. 67 b, od *sześciorga* skota 1402 Płońsk 231 a, ze *czworga* przyrodzenia Rozm. przem. 111. Powodem skrócenia *dwojega* w *dwojga* było zapewne takie samo „zużycie się“ często używanego wyrazu jak *człowiek* w *człek* lub *trzeba* w *trza*. Wykrycie przyczyny tego skrócenia nie jest zresztą istotne, ponieważ sam fakt potwierdzają analogiczne zjawiska w j. serbochorwackim i niektórych dialektach j. słowackiego. Współczesna serbochorwacka forma *dvóga* powstała bowiem z *dvójga*, a to z *dvojega*. Również dawniejszy dat. *dvómu* powstał z *dvójmu*, a to z *dvojemu*. Wszystkie te formy są zaświadczone są w zabytkach. Nadto w części dial. słowackich wg. Hattali (Srovnávací mluvnice, Praha 1857) mamy zanikowe *e* w gen. dat. zaimka dzierzawczego *moj*, w skutek czego zamiast *mojeho*, *mojemu* występuje *môjho*, *môjmu*. Serbochorwackie *dwojega* nie jest bynajmniej tak niezwykłe jak polskie, ponieważ w j. schrw. dopełniacze wszystkich odmian zaimków i przymiotników przybrały pod wpływem deklinacji rzeczownikowej końcówkę -*ega* w miejsce końc. -*ego*. Pomimo to analogia ta wskazuje na wspólność tendencji rozwojowych w obu zupełnie niezależnych od siebie językach i pozwala uznać hipotezę o powstaniu tematu -*g* w genet. za dowiedzioną.

Analogia ta kończy się na dopełniaczu, gdyż w pozostałych przypadkach zależnych, jak widać z cytowanego przykładu celownika, j. schrw. tem. -*g* nie posiada; nie było bowiem warunków do jego powstania, ponieważ liczebniki zbiorowe odmieniały się wyłącznie zaimkowo, a nie jak w polszczyźnie

wg. odmiany rzeczownikowej (zwłaszcza *czworo* i *nast.*). W jęz. pol. dzięki częstszemu użyciu dopełniacza niż pozostałych przypadków zależnych, zaczęto przez morfologiczną absorbcję odczuwać *-g* w końc. *-ga* za należące do tematu i uogólniono je na całą odmianę rzeczownikową omawianych liczebników.

985. Skulski Ryszard: Sieniawscy w literaturze.

Rodzina Sieniawskich od Mikołaja, hetmana wielkiego koronnego, starosty halickiego i kołomyjskiego († 1569) poczynając, a kończąc na ostatnim z rodu Adamie Mikołaju, hetmanie wielkim koronnym, kasztelanie krakowskim, staroście rohatyńskim i lwowskim († 1726), rodzina ta odegrała wybitną rolę na rozmaitych odcinkach historii a zwłaszcza w regionie czerwono-ruskim i ziemi lwowskiej, kresach wschodnich i rodzinnych Brzeżanach. Wobec historycznych zasług Sieniawskich uważanych za jeden z pierwszych rodów w Polsce, spowinowaconych przez Pilecką, czwartą żonę Władysława Jagiełły z Jagiellonami, a przez Katarzynę ze Sztemberku Kostczankę, żonę Adama Hieronima, nawet z rodem Piastów, wobec tego można pokusić się o próbę zinwentaryzowania i zarejestrowania tego wkładu, jaki ród ten włożył do naszego kulturalno-literackiego dorobku. Można w ten sposób zyskać konkretny przyczynek do ogólnych uwag wypowiedzianych przez prof. Stanisława Łempickiego w programowej rozprawie: *Udział ziem południowo-wschodnich w piśmiennictwie polskim*.

Materiał, jaki zamyka w sobie „kronika literacka” rodu Sieniawskich, przedstawia się bardzo bogato. Prymat na tym polu objęła bezspornie brzeżańska linia Sieniawskich. Już wspomniany Mikołaj, założyciel miasta i protoplasta panów na Brzeżanach, chlubnie zapisany na kartach współczesnej historiografii: Kromera, Bielskiego, Orzechowskiego, pozostawał w stosunkach ściślejszych z Mikołajem Rejem.

Sławą literacką przyćmiła swego teścia jego synowa Jadwiga z Tarłów opiewana za życia przez Mikołaja Sępa Szarzyńskiego a w nowszych czasach przez Adama Krechowickiego i Bronisława Grabowskiego. Jadwiga jest fundatorką pomników teścia i męża, zachowanych w wschodniej kaplicy kościoła zamkowego w Brzeżanach. Pomniki te z jej impulsu, może natchnienia, wykonał głośny rzeźbiarz Henryk Horst. Przetrwał do naszych czasów inny pomnik Jadwigi Sieniawskiej, pomnik literacki a jest nim testament, wydany drukiem w roku 1625 przez Krzysztofa Franciszka Falibogowskiego, rządcę farnej szkoły lwowskiej, a zarazem klienta rodziny Sieniawskich.

Jadwiga „sławnej Sarmaciey zacna i wysokiego rozsądku Pani Korony Polskiej” jedyne mu swemu synowi Adamowi Hieronimowi usiłowała zapewnić koneksje literackie.

Młody dziedzic rodu namaszczenie literackie odebrał od Szymona Szymonowicza, który stał się piewą ważniejszych wydarzeń z życia Sieniawskiego (ślubu, wyprawy wojennej na Wołoszczynę, śmierci córki). Dedykowali mu swoje utwory Stanisław Karliński, Jan Krajewski, Stanisław Brzeski. Przedwczesna śmierć Adama Hieronima Sieniawskiego i jego pogrzeb zostały uwiecznione w kazaniu, które 21 października 1619 wygłosił w Brzeżanach karmelita bosy Stanisław a Iesu a następnie wydał drukiem pleban oleszycki ks. Błażej Wągliczusz.

Ze śmiercią Adama Hieronima Sieniawskiego wchodzimy w sferę wpływów pozostałej wdowy Katarzyny z Kostków. Była ona w historii rodu drugą bolesną wdową i bolesną matką, miała bowiem przeżyć również przedwczesną śmierć wszystkich trzech synów. Idąc za świetnymi tradycjami swojej świekry Jadwigi, starała się usilnie przez artystyczne i literackie kontakty zabezpieczyć synom nieśmiertelność. I ona była inspiratorką i fundatorką pomników dla męża i synów. Stawiał je, jak wiadomo, w kaplicy zachodniej kościoła zamkowego w Brzeżanach sławny rzeźbiarz ówczesny Jan Pflister. Jej artystyczna inicjatywa uzewnętrżniła się poza tym także w pięknych a mocnych napisach monumentalnych, które zarejestrowali skrzętnie Okolski i Starowolski.

Równie ciekawe są powstałe w jej promieniu pomniki literackie. Można je podzielić na dwie grupy. Pierwsze są związane bezpośrednio z osobą pani na Brzeżanach, a więc będą to utwory piśmiennicze proboszczów względnie kaznodziei brzeżańskich Gawatha, Tuszyń, Małskiego, Grodeckiego.

Drugą grupę wypełnia bogaty poczet utworów literackich, skoncentrowanych około trzech synów Katarzyny: Aleksandra, Prokopa i Mikołaja, a następnie ponieważ pierwszy i trzeci umarli bezpotomnie, około jedyne go wnuka Hieronima Adama, syna Prokopa. Należą tu utwory Prokopa Ludzickiego, raczej Bartłomieja Jelity Paprockiego, Jana Bojanowskiego, Piotra Anuszewicza, praca zbiorowa kolegium jezuickiego w Kaliszu w 1623 r., dedykacje Cypriana Rzekieckiego, wspomnianego powyżej Falibogowskiego, Wawrzyńca Jakubowskiego, mowy pogrzebowe Jakuba Sobieskiego.

Literatura rodu Sieniawskich rośnie. Gdybyśmy chcieli poprowadzić jej graficzny wykres, to największe nasilenie na tym polu zauważymy około połowy wieku XVII. Będą to utwory związane z osobą syna Prokopa, a wnuka Katarzyny Hieronima Adama, który pomimo swojego krótkiego życia (umarł mając lat 28) potrafił skupić około siebie 14 pozycji piśmienniczych. Wymieńmy najpierw okazałą grupę utworów, związanych z pobytem Hieronima Adama w gimnazjum Nowodworskiego i Akademii w Krakowie. Należą tu dwie reprezentacyjne publikacje szkoły Nowodworskiego uło-

żone pod kierunkiem profesora wymowy i poezji Mikołaja Sulikowskiego i Stanisława Osędowskiego, pierwsza z okazji zaślubin króla Władysława IV z księżniczką austriacką Cecylią Renatą w r. 1637, a druga w rok po tym z okazji uroczystego wjazdu króla i królowej do Krakowa. W jednej i drugiej imprezie literackiej występuje Sieniawski sam jako poeta szkolny. Na jego cześć w 16 rocznicę urodzin cała szkoła pod auspicjami wymienionego wyżej prof. Osędowskiego wydaje w r. 1638 osobną publikację okolicznościową, a w dwa lata później publikację z zakresu ćwiczeń oratorskich pod kierunkiem Jakuba Piotrowickiego i Alberta Woytowickiego. Młodemu Sieniawskiemu dedykują swoje prace mistrzowie: Jan Mikołaj Gąsiewski, Jakub Kubitowicz, nawet z dalekiego Wilna Tomasz Romer, a z późniejszego okresu życia Kazimierz Jan Woysznarowicz. Po chlubnym ukończeniu szkół Hieronim Adam Sieniawski nie przestał cieszyć się uznaniem ówczesnych literatów-panegirystów. Ślub jego uświetnił Adam Tomiecki, narodziny jedynaka wspomniany Jakub Kubitkowicz, wjazd do Lwowa — lwowskie kolegium S. J., wreszcie przedwczesną śmierć w roku 1650 Bartłomiej Ginter w dwu utworach żałobnych. Po wielu latach w r. 1702 pamięć Hieronima Adama Sieniawskiego uczcił Paweł Potocki wymieniając go w setce najwybitniejszych Polaków na pierwszym miejscu.

Bogato przedstawia się plon literacki krótkiego żywota Hieronima Adama Sieniawskiego. Mniej szczęśliwy był pod tym względem jedyny syn i dziedzic rodu Mikołaj. Z osobą jego związane są zaledwie cztery pozycje bibliograficzne: dwie dedykacje, jedna wymienionego powyżej Gintera, a druga Piotra Hyacynta Pruszcza, niedochowany druk Marcina Nikanora Anczewskiego, wreszcie kazanie pogrzebowe Andrzeja Załuskiego. Te braki kompensuje doskonale obfita korespondencja Mikołaja Sieniawskiego. W archiwum rodzinnym dochowały się jego listy do matki z pobytu na studiach we Wiedniu, a z późniejszego okresu listy do żony, barwą i temperaturą uczuciową godne stanąć tuż obok listów króla Jana III do Marysieńki.

Jedyny syn Mikołaja A d a m M i k o ł a j to ostatni z rodu. Jak wszyscy jego przodkowie w ostatnich siedmiu generacjach i on niejako już w kolebce został predysponowany do wyższych celów, do odegrania wybitnej roli w dziejach narodu i państwa. Z literaturą zawiązuje on kontakt bardzo wcześnie, bo już jako 11-letni chłopak w r. 1677 odbiera literackie homnagium od warszawskiego kolegium S. P., które ofiaruje młodocianemu adresatowi próbę szkolnego programu teatralnego ułożonego na cześć rodziny Sieniawskich. W dwa lata później poświęca młodemu Adamowi ks. Jan Kwiatkiewicz S. J. dwu-języczną łacińsko-polską książeczkę do nabożeń-

stwa, nie tylko dla modlitwy, ale i dla nauki stylu. Ze studiami w Krakowie związany jest panegiryk Stanisława Józefa Bieżanowskiego, a z powrotem do kraju po pobycie we Francji przemówienie w r. 1687 owoczesnego burmistrza lwowskiego, Dominika Wilczka. Ślub Adama Sieniawskiego z Izabelą Lubomirską został upamiętniony aż sześcioma panegirykami. Dwa pochodzą z warszawskiego kolegium jezuickiego. Trzy inne pochodzą od pijarów również z kolegium w Warszawie. Na własny benefis wydał panegiryk Jan Owaniszewicz. Od czasu zaślubin Adama i Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskich zainteresowania naszych autorów - panegiryków odchylają się od osoby hetmana, natomiast oplatają *con amore* około jego żony a później córki. Sam hetman do literatury dostaje się dopiero po śmierci. Fakt ten wywołuje prawdziwy zalew panegiryków. Śmierć hetmana oplakuje przede wszystkim w dwu oficjalnych publikacjach Prowincja Polska Societatis Iesu. Również oo. pijarzy nie pozostają w tyle. Z większym utworem łacińskim występuje wojewoda poznański Antoni Poniński. Z rozlicznych kazań, które zostały wygłoszone w czasie pogrzebu Adama Mikołaja Sieniawskiego, uwiecznienia drukiem doczekało się kazanie ks. Jana Leguckiego a barwnego i żywego opisu pogrzebu we Lwowie i w Brzeżanach dostarczył Franciszek Pułaski. Postać ostatniego Sieniawskiego opracowuje w jednym ze śpiewów historycznych Julian Ursyn Niemcewicz. W literaturze późniejszej wskrzesił tę postać głośny pisarz Zygmunt Kaczkowski w pięciotomowej powieści historycznej „ze starych ksiąg i papierów opisanej“ pt. *Sodalis marianus* (1859).

W ścisłej łączności z literaturą, inspirowaną bezpośrednio czy pośrednio przez Adama Mikołaja Sieniawskiego, pozostają utwory piśmiennicze, związane z osobą jego żony i córki. Pierwsza Elżbieta Helena z Lubomirskich Sieniawska pozostawała w korespondencji z królową Marią Kazimiერą Sobieską i posiadała rozliczne koneksje literackie, które uzewnętrzniły się w dedykacjach. Pomijamy dedykacje związane z datą ślubu (1687 r.) i datą śmierci męża (1726 r.). Inne utwory dedykowali Sieniawskiej Krzysztof Dobiński, Franciszek Niesiecki, Jan Wolski, S. Felix, Adam Naramowski, Antoni Chryzanty Łapczyński, Stanisław Duńczewski.

Niemniejszymi względami u poetów - panegirystów cieszyła się również i córka Zofja Sieniawska. Jej ślub z hetmanem Stanisławem Denhoffem stał się okazją do pojawienia się czterech panegiryków. Jeden z nich pochodzi spod pióra ks. Bernarda Sienkiewicza i w tekście polskim zawiera wierszowaną historię rodu Sieniawskich. Żywy i barwny opis wesela pozostawił wspomniany powyżej Franciszek Pułaski.

Z wygaśnięciem rodu Sieniawskich nie skończyła się rola Sieniawskich w literaturze. W sto lat po śmierci ostat-

niego z rodu Juliusz Słowacki w swojej powieści poetyckiej Jan Bielecki sięgnął do księgi rodu i ożywił ją blaskiem swojej fantazji. Dzięki ustaleniom prof. Wiktora Hahna, Józefa Ujejskiego a ostatnio Kazimierza Lepszego (w Polskim Słowniku biograficznym) wiemy, ile prawdy a ile fikcji zawiera faktura poematu. Taki Sieniawski, jakim go przedstawił Słowacki, nie istniał w rzeczywistości.

Kronika literacka rodu Sieniawskich nasuwa wiele zagadnień. Najważniejszy z nich wydaje się postulat zinwentaryzowania i naukowego opracowania panegirycznej literatury rodowej.

986. Janów Jan: Wpływ słownictwa rumuńskiego na Podkarpacie, osobiście na gwarę huculską.

Dosyć znaczne zainteresowanie wpływami języka rumuńskiego na gwary Podkarpacia jest objawem zupełnie zrozumiałym, gdyż chodzi tu ostatecznie o ciekawe, choć bardzo dalekie, echa dawnej ekspansji rzymskiej na odległych peryferiach północnych. Ze skrzyżowania żywiołu romańskiego z słowiańskim (na podłożu, zdaje się, trackoillirskim) powstał z jednej strony szereg gwar rumuńskich (język rumuński ma — według Cihaca — około 60 % wyrazów słowiańskich), z drugiej zaś niektóre gwary słowiańskie, a problem ten przykuwa uwagę badacza już ze względu na genezę języków mieszanych, niezmiernie ważnych dla językoznawstwa ogólnego.

Stosunkiem języka rumuńskiego do południowo-słowiańskich zajęli się ostatnio Puscariu i Barbulescu (por. np. rec. P. Skoka, *Slavia* VIII. 605 i 786), na obszary północne zwraca się mniej uwagi, a poświęcone tej kwestii artykuły (R. Stocki, Beitr. zur ukr. Wortforschung, Scheludko, Rum. Elemente im Ukr., Szarowolski, Rumuński zapoż. słowa w ukr. mowi) czerpią materiał jedynie ze słowników Żelechowskiego i Hrin-czenki, nie sięgają zaś do źródła najważniejszego, tj. wprost do gwar pogranicznych. Referent omówił krytycznie powyższe artykuły i stwierdził, że nie usuwają one w cień dawnej rozprawy Miklosicha-Kałużniackiego „Ueber die Wanderungen der Rumunen in den Dalm. Alpen und den Karpaten“ (z 1880 r.), jaka ponadto zawiera też sporo materiału dla sprawy osadnictwa wołoskiego na Podkarpaciu. Wpływ rumuński najsilniej odbił się na gwarze Huculów, a Kałużniacki twierdzi nawet, że przodkowie ich mówili pierwotnie po wołosku i dopiero później ulegli rutenizacji (op. cit. 50 oraz przypisek 107). Prowadząc studia nad geografią słownictwa huculskiego referent zajął się ubocznie także kwestią wpływów rumuńskich, uwzględnił zaś nie tylko pożyczki (czy resztki) leksykalne (w tym ponad sto wyrazów po raz pierwszy), ale zwrócił też uwagę na pokrewieństwo pod względem kultury materialnej (sprzęty) i duchowej (zwyczaje, przesady itp.).

W zakresie słownictwa zostały omówione następujące wyrazy: ʎafyny, ʎafyry 'czernice' z rum. (dalej skrót: rm.) ʎafinǎ 'Heidelbeere', argʎan, arkʎan 'taniec zbójnicki' rm. arcʎan 'Art Tanz', arszʎiw 'ryskal' rm. arşǎu 'Spaten',

baganczi, bagonczyeta 'staré, niezgrabne trzewiki' rm. bocʎanciũ 'grober Schnürschuh', bahna rm. bahna 'Schilfmoor', bajur 'sznur do biesag', bajorky rm. bʎaerǎ 'Schnur, Litze', bʎa(e)tega 'kał owczy' rm. bʎaligǎ 'Mist', banusz, -muż, balmusz 'mamałyga na śmietanie' rm. balmuş ts., bałta 'trzęsawisko' rm. bałtǎ 'Sumpf, Lache', baszta ʎiły 'gruba, stara jodła' rm. bustean 'dicker Baumstamm', belczuk, 'ogniwo łańcuszka' rm. bełciug 'Ring', bereza 'przewodnik kołędników' rm. brezae 'Art Harlekin, der um Weihnachten tanzt etc.', turoń (?), błenda 'wysypka na ciele' rm. blinda 'Nesselausschlag', bojity 'kipieć' por. łać bullire ts., bolfa, boufa lub golfa 'rana' rm. bolǎ 'Geschwulst', boła 'choroba' rm. bolǎ ts., bomborosyty 'mruczeć' rm. bolborosli, mormorosli 'brummen', bota 'grubas' rm. bloita 'Dickwanst', bot(i)luk, butluk, kloc' rm. butuc 'Klotz, Baumstamm', bożłok, bohynia 'żołądek świński' rm. bojłoc 'Lunge, Kaldaunen', budiłaka 'lichy budynek' rm. budullac 'einfach, ungesucht', bukurʎij(a) 'wąski pas kobiecy' rm. brıu 'Gürtel' + cureʎa 'Ledergurt', bulblon 'głębia, wir wody' rm. bulboanǎ 'Wasserschlund', burdʎej 'licha, dawniej kurna chałupa' rm. bordʎeiũ 'Erdhütte', burłak 'gardło' rm. burʎlan 'Röhre', burłuiũ ts., bużda 'licha chałupa, stajnia' rm. bujdǎ 'biedny domek, buda', byrnia 'ścięty, duży smrek' rm. birna 'Balken, Stamm',

carok 'komórka na cieleta, kąt pod łóżkiem na kartofle lub kąt koło szafy' (zależnie od okolicy) rm. țarc 'Gehege', cara 'ziemia', caryna 'pole uprawne' rm. țarǎ 'Land', țarinǎ 'Saatzfeld', cundrawyj 'strzępaty' rm. țundrǎ 'wollener Bauernkittel' + țândǎrli 'versplittern', curka 'rodzaj wełny' rm. țurcǎ 'lange, grobe Wolle', cynclar 'komar' rm. țințlar ts., czahlun, czahlun 'spiżowy baniak' rm. cealun 'gusseiserner Kessel', czardlak, dziedlak 'strażnica na drzewie, rodzaj ambony myśliwskiej rm. cerdʎac 'Warte, Balkon', czetyna 'cetyna' rm. cetinǎ 'Laub der Nadelhölzer', czioflȳnok, cziu- 'żelazny klin do szepiania kłoców drzewa' rm. soflȳnc 'Kette', czowʎa, cziuhʎa 'wiechat rm. ciuhǎ 'Warnungsstange', czudatyj 'dziwaczny' rm. ciudʎa 'seltsam', czukurʎij 'skowronek' rm. ciocirȳlie ts., czułyty (sz) czuryty wucha rm. ciulli 'die Ohren spitzen', czurkało 'źródło z rynienką', czurity 'ciec' rm. ciuruʎi 'saczyć się', ciur 'sito', czubria, czuberka 'dojnica' rm. ciubǎr 'ceber', cziuterka, cziurka 'rodzaj manierki' rm. ciuturǎ 'hölzerne Feldflasche', czyr 'zupa mączna' rm. cir 'Maismehlsuppe', chram 'odpust' (nie: „dom boży“) rm. hram 'Kirchweihfest',

dʎabyła 'podatek' rm. dʎabilǎ ts., danec 'taniec' rm. danț ts., daraba 'spław' rm. dǎrʎab 'Stück, Klotz', dażba 'podatek' por. rm. dajdie 'Steuer', dedwa, dudwa 'badyle' rm. dudʎǎi

'Gestrüpp, dicker Stengel', dibi'a 'ledwie' rm. de-abi'a 'kaum', dostijnyj 'ten, co dopilnuje czegoś, zapobiegliwy' rm. dest'oi-nic 'capable habil' por. Densusianu, Histoire de la langue roumaine I. 264, drugaty 'skręcać dwie nitki' rm. drugă 'dicke Spindel der Spinnerinnen', drymba 'drumla' rm. drimbă 'Maultrommel', dur'a 'zaczekaj' (okrzyk butyniarzy) por. włosk. dural, dych'anija 'to, co żyje, zwierzyzna' rm. dih'lanie 'das Lebewesen', dżeg 'brud, śmiecie, sierść' rm. jeg 'Schmutz, Unrat', dżerga, dż(i)erha, dżier'uzyna '(stara) płachta' rm. cergă 'Betdecke bei den Bauern', dżorha, dżiurga 'stado bydła' rm. ciurda 'Herde', dż'uryny, dżi'oryny 'skwarki', dżum'aryna 'piana na topionym maśle' rm. jumară 'Speckgrammel', cziukitnyj 'rozkoszny' por. rm. gig'ăt 'schlank',

faktuwaty 'najmywać na robotę' rm. făptuli 'tun, handeln', falcza 'miara gruntu' rm. falce ts., farij'on, charam'an 'cygan, oszust' rm. fara'on 'Cygan', podhal. ferecyna 'paproć' rm. flerece, flerega ts., fin, fiji'n, fił'yn 'chrześniak' rm. fin ts., feleluwaty 'ręczyć, zapewniać' rm. feleluli 'verantworten', fłeki'ew rm. flăc'ău 'Bursche', (o)fołosyty '(z)robić skutecznym' rm. folosli 'benutzen', fudulnyj 'pyszny' rm. fud'ul 'hochmütig',

gałag'an 'czterocentówka' rm. golog'an 'Pfennig, Heller', gania 'kania' rm. g'laie 'Hühnergeier', g'lawra 'legowisko niedźwiedzia' rm. gaură 'Loch, Bresche', gieleta 'ćwiartka, miara na rzecezy sypkie' rm. găle'ată '(Wasser) Eimer' (też jako miara), g'lem'ej 'skalisty wierzchołek' rm. glăm'ău 'Block', g'łota 'działwa' rm. glo'ată 'Haufe, Menge, Kinderschar', gotka 'samica głuszca, gotura' rm. gotcă 'Auerhuhn', grabla 'żelazna szczotka do wełny' rm. greblă 'Harke', (o)grażda 'zagroda, podwórze' rm. grajd 'Stal', gropa 'kotlina' rm. gro'apă 'Grube', gudzuł'ija, gudzuli 'żuk' rm. gujuli'e 'Insekt, Tierchen',

hajnuwaty 'trwonić, próżnować' (?) rm. haïmăn'li '(herum) bummeln', hajdam'asz, hałdam'asz 'koniec wspólnej roboty' rm. aldăm'as 'Kauftrunk', hamb'ar 'szpichlerz' rm. (h)amb'ar ts., hanc'a 'mercha, kobyła' rm. han' 'Aas' + han'ă 'Lappen', her'ycia 'łopata' rm. hîrl'eț 'Spaten', horn 'okap pieca' rm. horn 'Rauchfang', hrinka 'kawałek chleba lub mamałygi' rm. hrincă ts., hylti'aj, hynki'aj 'starszy, nieżonaty parobek' rm. holt'eïu 'noch unverheirateter Mann',

(i)izw'lyr 'potok górski, potem też wawóz' rm. izv'or 'Quelle', (s)kałusz 'klin do napięcia sznura', zaskałuszyty rm. (s)căl'us 'Knebel', kałfa 'przewoźca' rm. calfă 'Geselle, Werkführer', kanufer, karupyl 'kwiat wazonkowy' rm. calap'ăr 'Balsamkraut (ulubiony wśród wieśniaków kwiat ogrodowy) + garo'afă 'Nelke', kapk'an 'pułapka' rm. capcl'ană 'Falle', kapusza 'owcza wesz' rm. căp'ușa 'Schaflaus', karabk'ly 'sopialka przy dudach' rm. car'abă, car'avă 'Flöte', karuca 'wóz do gnoju' rm. căruță ts., katraflij 'tawuła' (?) rm. capraf'loïu 'Geisblatt, Spierstaudé', katr'an, kotr'an 'szmata do garnków' rm. cătrînță, catrînța 'Schurz

der Bäuerinnen', katr^luc, kotr^luc 'wnęka, zakątek z boku pieca' rm. cotru^lă 'Schlupfwinkel hinter dem Kachelofen', kiept^lar, piekt^lar rm. chiept^lar, piept^lar 'Brustpelz', kłempusz 'zatyczka do berbenicy' rm. sclimplu^s 'hölzerne Klammer, Wäschehacken' + crim^lplei^u 'Hacken', kofă, kofyczka 'konewka do mleka' rm. cofă 'Kanne, Eimer', komarnyk 'stryszek na budzy' rm. com^larnic 'Milchkammer, Käsehürde', komaszn^la 'stypa' rm. com^lind 'Leichenschmaus' + masă 'Gastmahl', korniety 'budzić' rm. scorn^li 'hervorrufen', kownyk, kołnyk 'cypel' rm. coln^lic 'Hügel', kowsz rm. cău^s 'Schöpflöffel', kraczi 'zarośla', kr^laczyty 'szar-pać' rm. cracă 'Ast, Zweig', kuk^luc 'kołaczyk, malutki chleb obrzędowy' rm. cocă 'Brotteig', kukur^ligaty rm. cucur^ligu, kulusz^lir, kułesz^lir 'kopystka' rm. cule^sler 'Rührholz', kup^lak 'drzewo' (?) rm. cop^lac 'Baum', kupka 'kubek na wodę' rm. cupă (Holz)becher, kurm^lej, kurm^lan 'powód' rm. curm^lei^u 'Strick (aus Lindenbast)', (s)kuszuryty 'zruszać (ziemię)' rm. scocior^l 'durchstöbern, herumstochern', kuźba 'hak do zawieszania kotła nad ogniem' rm. cujbă 'Kesselhalter',

lelo 'ojciec' lub 'stryj' (także inaczej zależnie od okolicy) arom. la^lă 'stryj', lesziu^lwaty, łysziu^lwaty 'czatować' rm. le^su^li 'belauern', litria 'drabina' rm. loitră ts., (u)łatyr 'obok' rm. l^lature 'Seite', łatr^laty 'krzyczeć' rm. lătr^la 'bellen', łencza, łyntwa 'soczewica' rm. linte ts., łyndyk 'lechtaczka' rm. lind^lic 'Klitoris', łypsa 'procent', łypsu^lwaty 'urywać z opłaty' rm. lips^li 'etwas entziehen',

maćko 'zoładek' rm. ma^l, mâte 'Darm, Gedärme', p. Densusianu ibid. I. 201, madryg^lan, mątryg^lan 'wilcza jagoda' rm. matrag^lună. mâtâr^linga 'Tollkirsche', mal^luh 'drobne bydlatka' arom. nămal^lu, nūmal^lu 'kleines Hornvieh', mandzin^lar 'poręcz np. kładki' rm. margin^lal 'am Rande', manna 'mleko, też żywność' rm. mană 'Himmelsgabe', też o mleku zwierząt domowych, mant^la 'rodzaj płaszczu' rm. mant^la 'Mantel', marfa 'towar' rm. marfă 'Ware', marha, marżyna 'dobytke' rm. marhă, marfă 'Vieh', merlyty 'parować się' (o owcach) rm. mîr^lli 'bespringen', micka, micok 'rodzaj wełny' rm. mi^lă 'Lammwolle', mirt^luk 'miara ok. 2 lit.' rm. mert^lic 'Mass', m^liszenie 'gromada np. owiec, ptactwa' rm. m^lisînă 'Gewimmel, grosse Menge', młaka 'mokrątko' rm. mlacă (młastînă) 'Morast', molfa, molf^lar 'czar, czarownik' rm. vilfă, vilvă 'Magier', morskaty 'rozbijać' (?) rm. mursic^la 'zerreißen', moszia 'akuszerka' (z egzam.) rm. moaşă 'babka, akuszerka', mudryj 'piękny' rm. mîndru 'hautain beau' p. Densusianu, op. cit. 265, mus^lak 'szytylet', nos^lak 'żelazko do ostrzenia kosy' rm. mas^lat 'Wetzstahl der Fleischer',

nałyhacz 'powód' rm. leg^la 'anknüpfen', nanaszko, nynaszko 'ojciec chrzestny' lub też 'świadek przy ślubie' rm. na^s, nan^laş, nun 'Taufpate, Trauzeuge, — beistand', nar^lakwycia 'manszét skórzany' rm. nar^laclîta 'Aermling', nastygu^lwaty 'podpędząć' rm. instig^la 'aufhetzen', natria 'troki' rm. natră 'Zettel eines Gewebes', newola 'bieda' rm. nevoe 'Not',

obraz 'osoba' rm. obr¹az 'Person, Mensch', okieny 'lor-neta' rm. ochi¹an 'Fennglas', oki¹ł 'koszara' rm. oc¹ol 'Hürde, Viehhof', oko 'miara ok. 1 1/2 l.' rm. oc¹a 'Mass u. Gewicht' ok. 1 1/2 l., okoliczka 'fartuch okolny' rm. ocol¹aš 'Umschweif', okryjety 'wzmocnić się' rm. recre¹a 'sich erholen',

panadżyn 'spadek gruntowy' rm. (?) p¹är¹äginä 'Brachfeld', pastaja 'łupina rośliny strączkowej' (górskiej) rm. p¹äst¹ae 'Hülse', patryga 'sorta drzewa nadpsutego' rm. putreg¹aiū 'faules, moderiges Stück Holz, Pflanze', p¹azyty 'pilnować' p¹äzi 'bewachen', perczyty 'parować się' (o kozach) rm. p¹ircli 'begatten', piernaczka 'kiszka barania, naczyniona łojem i mąką' rm. c¹är¹n¹at 'Wurst', pi¹ług 'stępor' rm. pi¹ług 'Stössel', piworiyty 'drzeć się' rm. pi¹uiturä 'heller Klang', podusz¹yr 'strych nad stajnią' rm. pod¹iš, zdrob. podi¹š¹or 'Dachboden', poła 'period lub część p¹ciowa' (u kobiet) rm. (?) pu¹lä 'Glieđ', posz¹p¹aj 'pono-wa' rm. posp¹aiū 'leichte Hülle', prywyd, prywyginie, prywile 'odwiedziny u zmarłego' rm. priv¹eghiū 'Totenwache', prive¹ala 'Anblick', priv¹it 'Anschauen', pucka 'członek wstydlivy' rm. pu¹ä 'członek u dzieci',

rachwa, -kwa, -kiwka, rafka 'naczynie toczone np. na masło' rm. rac¹lä 'Kasten', ruda 'dyszel' rm. rudä 'Deichsel, Stange', rudaszka 'jelonek' rm. rä-, rudascä 'Hirschkäfer', rumegaty 'przeżuwać', rm. rumeg¹a ts., ryndz(i)a, rendi¹uch 'zo-ł¹ądek cielęcy' rm. rinzä 'Magen', łemk. r¹yniawyj, -wec 'par-szywy, -wiec' rm. rie 'Krätze' arom. ari¹ne,

sag¹an, -czyk 'kocioł' rm. sah¹an 'Schüssel', sa¹lasz 'dom, chata' rm. s¹äl¹aš 'Wohnung', sama, braty u samu 'mieć na oku' rm. sama, seamä 'Rechenschaft, Acht geben', samanaty, -raty 'wyglądać na coś' rm. sem¹än¹a 'ähnlich sein', samarno 'za-pewne' saraka, syraka 'biedaczysko' rm. s¹är¹ac 'arm, ärmlich', serbuwaty 'obchodzić uroczyscie' rm. s¹är¹b¹a 'feiern', stinka, scinka 'wzgórek z laskiem' rm. st¹incä 'Felsklippe', sk¹apaty (sy) 'przepaść' rm. sc¹äp¹a 'entfahren, entschlüpfen', skomyrda 'ma-małyga na śmietanie' rm. scovardä 'Pfannkuchen', skumpija 'barwik' rm. scumpli¹e 'Perückenbaum' (do barwienia na żółto), skusa 'koklusz' rm. (?) tuse 'Husten', s¹latyna 'surowica' rm. sl¹atinä 'Salzwasser', s¹utyj, s¹udw¹an 'ze skrzywioną np. ręką' rm. sl¹ut 'verstümmelt', peresot¹aczyty sy 'przesiedlić się' rm. sat 'Dorf', spendz, spyndz 'ciemniernik' rm. sp¹int¹ 'Nieswurz', spi¹n, szpi¹n 'górny koniec wrzeciona' rm. spin 'Dorn', steżyr 'rodzaj stogu' rm. steajer 'Pfahl', streg¹an 'serwatka' rm. stre-cur¹a 'durchseihen, sickern', suh¹ak, suw¹ak 'kolec do robie-nia dziur' rm. su¹lac m¹o¹ld. suvac 'Bohrer, Pfriem', syh¹la 'gęsty las' (z mokradłem) rm. sihlä 'Dickicht, Hochwald', szab¹lo 'szabla' rm. augm. säbioiū 'szablisko', szkam, žgam 'wyczoski' rm. scamä 'Leinwandfasern', szperla 'palowisko' rm. sperl¹a 'Strohasche' + p¹irli 'verbrennen', (sz)prażyna 'żerdź', miara gruntu ok. 1/8 morga rm. p¹äjinä 'Messrute 6.6 m., Stange',

tajstra 'torba z włóczki' rm. taistră, traistă 'Brotsack', tałh'ar 'złodziej' rm. tîlh'ar 'Räuber', tamaduwały si 'podnieść się' rm. tāmădułi 'heilen', tarkatyj 'srokaty' rm. tărclat 'bunt-scheckig', temennyj 'olbrzymi' rm. temleinic 'solid, fest gegründet', tokma 'ugoda', utokmyty sy 'uspokoić się', rm. tocmli 'einrichten', trunok 'wnętrze ciała, tułów' rm. trunchiū 'Rumpf', trupina 'pień drzewa' (rosnącego) rm. trupină, tulpină 'Stamm, Stengel', trywały 'długo żyć, mieć powodzenie' rm. trăi 'dauern, jdn. langes Lebenschenken' p. Densusianu ibid. I. 265, tułluk 'młody niedźwiedź' rm. tuluc 'junger Ochs', turl'asz, turn'asz 'spiętrzenie, zator lodu' rm. turlă 'Turm', tursz(iy)k) 'karłowate drzewo, zwierzę' rm. tîrș 'verkrümmertes Gesträuch', tusz'ur, 'wełna z drugiego strzyżenia' tuszyraty rm. tusin'a 'kurz scheren', tyganie 'rynka' rm. tig'ae 'Pfanne (gestielte)', tylynka, telenka 'fujarka bez dziurek' rm. telincă 'Hirtenpfeife (primitivster Art)',

urytnyj 'nudny, obmierzły' rm. urlit 'verhasst', zur'ytyty sobi 'zmierzić sobie coś',

ware, were, 'czy naprawdę' rm. oare 'wohl, doch, etwa', wajl'ow 'gwałtu' rm. vai, aole'o 'o weh', wandz'ar 'placek z kapustą' rm. vărzar(e) ts., watula, -tulka, watujka, 'koza roczna' rm. văt'ue 'Zicklein', vat'uiū 'einjähriges Zicklein', wekełyja, -lija, wargelyja 'rodzaj hubki' rm. făclie + vargă 'Rute', werst'a 'pokolenie' rm. vîrstă 'Menschenalter, Lebens-', wertopy 'debry' rm. vîrtolapa, hîr- 'Schlucht, Spalte',

ynger'asz 'łapówka' rm. îngrăș'a 'einfetten, mästen',

załoha, zaliżka 'fant w zakładzie' rm. zăl'og 'Pfand', załudyty 'zwabić, zdurzyć' rm. zăl'ud 'blöde, kopflos', zbataliiv, -łowa, zbeteliiv 'mątewka' rm. zbate 'schütteln', zgura, żgura 'twarda sadza' rm. sgură, zgură 'Schlacke', zwir p. jizwyr,

żgam p. szkam, żeniepyn, dżarap 'kosodrzewina' rm. jneapăn 'Kriechföhrengestrüpp', żyruwały 'ozdabiać mosiężnymi drucikami' rm. juruli 'Kreise machen' + păjurli 'mit farbigen Stellen zieren' itd.

W wykazie pominięto zestawienia dotyczące nazw dobytku np. bokszyła (koza), bokułaje, bardziy, -dzyła, moskura, szyrdza, tarkuszia (owce) itd., jakie zostaną omówione osobno przy innej sposobności.

Na pierwszy rzut oka budzi się wątpliwość, czy niektóre z tych wyrazów istotnie pozostają w związku z żywiołem rumuńskim, ponieważ mają czasem pierwiastki wyraźnie słowiańskie, ale sprawa przedstawi się odrazu w świetle odmiennym, gdy dany wyraz rozpatrzymy dokładniej ze stanowiska fonetyki, słowotwórstwa lub semantyki ukr.-ruskiej, niekiedy nawet ogólnosłowiańskiej, wtedy bowiem wystąpią szczegóły, wskazujące na wpływ obcego środowiska językowego. Stwierdzenie związków etnicznych nie może jednak ograniczać się tylko do kryteriów językowych, które w pewnych wypadkach są za-

wodne, trzeba więc uwzględnić też fakty kultury materialnej i duchowej ludu, tj. oprócz samych wyrazów także odpowiadające im „rzeczy“. Przechodząc do tej kwestii referent omówił niektóre obrzędy weselne, pogrzebowe i pewne przesady z życia pastersko-rolniczego. Z pierwszych wspomniał o tzw. kołaczynach, którym odpowiadają rum. colăcime, z dalszych o obrzędach poświęconych pamięci zmarłych przodków, jakie odbywają się kilka razy do roku (dzień zależy od okolicy) i noszą nazwę: didowi (didywni, plamniyni) suboty, co odpowiada rum. Simbăta Moșilor; por. dzieła cytowane u Tiktina, Rum. -deutsches Wörterb. s. 1010 i 1425. Szuchiewicz (Huculszczyzna III. 261, 273 i 291) potraktował ów obrzęd bardzo ogólnikowo, a nazwę wywodził błędnie od dziadów-żebaków! Najciekawiej przedstawiają się zabawy, odbywające się w czasie czuwania przy zmarłych, o czym posiadamy cenną monografię etnologa Z. Kuzeli (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki t. 121-2, Lwów, 1914-15), z jakiej wynika, że rumuński priveghiū (z łac. pervigilium) występuje na Huculszczynie nie tylko w formie tłumaczonej jako posy(d)żinie, ale też w postaci starszej, zewnętrznie tylko dostosowanej do języka ukr.-ruskiego np. prywlyd, prywyginie, prywyle itp. (por wyżej spis zestawień). Z wierzeń w czary wspomniano zabiegi huculskie dla ochrony mleka dobytku (manny), gdyż całkiem podobne przesady znane są u ludu rumuńskiego, por. Tiktin s. v. mană. Z szeregu innych wspólnot można podnieść też paralelizm w nazywaniu niektórych miesięcy według świąt, np. lylywyj ‘sierpień’, andrijiw ‘grudzień’, rum. luna lui Andrea, mac. Sumledurlu lub Sfintul Dimitrie itp. Analogiczne fakty spotyka się również na Podhalu por. jakubski (miesiąc) ‘sierpień’, bartłomiejski ‘wrzesień’, michalski ‘październik’.

Ponieważ twierdzenie Kałuźniackiego — oparte nie tylko na słownictwie, ale też na toponomastyce, wyglądzie ubioru i nazwach tegoż, a wreszcie na terminologii pastersko-mleczarskiej — znajduje obecnie szereg argumentów nowych, np. w zakresie kultury duchowej, przeto należałoby je nieco zmodyfikować i przyjąć, że ludność huculska była dawniej (kiedy?) dwujęzyczna, a w takim razie znaczną część wspomnianego słownictwa można oceniać już nie jako obce pożyczki, ale raczej jako resztki języka pierwotnej ludności huculskiej (nazwa sama może być wtórną), która następnie uległa rutynizacji.

Uznając dawną dwujęzyczność ludności huculskiej, zrozumiemy jeszcze jedną ciekawą cechę gwar huculskich, a mianowicie to, że niektóre z wyrażen obcych, teraz znaczeniowo niekiedy już niejasnych, występują w pewnych wsiach (przeważnie bardziej zachodnich) w poprawnym przekładzie ukr.-ruskim, ponadto zaś ocenimy lepiej tzw. dwójki słowne, tj. znamienne właściwość stylu huculskiego, jaka polega na okre-

ślaniu tego samego pojęcia przez dwa wyrazy i pozornie wygląda na tautologię czy też pleonazm.

Do kategorii pierwszej należą takie kalki słowne: czy-nyty dity 'rodzić dzieci' (rm. face copil), d'idowi, didywn'i, p'amniyt'ni suboty (p. wyżej), łomow'lyk, r'liszczienyk i triszcz'luk (może od tirs 'Reisigholz') 'mysikrólik' (rm. g'ätejel ts. od g'ätej 'Reisigholz'), mygła 'kupa' obok mohyla, -lka i kupa, -pka rm. m'igla 'Haufen', posyżinie (p. wyżej), potoczina obok (ji)-zwir, prożyty obok trywaty, sztuka, -czka 'mięso' (rm. pița, z łac. petia 'Stück'), zarwa obok repa, z'lawziytok lub zazlisk' obok piż'ma, zub'lec, klucz (też podhał.) obok kużba (p. ber-fela), żywyn'a (podhał. zywina) obok dychania (stąd też zapewne rum. vită 'Tier', interpretowane bardzo różnie, p. Wędkiewicz, Roczn. Slaw. VII 131) itd.

Do grupy drugiej należą zwroty: skapaj sy y strat' sy (w zakł. choroby), buło jich jek foji ta łystu (też: jek trawy ta łystu), pid płasty pid foji, bid'a — newola itp. Cecha owa znajduje wyraz także w pieśniach huculskich, jednak główny zrąb tychże jest zapewne pochodzenia bardziej północnego. Za ślad dwujęzyczności można w końcu uważać dość swobodne przenoszenie sufiksów jednego języka do drugiego, por. bid-nyczija 'biedota', r'iodija 'ród'... s'łud'an(-dwan), Kosow'an, kropyw'an... kułesz'ir, podusz'ir, tylecz'ir, kaliczora itd. O wspólnotach w zakresie fonetyki por. Sbornik Otd. russk. jaz. Ak. Nauk SSSR CI. nr 3, s. 453 n. (Leningrad 1928).

Omawiane cechy występują w gwarach huculskich dosyć licznie, ale pełny ich zasób uda się zebrać dopiero drogą żmudnego porównywania obu sąsiednich języków i jest chyba kwestią dalekiej przyszłości, obecnie zaś warto tylko ponownie podkreślić, że zalecane przez romanistę H. Schuchardta badanie terenów pogranicznych odsłania szczegóły istotnie nadzwyczaj ciekawe i zasługuje na pilną uwagę badaczy, w danym wypadku nie tylko sławistów i romanistów, ale też przedstawicieli językoznawstwa ogólnego.

987. Nadolski Bronisław: Język filozoficzny „Policji“ Orzechowskiego.

Jednym z postulatów naukowego poznania dziejów naszego języka jest ustalenie procesu tworzenia się polskiego języka naukowego, którym pisali nasi teologowie, prawnicy, historycy, filozofowie, medycy, gramatycy. Z licznych ich wynurzeń widać, że pisanie polskich rozpraw z tych dziedzin nie szło im łatwo, że przezwyciężać musieli liczne trudności i przeszkody, zwłaszcza w XVI wieku, kiedy powstawała polska umiejętność, lub w wieku oświecenia, gdy na nowe tory trzeba ją było skierować. Najwięcej wypowiedzeń na temat trudności pisania po polsku znaleźć można u pisarzy XVI wieku, świadomych swojej pionierskiej pracy i rozumie-

jących ważność podejmowanych trudów. Mimo to dotąd sprawa ta nie wzbudziła większego zainteresowania.

Pewne zasługi w tworzeniu naukowego języka polskiego ma niewątpliwie Stanisław Orzechowski, który co prawda mało pisał po polsku, dzięki jednakże długoletnim studiom i wciągnięciu się w wir walki politycznej i religijnej wyćwiczył się na tyle w dialektyce i retoryce, że wypowiadał swoje myśli niezmiernie jasno, żywo i obrazowo nie tylko jako publicysta, ale poniekąd także, jako teolog i przygodny filozof. Za filozofa uważa się on sam pod koniec życia, filozoficzne zagadnienia istotnie porusza w „Policji królestwa polskiego” (1565), można tedy mówić o filozoficznym języku w tym dziele tym bardziej, że Orzechowski zdawał sobie sprawę z trudności językowych, na jakie natrafił pisząc o problemach filozoficznych. Oto jego słowa skierowane do czytelnika: „Przytym cie proszę, abyś sie nie obrażał bułgarskimi albo nowymi polskimi słowy, jeśli kiedy na które w czytaniu przydziesz, których prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtem w Polsce traktowane nie były, używaciem musiał. Wszak i w polszczyźnie niemieckimi i łacińskimi słowy drugdy tego dokładamy, czego polskim językiem wyłożyć nie możemy”.

Wyrażnie tu więc stwierdzano, że kwestje filozoficzne dotąd po polsku traktowane nie były, że pisarz z wyrażeniem ich miał pewne trudności, że dotyczyły one słownictwa, terminologii, którą po prostu trzeba było stworzyć czy raczej przyswajać tak, jak się przejęło dotąd wiele wyrażen niemieckich i łacińskich.

Tymczasem czytając już nie publicystyczne partie „Policji”, ale wyrażnie filozoficzne np. o różnych sposobach pojmowania władzy królewskiej (I 4, 5, 19), o istocie odmiany (II 4), stosunku części do całości (II 2), początku i końca (I 23, II 5), społeczności (I 16), woli człowieczej zjednoczonej z Boską (I 28) dowodzie, że jedno jest Bogiem (I 27) — widzimy, że Orzechowski pisze o tym wszystkim niezmiernie jasno i prosto, jakoś swobodnie i wbrew zapowiedziom bez tych spodziewanych „bułgarskich, nowych polskich słów”. Bliższa analiza języka stwierdza, że rzeczy trudne, filozoficzne, zawiłe wyraża on językiem najzwyczajniejszym, niedledwie codziennego użytku. Spotykamy tu najczęściej takie zwroty i powiedzenia: *poznać możność rzeczy, ma w sobie przyrodzenie, żądać końca doskonałości, rzeczą i myślą mieć coś, sam przez się rzeczy należy, iść z początku ku końcowi; natura może być własna i przypadła, członkowie państwa są przypadli i wewnętrzni, pewne rzeczy mogą być jakieś same w sobie, od czegoś odstępują, idą w rozdział, poddane są odmianie i skazie; materia nie ma własnej formy, ale może na się przyjąć każdą formę, bez formy pewnej nigdy nie bywa,*

a będąc pod jedną formą myśli, jakoby jej pozbyć, a inej formy nabyć; Bóg jest przyczyną bycia swego sam w sobie, człowiek końcem wszystkim rzeczom, rozum w naukach i cnotach z przyrodzenia swego kocha się i używa ich miasto nasłodczego pokarmu, mądrość rodzi się z ufania i z nauk w człowieku, nadyma, nie błogosławi człowieka.

W taki to niewyszukany sposób, nieraz obrazowy, często popierany przykładami wyraża Orzechowski każdą treść filozoficzną. Trudności, o których we wstępie wspominał, odnoszą się do czego innego: chodzi mu mianowicie o to, by czytelnik „Policji“, idąc tokiem rozumowania autora miał, gdzie trzeba, ściśle określone znaczenie pewnych wyrazów, nie zaś zwyczajne, znane z mowy potocznej. Np. rozkazywanie może być różne: *politice, regaliter, heriliter*. Równie rozbieżne może być wyobrażanie sobie władzy królewskiej, a tymczasem nie jest rzeczą obojętną, co rozumujący czytelnik ma na myśli, zależnie bowiem od tego wypacza się całe rozumowanie autora. Taki grecki *κοίρανος* to „zwierzchni, przez wysokość wolności tak swej, jako i poddanych swych, przełożony dobrowolnie, rozkazujący prawem poddanym wolnym swym, bez krzywdy i bez szkody ich“, mniej więcej tedy to, co nasz król, ale właśnie nie każdy, nie we wszystkich czasach; dlatego dla ściśle określonego przez siebie władcy królewskiego tworzy „keran“, spolszczoną formę owego greckiego *κοίρανος*, ale jej nie używa. Tak samo w ściśle określonym znaczeniu znajdujemy u niego „królestwo“, jako przeciwstawienie państwa rządzonego przez tyrana, które nazywa, jak również w *Quincunxie*, „księstwem“ czy „księstwem głównym“. Również nie byle co rozumieć się ma przez wyraz *proporcja* np. w zdaniu: „proporcja między królem, radą i pospółstwem“, ale „umiarkowana różnica... prawy i przywilejami rozpisana“.

Czasem wydaje się nam łatwe przetłumaczenie jakiegoś terminu greckiego czy łacińskiego i ani nam na myśl nie przychodzi, poprzez jakie to długie rozumowanie i przystosowywanie filozofii starożytnej do katolickiej, a raczej do teokratycznego systemu, dojść musiało ustalenie Orzechowskiego. Arystotelesowska *εὐδαιμονία* (łac. *felicitas*) — to nieoczekiwane „błogosławieństwo“, podobnie *θεωρία* (łac. *speculatio*) — u niego „bogomyślność“. Ażeby zrozumieć, jak do tego doszło, trzeba czytać całe rozdziały wywodów autora „Policji“. Mniej dziwić, albo zupełnie nie zastanawiają przekłady Homerowego *ἀφρίτωρ, ἀθέμιστος, ἀνέστιος* na „gołota, hultaj, łazęga“, *φιλοτιμία* (łac. *ambitio*) „pycha“, *φιλαργυρία* (łac. *avaritia*) „łakomstwo“, by nie rzec „chcącka myta i łakomstwo świata“, tłumaczenie terminów: *metoda* = droga prosta a sprawna, *divisio* = rozdział rzeczy złożonej, *definitio* = wykład rzeczy rozdzielonej, *resolutio* = rozwinięcie rzeczy zwitej, de-

monstratio = pokazanie rzeczy skrytej, monarchia = jednego państwo, demokracja = człowieka pospolitego władza, oligarchia = władza niektórych możniejszych. Grecka *πόλις* staje się „policją“, przyczym jednak, jak autor wyjaśnia, „to słowo *policja* nie jest przystojne żadnej innej rzeczypospolitej, jedno tej, w której prawo wszystkim rozkazuje“, to „prawem rozpisana urzędna władza“. Greckiego demagoga *δημάγωγος* spolszczył niecałkiem dosłownie na „ludomiła“, ale wołał zamiast niego kilkakrotnie użyć „burzyca“. Heros, dziś spolszczony, u Orzechowskiego w spolszczonej formie co najwyżej tylko w mianowniku „heroowie“ (łac. *semideus*) niby najlepiej zdaniem Orzechowskiego oddane zostało przez „bohater“, a to dlatego, że „Ruś nasza *bohatermi* te zwała i do tych czasów zowie, od Boga, jako mniemam“. Bliższego określenia wymagają nieoczekiwanie takie *ἀρχαίοι χρόνοι*, bo i któreż to są te starożytne czasy, kiedy przez nie każdy co innego rozumie; oddaje to przeto, dla swej potrzeby, przez „czasy starodawne pierwszego wieku“.

Terminów łacińskich, wogóle słów łacińskich niewiele w „Policji“. *Generatio*, to po prostu „rodzenie“, *corruptio*, „skaza rzeczy rodzonej“, *factio*, „czynienie, które z uczynkiem swym pospołu ginie“, *actio*, „działanie, po którym zostawa diło albo dzieło jakie“. Są wprowadzone *animae cognitivae*, jest *ultimus motor*, jest „pierwszy motor królestwa“, grząska etymologia wyrazu *avaritia*, *tamquam a vero aversa* tj. „odwrot od prawdy“. Kilka całych zwrotów i powiedzeń przytoczonych zostało wraz z przekładem i służą dziś za najlepszy dowód, jak autor umiał tłumaczyć. Przyznamy, że nie jest łatwo przetłumaczyć takie zdanie *omne per accidens reducitur ad per se*, co Orzechowski tak oddaje: „każdy przypadek rzeczy jednej jest własnością rzeczy drugiej“. Albo *minus et maius non variant speciem* przez „mniej albo więcej nie odmienia w rzeczach natury“. Kiedyndziej w zdaniu „gospodarz z żoną i z dziećmi swemi *sunt partes essentielles domus*, słudzy *sunt partes accedentes domus*“ nasz filozof nie tłumaczy tej łaciny, ale ją objaśnia, pisząc „wszystka istność i dziedzictwo domowe przy gospodarzu jest i przy działkach jego, a przy sługach przygodnie zostawa tylko służba domowi potrzebna“.

Tak tedy są w języku Orzechowskiego wyrazy greckie, łacińskie, nie widać natomiast „bułgarskich“. Czyby przez to rozumiał jakieś wyrazy słowiańskie, a nie polskie tylko, zwłaszcza że robił do języka słowiańskiego kilkakrotnie aluzje, wywodząc „bohatera“ od „hoha, Boga“, „lichwę“ od słowiańskiego „licho“, a „kmięcia“ od słowiańskiego „kmita“ i greckiego *κομήτης*? Tylko w tym sensie można rozumieć te „bułgarskie słowa“, tym bardziej, że w „Annales“ wyprowadzał Słowian z ziemi bułgarskiej, a Górnicki w „Dworza-

ninie" już wiedział, że „Bułgarowie pożyczwszy buchstabów od Greków i przyczyniwszy ich nieco, a drugie przedziawszy, poczęli pisać jako tako“, że „od Bułgarów potym Racowie, Serbowie, Ruś i inni pismo wzięli“.

Podobnie trudno doszukać się w „Policji“, „nowych słów polskich“. Do nowotworów Orzechowskiego niewątpliwie należy: *Luteria* („Ale tu wszystko z trzaskiem na mnie uderzy Luteria“), *hellenizm* (w znaczeniu „grecka nauka nowa“), *keran* spolszczony z *κοίρανος*, ale zresztą nieużywany, spolszczona z *πόλις* *policja* i spolszczona, z polską fleksją *tyrannida*.

988. Janów Jan: Pochodzenie Huculów w świetle zapożyczeń.

O pochodzeniu Huculów istnieją najrozmaitsze teorie, Wagilewicz wywodził ich od Uzów (p. Sprawozd. T-wa Nauk. XVI. 261), poeta Fed'kowicz od Uzów i Połowców (p. Symbolae gram. ku czci Rozwadowskiego II. 273), nowsi pisarze wymieniają Gotów lub nawet Celtów (p. Litopys Bojkiwsczyny III, 2 s. 74), pogląd zaś (Miklosicha-)Kałużniackiego o rumuńskim pochodzeniu Huculów, chociaż był naukowo najlepiej uzasadniony, nie znalazł dotąd dalszego rozwinięcia. W artykule poprzednim referent wyliczył szereg nowych danych o wpływie rumuńskim na gwary huculskie, teraz zaś opierając się na analizie niektórych zapożyczeń, przedstawia kilka faktów, które rzucają nieco światła na północny kierunek ekspansji rumuńskiej.

Geografia słownictwa Huculsczyny polskiej dowodzi, że teren ten rozpada się na dwa odłamy, wschodni i zachodni; podział taki zgadza się na ogół z zasięgiem cech fonetycznych i morfologicznych (p. Sprawozd. T-wa Nauk. XVI. 271). Odłam wschodni, jak wiadomo, zdradza większą ilość pożyczek rumuńskich, niż zachodni, w którym widać już niekiedy wpływy węgierskie. Rozbiór słownictwa odłamu zachodniego dowodzi jednak, że ślady elementu rumuńskiego występują tam w postaci bardziej archaicznej i pochodzą z czasów dawniejszych, niż na terenie wschodnim, np. zamiast *fin*, *banusz*, *dzioryny*, *kiptar*, *foja* itd. mamy tam: *fij'in* lub *fił'yn*, *balmusz* (i *skomyrda*), *dzum'aryny*, *piekt'ar*, *czetyna*... Tamże zachowały się: *arsziw*, *nienio* (i *lelo* 'ojciec' p. niżej), *mal'uh*, *nanaszko*, *nanaszka*, *prywyd(inie)*, *prywyłe*, którym odpowiadają w pasie wschodnim: *herłycia*, *giegia* (*diedio*), *drib*, *bat'ko*, *matka*, *posy(d)zinie* itd. Ślady owej różnicy znajdują się też na terenie dzisiejszej Rumunii, np. w gwarze wsi, które leżą nad rzeką Ruską, tj. ku płd. od Worochty. Wprawdzie Pańkiewicz przypuścił na podstawie cech fonetycznych, że obszar ten pozostaje w związku z gwarą huculską nad Czere-moszem (Żabie), ale z kilku przykładów leksykalnych, podanych przez niego zupełnie przypadkowo, np. *nienio* 'ojciec', *(ym)prywył* 'czuwanie przy zmarłym', *fił'yn*, oraz *lelo* 'stryj'

(Nauk. Zbirnyk T-wa „Proswita“ X. 190 n., Užhorod 1934), można dopatrywać się raczej łączności z gwarą górnego Prutu (p. wyżej). Najciekawszy jest przykład *lelo*, odpowiadający dokładnie arom. *laľă* ‘stryj’, który, jak to wykazał T. Capidan (Aromânii. Dialectul aromân s. 203, Bukareszt 1932), pochodzi z języka albańskiego.

Związek gwary nad górnym Prutem z gwarą zakarpacką nad rzeką Ruską pozwala przypuszczać, że rumuńscy przodkowie Huculów przybyli na obszar dzisiejszy od południa, zapewne ze stron bardzo odległych, jak świadczą elementy językowe aromuńskie, zachowane szczątkowo dotychczas, głównie nad górnym Prutem. Zwracając uwagę na owe elementy, referent omówił wyraz *lelo* (p. wyżej), a nadto niektóre przykłady z zakresu kultury pasterskiej, np. *mal'uh* (p. spis w ref. poprzednim), nazwy dobytku np. *moskura* ‘koza łaciasta za uszyna’ (arom. *mošcur* ‘capre - alb la urechi și la nas’ alb. mushkulyer, p. Capidan op. cit. 173), z toponomastyki np. *malawa* ‘wierch’ (por. zwrot: popid kyczeriamy, popid malawamy), wyraz znany też z nazwy szczytu koło Dory (alb. mal’ ‘góra’, arom. *măiașă* ‘vîrf’, p. Capidan op. cit. 174).

Problem pierwotnej ojczyzny Huculów roztrząsał już Kałużniacki, ale przy ówczesnym stanie nauki zostawił go bez odpowiedzi, sądząc jedynie a priori, że przodkowie ich przybyli od strony Węgier (op. cit. 49 n.). Stwierdzenie wpływów aromuńskich na Podkarpaciu nasuwa już możliwość rozwiązania tej kwestii, co prawda w sposób dosyć nieoczekiwany. Bliższe zbadanie jej ułatwi zapewne słownik gwar huculskich, którego wykończeniem referent obecnie się zajmuje.

989. Skoczek Józef: Lwowskie inwentarze książek.

Wydawnictwo źródłowe i opracowanie inwentarzy bibliotecznych Lwowa z epoki XVI w. i pierwszej połowy XVII stulecia zapełnić winno w części dotkliwą lukę w naszej literaturze poświęconej kulturze humanizmu renesansowego. Przed kilkunastu laty domagał się tego typu pracy śp. Jan Ptaśnik, który akcentował znaczenie czysto bibliograficzne badań archiwalnych nad dziejami książki w Polsce XVI w. i podkreślał doniosłą rolę tychże badań, gdy chodzi o sprawę źródeł naszej umysłowej kultury w epoce renesansu. Ostatnio znowu w r. 1930 na Zjeździe im. J. Kochanowskiego ponowił postulaty w tej kwestii K. Piekarski, a K. Badecki, A. Benis, A. Jędrzejowska i J. Lachs ilustrowali na próbach wartość dokumentarną i kulturalną takich inwentarzy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tylko znajomość lektury ludzi tworzących życie kulturalne w epoce renesansu, może odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania dotyczące kultury badanej dziejowej epoki. W pierwszym rzędzie chodzi o odpowiedź na kwestię: czy nasz humanizm literacki i kul-

turalno-wychowawczy czerpał wprost ze źródła stożycznego, z piśmiennictwa grecko-rzymskiego, czy znany był w Polsce ze źródeł już pośrednich, z literatury narodów zachodnio-europejskich. Chodziłoby tu o najszerzej pojętą sferę życia umysłowego, o całą kulturę epoki humanizmu renesansowego, o naukę, sztukę, religię, a nawet i o życie materialne pojmowane jako psychofizyczny wytwór pracy umysłowej.

Drugi punkt widzenia ze względu na niniejsze wydawnictwo inwentarzy bibliotecznych Lwowa wkracza w sferę „stylu” kultury humanizmu renesansowego w Polsce. Tutaj znowu chodzi o stwierdzenie w świetle źródeł pierwszej ręki momentu jednolitości, względnie dwu- a nawet trójtowości polskiej kultury w epoce humanistyczno-renesansowej. Bardziej szczegółowo stawiając tę sprawę, należy zapytać o moment chronologiczny we wszystkich wpływach kulturalnych orzekających o duchowym obliczu epoki renesansu w Polsce. Wiadomo z dotychczasowych badań historyczno-literackich (Ganszyniec, Kolbuszewski, Krzyżanowski, St. Łempicki), że zarówno w poezji, jak prozie XVI w., obok wartości zaczerpniętych z antyku, czysto humanistycznych, dają się wykryć i elementy stylowe średniowieczne; ten sam moment podkreślono również w odniesieniu do sztuki epoki, do jej życia religijnego, do całej wreszcie umysłowości humanistyczno-renesansowej na polskiej ziemi. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że ostateczne rozstrzygnięcie poruszonych problemów możliwe będzie dopiero po wciągnięciu w orbitę badań właśnie inwentarzy bibliotecznych na razie Lwowa, później i innych miast polskich.

W świetle tych najbardziej istotnych pojavów: książkowych źródeł, kształtujących kulturę epoki, można będzie ustalić kwestię znaczenia pierwszorzędnego, mianowicie: wpływy kulturalne idące z odrodzonego świata grecko-rzymskiego, ze stałe żywej, jest to dziś w nauce pewnikiem, kultury średniowiecznej, z książki wreszcie nowożytnej, humanistycznej, czy ściślej: szesnastowiecznej, jeśli za główną chronologiczną domenę rozprzestrzeniania się w Polsce humanizmu renesansowego uzna się XVI stulecie.

Te dwa główne punkty widzenia ze względu na całość humanistyczno-renesansowej kultury w Polsce nakazują podjęcie monograficznych badań nad lekturą ludzi działających w ważniejszych ośrodkach kulturalno-oświatowych: w miastach. Na pierwszy etap idzie ośrodek lwowski z okresu największego i najwybitniejszego nasilenia kulturalnego, z epoki XVI w. i pierwszej połowy XVII stulecia, gdzieś mniej więcej po okres kozackich wojen. Dla Lwowa jest to okres renesansu, bo w tym dopiero czasie wymiera pokolenie ludzi, działających u schyłku XVI w. a również z tego czasu pochodzą najbardziej typowe biblioteczne inwentarze.

Wydawnictwo niniejsze składa się z dwu części. Główny zrab tworzą inwentarze biblioteczne przedrukowane wedle obowiązujących zasad oraz skomentowane względnie zrekonstruowane w granicach możliwości. Odpowiednikiem tej części pracy jest konstrukcyjna rozprawa wstępna poruszająca główne problemy nasuwające się w związku z bibliotekami Lwowa renesansowego.

Wypada więc stwierdzić, że książkowe zainteresowanie we Lwowie w omawianej epoce dziejowej szły w kilku kierunkach. Pierwszy kierunek łączył się ściśle z rolą i znaczeniem literatury grecko-rzymskiej w epoce humanizmu renesansowego. Recepcja starożytnego piśmiennictwa we Lwowie renesansowym, zarówno greckiego, jak rzymskiego, w książce różnych autorów, poetów i prozaików, zasługuje na szczególne podkreślenie. Obok zaś tego — bardzo szeroko pojęta książka naukowa, rozmaitych dziedzin wiedzy dotycząca, prawdziwie nacechowana pierwiastkiem uniwersalizmu.

W pierwszym rzędzie idą nauki gramatyczne łącznie z filologią. Paralelnie do literackich zainteresowań w stosunku do antyku uczy się we Lwowie z różnych podręczników gramatyki zarówno greckiej, jak i rzymskiej; czyta się również komentarze i filologiczne prace dotyczące zagadnień literackich grecko-rzymskich; są pewne ślady zainteresowań dla hebraistyki; poznaje się gramatyki: francuską, niemiecką i włoską. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt widoczny w inwentarzach bibliotecznych Lwowa, mianowicie: charakterystyczna dla epoki renesansu dążność w kierunku pogłębienia kultury językowej łacińskiej w duchu stylowej „elegancji” Wawrzyńca Valli i innych włoskich humanistów.

Dalsze grupy książek należą do tyle ważnych w epoce humanizmu dziedzin: retoryki z dialektyką, epistolografii, wreszcie poetyki. Należą tutaj: a) podręczniki autorów zagranicznych i polskich, b) zbiory mów, listów i poezyj, znowu autorów zagranicznych i polskich. Wypada w tym miejscu stwierdzić moment ważny: uczono się mianowicie zasad np. retoryki nie tyle z Cicerona czy Quintiliana, ile raczej z podręczników czy wzorów humanistycznego już pochodzenia. Dominujące znaczenie humanistycznych podręczników widoczne jest także w epistolografii i poetyce, a również w następnej dziedzinie zainteresowań naukowych lwowskich czytelników: w „ars historica”, zwłaszcza w teorii historycznej nauki.

Zagadnienia historyczne traktowane były we Lwowie szeroko. Główny interes budziła starożytność grecko-rzymska; obok tego, średniowiecze zachodnio-europejskie i bizantyńskie, historia kościoła i dzieje Polski z dominującą kwestią wschodnią.

Dalsze grupy książek dotyczą nauk matematycznych i opierającej się na nich geografii, zwłaszcza kosmografii

i astronomii. W pierwszych fundamentalne znaczenie mają Ptolemaios i Eukleides; po nich idą autorowie XVI w., głównie niemieccy. W geografii, kosmografii i astronomii — obok fizycznych pism Stagiryty, znowu czyta się głównie Ptolemaiosa, nadto autorów średniowiecznych i typowo humanistycznych. Duże znaczenie mają prace astronomów niemieckich.

Słabo stosunkowo reprezentowana jest muzyka. Kilka ledwie pozycji stwierdza zainteresowania w tym kierunku, nie tak jak w prawie i naukach politycznych, które to sfery wiedzy cieszą się dużą poczytnością. Ustępem z dziejów nauk prawno-politycznych we Lwowie znacznym jest niewątpliwie recepcja Justiniana w prawie, a Aristotelesa w zagadnieniach politycznych. Obok tych spraw, prawo karne, cywilne i kościelne, studiowane z prac autorów zagranicznych, prawo magdeburskie, miejskie, aktualne w rządzącym się tymże prawem Lwowie, wreszcie prawa i ustawy krajowe. Zagadnienia polityczne obracają się dokoła prac autorów głównie zagranicznych dotyczących tyle ważnych w epoce renesansu pytań: co do ustroju monarchicznego lub republiki, co do ideału króla wreszcie.

Szeroko traktowano filozofię i sprawy wychowawcze. Fundamentalne znaczenie mają filozofowie starożytni, Aristoteles i Plato; czyta się dalej filozofów średniowiecznych i humanistycznych, a dobór zagadnień obejmuje całokształt filozoficznej wiedzy, rzecz jasna z etyką na miejscu czołowym.

Najsilniej jednak reprezentowane są w lwowskich księgozbiorach prace przyrodniczo-lekarskie, zwłaszcza te drugie. Czyta się prace lekarskie autorów greckich i rzymskich, następnie poznaje się medycynę arabską i w ogóle średniowieczną, przede wszystkim jednak czytane są najnowsze rozprawy lekarzy, zwłaszcza włoskich. Dobór kwestyj bardzo szeroki, obejmujący całą ówczesną lekarską wiedzę, ujmujący te sprawy na tle nauk przyrodniczych, z których zna się we Lwowie: a) botanikę, b) zoologię, c) chemię, d) mineralogię.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na pewną, skąpą ilość książek z zakresu fizyki i łączące się z nią nauki techniczne z czołowym ich przedstawicielem, Vitruwiuszem; należy dalej uwzględnić i pewną grupę książek z zakresu praktycznych nauk, dotyczących np. rolnictwa czy rybołówstwa. Odrębnie należy ujmować różne dzieła traktujące o alchemii czy wchodzące w zakres w ogóle „tajemnej wiedzy“. Słynny „Malleus maleficarum“ ma we Lwowie renesansowym stałe znaczenie duże.

Ostatnia duża grupa książek wkracza w sferę teologii. Łączy się ona z tak wielkie znaczenie mającą w XVI w. kulturą religijną. Wypada stwierdzić, że ta ostatnia szła dwoma torami; z jednej strony obejmowała sferę katolicyzmu, z dru-

giej znowu uwzględniała aktualne zagadnienia łączące się z reformacją Lutra i Kalwina. W świetle inwentarzy bibliotecznych Lwowa, zwłaszcza XVI w., fakt istnienia w mieście zagadnień reformacyjnych, dotychczas w nauce jeszcze nie omówionych, kwestii nie ulega żadnej.

Jest to główny zrąb książek znajdujących się w posiadaniu mieszkańców Lwowa w XVI w. i pierwszej połowy XVII stulecia. Materiał ten dopuszcza wysnucie kilku wniosków ogólniejszej natury dotyczących kultury humanizmu renesansowego.

Przede wszystkim problem narodowościowy w książce znanej we Lwowie. Wypada tu w pierwszym rzędzie stwierdzić autonomiczne oddziaływanie kulturalne drogą słowa drukowanego na umysłowość miasta w badanej epoce dziejowej, działanie o wiele szersze od wpływów idących drogą bezpośredniego stykania się ludzi. We Lwowie w XVI i pierwszej połowie XVII w. widoczne są wpływy kulturalne idące z książki starożytnych autorów, grecko-rzymskich, następnie: wpływy włoskie, hiszpańskie, francuskie, angielskie, niderlandzkie, niemieckie, szwedzkie, czeskie, węgierskie.

Odrębny ustęp to kultura wschodnia we Lwowie. Obok wpływów starożytnego Egiptu, należy zwrócić uwagę na Syrię, na kulturę arabską, na rolę Byzantion wreszcie. Co się tyczy wpływów kulturalnych idących z książki ruskiej, autor stwierdza jej znikomy udział, ograniczający się raczej do sfery życia cerkiewno-religijnego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że książkowe pojawiały się w Lwowie głównie z wydań zachodnich, włosko-niemieckich.

Słabo również, wedle autora, przedstawia się we Lwowie wpływ kulturalny książki polskiej. Stosunkowo najsilniej reprezentowana jest tu literatura piękna; pewne znaczenie ma również polska książka w życiu religijnym, zwłaszcza zaś w zagadnieniach życia codziennego, praktycznego. Bezwzględnie jednak dominuje książka autorów zagranicznych.

Ostatnia sprawa, ważna dla kultury humanizmu renesansowego, to moment chronologiczny w książce lwowskiej. Autor stwierdza tu znowu, że czytano książki nie tylko autorów starożytnych i humanistycznych, lecz niemniej i pisarzy średniowiecznych. Można więc mówić o trójtorowości naszej kultury umysłowej w epoce renesansu, o trzech warstwach niejako, które złożyły się na życie umysłowe epoki: o starożytności, średniowieczu i współczesnym humanizmie szesnastowiecznym.

To są główne problemy nasuwające się w związku z wydawnictwem inwentarzy bibliotecznych Lwowa. Ostateczne ich ugruntowanie źródłowe możliwe będzie po dalszych, będących w toku, badaniach tego typu w innych polskich miastach.

990. Ganszyniec Ryszard: Narodziny Heleny.

Pantheon grecki, uchodzący popularnie za dogmatykę religii helleńskiej i właściwą jej duszę, przyćmiewa w zupełności to, co stanowi istotę tej religii: kult. Nie zwracano dotąd uwagi na to, iż mitologia ta posiada charakter zgoła niejednolity; w skład bowiem zespołu bóstw wchodzi:

1. bóstwa o imionach bezpośrednio zrozumiałych, helleńskiego pochodzenia, jak Zeus (dzień), Hera (pani), Poseidon (małżonek?), Hermes (drogowskaz) itd.;

2. bóstwa zapożyczone od sąsiadów, jak np. z Lydii czy Lykii, Apollon i Artemis, Lato (lyk. lāda 'matka'), od Semitów Aphrodite (Aštarte, Istar), od Traków (Phrygów) Dionysos i Sabazios, od tzw. Pelasgów (ludności przedhelleńskiej) Eilythia itd.;

3. bóstwa powstałe jako personifikacje proste (np. bóstwo stadionu Kairos 'moment rozstrzygający przy rekordach'), lub 'uczynego' pochodzenia z niezrozumiałych formuł i okrzyków lub (np. Linos z αἰλινον 'biada', Hymenaios z ὕμην αἶε, Iakchos z ἰακχε, Euios z εὖ ἰε, Agathosdaimon z ἀγαθοῦ δαίμονος, Zeus Soter z Διὸς σωτήρος, Tyche z ἀγαθῇ τύχῃ, Hygieia z ὑγιείας itd.;

4. wreszcie grupa eponymów, wyrosłych dopiero jako dokonstruowani do świąt patronowie, np. Flora do Floralia, Rosa do Rosalia, Iar do Iaria, Viola do Violaria, Hyakinthos do Hyakinthia, Kronos do Kronia, Charis do Charisia, Athene do (Pan)Athenaia itd. Są to sprawy jeszcze zupełnie nieznane i wykazane dopiero przez referenta.

W analogiczny sposób wyjaśnia referent powstanie imienia i mitu Heleny. Dotychczasowi badacze uważają postać jej i mythos za przedhomerowy, zwykle jako pochodzenia argińskiego, obok której to wersji Wilamowitz i inni uznają jeszcze wersję ateneńską. Etymologię imienia, idąc śladem Curtiusa, wyprowadzono z pierwiastka ἐλ-, tkwiącego w takich wyrazach jak ἐλάνη 'pochodnia', σελήνη 'księżyc'; odpowiednio do tego, pod wpływem solarnej teorii Maxa Müllera, widzą w Helenie pierwotne bóstwo światłodajne, regionalną odmianę Księżycy (Σελήνη). Z poglądem tym zgadza się Usener, który dwukrotnie, raz w ciekawych swych uwagach o prehistorii eposu greckiego (w których stara się wykazać, że wszyscy bohaterowie epiczni to zdegradowane do miary ludzkiej bóstwa regionalne), i drugi zaś w studium o imionach bóstw (Götternamen) zajął się zagadnieniem Heleny. Jednakowoż poglądy te są nie tylko rzeczowo mylne, ale natrafiają na poważne trudności także ze strony czysto językowej: trudno bowiem przypuścić, by bohaterka miała się nazywać nie Ἑλάνη lub Ἑλήνη, skoro była w istocie ἐλάνη lub σελήνη. Natomiast pokrywa się słowo to w zupełności z dobrze znanym słowem attyckim ἐλένη 'kosz z trzciny' (ἐλος trzcina), jaki w późniejszej, klasycznej epoce rzadziej może już był w użytku codziennym,

ale utrzymał się jako przeżytek kultowy w ceremoniach religijnych. Specjalnie występuje on w rytuale *ἐλενοφορία* 'noszenie kosza, procesja z koszem', jaki miał miejsce w święto Munychia (i Brauronia) dnia 16 miesiąca Munychionu (10-go miesiąca roku attyckiego), więc w kwietniu. Wtedy to dziewice ateneńskie mające lub mogące wyjść za mąż, więc 'panny na wydaniu', z nastaniem dnia 16 Munychionu (tj. w wilię tego dnia, gdyż dzień grecki zaczynał się z zachodem słońca), przygotowywały kosze z kołaczami, wtykały w nie świece i w uroczystym pochodzie udawały się do świątyni Artemidy Brauronia (pierwotnie na przedmieściu Brauron, później może do świątyni Artemidy Brauronii na Akropolu), by złożyć jej te dary. Obchód taki na tle zwyczajów ateneńskich nie jest niczym nadzwyczajnym: wszystkie bowiem procesje publiczne zawierały grupy ludzi noszących jakieś przedmioty (np. skaphephoria, arrepheoria itd.). Jeżeli tu dziewice przynoszą swej patronce kołaczki, można się domyśleć, iż kołaczki te, własnoręcznie zrobione, są niejako pierwocinami oficjalnymi ich sztuki kulinarnej, stanowiącymi coś w rodzaju legitymacji samodzielności gospodarskiej, jak u nas dziś końcowy popis szkoły gospodarstwa domowego. Na tym kończyła się w czasach klasycznych ceremonia. Jednakowoż wiemy, że w dawniejszych czasach o zwyczajach bardziej pierwotnych ceremonia miała swój dalszy ciąg w rytualnym 'porwaniu dziewic'. Trudno bowiem inaczej zrozumieć zwyczaj panujący jeszcze pod koniec V wieku prz. Chr. i poświadczony przez Aristophanesa (Pax 873 n.): wtedy młodzieży ateneńskiej wolno było porywać hetairy (*πόρνας ἀρπάζειν*). Referent uważa to za przeżytek pierwotniejszego porywania dziewcząt, właśnie tych helenophor; były to przecież zgodnie z zachowanymi świadectwami dziewczęta mające wyjść za mąż. Tym samym uzyskujemy także dla Hellady ważny dowód, że ta prymitywna forma zawierania małżeństwa, mian. porwanie kobiety, bardzo rozpowszechniona na całej ziemi, szczególnie też w kulturze śródziemnomorskiej, znana i praktykowana była także w Helladzie; że i Rzymowi nie była obca, o tym świadczy legenda o porwaniu Sabine i doroczne święto, które wolno teraz paralelizować z helenophorią attycką, mającą swój odpowiednik w Heleneia lakońskich (Hesych. s. v. *Ἑλένεια* 'ἐορτὴ ἀγομένη ὑπὸ Λακωνῶν'). Należy je sobie wyobrazić według analogii helenophorii attyckiej dokładniej nam znanej.

Na tej podstawie można teraz zrekonstruować powstanie mitu o Helenie. Punkt wyjścia stanowią Heleneia spartańskie, w samej rzeczy helenophoria. Aitiologiczna legenda głosiła, iż obchodzi się święto Heleneia ku czci (bóstwa, królowej) Heleny — tak jak legenda spartańska tłumaczyła też obchód święta kwiatów, Hyakinthiów (odpowiadających attyckim Anthesteriom, rzymskim Floraliom), jako uczczenie jakiegoś Hyakinthosa. Analogicznie stworzono aitiologiczną legendę do

rytualnego porwania, praktykowanego w dzień Heleneiów: opowiadano więc, że jakiś królewicz (Alexandros, Paris) porwał królową Helenę i uprowadził ją, i odtąd zwyczaj ten zakorzenił się. Poeta zaś aitiologiczną tę legendę religijną zmienił, aby osiągnąć efektowniejszy wątek epicki. Porwanie bowiem dziewicy w epoce archaicznej, która uznawała przecież ten rodzaj zawarcia małżeństwa za legalny, nie stanowiło jeszcze samo w sobie zarzewia konfliktu wojennego; natomiast zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa, jeśli porwano kobietę zaślubioną. To też poeta wprowadził zamiast królowy Heleny zaślubioną królowę, małżonkę Menelaosa; Parisa wprowadza jako gościa, i w ten sposób stwarza poeta i winę religijną (wiarołomstwo Heleny, obraza bóstwa [Zeusa Xeniosa] wskutek nadużycia gościnności przez Parisa, i zerwanie małżeństwa [obraza Hery, patronki małżeństwa] itd.) i cywilnie ważną podstawę do wielkiej wyprawy wojennej. Nic nie stoi na przeszkodzie, by przypisać taką deformację pierwotnej legendy aitiologicznej Homerowi, autorowi Iliady. Tym samym cała tradycja odnosząca się do Heleny sprowadza się do dwóch źródeł; 1. legenda spartańska o królowej Helenie, patronce Heleneiów, 2. legenda o królowej Helenie, małżonce Menelaosa, zawarta w Iliadzie. Podczas gdy pierwszą legendę należy uważać za religijną i tradycyjno-spartańską, więc za przedliteracką, to druga legenda stanowi tylko jej odmianę epicką: za autora tej wersji mamy prawo uważać Homera, autora Iliady.

991. Stieber Zdzisław: Z pogranicza językowego polsko-białoruskiego.

Idąc wzdłuż kanału Augustowskiego od Augustowa aż do Niemna napotykamy dwa rodzaje gwar. Aż do Gorczycy włącznie mijamy wsie tak zwanych Mazurów, dalej na wschód napotykamy ludność mówiącą po polsku i rzymsko-katolicką, którą jednak Mazurzy nazywają „Rusinami“. Nazwa ta mająca dziś charakter przezwiska jest o tyle słuszna, że wsie te spolszczyły się dopiero za naszych czasów; jeszcze dziś w niektórych z nich starzy ludzie mają mówić między sobą po białorusku.

Gwara „Mazurów“ powstała dawniej, jednak i jej geneza jest dla nas całkiem jasna dzięki wcale dokładnym danym co do historii osadnictwa okolic Augustowa.

Cały ten obszar (z wyjątkiem samego Augustowa, który należał do Podlasia) wchodził już w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, ściślej do powiatu grodzieńskiego. O osadnictwie tych stron poucza nas bardzo dobrze praca J. Jakubowskiego „Powiat grodzieński w w. XVI“¹ i załączona do niej mapa.

¹ Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski (Kraków, PAU. 1935) zesz. III, s. 99—114.

Widzimy, że w XVI w. cała przestrzeń między granicą północnego Podlasia a Niemnem i gęsto zasiedlonym obszarem koło Grodna była puszcza prawie zupełnie niezaludnioną. Osiedla koło Grodna były z całą pewnością białoruskie, stąd też nieliczni osadnicy, jacy jednak pewno w puszczy przebywali (myśliwi, rybacy) byli chyba białoruskiego pochodzenia, częściowo może też litewskiego. Silniejsza kolonizacja puszczy nastąpiła najwcześniej w XVII w., ale raczej później w XVIII a nawet XIX w. Z zachodu napłynęli Mazurzy, od strony Niemna Białorusini; nad kanałem zetknęły się obie fale koło Mikaszówki. Mazurzy, przybyli w okolice na wschód od Augustowa, musieli tu już zastać jakiś — słabiutki zapewne — podkład białoruski. Świadczą o tem takie nazwy jak *Suoboda* (urzędowo *Swoboda*) lub *Votocecek* nad jeziorem Studzienicznym. Poza tym pewna ilość Białorusinów posuwających się od strony Niemna mogła dotrzeć w okolice na zachód od Mikaszówki i zmieszać się z Mazurami. Tak czy owak gwara „Mazurów” augustowskich, choć najoczywściej polska, zawiera pewne elementy pochodzenia białoruskiego.

Wszystko co „typowe” jest w tej gwarze polskie: *trot*, *tłot*, $a \leq \dot{e}$, $o \leq e$, nosówki, *g*, rozwój *r*, *ł* etc; białoruskie są tylko cechy, które językoznawcy zwykle nazywają drugorzędnymi. Dlaczego rezultat mieszaniny jest właśnie taki, wyjaśnia referent na innym miejscu¹.

Z gwarą Mazurów zetknął się referent w czasie 3 tygodniowego pobytu we wsi Studzienicznej, gdzie dużo rozmawiał z miejscowymi ludźmi, unikając jednak planowego „wypytywania”. Ogólniej zapoznał się z gwarami innych wsi „mazurskich” nad kanałem (Czarny Bród, Suchorzeczka), dość pobieżnie z mową „Rusinów” między Mikaszówką a Niemnem².

W gwarze wsi Studzienicznej mazowiecki jest przede wszystkim wokalizm. System samogłosek ustnych składa się tu z siedmiu fonemów *i*, *é*, *e*, *a*, *o*, *ó*, *u*. Przy tym fonem *i* ma w zasadzie tylko jedną realizację (*i*: nie tylko *ćixo*, *bić* itd., ale też *riba*, *sin* etc.). Głoski *é* i *ó* są bardzo szerokie, realizacją fonetyczną bliskie głoskom *e* i *o*, ale fonologicznie od nich stanowczo różne. Polak z innych stron nie zawsze od razu uchwyci różnicę między tutejszym *ó* (w *sófka*, *dvóx sinó* etc.) a „normalnym” *o*. Trzeba przy tym zaznaczyć że *ó* występuje regularnie tam, gdzie polskie „*o* pochylone”, nie zaś tam, gdzie białoruskie wąskie *o*. Tylko tutejsza dyftongizacja *o* w śródgłosie (*t^hobe* etc.) — zjawisko zresztą czysto artykulacyjne — obca jest gwarom mazowieckim.

¹ W mającej się niedługo ukazać w Pracach Komisji Językowej PAU pracy o powstawaniu słowiańskich gwar przejściowych.

² Ogólną charakterystykę mowy okolicy Suwałk, Sejna, Augustowa i Sztabina podał prof. Nitsch w RS 1910, III. s. 109—13.

Również tutejsze *é* występuje wszędzie tam, gdzie polskie, ściślej mazowieckie „*e* pochylone“.

Dawne długie *a* brzmi normalnie jak zwykłe *a*. W grupie **aN* czasem słyszał referent *â*: *sândaŭki, biuâm, wiłexauâm* (fem.). Również *en* słyszał referent w *zendari*.

a przed *ł* zachowuje się bez zmiany: *łisał, dał, cekał, brikał* itp.

Samogłoski nosowe mają tu, podobnie jak i na dalszym Mazowszu, barwę *e*, o lub *ô* (*benże, p'eńć, szczęće, mięso*, ale też *pêmpek, lëncmën* itd; również *uonka, vžontek, zaŭoncy*, ale także *skönt, mōs, mešōnca*), przy czym u jednych osób przeważa jedna wymowa, u innych druga. Nosowość zachowuje się w śródgłosie w zasadzie tak samo jak w polskim dialekcie kulturalnym, jednak obok *uonka* słyszał referent też czasem wymowę *uonka*. W wygłosie mamy *-e, -o*: *xozo, ploto, gotovano vodo* instr., *te renke* itd.

Głoski *e* i *o* ulegają podobnie jak w większości polskich gwar, zwężeniu przed *m* i *n* (*šëni, tën, cëmno, šëdëm, d'ôm, kōnan*) choć nie zawsze w równym stopniu.

Zmiana *i* na *é* przed *u* ($\Leftarrow t$), częsta w całej Polsce językowej, trafia się w Studzienicznej rzadko; słyszał referent ją tylko w *kup'ëu || pokroïu*. Przed tautosylabicznym *u* mamy czasem *u $\Leftarrow i$ (*wipu, bu, mu* ale *li*). Przed *l* słyszał zawsze *i*: *puścili, xożili, ilość*. Przed *r* mamy *é* $\Leftarrow i$ w *drugé ras*.*

Mazowieckie (z dzisiejszego punktu widzenia) *ie* - $\Leftarrow ia$ - występuje w Studzienicznej w tym samym nasileniu, co i w gwarach czysto mazowieckich. Mamy tu *łegodi, ieke, lek, lëżmo, lermark, lëuovëc, lëuovica, iëskôuki, lëzgaš*, obok *ia, iarne* adiect., *łascurka*. Natomiast nigdy nie zaobserwował referent *re* $\Leftarrow ra$; mówi się tu *radeuko, rańutko, na ranku, rak* etc.

Przegłos **e* $\Rightarrow o$ i **ě* $\Rightarrow a$ występuje w tym samym zakresie co na Mazowszu: *a* $\Leftarrow ě$ jest tu rzadsze niż w języku literackim i gwarach południowo-zachodniej Polski (mówi się *povedać, zametać, vědomo, zavësi, vipletane || kvaťki, vats* itd.), natomiast *o* $\Leftarrow e$ jest tak częste, jak w języku literackim (*bore, ploto, vosa, vosa, gdy* w Polsce południowo - zachodniej *bere, plete* etc.).

Na miejscu prasł. *ř* zdyspalatalizowanego przed przedniojęzykową twardą występuje w Studzienicznej, podobnie jak na Mazowszu, *er* w formach *pšiper, zerli, povimerzali, pšomer, tertak, Versava*. Ostatnia forma świadczy o tym, że to *er* nie jest związane tylko z pniami czasownikowymi.

**ř* które nie uległo lechickiej dyspalatalizacji, brzmi jak *ër* nie tylko w *žerzak, përsi* 'pierwszy', *f šëšpnu, potvëržić*, ale też w *šmërc* (dawna krótkość), co również jest cechą mazowiecką.

**p* po wargowej brzmi jak *ou* w *poŭu, jak eu* w *po peŭni*, zaś jak *el* w *vipełnōni*. Węlnę wszyscy ludzie, z którymi mówiłem nazywali *veŭna, wilka viltk*.

W całym wokalizmie, pojętym zarówno opisowo jak i historycznie, znajdziemy co najwyżej cztery cechy niemazowieckie, silne przeciąganie głoski akcentowanej¹⁾, częste $o \Leftarrow o$ w śródgłosie (o nagłosowe mamy również na Mazowszu): t^oobe , v^ode , k^osik , p^omer , λ^ozo itd., brak $re \Leftarrow ra$ i trafiającą się wymowę uonka . Druga cecha musi być w tych stronach pochodzenia białoruskiego, w białoruszczyźnie bowiem, przynajmniej zachodniej, mamy częste $uo \Leftarrow o$ pod akcentem (niezależnie od uo powstałego z o skutkiem wydłużenia zastępczego²⁾). Trzecia powstała zapewne przy współdziałaniu białoruszczyzny i języka literackiego, czwartą także najłatwiej wytłumaczyć wpływem języka białoruskiego, który nie ma dźwięku n .

W konsonantyźmie element mazurski zaznaczył się nieco słabiej niż w wokalizmie.

Mazowieckie jest oczywiście „mazurzenie“, u starych ludzi jeszcze na ogół bardzo konsekwentne. Z Mazowsza tylko mogło tu przyjść $u \Leftarrow t$ w każdej pozycji, za mazurskie też można uznać nieodróżnianie k i \bar{k} przed e różnego pochodzenia. Mówi się zawsze *renke*, *matke*, *kempa*, *alkeżik*, *kejs*, *kedi*, *gomba*, *gęsto*, *uogën* etc.

Niemazurskie są zato już miękkie p , b , m , v , takie same jak np. w Krakowie (*piu*, *kobëcki*, *mele*, *vosna*). Głoski wargowo-zębowe v i \bar{v} zachowują w Studzienicznej dźwięczność po spółgłoskach bezdźwięcznych (*tvóji*, *kvoatki*, *svinkof*).

Głoska l zachowała swą miękkość nie tylko przed i , ale też zwykle przed e , a nawet nieraz przed o , a (*ploto*, *dla mnie*). Na miejscu dawnego polskiego r słyszałem zawsze \bar{s} , \bar{z} : w wyrazie *żóicki* nawet $\bar{z} \Leftarrow dr$. Jednak dziecko trzyletnie urodzone w Studzienicznej mówiło *drevo*, *trimać*, *treba* tak, jak czasem czeskie dzieci, które nie mogą wymówić \bar{r} .

Głoski \bar{s} , \bar{z} , \bar{c} , $\bar{ż}$, brzmią tu jak normalne polskie ale zakres występowania \bar{z} jest większy niż w rdzennych polskich gwarach. Przyrostkowe lub przyimkowe z ulega często zmiękczeniu przed następną spółgłoską miękką. Mówi się więc *z nim*, *z niego*, *z niewodem*, *zbiłe*, *zlituj się*, *ziem*, *zbeże się*, *zmeni*, ale też *z linko* etc. Także forma *v iżbe* ma \bar{z} .

n przedniojęzykowe zachowuje się przed k , \bar{k} bez zmiany: *kijanka*, *san̄ki*, *svin̄ki*, *vānenke*, *cen̄ki*. W formach jak *panstwo*, *malenstwo*, *panski*, *šymanski*, *Gażyński*, *tanci*, *konci*, *Hanca* 'rzeka Hańcza' mamy zawsze twarde n .

Obok x bezdźwięcznego słyszałem też dźwięczne: *v Hoyynce*, *hebluwać*, *handel*, *zhandluwać*, *z herbato* (ale też *arbata*). W *ogobl̄i* mamy zanik k .

¹ Mamy je też pod Łomżą i koło Małkini; musiało się tam chyba rozszerzyć z Podlasia, gdzie jest powszechne.

² Klich E., Teksty białoruskie z powiatu nowogrodzkiego MPKJ 1906, II. s. 232.

Przed *i, e*, mamy miękkie *x*: *pastuxem, suxe šano, uolxi soxi* etc.

Spośród wymienionych tu cech można wpływowi sąsiedztwa czy podkładu białoruskiego przypisać miękkość *p, b, m, Ń*, zachowanie dźwięczności *v* po bezdźwięcznej, zachowanie miękkości *l* w typie *daleko*, typ *žlituŭ se*, dźwięczne *h*, wreszcie miękkość *x* przed *i, e*. Bardzo po białorusku wyglądają też formy *panstvo, skončyŭ* etc. z twardym *n*, trzeba jednak pamiętać, że mamy je także u Mazurów pruskich. Kilka z wyżej wymienionych cech możnaby uznać za polskie archaizmy, gdyby nie fakt, że ludność mazurska przybyła tu niedawno, a więc w czasach, kiedy takie zmiany, jak np. rozkład miękkich wargowych, na pewno już zaszły w dialektach Mazowsza.

W morfologii mamy dużo cech wyłącznie mazowieckich lub także mazowieckich. Są to: 1) Typ *ćelak, prośak, źrebak* (plur. *ćelaki*) a także *żećak* (choć mamy plur. *żeći*). 2) Gen. plur. *palof, pińenzof, żarkof, konof, żećof, luźof, uonkof, krōfkof, kurkof, nogof, švinkof, muxof, legodof, kulof* (ale plos choć nom. sing. też plos 'głębia', *kop* od *kopa, kyot* od *kyoda* 'beczka'). Poza tym mamy też acc. na *tex* *ogurkof*, ale znów gen. *peńc metri*. 3) Instr. plur. *łużami, żećami, rencami*. 4) Loc. plur. *v rencax*. 5) *te 'to'*. 6) Gen. *podlešnego, uonskiego roku, Zarackego*. 7) Gen. plur. *iex, tex, dla nex*, też acc. (*bili*) *iex* o gęsiach. 8) Loc. na *Długem*. 9) Acc. na *te strone, vėšxate fure*. 10) 1. plur. *vinešem, zakołem || xcemy*. 11) Praet. *spšedalim*. 12) Typ *gželi, šeli, stojeli*, inf. *stojic*. 13) Formy *coś, xtorni* etc. Może też raczej z Mazowszem łączą ten obszar formy *meo, svego*¹, bo trudno je tłumaczyć wpływem brus. *maŭh'o, svaŭh'o*. Również typ *hebluvać, pšesipuvajam* dość częsty w różnych polskich gwarach jest chyba pochodzenia mazowieckiego, a nie białoruskiego.

Białoruskiego pochodzenia są niewątpliwie: 1) nom. sing. *iaŭki, iapki* a także *kšenzy, zajoncy, strōzi, gospodaży, łaži, konci, luži, koŭi, lescy, okuŭi, sjoŭi, saŭi, oŭobli, bestŭi, toŭi* etc.². 2) Brak zaimków *me, će, mi, ci*. Zamiast nich mamy *mŭe, ćebe, mŭe, tobe*, przy czym obok dwóch ostatnich używa się często zwrotów *dla mŭe, dla ćebe*. Też dat. rzeczowników zastępuje się często genetivem z *dla* (*spšedaŭ dla zida, daŭ šlub dla nex* etc.). 3) Zamiast zaimka *mu* używa się zwykle *łemu*. 4) 1. sing. praet. *braŭ, maŭ* (bez *ja*) obok 2. sing. *ti kŭadŭa*.. 5) Typ *ja by spšedajam, žebyś daŭaś, zep (žep) 'żeby'*. 6) 1. sing. *uŭeje*. 7) Typ *ribi ęst, oŭi ęst taŭe duze*. 8) Przyrostek deminutywny *-uk*: *pšuk, łažuk, mašluki, baŭnuk, paŭnuki, lescuki* etc.

¹ Przynajmniej prof. Nitsch podaje *mygo* z Warmii w MPKJ 1907, III. s. 454.

² Klich E., l. c., s. 267, 269, 272.

Dat. sing. rzeczowników na *-am* (*końam, lużam, pańen-kam*) jest wspólny gwarom białoruskim i północno-mazowieckim. Prawie zupełny brak końcówki 3. plur. praet. *-ły* jest cechą może raczej białoruską, choć zanik funkcjonalnej różnicy między *-ły* i *-li* częsty jest również w gwarach polskich. Raczej białoruski niż polski jest chyba loc. (*o*) *lużox*, działaniu sąsiedztwa lub podkładu białoruskiego należy też zapewne przypisać powstanie formy *śedyam* (niezrozumienie polskiej różnicy między *szedłem* i *szłam* w obec braku tak silnej różnicy w białoruskim).

Ze składni warto zanotować częsty zwrot *v niego* 'u niego'. Jest to oczywisty białorusyzm (pomieszanie **v* i **u*).

Słownictwo Studzienicznej jest przeważnie mazurskie, mamy tu jednakże też wyrazy białoruskie jak *lon* || *yon* 'on', *muraški* 'mrówki', *subota* etc.

Wpływ polskiego języka literackiego widać przede wszystkim w zaniku mazurzenia u młodych i coraz częstszym *y* zamiast mazurskiego *i* = *y*.

Zupełnie nowe gwary polskie od Mikaszówki aż do Niemna nie mazurzą i mają *y*; oczywiście podkład białoruski przebija w nich jeszcze w najrozmaitszy sposób.

Ze względu na bliskość granicy językowej litewskiej i wielkie prawdopodobieństwo istnienia niegdyś w Augustowskiem osad Bałtów (Jadźwingów) możnaby się spodziewać, że w tutejszych gwarach polskich znajdziemy jakieś wyraźne ślady bałtyckie. Jednak w systemie fonetycznym, fonologicznym i morfologicznym trudno znaleźć jakieś bałtyzmy, mamy ich tylko nieco w słowniku (np. *porsuk* 'wieprzek'). Możeby dokładniejsze zbadanie składni przyniosło coś więcej.

992. Ciekliński Zbigniew: Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Hrabuszcach na Spiszu.

Z początkiem XVI wieku działa na Spiszu i ziemiach z nim sąsiadujących jeden z najbardziej utalentowanych snycerzy późnogotyckich, Paweł z Lewoczy, którego dzieła zachowały się tam do dni dzisiejszych w stosunkowo wielkiej ilości. Artysta najprawdopodobniej był uczniem i pomocnikiem Wita Stwosza już w krakowskiej pracowni, następnie razem z mistrzem przenosi się do Norymbergi, gdzie pozostaje do roku 1510. W tym czasie powraca na Spisz i zakłada w Lewoczy samodzielny warsztat, cieszący się u współczesnych dużą sławą. W latach 1511—1530 wychodzi z pracowni Pawła cały szereg tryptyków o dużej wartości artystycznej, wśród których najważniejszym jest wielki ołtarz w kościele św. Jakuba w Lewoczy.

W kościele parafialnym w Hrabuszcach na Spiszu (pow. Sp. Nowa Wieś) znajduje się wielki ołtarz pod wezwaniem Panny Marii, którego związek z pracownią Stwosza nie ulega

żadnej wątpliwości. Ołtarz, jak większość tryptyków spiskich, składa się z szafy, dwóch skrzydeł ruchomych, dwóch nieruchomych, nasady oraz predelli. W szafie o wymiarach $2:50 \times 2:30$ m a głębokiej 0:80 m znajdują się figury Marii z Dzieciątkiem oraz śś. Wawrzyńca i Szczepana. Na skrzydłach ruchomych znajdują się malowidła ze scenami z życia ś. Wawrzyńca, patrona kościoła, na skrzydłach nieruchomych zaś sceny męki Chrystusa.

Poruszając kwestię autorstwa ołtarza, ograniczyć się należy jedynie do analizy stylowej trzech figur centralnych, gdyż na nich skupiała się zawsze główna uwaga artysty, podczas gdy inne części tryptyku były zazwyczaj dziełem pomocników.

W ołtarzu wysuwa się na plan pierwszy figura Marii, która jest przedstawiona jako młoda, pełna uroku kobieta o twarzy, jaśniejącej dumą i radością macierzyństwa. Oblicze Madonny szczupłe i pociągłe o delikatnych subtelnych rysach, okolone splotami włosów opadających w licznych puklach na ramiona i piersi, ma w sobie tyle wdzięku kobiecości, charakterystycznego właśnie dla twórczości mistrza Pawła. Maria trzyma w prawej ręce berło a na lewej Chrystusa, który został przedstawiony jako zdrowe wesole dziecko. Płaszcz Madonny spływa ku ziemi w kilku grubych fałdach, nie wykazując już zupełnie tej brawury w układaniu fałdów, jaką widzimy w dziełach z końca XV wieku, a która jest jeszcze widoczna w wielkim ołtarzu lewockim.

Stojący po prawej stronie Marii ś. Wawrzyniec w szatach diakona, trzyma w prawej ręce ruszt żelazny, symbol swego męczeństwa. W obliczu świętego maluje się spokój i zaduma. Przeciwnie znów u ś. Szczepana odrazu jest widoczny w całej jego postaci niepokój i ekstaza, nie pozwalająca panować mu nad sobą. Ciało świętego skręcone gwałtownym ruchem, jakby uzupełniało ten wyraz niepokoju, jaki maluje się w jego obliczu; to samo można powiedzieć o nerwowym pełnym ekspresji układzie rąk. Szaty świętego wskutek skręcenia pozycji ciała układają się zwłaszcza w środkowej części w grube równoległe fałdy.

Mimo usiłowań nie udało się referentowi odnaleźć żadnych zapisek czy dokumentów, które by pozwoliły wyjaśnić czas i pochodzenie tryptyku. Przypuszczalnie ołtarz ten ze względu na swe rozmiary i poziom wykonania został zamówiony przez ówczesnych właścicieli Hrabuszyce, Turzonów, w pracowni Pawła, w niedługim czasie po ukończeniu przez tegoż artystę wielkiego ołtarza w kościele ś. Jakuba w Lewoczy.

Co do prototypu hrabuszyckiego ołtarza, to nie ulega wątpliwości, że powstał on pod wpływem wielkiego ołtarza w Lewoczy, zapewne na wyraźne życzenie fundatora, na któ-

rym zwłaszcza koncepcja Madonny lewockiej musiała zrobić silniejsze wrażenie. Obaj towarzyszący Marii święci nie są wprowadzie ci sami, co w ołtarzu lewockim, ale wynika to z innych tradycji lokalnych kościoła hrabuszyckiego.

Wzorem dla obu ołtarzy był wykończony przez Wita Stwosza w r. 1508 wielki ołtarz dla kościoła w Schwabachu, który zarówno w kompozycji jak i podobieństwie przedstawionych typów jest tak zbliżony do ołtarza lewockiego, że Lossnitzer („Veit Stoss“ str. 119) waha się, czy nie przypisać autorstwa tegoż ołtarza samemu Pawłowi.

W ołtarzach lewockim i hrabuszyckim najwięcej podobieństwa posiadają obie figury Madon, gdyż układ jest tu i tam prawie identyczny. W ołtarzu lewockim Maria stoi swobodnie, oparłszy prawą nogę na półksiężycu, a oblicze jej promieniuje radością. Jedno, co może odróżnić figury lewockie od hrabuszyckich, to traktowanie fałdów szat, tu jeszcze bogato członkowanych i pogiętych, ale nie należy zapominać, że w czasie powstania obu tryptyków zachodzi z górą dziesięć lat różnicy, co w tak przełomowych czasach jest okresem stosunkowo długim, poza tym ołtarz lewocki jako większy i kosztowniejszy był przez artystę traktowany z większą starannością.

Co do czasu powstania wielkiego ołtarza lewockiego, to ostatnio uczony węgierski A. Kampis na podstawie świeżo odkrytych archiwaliów przesuwą czas powstania ołtarza na lata 1514—18. Na podstawie tego można czas powstania tryptyku hrabuszyckiego położyć na lata 1524—26 i w tym wypadku łatwiej się dadzą wytłumaczyć te różnice stylowe, jakie zachodzą między obu ołtarzami.

Referent stwierdza, że wielki ołtarz w Hrabuszycach jest dziełem Pawła z Lewoczy i powstał pod bezpośrednim wpływem głównego ołtarza w Lewoczy około roku 1525. Mimo pewnych różnic i mniejszej wartości artystycznej nie można żadną miarą uważać figur hrabuszyckiego ołtarza za dzieło uczniów Pawła, tym bardziej, że w ich gronie brakło bardziej utalentowanych jednostek, a wysoki poziom tych rzeźb każe z całą stanowczością przypisać je samemu mistrzowi.

993. Lanckorońska Karolina: „Dawid i Goliat“ Michała Anioła.

Przedmiotem referatu była analiza stosunku Michała Anioła do sztuki starożytnej na przykładzie jednej jego kompozycji ze sklepienia kaplicy Sykstyńskiej — Dawida, zabijającego Goliata.

Dawid w średniowieczu był przedstawiany najczęściej jako psalmista, harfiarz królewski. Wiek XV (Donatello, Verrocchio) przedstawiał bohaterskie pacholę, które dzięki pomocy Jehowy dokonało niepojętego czynu pomimo słabych sił. Michał Anioł na początku XVI wieku przedstawia, w swym

znany posąg Dawida, młodego tytana zdolnego do wykonania wielkiego czynu o własnych siłach. Posąg Michała Anioła ustawiono przed Palazzo Vecchio, naprzeciw niego miał stanąć posąg Herkulesa. Zestawienie Dawida z Herkulesem nie było nowością, znało je dobrze średniowiecze, obu uważano za zwycięzców nad złem, obaj stali się czasem bohaterami cnoty, symbolami męstwa.

Gdy Michał Anioł w parę lat później powrócił do tematu Dawida, przedstawił na fresku sam czyn dawidowy. Ikonograficznie nawiązał do płaskorzeźby Ghiberti'ego na Rajskich wrotach, lecz zmienił kompozycję zasadniczo. Młody Dawid przerzuca jedną nogę przez plecy swego wroga, leżącego na ziemi, jakby siadał na nim na oklep. Ta pozycja zwycięzcy nad pokonanym jest w swym ujęciu antyczna. Goliat leży pod zwycięzcą jak zwierz ubity. Przypominają się sarkofagi rzymskie z czynami Herkulesa; jeszcze bardziej do kompozycji Michała Anioła podobny jest znany w wielu egzemplarzach Mitra na byku. Wiemy, że kult Mitry nie był znany w renesansie i że Mitrę uważano za Herkulesa.

Michał Anioł więc przetwarzając rzymską kompozycję Mitry z bykiem na Dawida z Goliatem oparł się o wzory rzeźb rzymskich, o których przypuszczał, że przedstawiają Herkulesa. Jego Dawid-Herkules jest więc jednym więcej dowodem i wyrazem owego złączenia tradycji Starego Testamentu z tradycją pogańsko-klasyczną, o którym na tymże sklepieniu Sykstyny świadczą najbardziej monumentalnie, najbardziej wymownie prorocy, występujący naprzemian ze Sybillami.

994. Polaczkówna Helena: Analiza elementów heraldycznych w miniaturach Psalterza Floriańskiego.

Na wstępie autorka stwierdza, że sztuka heraldyczna należy niewątpliwie do tzw. *Kleinkunst*, rzadko występuje samodzielnie, najczęściej jako akcesorium innych sztuk plastycznych: architektury, malarstwa i rzeźby. Z powodu jej cechy dodatkowości, uzupełnienia, nie należy jednak jej lekceważyć, ponieważ określa chronologię i proveniencję dzieła sztuki, a zaniebdanie zbadania tych akcesoriów wytrąca z ręki historyka sztuki ważne elementy analizy ikonograficznej.

Przechodząc do miniatur heraldycznych Psalterza Floriańskiego, autorka omawia kolejno ich układ, figury heraldyczne, części istotne i nieistotne, które wchodziły w skład wyobrażenia herbowego. Karta 5r zachowała zaledwie kontury trójbocznego szczytu, którego dolna część została ponadto przy oprawie ucięta, z figur heraldycznych pola zachowały się jedynie zarysy. W oparciu o zasady heraldyczne, według których figura pola powtarza się w całości lub w części w klejnocie, autorka wyprowadza pewne wnioski co do

nieistniejącej figury tarczy na podstawie dobrze zachowanego klejnotu. Klejnot ten na dwóch prostopadłych skrzydłach przedstawia dwie małe tarczki z podwójnymi krzyżami. Krzyż taki znamy z tarczy pędzącego rycerza Pogoni litewskiej, znamy go także z pieczęci Jagiełły i jego synów, w których nad złączonymi godłami polsko-litewskimi zajmuje miejsce, przeznaczone zwyczajnie na klejnot. W pieczęciach królewsko-polskich i książęco-litewskich klejnot zresztą nie znalazł zastosowania. Z przesłanek tych wysnuwa autorka wnioszek, że zatarta figura heraldyczna wyobrażała Pogoń, jako godło rodowe królewskiego małżonka, Jagiełły.

Na karcie 53 v znalazły się dwa narożniki: wewnętrzny wyobraża w tarczy monogramatyczne połączenie herbu Węgier z rodowym herbem Andegawenów, nakryte klejnotem właściwym od czasów Karola Roberta węgierskiej ich linii; jest nim ukoronowany struś z podkową w dziobie. Bardziej zagadkowy jest narożnik zewnętrzny, w którym dwaj aniołowie trzymają w dłoniach plecionkę złożoną z dwóch liter: z minuskułowych m. Plecionka powtarza się jeszcze dwukrotnie: na karcie 3r towarzyszy samoistnie inicjałowi B, opleciona łodygą, na karcie 59r tworzy ponownie wraz z aniołem, który ją trzyma, narożnik zewnętrzny karty. W zestawieniu identycznym znane są herby i plecionka z roztruchana, ofiarowanego przez królową Jadwigę katedrze na Wawelu. Sigle te były już od dawna omawiane w literaturze, przy czym autorowie podkładali pod nie różne znaczenia: imię pierwszej żony Ludwika węgierskiego Małgorzaty lub średniej jego córki Marii, bądź też słowa „*munus municipii*“ (*scil. Cracoviensis*), jako że ofiarodawcą tak roztruchana, jak i Psalterza dla królowej Jadwigi miała być rzekomo Rada Miejska Krakowa. Ostatnio wreszcie dr. Bernacki uznał je za wyznacznik klasztoru Kanoników regularnych ś. Augustyna w Kłocku; klasztor istniejący pod wezwaniem Panny Marii, a z racji położona na wyniosłym miejscu zwany *Mons*. On to miał być ofiarodawcą Psalterza i roztruchana królowej Jadwidze.

Autorka dokonuje próby, przez nikogo dotychczas nie podjętej, zestawienia herbu i plecionki jako pewnej kompozycji heraldycznej. Nie uznaje za możliwe pomieszczenie na wspólnym poziomie królewskiego godła i jakiegokolwiek znaku, symbolizującego klasztor, bo to sprzeciwiałoby się regułom kurtuazji, ściśle zachowywanym w dobrej epoce heraldycznej. Ze strony klasztornej nie byłoby rzeczą właściwą rozmieszczać po różnych miejscach Psalterza znak indywidualizujący, skoro reguła wyrzeczenia się próżności światowej przez zakonników również w dziedzinie heraldyki znalazła swoje zastosowanie, usunęła bowiem z pieczęci prywatne herby zakonników, a nawet przełożonych klasztoru, i narzuciła poszczególnym konwentom ogólne godło zakonne. Dla

Kanoników regularnych ś. Augustyna było nim serce przeżyte strzałą, jak się te symbole dochowały po dziś dzień na murach klasztoru w Czerwińsku (Słownik Geograficzny I. s. 839; Encyklopedia Orgelbranda VI. s. 477). Znaki w Czerwińsku pochodzą z późniejszego czasu, bo z XVII wieku, ale symbol sam, mimo pozorów modernistycznych, należy do wczesnych symbolów średniowiecza; był znany już w XV wieku, a upowszechniony w dobie renesansu, jako aluzja do ustępu z Confessiones: *cor caritate divina sagittatum* (por. Künstle K., Ikonographie der Heiligen, Freiburg im Breisgau 1926, s. 105-110; autor cytuje także obiekty średniowieczne, na których ten symbol ś. Augustyna się znajduje: sklepienie chóru mniszek w Langensalza, ołtarze w Mühlhausen i. S. i Merseburgu). Tenże sam symbol powtarza się we fresku, zdobiącym kościół protestancki w Genewie; fresk pochodzi z połowy XIX wieku, lecz jak wyjaśnia London H. S., Les armoiries des Saints, (Archives hérald. suisses 1927, XLI. s. 74) dobór symbolów opiera się na starej tradycji chrześcijańskiej. W ślad za tym poszczególne gałęzie zakonne, zorganizowane na fundamencie rzekomej reguły ś. Augustyna, jak odmiana Kanoników regularnych, Genowefianie, używali nadwerżonego godła, wyobrażającego serce spoczywające na wyciągniętej dłoni. Tak się rzecz miała z heraldyką zakonną we wcześniejszym średniowieczu, dopiero postępujące rozluźnienie reguły wprowadziło do pieczęci zakonnych, oprócz właściwego symbolu, skrzyżowane godła heraldyczne opatów, przeorów, przełożonych, lub znaki indywidualne poszczególnych klasztorów. Ale w XIV wieku Kanonicy regularni przestrzegali jeszcze swojej reguły, zwłaszcza ci kłoccy, a tym samym nie wydaje się prawdopodobne, aby się wyłamywali spod jej zasad przez znak indywidualizujący swego klasztoru.

Wieki XIV i XV są natomiast w heraldyce epoką mody dla różnego rodzaju sigli, plecionek, *lacs d'amour*, wstęg, które zawierają okrzyki bojowe, dewizy, inicjały posiadaczy herbów, a w przeciwieństwie do ubóstwa heraldycznego znaku w XII i XIII wieku wprowadzają niezmierne wzbogacenie i rozbudowę ikonografii heraldycznej. Te znaki i sploty zrazu skromne i nieskomplikowane tworzą z czasem istne rebusy, trudne dla nas do rozwiązania. Autorka cytuje przykłady: znana pospolicie dewiza cesarza Fryderyka III (um. 1493) A. E. I. O. U., przez którą rozumieją jedni *Austriae Est Imperium Orbis Universum*, inni *Aller Erd Ist Oesterreich Untertan*. Na splotach, owijających herby książęcej pary Filipa Dobrego burgundzkiego i Izabelli portugalskiej, znajdują się słowa: „*aultre naraí*“ koło pierwszego herbu, „*tant que je vive*“ koło drugiego. Pointa tkwi w tym, że można je czytać w dowolnej kolejności, a zawsze dadzą ten sam sens, odnoszą się zarówno do kobiety, jak i do mężczyzny (Gevaert E., L'héral-

dique fig. 211 a i b). Herb kobiety w tym zestawieniu charakteryzuje jeszcze okalający go symboliczny płótek.

Sigle towarzyszą także rozmaitym odznakom orderowym z tej epoki, więc order Smoka, utworzony przez Zygmunta luksemburskiego i Barbarę cylejską w 1408 r., ma plecionkę z czterech gotyckich r prawdopodobnie na oznaczenie: *rex romanorum, regina romanorum*. Kolia Sabaudzka, ufundowana w 1362 r. przez Amadeusza VI, ma wewnątrz koła bojowy okrzyk domu sabaudzkiego *fert*, skrócony nieraz do samej gotyckiej litery r; krzyk ten bojowy zdaje się odpowiadać zawołaniu Lisów - Strzegomiów: „Orzy, Orzy“, choć niektórzy autorowie próbowali go rozwiązać jako rebus: *Fortitudo Eius Rhodum Tenet* albo *Frappez Entrez Rompez Tout* (por. Polackówna, Księga bracka ś. Krzysztofa, Mies. Herald. 1931 s. 82-86, 101, 121, tablice I-II; Galbreath D. L., Handbüchlein der Heraldik, Lausanne 1930, Abb. 340; Dubois, Promenade héraldique à la Cathédrale de Lausanne, Archives héraldiques suisses 1929, s. 52; Mayer K., Genealogisch-heraldische Untersuchungen zur Geschichte des Königreichs Burgund, Speier 1930, tabl. 30).

Na podstawie tego materiału porównawczego ustala autorka związek heraldyki z wszelkiego rodzaju sigłami i mniema, że w Psalterzu Floriańskim należy się doszukiwać podobnej relacji herbu z plecionką, a stąd przyjmuje, że sigle m oznaczają w nim okrzyk bojowy Andegawenów węgierskich: *Mons Mariae*. Gdy okrzykiem bojowym królewsko-francuskiej linii andegawenkiej było *Montjoie Saint-Denis*, a książąt apanażowych burgundzkich *Montjoie au noble duc* albo *Montjoie Saint - Andrieu*, królów sycylijskich zaś *Montjoie Anjou*, nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu hipotezy, że odłam Andegawenów węgierskich używał bojowego okrzyku *Montjoie Sainte-Marie*, może raczej *Mons Mariae* ze względu na to, że niewiadomo, czy zachowali na Węgrzech znajomość rodowego języka, zwłaszcza że nie przybyli tu bezpośrednio z Francji, lecz przeszli poprzednio przez dłuższy okres kultury neapolitańskiej¹. Gdy skądinąd znany jest, że kult Panny Marii, czyniący ją królową Węgier, istniał w ciągu wieków na Węgrzech, że bito tam złote monety a na nich jej *effigies*, nie da się bezwzględnie odrzucić przekazu V. Bouton'a, który mimo braku krytycyzmu w opracowaniu, pozbierał zewsząd dość bogate i różnorodne wiadomości. Bouton w swoim *Wapenboek ou Armorial de 1334 à 1372*, Paryż 1902, III XX, s. 339, przytacza krzyk bojowy węgierski, a jakkolwiek auten-

¹ Na zapytanie autorki, skierowane w tej sprawie do prof. I. Szentpétery, nadeszła odpowiedź, że nie jest mu wiadome, aby Andegawenowie węgiercy używali bojowego okrzyku. Kategorycznie temu jednak nie zaprzeczył.

tyczność tego tekstu jest wątpliwa ze względu na jego długość i francuskie brzmienie, to charakter dewocyjny potwierdza to, co powiedziano o kulcie maryjnym na Węgrzech i o znaczeniu plecionki w Psalterzu Floriańskim. Wszystko to prowadzi do wniosku, że w rodzinie okrzyków bojowych europejskich takich, jak: *Passavant li meillior* hrabiów Szampanii, *Dieu aide au premier chrestien* panów Montmorency, *Au feu, au feu* panów Baru, *Flandre au lion* hrabiów Flandrii znalazło się — według wszelkiego prawdopodobieństwa — *Mons Mariae* Andegawenów węgierskich. Odmianki krzyku bojowego u rozmaitych gałęzi domu andegaweńskiego pozostają w związku ze znaną regułą heraldyczną, obowiązującą na Zachodzie, że tylko pień główny rodu zachowywał całą niezłożoność rodowego znaku (*armes pleines*), gałęzie boczne musiały go nadwerężyć, podobnie ich okrzyk bojowy musiał się modyfikować w stosunku do zawołania linii naczelnej (Du Cange X. s. 46 sq. De l'usage du cri d'armes).

Stosunek, jaki autorka próbowała ustalić między herbem a plecionką gotycką m, nie wyklucza możliwości, że w innym związku mogła się ta plecionka zjawiać samoistnie, niezależnie od jakichkolwiek konwenansów heraldycznych. Mając jednak na pamięci wczesne (od V-go wieku) pojawienie się w paleografii sigli takich, jak *IHS*, *XPS* na oznaczenie imienia Chrystusa w kontrakcji łacińskiej lub greczyzowanej, musi się przypuścić, że plecionka ta zawsze jest wyrażeniem skróconym imienia Panny Marii. Jeżeli imię Marii w XI wieku jest monogramatycznym spletem kapitałów, to dla XIV w., panowania w piśmie gotyku, musi oczywiście wyrażać się takim kształtem liter, jakie były w powszechnym użyciu. (por. Prou M., *Manuel de paléographie*, Paryż 1924, s. 113, 160).

Dla historii Psalterza Floriańskiego jeszcze jeden motyw heraldyczny zasługuje na specjalną uwagę: na karcie 40 r w liście marginesowego obramienia została wkreślona konturowa tarcza z ostrzewiem sękatym, położonym w poprzek. Nieregularny kontur tej tarczy, różny od całości obramienia i wkładek wskazywałby na to, że dodała go inna ręka w późniejszym czasie. Tarcza mogłaby w takim razie przedstawiać herb osoby, która była przejściowym posiadaczem Psalterza, stąd dla jego proveniencji lub losów zawiera pewną wskazówkę. Ostrzew w rozmaitych kierunkach jest stosunkowo częstą figurą heraldyczną u rodów morawskich. Najbardziej przypomina ostrzew panów Beess z Chrostina lub Vrchless, należących do rodu morawsko-śląskiego, który w roku 1508 wszedł do stanu pańskiego. (J. Siebmacher's *Grosses u. allgemeines Wappenbuch*, Mähren Bd. IV. Abt. 10, Norymberga 1899, s. 258. tabl. 181, 183; J. Ottův, *Slovník naučný* III, Praga 1890, s. 610; Hupp O., *Die Wappenbücher vom Arlberg*, Berlin 1937 nn., s. 55).

995. Szydelski Szczepan ks.: Eschatologia irańska a biblijna.

Eschatologia irańska a biblijna jako zagadnienie naukowe jest w chwili obecnej kwestią aktualną.

Na zjeździe historyków polskich w Wilnie w r. 1935 w dyskusji nad referatem autora „Hellenizm a judaizm“ prof. Ułaszyn z Poznania mówił o wpływach obcych na religię starozakonną, podnosił w szczególności wpływy irańskie.

W ostatnich mianowicie latach w szkole niezawisłej krytyki mówi się powszechnie o wpływach irańskich na rozwój wyobrażeń eschatologicznych żydowskich, a przez religię starozakonną także na eschatologię chrześcijańską. Ten stan rzeczy posłużył prof. Ułaszynowi za podstawę do jego uwag.

Rzeczywiście istnieje bijący nawet w oczy paralelizm między pewnymi wyobrażeniami eschatologicznymi irańskimi a biblijnymi Starego i Nowego Zakonu. Narzuca się wskutek tego historykowi samo przez się pytanie, jaki stosunek zachodzi między nauką eschatologiczną irańską a takąż nauką w Starym i Nowym Zakonie. Historia religij całkiem słusznie tym zagadnieniem się zajmuje i stara się te analogie rzeczywiście zachodzące wyjaśnić co do ich genetycznego stosunku. Również apologetyka chrześcijańska jest tym zagadnieniem bardzo żywo zainteresowana. Apologetykę tę żywo zajmuje i zajmować musi pytanie, czy eschatologia biblijna jest oryginalną, czy przeciwnie ma swoje źródła w eschatologii irańskiej, jak wielu krytyków i historyków dziś utrzymuje.

Praca jednak badawcza w zakresie ewentualnych wpływów jednej religii na drugą jest trudną, bo najczęściej zachodzi tu brak jasnych dowodów i świadectw. Nauka ma tu do czynienia tylko z pewnymi analogiami i przypuszczeniami, co znowu otwiera szerokie pole różnego rodzaju dowolnościom i subiektywnej ocenie rzeczy.

Subiektywizm i dowolność odgrywają nadmierną rolę w szczególności w zagadnieniach, w których idzie o sprawy religii Starego i Nowego Zakonu i ich genezę i charakter, o ich stosunek do innych religij historycznych i wierzeń, albowiem wchodzi tu w grę wiele motywów jawnych i skrytych, nie mających nic wspólnego z nauką.

Zachodzą też duże trudności, gdyż idzie o rozpatrywanie zagadnienia, jaki jest stosunek eschatologii irańskiej i biblijnej. Także brak tutaj jasnych kryteriów, gdyż przede wszystkim nie jest dokładniej ustalona chronologia pism wstecznych. Można tu wskutek tego mówić tylko o hipotezach.

Von Wesendek, zawodowy iranista zmarły w r. 1935, jeszcze w pracy z r. 1933 „Das Weltbild der Iranier“ (str. 21-22) stwierdza, że w samych badaniach iranistycznych jest mnóstwo niewiadomych, dlatego sami irańczycy kierują się tu często dowolnością i stanowiskiem subiektywnym.

W zagadnieniu eschatologicznym, jakim się referent

zajmuje, idzie w pierwszym rzędzie o wiarę w powszechne zmartwychwstanie i w powszechny sąd na końcu świata. Te wyobrażenia w literaturze irańskiej w sposób dokładniejszy i jasny są przedstawione dopiero w średniowiecznej perskiej literaturze pehlvi, pochodzącej z wieku IX a może nawet z X *Bandallī ša* i *Bahman Jast*.

Nowe wprowadzie światło na samą postać Zarathustry i na chronologię jego religii padło od strony referatu Ernesta Herzfelda, wygłoszonego na zjeździe historyków religij, a następnie drukowanego w *Revue de l'histoire des religions* z r. 1936 (str. 21-41). W referacie tym na podstawie nowych tekstów autor wyraźnie zaznacza, że nowe napisy przez niego odczytane i przetłumaczone rozstrzygają zasadniczo spór o Zarathustrę i o wiek Zarathustry. Referat Herzfelda nie wyjaśnia jednak zagadnienia eschatologii irańskiej, jak nie wyjaśniły tego zagadnienia dawniejsze teksty irańskie, zebrane i ogłoszone przez Weissbacha w „*Die Keilschriften der Achämeniden*“ (1931). Referat Herzfelda może mieć przełomowe znaczenie w badaniach nad początkami religii Zarathustry, ale stosunku eschatologii irańskiej do biblijnej nie porusza, dlatego w naszym zagadnieniu jest bez większego znaczenia.

Referat obejmuje następujące rozdziały.

1. Śmierć i sąd, życie za grobem; 2. Królestwo Boże; 3. Koniec świata, zmartwychwstanie umarłych, przyście mesjasza, sąd ostateczny; 4. Wpływy irańskie a księga Daniela; 5. Analogie i różnice, 6. Zależność czy niezależność i po której stronie; wreszcie krótkie zakończenie.

W rozdziałach tych referent przedstawia na podstawie tekstów z Biblii i z literatury awestyckiej wyobrażenia biblijne z jednej strony, a analogiczne wyobrażenia irańskie z drugiej strony. Dłuższym jest rozdział III-ci, bo przedstawia najbardziej charakterystyczne wyobrażenia, jakimi zajmuje się referat.

Księżde kanonicznej Daniela jest poświęcony osobny rozdział, gdyż ta księga w oczach krytyki niezawisłej ma szczególnie świadczyć o wpływach irańskich na Stary Zakon.

Rozdział o analogiach i różnicach domaga się ostrożności i rozwagi przy szukaniu odpowiedzi na pytanie, którym zajmuje się w szczególności rozdział IV, najobszerniejszy i dla samego zagadnienia najbardziej istotny.

Referent podaje w zakończeniu tezy, do jakich doprowadziło go niniejsze studium. Wyniki te są następujące:

1. Eschatologia biblijna, żydowska i chrześcijańska nie jest zawiśłą od religii irańskiej, ale ma swój własny początek, swój własny odrębny charakter.

2. Eschatologia irańska w dużej mierze powstała niezależnie od religii Starego Zakonu, jest więc również oryginal-

na i nosi swoisty charakter, a wyrosła na gruncie wyobrażeń o ostatecznym tryumfie królestwa Ahuramazdy i wiary, że ostatecznie wszystko wróci do pierwotnej świętości i szczególności.

3. Idea natomiast specjalnego Saošyanta, który ma się zjawić na końcu świata, i wyobrażenia o zmartwychwstaniu powszechnym i sądzie ostatecznym, jeśli nie całkowicie, to w przeważnej mierze są pochodzenia obcego, weszły mianowicie do religii irańskiej z religii żydowskiej i chrześcijańskiej.

Zastrzega się wreszcie referent, że mimo pewnej współczesności wyobrażeń eschatologicznych irańskich i biblijnych, nie jest jednakową ich wartościowość. Odrębny i wyjątkowy charakter eschatologii biblijnej tłumaczy się nadprzyrodzonym objawieniem Bożym.

996. Głabiński Stanisław: Historia ekonomiki powszechnej i polskiej.

Autor oddaje do druku swoje wykłady z zakresu historii ekonomiki powszechnej i polskiej, jakie miewał od lat 50 na uniwersytecie lwowskim. Wykład ten podzielił na dwie części: na historię ekonomiki powszechnej i na historię ekonomiki polskiej. Potrzebę tego wydawnictwa autor uzasadnia przede wszystkim dzisiejszym stanem nauki ekonomii. Oto z walki o zasady i metody badania naukowego powstały w literaturze ekonomicznej odrębne kierunki, różniące się zapatrywaniami na istotę, przedmiot i cele ekonomiki. Dzisiaj mówią nawet poważni ekonomiści o istnieniu kilku ekonomik, a także z katedr uniwersyteckich głoszone są poglądy w zasadniczych pojęciach zupełnie rozbieżne. Szczególnie jaskrawe są różnice między szkołą teoretyczną a historyczną i realistyczną, także szkoła liberalna rozdzieliła się na kilka odłamów. W interesie nauki i jej rozwoju jest zbliżenie do siebie różnych kierunków przez usunięcie istniejących nieporozumień i błędnego pojmowania kierunków przeciwnych. Dokonać tego może tylko bezstronna znajomość historycznych źródeł ekonomiki i przyczyn powstania rozmaitych szkół ekonomicznych. Nie są wystarczającymi wstępy historyczne, jakimi poszczególni autorowie systemów ekonomicznych zwykli wyprzedzać swoje wykłady, ponieważ wstępy te są zazwyczaj pisane pod kątem widzenia zasadniczych poglądów autorów. Od pewnej jednostronności nie są wolne także zarysy historyczne obcych autorów tłumaczone na język polski, a mianowicie zarówno tłumaczona historia angielskiego ekonomisty K. Ingrama, jak ekonomistów francuskich K. Gide'a i K. Rista. Poza przeglądem historycznym, ogłoszonym przez autora w r. 1905 w „Ekonomie Społecznej“ i poza przeglądami poszczególnych okresów, głównie z epoki przełomowej w Polsce XVIII i XIX stulecia, nie mamy w Polsce dzieła, obejmującego dzieje po-

wszechnie ekonomiki i dzieje tej nauki w Polsce w całości. Dokładne obeznanie się z historią ekonomiki przekona pesymistów naukowych, że tzw. „Kryzys ekonomiki“ wcale nie jest zapowiedzią upadku nauki i jej rozpadnięcia się na kilka specjalnych dyscyplin naukowych, a przeciwnie jest wprawdzie wielkiej żywotności nauki, która znalazła się przed zagadnieniami przerastającymi jej dotychczasowe przygotowanie i wymagającymi dalszego pogłębienia prac naukowych i współdziałania z innymi pokrewnymi naukami społecznymi i politycznymi. Z tego powodu także szkoła teoretyczna będzie musiała porzucić swe „dumne odosobnienie“ od innych nauk i od polityki ekonomicznej, aby dopomóc we wznoszeniu wspólnej budowy naukowej. Głosy pesymistów znajdują się w jaskrawej sprzeczności z faktami, mianowicie z faktycznym ożywionym ruchem w badaniach teoretycznych i w ich stosowaniu w życiu gospodarczym. W badaniach tych współdziałają z teoretykami socjologowie, technicy, przedsiębiorcy, moralisci, powstają nowe odgałęzienia nauki, mające dawać wskazówki dla życia praktycznego np. teoria lokalizacji przemysłu, ekonomika ruchu, komunikacji, a równocześnie w Ameryce, Anglii, Niemczech, kreuje się w szkołach wyższych po kilkadziesiąt katedr ekonomicznych specjalnych pod okiem ekonomistów teoretyków.

W historii ekonomiki autor wyszedł z założenia, że powstanie ekonomiki jako odrębnej umiejętności społecznej należy odnieść do wielkiego ruchu umysłowego i społecznego jaki doszedł do kulminacyjnego punktu w drugiej połowie XVIII wieku i z początkiem XIX stulecia. W ruchu tym poczęły się systemy Franciszka Quesnay'a (fizjokratów), Adama Smitha i I. B. Say'a, Dawida Ricardo i „Nowe Zasady“ Simonde de Sismondi'ego. Wszystkie te systemy tworzą całość wzajemnie się uzupełniającą, każdy z nich z osobna jest tylko częścią tej całości. Dlatego zdaniem autora uważać należy wszystkich przedstawicieli pierwszych systemów ekonomicznych, a to Quesnay'a, A. Smitha, D. Ricarda i S. Sismondi'ego za twórców ekonomiki. Nie można jednak historii ekonomiki rozpoczynać dopiero od czasu sformułowania jej jako nauki społecznej, jak to zwyczajnie czynią historycy ekonomiki. Myśl bowiem o potrzebie ekonomiki towarzyszyła już najdawniejszym myślicielom, skoro Sokratesowi przypisał Ksenofont rozmowę o ekonomice, a sama nazwa „ekonomii politycznej“ pochodzi od Montchrétiena z r. 1615. Dopóki w ekonomice prymat dzierżyła szkoła liberalna, dopóty można było usprawiedliwić pominięcie dawniejszych kierunków, np. chrześcijańskiego i etycznego z średniowiecza, lub merkantylnego z nowszego okresu dziejowego. Dzisiaj przeciwnie, właśnie szkoła indywidualistyczna teoretyczna nawraca do Ksenofonta i Arystotelesa, ponieważ ich ekonomika nie miała

charakteru społecznego, ale prywatny, domowy, bardziej zbliżony do stanowiska indywidualistycznego. Cały materiał podzielił autor na cztery działy. W dziale pierwszym umieścił idee ekonomiczne w świecie starożytnym i średniowiecznym. W świecie starożytnym uwzględnił starożytny wschód, Rzym i etatyzm fiskalny w państwie bizantyńskim, w średniowieczu zajął się bliżej ideami ekonomicznymi chrześcijaństwa, zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu, polityką ekonomiczną i społeczną państwa i miast. W dziale drugim umieścił „Czasy nowsze” od przebudzenia się państwowej i narodowej polityki ekon. w XVI stuleciu poprzez utopie komunistyczne do systemu merkantylnego i do zwrotu ku wolności handlu. Dział trzeci zawiera powstanie ekonomiki jako samoistnej umiejętności, poczynawszy od Franciszka Quesnay’a, Turgot’a i Condillaca, następnie Adama Smitha, B. Say’a, Dawida Ricarda poprzez idee społeczne W. Godwina, R. Malthusa, St. Simona, do nowych zasad ekonomii Simonde de Sismondi’ego. Ocenę krytyczną systemu fizjokratów, Adama Smitha, Ricarda, I. B. Say’a i ekonomistów społecznych podał autor w osobnych rozdziałach po przedstawieniu ich nauki. W dziale czwartym przytoczone są w osobnych rozdziałach szkoły ekonomiczne i ich główni przedstawiciele. Najpierw szkoła liberalna (klasyczna), następnie kierunki społeczne Owena i W. Thompsona, Fouriera, saintsimonistów, Piotra I. Proudhona, L. Blanca, Karola Rodbertusa; dalej teorie socjalistyczne, teoria anarchizmu, szkoły społeczne (katolicka, reform społecznych, spółdzielcza, solidaryzmu). Dalej następuje szkoła narodowa i pokrewne jej kierunki poczynawszy od Henryka Carey’a, Adama Müllera, Franciszka Lista, Karola Kniesa do ekonomistów narodowych w Polsce i we Francji i do uniwersalizmu Othmara Spanna. W rozdziale czwartym umieścił autor szkołę historyczną i realistyczną, w rozdziale piątym szkoły i kierunki teoretyczne, poczynawszy od teorii Fr. Skarbka, A. Schäfflego i A. Wagnera poprzez teorie analogii praw przyrodzonych do nowszej szkoły teoretycznej. Dla wyjaśnienia zasad tej szkoły autor przedstawia naukę jej założycieli, a to Hermana Gossena, W. Stanley’a Jevonsa, Karola Mengera, Leona Walrasa i kilku innych teoretyków wraz z ogólnym poglądem na tę szkołę. Z powodu licznych odchyień od pierwotnych zasad tej szkoły, autor traktuje odrębnie szkołę Alfreda Marshalla oraz teorie bądź zbliżone do szkoły teoretycznej, bądź jej przeciwne. Osobno omawia dawną teorię klasyczną w dzisiejszej postaci i teorię Othmara Spanna. W rozdziale ostatnim daje krótki pogląd na rozrost ekonomiki w 20 stuleciu.

W części drugiej, poświęconej historii ekonomiki w Polsce, autor przedstawia w dziale pierwszym początki ekonomicznej polityki i literatury w Polsce do połowy XVIII stulecia, w dziale drugim „Czasy Stanisława Augusta i Królestwa Kon-

gresowego“ od odrodzenia myśli ekonomicznej w Polsce i fizjokratyzmu do literatury polityczno-ekonomicznej w Polsce i w późniejszym Królestwie Kongresowym. Osobny dział trzeci poświęcił autor literaturze ekonomicznej polskiej po upadku Królestwa Kongresowego. W dziale czwartym przedstawione są szkoły ekonomiczne w Polsce, przy czym w jednym rozdziale pomieścił kierunek historyczny, realistyczny i narodowy, w drugim kierunek socjalistyczny, w dalszych teorię Erazma Majewskiego, nowszą szkołę teoretyczną i inne kierunki teoretyczne oraz kierunki społeczne. Zakończył autor rzutem oka wstecz na płynny stan teorii i polityki ekonomicznej i na jej zależność od ewolucji stosunków społecznych i politycznych. W ostatnim rozdziale dał krótki pogląd na piśmiennictwo periodyczne.

997. Maleczyński Karol: Urzędnicy grodzcy i ziemscy lwowscy w latach 1352—1783.

Referent przedstawia spis urzędników grodzkich i ziemskich lwowskich od czasów najdawniejszych, tj. od r. 1352, względnie nawet 1350¹, aż po skłon Rzeczypospolitej, tzn. do r. 1783, tj. do ostatecznego zniesienia sądownictwa grodzkiego i ziemskiego przez Austrię po zaborze. Zestawieniem tym objęci zostali wszyscy urzędnicy ziemi lwowskiej grodzcy i ziemscy od starostów do oficjalistów grodzkich (bedellus, claviger, satelita arcis) i od wojewodów po urzędników kancelaryjnych ziemskich. Wyłączeni natomiast zostali wszyscy urzędnicy terytorialni ruscy, którzy wprawdzie bądź pochodzili z wyborów szlachty (poborcy podatkowi, plenipotenci, komisarze, asesorowie, deputaci na trybunał, posłowie na sejm, sędziowie kapturowi itp.), lecz nominacyj królewskich nigdy nie otrzymywali, bądź jako tylko mianowani przez królów (tutorowie, żupnicy itp.) za urzędników ziemskich lub grodzkich uchodzić nie mogą. Do spisu tego nie weszli również woźni ziemscy i generalni, których lista byłaby zbyt obszerna, oraz urzędnicy administracyjni starostwa (arendatorzy, pisarze prowentowi itp.), będący raczej prywatnymi urzędnikami każdorazowego starosty. W zestawieniu podano tylko nominacje, przysięgi i wzmianki o śmierci poszczególnych urzędników, względnie w braku tychże pierwsze i ostatnie o nich wzmianki, jak również pierwsze dane o ich śmierci. Jedynie w odniesieniu do starostów, wojewodów i kasztelanów z okresu średniowiecza starano się podać w sposób bardziej kompletny wzmianki o nich, przy czym jednak do wyczerpania materiału źródłowego nie dążono.

¹ Akcja prawna odpowiedniego dokumentu (AGZ. II. nr. 1) odnosi się w rzeczywistości do wiosny 1350; por. Kętrzyński, Elementy chronologiczne dokumentów Kazimierza Wielkiego str. 108 przyp. 14.

Pozostawiając dla przyszłych szczegółowych i porównawczych badań opracowanie zebranego materiału pod względem prawnym, referent wysuwa już obecnie pewne narzucające się na pierwszy rzut oka spostrzeżenia, zwłaszcza nad rozwojem tytulatury niektórych urzędników. Największym wahaniom ulegała przy tym władza i tytuł starostów ruskich (lwowskich). Po chwilowym w latach 1352—1362 (?) istnieniu obok starosty generalnego ziem ruskich, także i osobnego starosty lwowskiego (Lemburgensis, pierwszym był Otton z Pilczy, drugim Abraham z Baranowa), utarła się dla naszych starostów w XV w. nazwa starosty generalnego ruskiego, używana zresztą promiscue obok tytułu starosty lwowskiego. Starosta lwowski przy tym, względnie ruski, sprawował przed r. 1434 nieraz dowodnie władzę nad innymi starostami grodowymi (sanockim, przemyskim); stosunki na Rusi w XV w. byłyby w takim razie tworem pośrednim między zwyczajami wielkopolskimi, gdzie brak było starostów grodowych, a małopolskimi, gdzie nie istniał urząd starosty generalnego, jak to zresztą trafnie w innym cokolwiek związku podniósł prof. Kutrzeba.

Starosta Z. Ligęza (1555—1558) jest ostatnim tytułowanym w nominacji starostą ruskim generalnym i lwowskim, a w r. 1590 spotykamy się bodaj ostani raz z tytulaturą: *capitaneus Leopoliensis generalis*. Od tej daty aż do r. 1726, tj. do śmierci A. M. Sieniawskiego oficjalny tytuł naszych starostów (w nominacjach i cesjach) brzmi: starosta lwowski (*capitaneus Leopoliensis*). Widocznie w międzyczasie dokonało się ostateczne ich zrównanie ze zwykłymi starostami grodowymi i ograniczenie pierwotnej nadrzędnej ich władzy. Dopiero od nominacji Joachima Połockiego (1726) przywrócono z powrotem tytulaturę starosty generalnego ruskiego (*capitaneus generalis terrarum Russiae*), która złączona, a raczej zlana w jedno, z godnością starosty lwowskiego przetrwała już bez zmian do końca Rzeczypospolitej.

Podobnie znacznym ewolucjom podlegał i urząd wojewody ziem ruskich, choć dla fragmentaryczności materiału (brak nominacji wojewodów w zachowanych aktach lwowskich w l. 1527—1545 i 1553—1588) trudniej dojść do ostatecznych wniosków. W XV w. wojewodowie tytułują się, podobnie jak starostowie, *promiscue*: wojewodami lwowskimi, ruskimi, lub generalnymi Rusi (*palatini Leopolienses, Russiae, Russiae generales*), choć niezawsze piastowali równocześnie godność starosty lwowskiego (ruskiego). Wojewodami i starostami równocześnie byli w XV w. Piotr i Andrzej Odrowąż, Spytko Jarosławski i Mikołaj Tenczyński). Ostatnim wojewodą, który tytułował się: *palatinus Russiae generalis*, był, o ile źródła pozwalają to stwierdzić, Jan Tarnowski (1527—1535). Od Konstantego Wiśniowieckiego najpóźniej (1638) aż po r. 1692

(wojewoda Matczyński) wojewodowie nasi nazywani są w nominacjach stale i niezmiennie: wojewodami ziem ruskich (palatini terrarum Russiae), bez dodatku generales. Dopiero od czasów Czartoryskiego najpóźniej (1731), a może już od Jabłonowskiego (1698, nominacji brak) zjawia się w tytulaturze wojewodów ruskich ponownie formuła: palatinus terrarum Russiae generalis (por. Skrzetuski, Prawo narodu pol. I. str. 162), mimo iż ani razu nie nastąpiła kumulacja godności wojewody z urzędem starosty generalnego. W laudach sejmikowych tego czasu tytuł ten przekręcono (?) na: wojewoda (i) generał ziem ruskich, co może było reminiscencją dawnej tytulatury: palatinus terrarum Russiae generalis. Nomenklatura ta zdaje się dawać przyczynę do wielu nieporozumień w literaturze.

Mało dotychczas zbadany jest urząd wojewody grodzkiego, uważanego powszechnie, słusznie zresztą, za przeżytek z czasów ruskich. We Lwowie ostatnim wojewodą grodzkim był Jan z Dąbrówki (1455), a z reguły urzędnicy ci tytułują się naprzemian wojewodami i podstarościami (Giedlarowski, Tarhanowski, Stanisław ze Srok), lub wojewodami i burgrabiami (Manczina z Konina, Przecław z Leśca), niekiedy: palatinus alti castris (Hanko), a więc wprost burgrabią. Widocznie urząd ten był na wymarcu, przeradzając się w dwa nowe polskie: podstarościę i burgrabiego. Stąd też w zestawieniu do rzędu wojewodów grodzkich zaliczono tylko tych urzędników, którzy wyłącznie tak się tytułują; występujących nadto jako burgrabiów i podstarościch zaliczono do jednej z tych grup urzędników (przy czym rzecz charakterystyczna, nie przerywają oni nigdy ciągu rzeczywistych podstarościch, czy burgrabiów).

W liście sędziów grodzkich istnieje luka od r. 1570 do r. 1754, w czasie której każdorazowy podstarości był równocześnie sędzią grodzkim. Ta kumulacja urzędów, zaobserwowana już dawniej w odniesieniu do Trembowli (w latach 1612—1754)¹ musiała mieć jakąś głębszą przyczynę, której dojść nie udało się referentowi.

Spis urzędników grodzkich zamykają fragmentaryczne wiadomości o niższych urzędnikach administracyjnych grodu (dispensatores, bedelli, mediastici, satelite i tp.), których znaczenia niepodobna nieraz odgadnąć. Zauważyć wreszcie wypadnie, iż mimo że sądy grodzkie nie posiadały własnych komorników, wyręczając się w ich czynnościach komornikami ziemskimi, to jednak posiadały własnych, odrębnych od ziemskich komorników aktów grodzkich. Szczupłe o nich wiadomości, nie pozwalające na szersze wnioski, zestawiono na końcu listy urzędników grodzkich.

¹ Por. Maleczyński, Urzędnicy grodzcy trembowelscy, (Ziemia Czerwieńska 1936) i odb. str. 10.

Hierarchię urzędników grodzkich określa teoretycznie kolejność, w jakiej składali oni na ręce mianującego ich starosty przysięgę. Pod tym jednak względem w praktyce lwowskiej istniała duża chwiejność i rozbieżność. W r. 1755 złożono ją w następującym porządku: podstarości, sędzia, pisarz, regent, wicesgerent, burgrabia, subdelegat; w r. 1762 szli po sobie: podstarości, sędzia, pisarz, wicesgerent, subdelegat, regent, burgrabia. Inaczej się jeszcze kształtowała praktyka w awansowaniu z jednego urzędu na drugi. I tak w latach 1676—1714 był wicesgerentem J. K. Brodzicki, który dopiero w latach 1688—1714 sprawował urząd burgrabiego; odwrotnie natomiast było z Żurakowskim, który najprzód (1656—65) był burgrabią, a dopiero w latach 1662—3 złączył z urzędem tym urząd wicesgerenta. Natomiast Jan Błoński był w latach 1726—1733 subdelegatem, następnie w latach 1736—1739 wicesgerentem, a w r. 1749 regentem gr. A znowu Ożygałka był w r. 1558—70 sędzią grodzkim, a dopiero w r. 1583 widzimy go jako wicesgerenta; wreszcie Czelatycki sędzią grodzkim był już w latach 1437—44, a pisarzem grodzkim został dopiero w 1446. Przykłady podobne możnaby pomnożyć. Dla tych też względów, z celów czysto praktycznych, w zestawieniu urzędników grodzkich umieszczono po podstarościach i wojewodach (gr.): wicesgerentów i subdelegatów, po nich burgrabów (niższych i wyższych), a dopiero później sędziów, pisarzy i niższych urzędników kancelaryjnych dla złączenia ich w jedną grupę z wyższymi.

Hierarchię urzędników ziemskich wyznaczyła ostatecznie konstytucja z r. 1611 (Vol. leg. III. str. 16), wykazująca drobne odchylenia z wcześniejszym (z r. 1435) porządkiem urzędników ziemskich. Po r. 1611 utworzono zdaje się w r. 1635 urząd skarbnika¹, a w nieoznaczonym bliżej czasie (przed r. 1765) dodano urząd wojskiego mniejszego, któremu wyznaczono miejsce między miecznikiem a podskarbis (CL. 600, p. 2168). W zestawianiu umieszczono ich też w porządku z r. 1611, dodając po każdym z odpowiednich urzędów urzędników mianowanych przez wyższych (po wojewodach: podwojewodziech, dinastesów, sędziów podwojewodzińskich itd.)

Pewne wątpliwości budzi urząd tzw. dinastesy, którego funkcj nie da się dokładnie określić. Piastowali go niekiedy nawet mieszczanie (honestus Witheke 1596, famulus Włoszek 1681). Dinastesi tytułują się niekiedy promiscue podwojewodami (A. Stefanowicz 1611—1624), ale z drugiej strony spotykamy się z oznaczeniami ich jako: *dinastes iurisdictionis subcastrensis*, lub *castri inferioris Leopoliensis*. Może więc wobec takiej chwiejności (?) tytułatury wypaźnie traktować dinastesów, jako urzędników dla spraw Żydów, zamieszkują-

¹ Mylnie twierdzi Boniecki, Herbarz XIV. 119, że w r. 1635 ustanowiono urząd cześnika lwowskiego.

cych przedmieścia lwowskie, pozostające skądinąd pod władzą burgrabiego.

Mało zbadany jest urząd komornika ziemskiego i aktów ziemskich, piastowany zwykle przez jedną i tę samą osobę. Zarówno pierwszych, jak i drugich było już od najdawniejszych czasów kilku (trzech), później nawet sześciu. Dwu komorników ziemskich mianował sędzia ziemski, a jednego co najmniej podsędek ziemski. Podobnie było też z komornikami aktów ziemskich. Kompetencje zwłaszcza tych ostatnich nie są dotychczas w literaturze zbadane. W każdym razie zastanawiającym jest, iż komorników aktów ziemskich, którym zapewne powierzona była piecza nad przechowywaniem ksiąg sądowych ziemskich, nie mianował pisarz lub regent, ale sędzia względnie podsędek; na ręce ich składał ten urzędnik przysięgę.

Terminologia współczesna, często nawet urzędowa, nie odróżniała przez cały ciąg dawnej Rzeczypospolitej zbyt często podstolich od stolników i cześników od podczaszych. To też jedyną drogą do ustalenia, względnie przynajmniej pewnej, listy tych urzędników, było oparcie się na ich nominacjach, w których z reguły wymieniani są poprzednicy każdorazowych urzędników. Analiza znów kolejności, w jakiej jedne i te same osoby awansowały z jednych urzędów na drugie (zwłaszcza z podstolego na stolnika i z cześnika na podczaszego), rozstrzyga szczęśliwie o tym, do którego z dwóch wątpliwych urzędów należy daną osobistość zaliczyć. Tak np. w latach 1746—1758 Szymon Szeptycki był dowodnie cześnikiem; w r. 1765 nominację wobec tego mógł dostać tylko na podczaszego (a nie odwrotnie); wedle tego jedynego niewątpliwego podczaszego ułożono całą ich listę aż do r. 1625 pewną; dalej wstecz bardzo prawdopodobną¹. A znowuż Jan Kruszelnicki, który był w latach 1770—2 podczaszym, w latach 1767—70 mógł być wobec tego tylko podstolim. I on posłużył do ułożenia listy podstolich, a pośrednio i stolników lwowskich wstecz.

Zestawienie zaopatrzone zostało dodatkiem zawierającym niedrukowany dokument Kazimierza Wielkiego z 8 grudnia 1362 ze wzmianką o pierwszym staroście lwowskim, Abrahamie, oraz najstarsze nominacje i rotę przysięg urzędników grodzkich i ziemskich lwowskich.

998. Załkyn Waclaw: Próby organizacji Kościoła w południowo-wschodniej Europie do VIII w.

Niniejszy referat stanowi streszczenie pierwszego rozdziału syntetycznego zarysu dziejów ustroju Kościoła wschodnio-słowiańskiego.

¹ Natomiast Melchior Stamirowski otrzymał w r. 1642 nominację na podczaszego, która nie doszła do skutku, i w latach 1662—7 był cześnikiem; a znowu Jan Milanowski był najpierw (1502) podczaszym, a później (1505) cześnikiem.

Panująca opinia w nauce historycznej do niedawnego czasu nie dopatrywała się bliższej i bezpośredniej łączności między dziejami starożytnych narodów wschodniej Europy a dziejami narodów wschodnio-słowiańskich. Zdaniem S. Sołowiewa, Kluczewskiego i i., kultura wsch.-słowiańska wzrosła na dziewiczym gruncie. Historię chrześcijaństwa i organizacji kościelnej do niedawna rozpoczynali historycy od X lub IX wieku, nie widząc żadnej łączności między próbami organizacji kościelnej w państwie Bosporańskim, Gockim itd. a Kościołem staro-ruskim. Jednak nowsza nauka historyczna (Rostovcev, Vasil'ev, Vernadskij, Odinec i i.), rozporządzając większym materiałem archeologicznym i w ogóle źródłowym, wykazała istnienie stałej, nierozzerwalnej tradycji kulturalnej w pld.-wsch. Europie od VIII-VII w. przed N. Chr. do czasów państwa kijowskiego włącznie. Równocześnie badania antropologiczne wyjaśniły, że obecna ludność pld.-wsch. Europy (wśród której dominuje typ dynarski) powstała niewątpliwie przez zmieszanie się dawnych Słowian, którzy należeli do typu nordycznego (Niederle, Czekanowski) z dawniejszymi tubylcami tych krajów (typu dynarskiego i armenoidalnego). Te wnioski antropologii, które musimy przyjmować z pewną ostrożnością, podkreślają jeszcze bardziej łączność dziejową Rusi kijowskiej z narodami starożytnej pld.-wsch. Europy. W związku z tym wynika kwestia, czy nie należy też dziejów chrześcijaństwa i organizacji kościelnej na Rusi kijowskiej rozpatrywać, jako dalszy etap rozwoju chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie, zapoczątkowanego w pierwszych wiekach po N. Chr.

Nowsi historycy chrześcijaństwa w państwie kijowskim (zwłaszcza Nikol'skij) stwierdzają kategorycznie, że chrystianizacja pld. Rusi za czasów Włodzimierza W. była ostatnim momentem w długim procesie stopniowego rozprzestrzenienia się chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie. Jeszcze przed tym Gołubinskij wskazywał na prawdopodobne istnienie wpływów chrześcijańskich wśród Polan w czasach bardzo oddalonych. W świetle nowszych badań nad dziejami kultury pld.-wsch.-europejskiej w starożytności i wczesnym średniowieczu staje się prawie pewnym istnienie bezpośredniej łączności między starożytnymi ośrodkami chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie a diecezją tmutorokańską i metropolią kijowską. Szczególnie ważne znaczenie pod tym względem miała historia organizacji kościelnej na terytorium państwa Bosporańskiego, na którym później istniało księstwo tmutorokańsko-ruskie.

Starożytne legendy odnoszą początki chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie do czasów apostoelskich, przypisując zapoczątkowanie ewangelizacji tego kraju apostołowi Andrzejowi. Za prawdopodobieństwem misji apost. Andrzeja w pld.-wsch. Europie (w państwie Bosporańskim) przemawia istnienie

ożywionych stosunków handlowych ze światem hellenistycznym, silnych kulturalnych wpływów hellenistycznych i znacznej ilości Żydów i prozelitów żydowskich w państwie Bosporańskim. Druga legenda przypisuje początki głoszenia chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie św. Klemensowi, papieżowi rzymskiemu, zesłanemu, wedle tejże legendy, do Chersonesu. Legenda ta jest jednak bardzo późna. Prócz tego niektórzy historycy wskazują na nieprawdopodobieństwo wiadomości o zesłaniu św. Klemensa przez Rzym do Chersonesu, gdyż Chersones wówczas był, ich zdaniem, prawie niezależnym. Jednak, niezależnie od tych legend, należy uważać zapoczątkowanie misji w pld.-wsch. Europie w czasach najdawniejszych prawie za pewne, ze względu na istnienie w niej licznych kolonij grecko-rzymskich, ośrodków kultury hellenistycznej i skupień Żydów i prozelitów żydowskich, bardzo ożywione stosunki handlowe i kulturalne ze światem hellenistycznym i istnienie wpływów monoteistycznych (głównie w państwie Bosporańskim). Z kolonij grecko-rzymskich na półn. wybrzeżu M. Czarnego i państwa Bosporańskiego chrześcijaństwo przenikało w głąb stepów ukraińskich, o czym należy wnioskować ze słów Tertuliana (Lib. adv. Jud., Migne, t. II, s. 611).

W pierwszej połowie III w. zaszły wielkie wydarzenia w dziejach pld.-wsch. Europy. Około 200 r. zjawili się w pld.-wsch. Europie Goci, a w r. 236 dotarli oni do M. Czarnego i opanowali Olbię, najważniejszy obok Bosporu ośrodek kultury hellenistycznej w pld.-wsch. Europie. Goci utworzyli w pld.-wsch. Europie obszerne państwo i sprzyjali rozwojowi tzw. „gockiej” kultury. Kultura ta nie była całkiem nowym, oryginalnym wytworem Gotów: Goci „zastali tam (w pld.-wsch. Europie) bujne wytwory kulturowe, tworzone i przekazane przez szereg ludów; Goci w znacznej mierze wchłonęli i przetworzyli te nowe dla nich wartości i zdołali się wkomponować w sposoby życia i bycia tam powszechnie panujące” (W. Antoniewicz). Tworząc na zajętych przez siebie obszarach cienką warstwę zwierzchnią, Goci wchłaniali nowe podniety i wartości techniki, sztuki i idei religijnych innych ludów, z którymi stykali się, przerabiali je we właściwy „gocki” zespół, którym też obdzielali ludy opinowane przez siebie. Od 214 r. zaczęły się najazdy gockie na Bałkany i Małą Azję. Źródła notują 22 wyprawy Gotów na te ziemie w 214—302 l. W pld.-wsch. Europie, zwłaszcza na wybrzeżu Morza Czarnego, a tym bardziej na Bałkanach i Małej Azji, Goci spotkali się z chrześcijaństwem. Z początku ruch Gotów, a zwłaszcza zrujnowanie przez nich niektórych ośrodków kultury hellenistycznej, zaszkodziły chrześcijaństwu w pld.-wsch. Europie. Jednak już w drugiej poł. III i na pocz. IV w. chrześcijaństwo osiągnęło wielkie sukcesy w państwie Bosporańskim, na Krymie, a nawet wśród samych Gotów.

W państwie Bosporańskim chrześcijaństwo stało się religią panującą za czasów Tortorsesa (277—308). W Chersonesie prowadzono misję chrześcijańską od czasów bardzo dawnych. Jednak napotykała ona na ostrą opozycję pogan. Z pocz. IV w., mimo surowego prześladowania, misja wzmogła się. Sześciu kolejnych biskupów, którzy stali na czele tej misji, poniosło śmierć męczeńską. Jednak w 325 r. św. Kąpion potwierdził chrześcijaństwo w Chersonesie. Biskupstwo chersoneskie znajdowało się pod opieką patriarchy jerozolimskiego, a następnie konstantynopolitańskiego. Później to biskupstwo uważano za autokefalne. Do rozprzestrzenienia chrześcijaństwa wśród Gotów i podwładnych im ludów przyczynili się najbardziej jeńcy-chrześcijanie, zwłaszcza z Kapadocji. Szczególnie znaczny postęp osiągnęło chrześcijaństwo po wyprawie gockiej na Kapadocję w 267 r. Wówczas też prawdopodobnie powstały pierwsze biskupstwa ostrogockie. W 325 r. istniała już metropolia gocka. — W drugiej ćwierci IV w. rozpoczęli energiczną akcję misyjną wród Wizygotów misjonarze prawowierni i półariańscy. Między 340—348 r. powstała arianńska diecezja wizygocka. Pierwszym jej biskupem był Ulfilas, tłumacz Pisma Św. na język gocki. Misja ta osiągnęła znaczne sukcesy. Przyjął wówczas chrzest nawet jeden z panujących gockich Frytygern. Nieco później utworzyła się wizygocka diecezja audeańska, założona przez samego herezjarchę Audeasa. Dalszemu rozprzestrzenieniu chrześcijaństwa wśród Gotów i podwładnych im ludów położyły kres dwukrotne surowe prześladowania chrześcijan przez Atanarycha (348, 369—372). Jednak wielka liczba męczenników (żywyoty podają 370 imion), którzy ucierpieli w czasie tych prześladowań, świadczy o silnym utwierdzeniu się chrześcijaństwa na Ukrainie pod panowaniem gockim. Jeszcze większy cios zadały chrześcijaństwu burza huńska i wielka wędrówka ludów w ost. ćwierci IV w.

W dawniejszej nauce panował pogląd, że w czasie tych burzliwych wydarzeń znikły prawie bez śladu kultura „gocka” i chrześcijaństwo w płd.-wsch. Europie. Nowsza nauka wyjaśniła mylność tego poglądu i wykazała bezpośrednią łączność kultury gockiej z późniejszą kulturą płd.-wsch.-europejską. Nie znikły też wówczas chrześcijańskie ogniska płd.-wsch. Europy. Biskupstwa chersoneskie i bosporańskie a może i niektóre inne istniały bez przerwy, o czym świadczą wzmianki o udziale biskupów chersoneskiego i bosporańskiego w soborach ost. ćwierci IV, V i VI w. Przy samym końcu IV w. odnowiono biskupstwo Ostrogotów, zamieszkałych wówczas na półn. wschód od Dunaju. Równocześnie w tychże okolicach nawrócono na chrześcijaństwo jakieś plemię nomadów. — V w. był naogół okresem osłabienia łączności płd.-wsch. Europy z Bizancjum i zaniku misyj chrześcijańskich

w tym kraju. Jednak już w czasach ces. Zenona (474—491), stosunki pld.-wsch. Europy z Bizancjum znacznie ożywiły się rozpoczęło się odrodzenie Chersonesu, a wraz z tym i odrodzenie chrześcijaństwa na półn. wybrzeżu M. Czarnego.

W VI w. w pld.-wsch. Europie zdobyło hegemonię plemię Antów (wedle zdania niektórych historyków — słowiańskie, wedle innych — zesłowianizowane), które utworzyło obszerne państwo, podobne w swym ustroju i bycie do dniejszych państw scytyjskiego i gockiego. Antowie, podobnie jak Goci, wyprawiali się często na ziemie bizantyńskie. W l. 527—602 napadali oni prawie co roku na prowincje bizantyńskie, dochodząc nieraz do samego Konstantynopola. Czasem jednak Antowie zawierali nie tylko pokój, lecz nawet i przymierze z Bizancjum. W każdym bądź razie Antowie stykali się stale z kulturą bizantyńską i podpadali jej wpływowi. Przeniknięciu wpływów bizantyńskich i chrześcijańskich sprzyjały kolonie bizantyńskie na Krymie (Chersones, Horsuwity, Ałusztą, Pantikapea), odbudowane i ufortyfikowane za czasów Justyna i Justyniana. Rząd bizantyński otoczył wówczas specjalną pieczołowitością Kościół w krymskich koloniach w Bizancjum. Zbudowano tam monumentalne cerkwie, rozwinięto energiczną działalność misjonarską, zreorganizowano wzgl. utworzono na nowo kilka diecezyj. M. i. w r. 518 wysłano biskupa do Fanagorii (późn. Tmutorokania). Ok. 521 r. przyjął chrzest wódz „huńskiego“ plemienia, które koczowało w pobliżu Bosporu, Grod, wyznaczony po chrzcie na bizantyńskiego namiestnika Bosporu. Jednak bezwzględna walka Groda z pogaństwem wywołała powstanie pogan, którzy pod dowództwem jego brata Mugela, zabili Groda. Wkrótce potem wojska bizantyńskie uśmierzyły pogan i ustanowiły bezpośrednią władzę Bizancjum nad Bosporem. W 547 r. Bizancjum utworzyło biskupstwo dla Gotów-Tetraksytów (na półn.-zach. Kubaniu) i zreorganizowało biskupstwo abasgijskie (na półn.-zach. Kaukazie). W drugiej poł. VI w. misjonarze bizantyńscy rozpoczęli szeroką misję wśród Chazarów krymskich, którzy ok. 575 r. tymczasowo opanowali Bospór.

W VII st. zainteresowanie Bizancjum sprawami pld.-wsch. Europy osłabło. Jednak i w tym stuleciu w dalszym ciągu istniały arcybiskupstwa chersoneskie, bosporańskie, nikopsijskie i abasgijskie. W pierwszej poł. VII w. misjonarze bizantyńscy rozwinięli misję wśród Onogurów (nad M. Azowskim) i nawrócili na chrześcijaństwo chana Kuwrata. Pod koniec VII w. nawrócili oni plemię wsch.-huńskie na Kubaniu w pobliżu Bosporu. W ogóle w drugiej poł. VII w. utworzyły się warunki, sprzyjające rozwojowi chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie, dzięki powstaniu potężnego państwa chazarского i zaprowadzeniu przez niego spokoju w stepach pld.-wsch.-europejskich. Wpływy chrześcijańskie szły w tym czasie

do pld.-wsch. Europy nie tylko z Bizancjum, lecz także z pñ. Kaukazu (por. gruziñski żywot św. Aby).

Od poł. VIII w. zachował się spis biskupstw patriarchatu konstantynopolitañskiego (tzw. katalog de Boora), wedle którego w tym czasie, obok dawniejszych arcybiskupstw chersoneskiego, bosporañskiego, niskopsijskiego i abasgijskiego, istniała w tym czasie w pld.-wsch. Europie obszerna metropolia Gocka, obejmująca 8 diecezj. Były to diecezje: 1) doryjska (metropolitalna) na Krymie, ok. dzis. Mangupa; 2) fulska — wśród Chazarów krymskich, ok. Liwadii; 3) itylska — w stolicy Chazarii, przy ujściu Wołgi; 4) chwaliska — na pñ.-zach. wybrzeżu M. Kaspijskiego; 5) onogórska — nad M. Azowskim; 6) tarchijska — przy ujściu Tereka w pobliżu Semendera; 7) huñska — w pobliżu Bosporu; 8) tūmatarchijska — odnowiona czy też zreorganizowana diecezja fanagoryjska na półwyspie Tamañskim. Wiarygodność tych wiadomości wzbudziła jednak wątpliwość: niektórzy badacze odrzucili je w zupełności (Duchesne), inni uważali, że uwzględniają one niezrealizowany w całości projekt (Mošin); lecz ostatnio przeważa pogląd uznający je za wiarygodne (Bees, Dvorník). rozmaite źródła historyczne stwierdzają znaczne postępy chrześcijaństwa w tych czasach we wszystkich ośrodkach, w których, wedle spisu de Boora, istniały biskupstwa w poł. VIII w. Wśród Chazarów krymskich chrześcijaństwo rozprzestrzeniało się od VI w., a w VIII-IX w. było na Krymie wiele chrześcijan - Chazarów. Część Onogurów ochrzciła się już w pierwszej poł. VII w. W drugiej poł. VII w. chrześcijaństwo osiągnęło znaczne sukcesy wśród kubañskich „Hunnów“. Źródła wschodnie (m. i żywot św. Aby z poł. VIII w.) wskazują na istnienie znacznej ilości chrześcijan na chazarskim wybrzeżu M. Kaspijskiego, które utrzymywało ścisły kontakt z chrześcijańskim pld. Kaukazem. Na półwyspie Tamañskim, środkowej części dawnego państwa Bosporañskiego, oddawna istniał ośrodek chrześcijaństwa. Panowanie chazarskie mogło wówczas sprzyjać rozprzestrzenieniu chrześcijaństwa w tych ziemiach, aż do czasu przyjęcia judaizmu przez kahana i arystokrację chazarską ok. 740 r. Wobec tego wydaje się zupełnie możliwym i prawdopodobnym utworzenie w tym czasie obszernej metropolii gockiej.

Później jednak, w związku z postępami judaizmu w Chazarii, chrześcijaństwo i organizacja kościelna we wsch. części metropolii gockiej upadły, i z tej metropolii pozostały tylko poszczególne biskupstwa: doryjskie, fulskie, tūmatarchijskie i przez jakiś czas może niektóre inne. Metropolia gocka istniała niedługo. Powstała ona po r. 692 i upadła przed 755.

Na szczególną uwagę zasługują dzieje diecezji tūmatarchijskiej (tmutorokañskiej). Wedle podań o misji apost. Andrzeja, na jej terenie najwcześniej rozpoczęto głoszenie ewangelii.

Później teren ten wchodził w skład arcybiskupstwa bosporańskiego. W VI w. było tu biskupstwo fanagoryjskie. Przy końcu VII czy też w pierwszej połowie VIII w., istniało tu biskupstwo tūmatarchijskie. Nie można stwierdzić, czy biskupstwo tūmatarchijskie stanowiło dalszy ciąg fanagoryjskiego, czy też to ostatnie znikło w czasie wojen i wędrówek różnych ludów na półwyspie Tamańskim; lecz w każdym bądź razie chrześcijaństwo nie zanikało tam nigdy. Biskupstwo tmtorokańskie (tūmatarchijskie, matarchijskie) wspomina się dalej niejednokrotnie w VIII-XI w.: w aktach soboru konstantynopolitańskiego 879 r., w jednej z dwóch redakcyj katalogu diecezji Leona Mądrego (901-907), w katalogach Jana Cemiscesa (969-976) i Aleksego Komnena (po 1084), w Pateriku pieczarskim (wzmianka o biskupie tmtorokańskim Mikołaju pod koniec XI w. itd.) Do tegoż biskupstwa należy prawdopodobnie odnieść wiadomość katalogu „Nova Tactica” Konstanstyna Porfirogenety (913-959) o metropolii „Rosia”.

Historycy, odrzucający wiadomości spisu do Boora, odnoszą założenie biskupstwa tmtorokańskiego do czasów patr. Focjusza, który utworzył diecezję ruską niedługo po wyprawie Rusi na Konstantynopol (860 r.) Jednak z opowiadania o tych wypadkach patr. Focjusza wynika, że była to Ruś „oddzielona (od Greków) licznymi krajami i plemionami, spławnymi rzekami i burzliwymi wirami wodnymi”. Określenie to zupełnie wyklucza zastosowanie tej wiadomości do Rusi tmtorokańskiej (wzmianka o wodnych burzliwych wirach wskazuje na Ruś kijowską).

Z drugiej strony wiadomość ibn-Chordadbea o licznych chrześcijanach-kupcach ruskich w IX w., i wzmianka żywota św. Cyryla o ewangelii i psalterzu w języku ruskim (861) wyraźnie świadczą o znacznym postępie chrześcijaństwa na Rusi w tych czasach i podtrzymują pogląd o prawdopodobnym istnieniu diecezji ruskiej w drugiej połowie VIII i w pierwszej połowie IX w. Lecz diecezja ruska mogła istnieć w tym czasie tylko na ziemi tmtorokańskiej, oddawna znajdującej się pod wpływami chrześcijańskimi.

Przegląd losów chrześcijaństwa w pld.-wsch. Europie w starożytności i we wczesnym średniowieczu wykazuje istnienie ciągłości i nierozzerwalnej tradycji w dziejach chrześcijaństwa i organizacji kościelnej, podobnie jak i w historii kultury pld.-wsch.-europejskiej.

999. Rappé Edmund Wilhelm: Fundacje kościelne i wyznaniowe w Polsce w świetle prawa porównawczego.

Już pierwszy Kongres Nauk Administracyjnych w Poznaniu w r. 1928 wskazał na konieczność określenia uprawnień władz państwowych w stosunku do fundacyj i zakładów Kościoła. W pracy swej z r. 1935-go pt. „Zagad-

nienia administracyjne konkordatu“ określił referent bliżej ten problem, wskazując na potrzebę:

a) unifikacji postanowień prawa państwowego ustalających pojęcie fundacji „kościelnych“, niepodlegających nadzorowi państwowemu,

b) określenia sposobu wykonywania uprawnień władzy fundacyjnej w stosunku do fundacji świeckich, zostających w zarządzie osób moralnych Kościoła celem skoordynowania nadzoru Kościoła i państwa,

c) określenia uprawnień władz społeczno-opiekuńczych odnośnie do zakładów opieki społecznej będących własnością fundacji, zarządzanych przez te osoby.

Wskutek wejścia w życie konkordatu, zakwestionowano moc obowiązującą przepisów dzielnicowych, ustalających pojęcie fundacji kościelnych, eliminowanych spod nadzoru państwowego, przyjmując równocześnie różną interpretację konkordatu (Art. X i XVI), umożliwiającego tworzenie nowych autonomicznych fundacji kościelnych w granicach prawa kanonicznego, niezależnie od zgody władzy fundacyjnej.

Prawo państwowe obecnie obowiązujące w Polsce ustala pojęcie fundacji kościelnych wolnych spod nadzoru państwowego, względnie w sposób odmienny od fundacji świeckich temu nadzorowi podległych, według trzech kryteriów. Obok pojęcia fundacji kościelnych z art. X-go konkordatu według kryterium twórcy fundacji, mamy do czynienia na obszarze Małopolski z pojęciem fundacji „ściśle kościelnej“ z § 47 austr. ustawy z 7-go maja 1874-go r. (Dz. P. P. Nr. 50), który jako nie sprzeczny z Konkordatem nadal obowiązuje. Postanowienie to akceptuje pojęcie fundacji „kościelnej“ według teorii celu, uważając za fundacje kościelne wolne od nadzoru państwowego te wszystkie, które przeznaczone są bezpośrednio na rzecz Kościoła i jego instytucji, lub na takie cele, które są wyłącznie Kościołowi właściwe.

Na obszarze województw zachodnich pojęcie fundacji kościelnej unormowane jest według kryterium zarządu (ustawy: z 20 czerwca 1875 r., z 8 czerwca 1875, i rozporządzenie z 30 stycznia 1893 r.). Kryterium to uważa za fundacje kościelne wszystkie fundacje przeznaczone na cele dobroczynne, szkolne i cele Kościołowi właściwe, pozostające z jakiegokolwiek tytułu prawnego w administracji organów kościelnych, w obrębie katolickiej gminy kościelnej. Jakkolwiek wskutek wejścia w życie konkordatu z r. 1925 gminy katolickie przestały istnieć jako podmioty majątku kościelnego i straciły zarząd fundacji kościelnych, który w drodze sukcesji uniwersalnej przeszedł na odnośne osoby prawne kościelne i zakonne, to jednak kryterium fundacji kościelnej na obszarze tych województw pozostało nadal „pro foro civili“ jako kryterium miarodajne dla tych

fundacyj. Dotyczące bowiem postanowienia ustaw dzielnicowych pruskich pozostały w mocy, jako nie pozostające w sprzeczności w konkordatem.

W ten sposób w prawie państwowym wyznaniowym i fundacyjnym w Polsce, mamy do czynienia z trojakim kryterium fundacji kościelnej. Stan taki zarówno w interesie Kościoła jak i państwa winien ulec zmianie. Unifikacja winna wyjść z zasady równorzędności i koordynacji państwa z Kościołem przyjętej w art. 114-tym ust. 2. Konstytucji, z postanowień prawa kanonicznego uznanego za prawo obowiązujące i dla forum państwowego, oraz konkordatu. Zasadniczo podporządkowanie autonomicznych fundacyj kościelnych według pewnego ustalonego kryterium pod postanowienia odmienne od prawa powszechnego, przyjęte jest o ile chodzi o Kościół katolicki nie tylko przez państwa katolickie, lecz w mniejszej lub w większej mierze także przez ustawodawstwa państw akatolickich. Referent, wychodząc z konstytucyjnie zagwarantowanej mocy obowiązującej prawa kanonicznego „pro foro civili” oświadcza się za przyjęciem kryterium przeznaczenia w łączności z kryterium woli fundatora, przy określeniu przez normy prawa państwowego pojęcia fundacji kościelnej wolnej spod nadzoru państwowego. Pod względem formalnym oświadcza się referent za unormowaniem zagadnienia fundacyj Kościoła katolickiego w osobnej ustawie, jak to uczyniła np. Wirtembergia w r. 1924. Dotycząca bowiem ustawa musi bowiem dokładnie rozgraniczyć kompetencję władz nadzorczych państwowych i kościelnych i unormować sposób skoordynowania nadzoru nad fundacjami świeckimi zostającymi w zarządzie władz kościelnych.

Osobny rozdział pracy poświęcony jest zagadnieniom nadzoru władz nad zakładami społeczno-opiekuńczymi pozostającymi w zarządzie osób moralnych Kościoła. Autor z uwagi na wadliwość merytoryczne i redakcyjne dekretu z r. 1927 (Nr. 40. p. 354. Dz. U. R. P.) o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych i wynikające wskutek tego kontrowersje, wskazuje na konieczność nowelizacji jego i rozporządzeń wykonawczych, a to celem uzgodnienia dekretu z ustawą o opiece społecznej i konkordatem.

Poza głównym problemem fundacyj Kościoła katolickiego praca rozpatruje zagadnienie fundacyj religijnych innych związków wyznaniowych „de lege lata” i „de lege ferenda”. Odnośnie do problemu fundacyj religijnych innych związków wyznaniowych, referent oświadcza się za specyfikacją państwowych norm prawnych w tej dziedzinie. W ustawach, ustalających stosunek Państwa do odnośnych związków, oraz w wewnętrznym prawie autonomicznym tych związków jest miejsce dla odrębnych norm dotyczących fundacyj religijnych.

Zagadnienie fundacyj kościelnych i wyznaniowych, oma-

wiane jest na tle prawa porównawczego. W szczególności rozdział III poddaje analizie przyjęte w ustawodawstwach obcych kryteria na oznaczenie fundacyj kościelnych, oraz omawia teorie dotyczące własności kościelnej, w odniesieniu do fundacyj, jak teorię łącznej własności kościelnej, teorię fikcyjnej osoby prawniczej, teorię woli kanonistów i germanistów.

Osobny rozdział (II-gi) poświęcony jest pojęciu fundacyj kościelnych w prawie kanonicznym w odniesieniu do postanowień prawa państwowego, obowiązującego w Polsce.

Praca podzielona jest na dwie części, z których część pierwsza historyczna zawiera ośm rozdziałów, część druga omawiająca prawo obowiązujące siedm rozdziałów.

W części historycznej przedstawiona jest ewolucja pojęcia fundacji kościelnej w państwach zachodnich i w Polsce przedrozbiorowej. Osobne rozdziały przedstawiają kształtowanie się tego pojęcia w b. zaborze austriackim, pruskim i rosyjskim od czasu rozbioru aż do wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Z uwagi na odmienne ustawodawstwo fundacyjne, a po części i wyznaniowe, dla poszczególnych dzielnic zagadnienie zarówno fundacji Kościoła katolickiego, jak i innych związków religijnych omawiane jest w zasadzie w rozdziałach odnoszących się do poszczególnych dzielnic państwa.

Praca prócz wykazu literatury i źródeł zawiera dodatek, w którym zamieszczono 18 aktów erekcyjnych, czynnych najstarszych fundacyj w Małopolsce.

1000. Tyszkowski Kazimierz : Erazm Heideilius i jego misje polityczne w Polsce w latach 1611/6.

Praca niniejsza należy do grupy studiów poświęconych przez autora dziejom wojny moskiewskiej w drugiej jej połowie za Zygmunta III, po powrocie króla z nieudanej wyprawy na Moskwę w r. 1612. Część wstępną ogłosił w r. 1932 pt. *Wojna o Smoleńsk*, dalsze obejmą rokowania pod Smoleńskiem 1615/6, wyprawę królewicza Władysława i rozejm dywiliński. Zanim kolej przyjdzie na opracowanie pełne owych studiów musiał autor zająć się osobą pośrednika w traktatach smoleńskich z ramienia cesarza Macieja, Erazma Heideiliusa z Rassensteinu, który kilkakrotnie posłował do Polski, a najważniejszą misję spełnił, chociaż bez konkretnego rezultatu, w r. 1615 przez bezowocną mediację smoleńską.

Rozległe poszukiwania archiwalne w archiwach czeskich i wiedeńskich przeprowadzone przed 10 laty pozwoliły na zgromadzenie znacznego materiału faktycznego, uzupełnionego źródłami polskimi w postaci diariusza rokowań (oryginał w Leningradzie) i korespondencji zwłaszcza Radziwiłłowskiej, Chodkiewiczowskiej i Sapieżyńskiej.

Tło, na którym należy umieścić misje Heideliusa, stanowią dzieje stosunków polsko-habsburskich tego czasu w przededniu wojny trzydziestoletniej, w okresie wielkiego zbliżenia między obu dworami warszawskim i praskim. Ze strony austriackiej chodziło o sprawę ligi antytureckiej (pokój zawarł Maciej dopiero w r. 1615) oraz o gwarancję od strony polskiej na wypadek grożących już wówczas zamieszek wewnętrznych w krajach austriackich. Dla Polski, a raczej dla Zygmunta III, takim samym zagadnieniem koniecznym był sukces habsburski. Dlatego trzeba było usunąć komplikację wojny moskiewskiej przy pomocy pośrednictwa cesarskiego, o które zabiegał również nowy car moskiewski. Poza tym świeża pamięć rokoszu Zebrzydowskiego także nakazywała królowi polskiemu szukać oparcia u Habsburgów. Tu leży geneza przymierza z r. 1613, ogłoszonego na sejmie, a raczej po sejmie, 1615 w momencie, kiedy agitowała się sprawa mediacji habsburskiej w związku z poselstwem Heideliusa. W toku rokowań tego czasu Heidelius dwukrotnie jeździł z Pragi do Polski w r. 1611 i 1612.

Co do samej osoby Heideliusa niewiele możemy dowiedzieć się ze źródeł ówczesnych. Pochodził z Nikolsburga na Morawach z mieszczan niemieckich i od najmłodszych lat dostał się pod opiekę biskupów ołomunieckich, panów Nikolsburga. Stąd przeszedł studia w Akademii katolickiej, jezuickiej w Ołomuńcu, był preceptorem krewniaka biskupa Pawłowskiego, znanego ze swych stosunków z Polską, zadzierżgniętych w czasie, kilkakrotnych poselstw na dwór polski. Zresztą w samej Akademii w tym czasie, tzn. w ostatniej ćwierci XVI stulecia, studiowało sporo Polaków i w tym czasie zetknął się z nimi nasz Heidelius, co mu potem pozwoliło tym łatwiej spełniać misje dyplomatyczne w Polsce. W r. 1591 był rektorem Akademii Ołomunieckiej, a później sekretarzem w kancelarii biskupiej Pawłowskiego. Stamtąd dostał się do Pragi, może być, że przy staraniu brata Jerzego, który był kanclerzem Starego Miasta Pragi i jako taki odgrywał nawet dużą rolę na dworze cesarskim, ale skompromitował się wmieszaniem do tzw. awantury passawskiej 1611 roku. Erazm Heidelius już jako doktor praw uwiesił się przy dworze cesarskim, w r. 1597 został radcą apelacyjnym (Regni Bohemiae appellationum consiliarius) i na tem stanowisku życie zakończył. W r. 1601 wraz z wspomnianym bratem został podniesiony do stanu szlacheckiego z przydaniem von Rassenstein. Utrzymał zawsze żywy kontakt z Ołomuńcem zwłaszcza z następcą Pawłowskiego, kard. Dietrichsteinem, wyrobił sobie duże stosunki na dworze najpierw Rudolfa II, a potem także i Macieja, spełniał rozmaite nawet dosyć nieraz drażliwe misje między stanami królestwa czeskiego, a obu cesarskimi braćmi. Stąd zrozumiemy, że w momencie ożywienia stosunków dyplomatycznych

z Polską użyto Heideliusa znającego języki słowiańskie, bo dawał sobie nawet radę z rosyjskim.

Dwie pierwsze misje miały mniejsze znaczenie. Chodziło o przygotowanie przymierza i zbadanie możliwości pośrednictwa w sporze polsko-moskiewskim. Zadania te spełnił Heidelius w sposób zadowalający swoich mocodawców, zwłaszcza wszechwładnego u cesarza, Khlesla i wicekanclerza Ulma. Wykazał dobrą orientację w stosunkach polskich, zabiegliwość i obrotność, co spowodowało, że wysłano go ponownie w r. 1615, gdy na skutek poselstwa moskiewskiego we Wiedniu sprawa pośrednictwa cesarskiego zaczynała przybierać realne kształty. Heidelius miał przygotować grunt dla wielkiego poselstwa, w którym miał wziąć udział Dohna, czy nawet sam Dietrichstein. Skoro jednak się okazało, że rokowania nie będą się toczyły w obliczu cara, lecz na smoleńskim pograniczu, uzupełniono Heideliusowi instrukcję i pełnomocnictwa i polecono mu udać się pod Smoleńsk dla wzięcia udziału w rokowaniach komisarzy polskich i carskich.

Komisja Smoleńska toczyła się w momencie, kiedy oblężenie Smoleńska przez wojska moskiewskie przeciągało się nadmiernie i było uciążliwe dla obu stron wycieńczonych długoletnim stanem wojennym. Konfederacje wojskowe sparażowały siły Rzeczypospolitej, która nie była zdolna do dalszego wysiłku finansowego. Na sejmie zresztą niezgodnym 1615 roku domagano się zakończenia wojny, ale trudno było wydusić na Moskwie jakieś znośne warunki. Młodemu carowi chodziło o odzyskanie ojca, metropolity Filareta, z niewoli polskiej a zarazem o spokój wewnętrzny. Trawiona wieloletnimi zamieszkami ziemia moskiewska domagała się odpoczynku i uporządkowania rosnącego chaosu wewnętrznego, który po wypędzeniu Polaków z kraju i stolicy daleki był jeszcze od całkowitego wyrównania, i tron Michała na kruchych spoczywał posadach. Stąd konieczność zawarcia pokoju z Polską i Szwecją. Przez równoczesność rokowań smoleńskich z układami szwedzko-moskiewskimi w Dederynie i pertraktacjami w Szczecinie między Polską a Gustawem Adolfem, które zresztą nie doszły do skutku, nabiera ten moment swego rodzaju aspektu międzynarodowego, budzi zainteresowanie całej Europy, która oczekuje uspokojenia się na Wschodzie i Północy, tak potrzebnego dla rozegrania antagonizmów religijnych i politycznych Zachodu.

Na innym miejscu autor będzie miał sposobność szczegółowego opracowania rokowań polsko-moskiewskich pod Smoleńskiem. Tu chodzi narazie tylko o zaznaczenie roli, jaką odegrał poseł cesarski. Sam przebieg zewnętrzny znany z Szkiców Darowskiego. Polscy Komisarze, którym przewodził biskup Kazimirski i Chodkiewicz, brał w nich udział także nowomianowany hetman polny litewski Krzysztof Ra-

dziwił, a sprężyną rokowań był znakomity znawca Moskwy, wytrawny dyplomata i wojownik, Aleksander Gąsiewski, wytężali wszystkie swe siły, by doprowadzić do skutku rozejm na znośnych warunkach. Targi z pełnomocnikami moskiewskimi toczyły się przez trzy prawie miesiące, od listopada 1615 do lutego 1616, by doprowadzić wreszcie do zerwania układów. Rozbijało się wszystko o sprawę korony Władysława i Michała, z czego nie umiano wybrnąć z honorem. Zawiele jeszcze tkwiło zawziętości po obu stronach, aby kompromis był możliwy. Tym bardziej zaś, że po obu stronach brakło sił do poparcia żądań, obie strony były zmęczone i osłabione walką, ale znały też słabość swego przeciwnika i na nią liczyły. Toteż trudno im było się zdecydować na dalej idące ustępstwa. Układy toczą się wśród wzajemnych rekryminacji i nawet połajają, grożenia siłą zbrojną przeciwnikom itp.

Zrozumiemy że nie łatwą w takiej sytuacji była rola pośrednika cesarskiego. Z natury rzeczy musiał się narazić obu stronom, gdy raz jednych, raz drugich, starał się przekonać i przekonać o konieczności ustępstw. Trudno wyrokować, czy dorósł do zadania; w każdym razie dzieła nie dokonał. Komisja rozeszła się na niczym; po ostatniej sesji 7 lutego 1616 r. komisarze polscy złożyli uroczystą protestację do rąk Heidehliusa i „żałośnie odjechać musieliśmy — jak pisze Gąsiewski — że koszt ważywszy trudu i biedy zażywszy, a do miłej ojczyzny bez porządnego pokoju wracamy się“.

W toku rokowań niejednokrotnie strona polska krytykowała enuncjacje posta cesarskiego, ale sumienne przestudiowanie instrukcji, jaką otrzymał, i relacji przesyłanych cesarzowi i Ulmowi, które zresztą, dodajmy nawiasem, stanowią pierwszorzędny materiał do historii komisji smoleńskiej — przemawia w rezultacie na korzyść Heidehliusa, który w miarę swych sił i warunków czy okoliczności wypełniał zlecenia swego pana i mocodawcy. Do Polski był raczej ustosunkowany życzliwie, jakby świadczyły listy dziękczynne od Komisarzy polskich i króla Zygmunta do cesarza. Nie mniejsze zarzuty spotkały Heidehliusa ze strony posta moskiewskiego w Pradze, Iwana Fomina, który wypominał mu forytowanie sprawy polskiej przeciw interesom carskim, tak że w osobnym memoriale musiał się nasz poseł tłumaczyć i wyjaśniać przed kancelarią cesarską. Powtórzą się te głosy jeszcze w nowym poselstwie moskiewskim do cesarza, a mianowicie Miasnoja, wysłanym już po zerwaniu smoleńskich rokowań i po powrocie Heidehliusa.

Heidehlius niedługo przeżył swoją misję, na co z pewnością trudy zimy smoleńskiej w znacznym stopniu wpłynęły. Zmarł 17 września 1617 roku, a żona jego i dzieci długo

jeszcze kołatały do skarbu cesarskiego o zaopatrzenie, powołując się na dwudziestokilkoletnią służbę ojca i męża.

Poselstwo Heideliusa a potem misja Miasnoja zamykają okres ożywionych stosunków moskiewsko-austriackich. Gdy nie udała się mediacja i spór z Polską musiał być rozstrzygnięty na polu walki, zabrakło dyplomacji habsburskiej punktu zaczepienia dla dalszych stosunków z Moskwą. Zbliżający się wybuch wojny 30-letniej miał na długie lata odwrócić uwagę dworu wiedeńskiego od spraw wschodnich, tym bardziej, że wycieńczona smutą Moskwa nie przedstawiała dla Habsburgów większego interesu, gdy raz wraz musieli się oglądać na pomoc bliższej, katolickiej Polski. Dopiero w połowie stulecia XVII, gdy w pożodze walk domowych na Ukrainie załame się potęga Rzeczypospolitej, wówczas nawiążą się znowu nici, łączące politykę cesarską z caratem moskiewskim za Aleksego.

1001. Szczotka Stanisław: Polskie zbójnictwo góralskie w świetle legendy i prawdy historycznej.

Mieszkańcy większych łańcuchów górskich Europy często zamieniali żywot pasterski czy rolniczy na rozbójnictwo, a porzuciwszy domy rodzinne, stawali się groźnym postrachem sąsiednich okolic i kupców, ciągnących z towarami przez przełęcz górskie. Głośni byli swojego czasu rozbójnicy pirenejscy, apenińscy, bałkańscy, a także „opryszki“ w Karpatach Wschodnich, nie brakło rozbójników i wśród rdzennie polskiej ludności Beskidu Śląskiego i Zachodniego, Gorców, skalnego Podhala i Pienin.

W pracy niniejszej stara się referent o możliwie wszechstronne przedstawienie tego zjawiska społecznego na górskich terenach od Olzy po przełom Dunajca w Pieninach, a więc wśród górali polskich, nie uwzględniając już ze względów etnicznych rozbójnictwa we wschodniej połaci Karpat, ani na Słowaczynie i Orawie.

Ponieważ dotychczasowa znajomość zbójnictwa opiera się w znacznej mierze na tradycji ludowej i opracowaniach literackich, stara się o zebranie dotychczasowych wiadomości i skonfrontowanie ich ze źródłami historycznymi, dając przez to dwa obrazy zbójnictwa — tradycyjno-literacki i historyczny.

Owiane czarem legendy życie zbójnickie stało się nader wdzięcznym motywem, opracowanym przez literatów polskich w ich utworach. Nie trzeba wyliczać na tym miejscu wszystkich naszych pisarzy, którzy wprowadzili zbójników polskich do literatury, wystarczy wspomnieć Kazimierza Tetmajera z jego *Legendą Tatr* i arcywspnianym *Na Skalnem Podhalu*, czy też ostatnio wydanego *Janosika z Tarchowej* Ryszarda Dobrowolskiego.

Nie tylko literaci wykorzystywali w swej twórczości mo-

tywy z życia zbójnickiego, życie „siumnyk chłopców“ to podkład baletu Szymanowskiego „Harnasie“, czy będącej na ukończeniu opery Nowowiejskiego o Ondraszku, zbójniku ze Śląska Cieszyńskiego.

Przewspañiałe drzeworyty Skoczylasa, barwne akwarele Stryjeńskiej malują nam postaci zbójników, których i malarze ludowi starali się przedstawić na swych obrazkach na szkłe.

Tradycja ludowa górali polskich przechowała całe dzieśiatki i setki opowiadań i legend o wybitniejszych przywódcach zbójnickich, tysiące pieśni ludowych obrazują ich życie od pierwszych kroków w zbójnickim zawodzie aż do „honornej“ śmierci na szubienicy.

Górale w swych pieśniach i opowiadaniach na swój sposób stwarzają ze zbójników wiejskich bohaterów, będących uosobieniem najszczytniejszych ideałów przeszłości. Rozróżnia oczywiście lud zwyczajnych złodziei i rozbójników od „honornych chłopców“ — zbójników, którzy „świat równali“ i „sprawiedliwość czynili“, ujmując z kieszeni bogatych, dając biednym.

Z tego też powodu oddanie się zbójnickiemu zawodowi nie przynosiło ujemy i potępienia w oczach chłopów, ale przeciwnie, ów głośny „hyr“ — honor, który miał przetrwać zbójnika. Nie odstraszała od zbójnictwa nawet straszliwa śmierć na szubienicy, „bo — zdaniem Sabały, który w młodości sam „na zbój chodził“ — na szubienicy dziadów nie wiesajom, ba co nojtęższych chłopów“.

Ogólną sympatię zdobywali sobie zbójnicy wśród ludności dzięki temu, iż według tradycji mieli jej pomagać w walce z uciskiem dziedzica, wspierać pieniędzmi zabranymi w dworach szlacheckich, plebaniach księżych i karczmach żydowskich. Zbójcy rzeczywiście bardzo często obdarowywali ludność góralską, pragnąc sobie przez to zapewnić zwolenników, którzyby ich ostrzegali przed pościgami, udzielali kryjówek na zimę, dostarczali jedzenia i prochu. Po wsiach mieszkwały kochanki zbójników, którym znosili oni z wypraw bogate upominki, po karczmach pili i bawili się zbójnicy, częstując hojnie zgromadzonych chłopów.

Literaci przy opisywaniu życia zbójnickiego oparli się na tradycji, a nie na przekazach źródłowych, które w zgoła innym świetle przedstawiają zbójników. Wprawdzie i w aktach sądowych spotykamy zbójników jako uosobienie siły i męstwa, nie brak im jednak często okrucieństwa, w zeznaniach oskarżonych doszukać się można czasem śladów zbójnickiej pobożności, nie można ich jednak za wskazówkami tradycji rozgrzeszyć z przewin.

Zagadnienie zbójnictwa wśród górali polskich nie zostało dotąd należycie opracowane, zaledwie drobne szkice oświełają nam działalność poszczególnych przywódców zbój-

nickich; stosunkowo wyczerpująco natomiast zostało opracowane rozbójnictwo na Słowaczynie i w Karpatach Wschodnich. Z tego też powodu przy pisaniu niniejszej monografii opiera się referent przede wszystkim na materiałach źródłowych, na które składają się księgi grodzkie, księgi sądów miejskich i wiejskich, kroniki parafialne i pamiętniki, w lwiej części dotąd nie ogłoszone drukiem.

Zbójnictwo stanowiło w życiu dawnej Rzeczypospolitej istną plagę, stawiając sprawę bezpieczeństwa pod znakiem zapytania. Największe nasilenie przybierało ono w latach wojen i niepokojów wewnętrznych, kiedy umysły władz zaprzątnięte były obroną państwa i sprawami publicznymi, wzmagало się również w okresach walki chłopów z dziedzicami (walka górali nowotarskich z Mikołajem Komorowskim 1624—33, 1648—58, 1661—62, 1669—70); „złotym okresem“ zbójnictwa był przełom wieków XVIII i XIX.

Najważniejszymi powodami, które skłaniały górali do zbójnictwa, były: wielkie umiłowanie wolności i pozostająca z nią w ścisłym związku niechęć do odrabiania pańszczyzny i niechęć do dworu, a dalej niepewność stosunków pogranicznych i ciągłe utarczki sąsiedzkie, możność ukrywania się zagranicą po dokonaniu przestępstwa, częste klęski elementarne, kiedy głód wypędzał chłopów ze wsi, później pod koniec XVIII i w XIX wieku obawa przed długotrwałą służbą w wojsku austriackim, a wreszcie chęć zdobycia rozgłosu, owego góralskiego „hyru“. Pewnej genezy zbójnictwa doszukać się można w głośnych napadach rycerzy-rabusiów, którzy pod koniec średniowiecza działali na Podkarpaciu, wypadając na przejeżdżających kupców ze swoich zamków w Żywcu, Barwałdzie, Lanckoronie i Szaflarach.

Zbójnicy organizowali się pod przywództwem harnasia, zwanego często hetmanem zbójnickim, w „towarzystwach“, „familiach“ lub „bursach“. Ślad „burs“ zbójnickich na Podhalu dochował się w zabawach zapustnych, zwanych również „bursami“. Członkowie bandy zobowiązani byli wobec harnasia do bezwzględного posłuszeństwa, a do zupełnej solidarności wobec reszty „towarzystwa“.

Miały poszczególne okolice podgórskie swoich głośnych przywódców zbójnickich. Na Śląsku Cieszyńskim działali pod koniec XVIII w. Mateusz i Wojciech Klimczakowie, których działalność przeniósł lud na wymaginowaną postać Jana Tadeusza „hrabiego“ Klimczoka, na przełomie XVII i XVIII stul. zaś Ondraszek i Juraszek. W Żywiecczyźnie, znanej z rozbójów i napadów, gdzie, według starego przysłowia, „Kain pałkę zagubił“, w XVII w. wysunęli się na czoło zbójników Sobek Bury i Martyn Portasz, a pod koniec XVIII w. najgłośniejszy Jurek Fiedor zwany Proćpakiem ze wsi Kamesznicy. W Nowosądeckiem i Limanowskiem Baczyński Józef i Łazarczyk

w XVIII w., a przed tym Babulak, Buczek i i. Na skalnym Podhalu roiło się od głośnych zbójników w rodzaju Matei, Szymka Tatara i i. jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia.

Zastanawia fakt, iż niezawsze w tradycji lokalnej utrzymały się wiadomości o miejscowych przywódcach zbójniczych, powszechnie są natomiast podania i opowiadania o słowackim Janosiku z Tarchowej. Wy tłumaczenia tego zjawiska należy może szukać w tak ożywionych stosunkach naszych górali z Orawą i Słowaczną, gdzie z Janosika zrobiono bohatera narodowego, któremu poświęcili literaci słowaccy cały szereg poematów i powieści. Z postacią słowackiego zbójnika związała tradycja ludowa czyny i działalność innych zbójników. Prawdopodobnie do rozszerzenia wiadomości o Janosiku w Polsce przyczynić musiały się w znacznej mierze wydawnictwa z zakresu literatury jarmarcznej.

Dochowane księgi sądowe świadczą dosadnie o karach, jakie nakładano na zbójników. Sławetni rajcy miejscy wszelkich sił dokładali, aby śmierć złapanych junaków urozmaicić i tym innych od „złego chleba“ odstraszyć. Najczęściej łamano im członki kołem, ćwiartowano żywcem, a w najlepszym razie ścinano, przywódcom tradycyjnemu darto pasy skóry, a następnie wieszano ich żywych na haku szubienicznym za żebro.

Niezawsze jednak kończyli zbójnicy swój żywot na torturach i szubienicy. Znamy wypadki, kiedy na możność powrotu do wsi rodzinnych pracowali, walcząc ze Szwedami w okresie „Potopu“, wspierając chłopów i dziedziców na wypadek nadużyć wojska przy wybieraniu chlebów, za co dawali im właściciele wsi glejty bezpieczeństwa. W 1662 r. Jan Kazimierz osobnym listem polecał staroście żywieckiemu zbójników Jana Klimczaka, Szymona Domarzałkę, Bartłomieja i Jana Łysieniów, Stanisława Krupę i Tomasza Dudka, którzy „pod terażniejsze rozruchy... wierne i odważne posługi“ czynili, a teraz „się wyrzekają wszystkich z tamecznemi zbójcami trzymania przewodni i rozbojów i dobrowolnie od tej odstępują swawoli obowiązując się przyzwoitą bawić robotą“. Czasem właściciele wsi, nie chcąc tracić siły roboczej, wchodzili w pertraktacje ze zbójnikami, obiecywali im niski wymiar kary i za wystawionymi glejtami pozwalali wracać do domów.

Rzadko jednak tym sposobem zapobiegano dalszym rozbojom. Szlachta ustawicznie na sejmikach radziła o niebezpieczeństwie, jakie groziło ze strony zbójników, skoro „wzięła górę swawola ludzi *plebeiae condicionis*, łotrów, rozbójników, którzy wyuzdawszy się i noc wzięwszy na wszelakie zbrodnie i ekscesy, .. dwory szlacheckie nachodzą i na osoby się targają, .. ludzi męczą, zabijają i mordują, przybytki Boże i klasztory łupią, .. ogniem wsi palą i znoszą“. Dlatego też uchwa-

lano specjalne pobory na zaciąg służby do walki ze zbójnictwem, zwanej harnikami. Dowódcy harników (zwani też hetmanami lub podhetmanami) mieli prawo powoływania mieszkańców wsi i miasteczek do zbrojnej pomocy w walce z mścicielami spokoju publicznego.

Poszczególne miasta podgórskie na odgłos dzwonów miały obowiązek stawiania się do obrony przed zbójnikami, czy pościgu za nimi. Świadczy o tym cały szereg inwentarzy i przywilei miejskich. W inwentarzu m. Żywca z 1712 r. tak opiewa to polecenie: „(mieszczanie) za każdym rozkazaniem zamkowym *iuxta privilegia sua bene armati* powinni się ruszyć przeciwko zbójcom i wielkim hultajom, infestującym *securitatem publicam*. Powinni mieć przy tym dziesiętników tak w rynku jako i w ulicach z szefelinami, którzyby czasu *necessitatis* mogli zawsze swoje dziesiątki zebrać i zastępującym po drogach i górach hultajom dać odpór, powinni mieć muszkiedy dobre w każdym domu“. Obowiązek ten nałożyła na miasto w 1626 r. królowa Konstancja, żona Zygmunta III, właścicielka Żywiecczyny.

Wszystko to niewiele jednak pomagało, zbójnicy drwili z tych środków bezpieczeństwa i nieraz w biały dzień napadali na miasta. Ostateczny kres rozwielnionemu zbójnictwu położyły dopiero austriackie władze bezpieczeństwa w pierwszej połowie XIX wieku.

Blisko sto lat minęło, nie licząc sporadycznych wypadków, od zlikwidowania zbójnictwa, a jednak tradycja jego wciąż jeszcze żyje na Podkarpaciu, a i dziś jeszcze znajdują się chętni do szukania skarbów zbójceckich, schowanych rzekomo w jaskiniach i pieczarach.

1002. Szczotka Stanisław: Bunt górali pod dowództwem Kostki Napierskiego w 1651 r.

Buntem górali czorsztyńskich i nowotarskich pod dowództwem Aleksandra Kostki Napierskiego w 1651 r. zajmowali się dotąd dwaj historycy polscy, Szczęsny Morawski i Ludwik Kubala, przedstawiając wcale szczegółowy opis chłopskiej rewolucji i sposób jej stłumienia. Obaj jednak nie pokusili się o przedstawienie obrazu gospodarczo-społecznego okolic objętych buntem, który zajmował ich jedynie ze względu na związek z ogólnymi wydarzeniami w kraju; stwierdza to Kubala w następujących słowach: „Nie byłoby powodu zajmować się szczegółowym przebiegiem tej sprawy, ani zbierać materiały dotyczące się legendowej postaci herszta, którego osoba daje niezły temat do powieści historycznej, gdyby bunt, który wywołał, nie stał w ścisłym związku z ogólnym ruchem ludu i gdyby obszerniejsze wiadomości, jakie o nim pozostały, nie rzucały światła na stan kraju.“

Przystępując do ponownego opracowania tego zagadnienia nie rozporządzamy o wiele większą ilością nowych materiałów, nieznanych wyżej wymienionym historykom, a odnoszących się do samego przebiegu buntu, posiadamy natomiast cały szereg wiadomości źródłowych, które pozwolą na przedstawienie podłoża społeczno-gospodarczego buntu i na uzasadnienie, dlaczego Kostka Napierski znalazł w tych okolicach zwolenników, którzy na jego wezwanie zajmą zamek czorszyński i będą gotować się do zajęcia Krakowa.

Przed zajęciem Czorsztyna przez Kostkę w 1651 r. żyła na Podhalu tradycja ciągłych walk górali z dziedzicami. U schyłku średniowiecza zaistniał w Nowotarszczyźnie spór, który omal nie zakończył się otwartym buntem. Sołtysi i chłopci w 1496 r. wystąpili ze skargą przeciwko dzierżawcy królewskiemu Markowi Ratułdowi, oskarżając go, iż nakłada na sołtysów i kmieci liczne a niesprawiedliwe ciężary i odbiera im pewne, ściśle dla nich zastrzeżone uprawnienia. Ratułd musiał pod ich naciskiem ustąpić, zwyciężyli chłopci, przeprowadzwszy swe postulaty prawie w zupełności. W latach 1583—85 dochodzi do sporów sołtysów podhalańskich z Janem Pieniążkiem, dzierżawcą nowotarskim, w którym znowu zwyciężają chłopci. Wreszcie w latach 1624—33 przyszło już do orężnej walki górali nowotarskich ze starostą Mikołajem Komorowskim, w której przywodził im kmieć z Czarnego Dunajca Stanisław Łętowski, za co dla swej roli przewodniej został nazwany Marszałkiem. Komorowski specjalną nienawiścią pałał do Łętowskiego i w 1630 r. oświadczył, „Marszałek jeśli się tam czyni drugim starostą i odejmuje posłuszeństwo, rad wiem o sąsiedzie, takich sąsiadów na pal wbijają, ćwiertują i na haki wieszają“ i mimo posiadania glejtu królewskiego w obawie przed przemocą starosty musiał się Łętowski ukrywać poza własnym domem. Chłopci posunęli się do otwartego wypowiedzenia posłuszeństwa staroście w 1631 r., stwierdzając, „iż pana starostę za pana mieć nie chcemy i wolimy się wszyscy dać pozabijać, niżeli go za pana mieć i do starostwa go nie puścimy, bo już nie wierzymy temu szalbierzowi, choćby połowicę w ogniu zgorzał“. Doszło do utarczek zbrojnych, w których chłopci padali w obronie swych swobód, nie ugięli się jednak przed starościńską samowolą i doczekali śmierci Komorowskiego (2 X 1633 r.).

Również i górale czorszyńscy jeszcze w 1595 r. wiedli spór z wojewodą podolskim Siemieńskim, starostą czorszyńskim, sprzeciwiając się wychodzeniu na pańskie i uskarżając się przed królem na „krzywdy i dolegliwości swe“. Spór ten zakończył Zygmunt III, nakazując im dnia 8 XI 1595 „roboty odprawować po 2 dni w tydzień z łanu, a dzień jeden z półłanka, wychodząc na nie o wschodzie słońca, a o zachodzie z niej schodząc“. Chłopci nie byli zadowoleni z wyroku kró-

lewskiego, pozostało między nimi poczucie krzywdy. Starosta czorsztyński Platemberg Jerzy, który w latach pięćdziesiątych XVII w. dzierżył to starostwo, oddał je w dzierżawę Salomonowi Włochowiczowi, żydowi krakowskiemu, który dla przysporzenia sobie dochodów naciskał ludność do płacenia podatków i odbywania robót, co musiało do pewnego stopnia przyczynić się do do wzburzenia umysłów chłopskich. Na dodatek w zimie 1650 r. po wsiach tegoż starostwa towarzystwo z chorągwi Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego, starosty stobnickiego, wybierało niesłusznie zaległe chleby, przy czym nie obeszło się bez gwałtów i nadużyć. Krzywdy chłopskiej nie zdołał naprawić uroczysty protest w grodzie przedstawicieli góralskich w osobach Jana, wójta czorsztyńskiego, Wawrzyńca Komorka, Walentego Regieca i Grzegorza Łulka. Równocześnie podobnych nadużyć dopuszczali się w Nowotarszczyźnie żołnierze z chorągwi Zachariasza Czetwertyńskiego, podsędka łuckiego. Panowało więc na całym Podhalu wzburzenie, chłopci czuli się pokrzywdzeni i łatwo można było porwać ich za sobą przeciwko szlachcie.

Podobnie zresztą było w Pcimiu i okolicznych wioskach, gdzie wójtowstwo dzierżawił Paweł Cellari. Tam chłopci zasłaniając się podrobionym dokumentem królewskim, wzbraniali się wychodzić na pańskie; sprawa poszła do sądów referendarskich. Jan Kazimierz przed wyprawą berestecką 12 IV 1651 r. osobnym listem zwrócił się do chłopów, rozkazując im, „abyście podług dawnego zwyczaju robocizny przereczonego wójtowstwa posesorowi oddawali i odprawiali“. Do oporu nakłaniał chłopów pcimskich Marcin Radocki, rektor tamtejszej szkoły parafialnej i on musiał być autorem pisma królewskiego, którym pcimiacy zasłaniaли się przed Cellarim.

Jak więc widać, w okolicach panowało niezadowolenie, chłopci czuli się pokrzywdzeni i małej potrzeba było iskry do wzniecenia pożaru. Zupełnie inaczej było w okolicach Muszyny i w Żywiecczyźnie, to też chłopci tamtejsi nie tylko nie przystali do Kostki, ale wzięli gromadny udział w oblężeniu Czorsztyna.

Już od początku 1651 r. niespokojne jakieś wieści chodziły po Polsce, rozsiewali je liczni szpiedzy, wysłani tu przez Chmielnickiego, którym polecił on przygotowanie buntów chłopskich w chwili, gdy szlachta pociągnie na wyprawę przeciw Kozakom. Powszechnie obawiano się wtargnięcia innych wrogów ościennych do Polski. Jan Kazimierz w uniwersale swym z 17 I 1651 r. pisał: „Doniesiono to do wiadomości naszej, jakoby pewny pułk cudzoziemskiego luda ku granicom koronnym ciągnąć miał i przez państwa nasze przejść i przeciwko Rzplitej z nieprzyjacielem naszym łączyć się chciał“. W trzy dni później drugim uniwersałem ob-

wieszczał król, iż pułkowi temu ma przywodzić Lorenes Hoffkirch. „Zaczem podając to.. wcześniej do wiadomości.. pilnie żądamy.. abyście takowym ludziom przechodu brónili.. i onych znosili.“ Kto wie czy pułk ten to nie wojsko zaciężne ze Śląska, którego później próżno w Czorsztynie oczekiwał Napierski?

Równocześnie zaś chodziły pogłoski, iż podczas wyprawy na Kozaków wtargnie do Polski Rakoczy i pokusi się o zajęcie Krakowa. To też król wyruszając w pole, swym uniwersałem z Lublina 6 V 1651 r. zlecał organizację obrony Krakowa biskupowi Piotrowi Gębickiemu, który „pewną liczbę ludzi kosztem swoim na obronę miejsca tego zaciągnął.“ Biskupowi mieli podlegać mieszczenie i wykonywać ściśle jego polecenia, związane z przygotowaniem miasta do obrony. Przez zlecenie obrony Krakowa biskupowi spadł na Gębickiego obowiązek późniejszej walki z Kostką Napierskim.

W tym czasie rozpoczął Kostka Napierski swą działalność w województwie krakowskim. Przeszłość jego i pochodzenie niepewne. Niektóre źródła twierdzą, jakoby był synem naturalnym Władysława IV, oddanym później na wychowanie do magnackiej rodziny Kostków. Z dochowanych listów Napierskiego dowiadujemy się, iż podczas wojny trzydziestoletniej był oficerem szwedzkim, zaś w 1649 r. został wysłany przez króla w misji dyplomatycznej do Hiszpanii.

W kwietniu 1651 r. przybył on do Nowego Targu z okolic Tyńca, zawadziwszy o dobra kasztelanii krakowskiej, gdzie w Pcimiu zyskał od Marcina Radockiego zapewnienie poparcia w swej akcji. Zamieszkał u podstarościego nowotarskiego Wiktoryna Zdanowskiego, zyskując sobie jego całkowite zaufanie i przyjaźń. Opierając się na liście przypowiednim króla, sfałszowanym na jego nazwisko przez Radockiego, rozpoczął werbowanie wojska na Podhalu. Uwolnił od egzekucji dwóch głośnych zbójników: Czepca i Sawkę, zaciągając ich na swoje usługi. Zdanowski pomógł mu w pozyskaniu Stanisława Łętowskiego Marszałka i innych chłopów, jak Jędrzeja Jarzabka, Jędrzeja i Krzysztofa Krupów z Czarnego Dunajca.

Wybrawszy się rzekomo na polowanie, dnia 14 czerwca 1651 r. zajął Napierski zamek czorszyński, nieprzygotowany zresztą do żadnej obrony. Stąd słał uniwersały do chłopów, wzywając ich pod swoją komendę do walki ze szlachtą, która chce podnieść rokosz przeciwko królowi, przy czym zastraszał się dla wzbudzenia większego zaufania rzekomym poleceniem Jana Kazimierza. W dochowanym uniwersale z 22 VI 1651 r. poleca Kostka chłopom kupić się pod dowództwem „pułkowników królewskich“ Marszałka i Radockiego i zapewnia ich, iż „Król Jego Mość chce wolności tym wszystkim, którzy teraz stać przy nim będą i dwory szlacheckie wasze i to

wszystko, cokolwiek w nich zastaniecie i owszem sami się chcecie z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie, mają oni was w niwecz obracać do ostatka, lepiej że wy ich sami obróćcie. Już się was dosyć namordowali ci pańkowie, że też już głos płaczących was o pomstę na nich do Boga woła". Zapewnia dalej, że na św. Jęna ruszy na zajęcie Krakowa. „Tylko proszę, abyście przez Nowy Targ idąc, J. Mę Pana Zdanowskiego nie tykali i tych wszystkich wsiów, w których obaczycie na tykach wieńce, kościołom także proszę, aby zawsze była obrona, gdyż o P. Boga, krzywdę ludzką i nieposłuszeństwo Królowi Jęgo Mę wojować będziemy." Nic dziwnego, że podobny uniwersał wywarł na chłopach należyte wrażenie i gotowali się do pójścia pod rozkazy Kostki.

Biskup Gębicki, dowiedziawszy się o zajęciu Czorsztyna, wysłał list do króla, prosząc o posiłki. Z obozu beresteckiego 26 VI 1651 r. wyruszyło 2000 żołnierzy pod dowództwem Michała Zebrzydowskiego. Tymczasem zaś podstarości krakowski Hieronim Śmietanka wydał 21 VI uniwersał do szlachty, wzywając ją na pospolite ruszenie przeciw Kostce, który „chłopsstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem z poddaństwa, ofiarowaniem praedes et spoli, impunitate devictorum, a naostatek zniesieniem stanu szlacheckiego przez się, listy swoje i osoby namowne buntuje i do rebelii przywodzi“.

Na odebranie Czorsztyna wysłał biskup Michała Jordana, starostę dobczyckiego z 60 piechoty i 25 dragonami, który musiał jednak odstąpić od oblężenia na wieść, iż chłopci z Nowotarszczyzny pod Krzysztofem Krupą idą Kostce na odsiecz Drugiemu oddziałowi, wysłanemu 20 VI, złożonemu z 280 piechoty (byli i chłopci z Żywiecczyzny i harnicy muszyńscy) udało się 24 t. m. zająć zamek, załoga bowiem składająca się z 240 górali po zapewnieniu jej bezkarności wydała zamek z Kostką, Łętowskim i Radockim.

Srogo odpokutował Kostka próbę rebelii wbity na pal na Krzemionkach pod Krakowem, Łętowskiego żywcem ćwiartowano, Radocki został ścięty.

W czasie procesu stwierdzono łączność Kostki z Chmielnickim, znaleziono przy nim uniwersał przywódcy Kozaków, a świadkowie potwierdzili, iż „miał listowanie z Rakoczym i Chmielnickim“.

Szlachta wróciwszy do domów z wyprawy beresteckiej, przeprowadzała pacyfikację wśród chłopów, ale długo jeszcze w okolicach objętych buntem wrzało, skoro król listem z 14 VII 1651 r. oznajmiał mieszkańcom starostwa czorszyńskiego, „rozkazujemy.. i mieć po was koniecznie chcemy pod surowym na nieposłusznych karaniem, abyście powinności wszelakie i posłuszeństwo.. oddawali“.

Bunt górali pod dowództwem Kóstki dzięki złej organizacji chłopów i szybkiej kontrakcji został szybko stłumiony, sam Napierski nie dorósł na przywódcę.

Zastanawia, iż o buncie tym nic nie dochowało się w tradycji ludowej. Za to literaci (Rapacki, Tetmajer, Orkan, Nędzakubinieć) wprowadzili go do swych utworów, i zdaje się, iż byli bliżsi prawdy w jego oddaniu niż historycy.

1003. Kącki Franciszek: Książd Stanisław Stojałowski, cz. II. 1891—1911¹.

Działalność ks. St. Stojałowskiego po opuszczeniu terytorium Galicji w r. 1890 i przeniesieniu się na Śląsk przekracza granice monarchii austriackiej i przybiera charakter polityczny, poza sporadycznymi wypadkami gospodarczego, organizowania warstwy robotniczo-chłopskiej. Ze względu na to, należało odstąpić od układu, przyjętego w części pierwszej i zastosować inną metodę.

Cała praca dzieli się na 6 części: w pierwszej omówiono literaturę, źródła oraz metodę. W części drugiej starano się oprzeć działalność Stojałowskiego na szerszym tle społeczno-politycznym, uzasadniając konieczność jego działalności fatalnym stanem gospodarczym wsi galicyjskiej oraz warstwy robotniczej. Część trzecia obejmuje pobyt na Śląsku Cieszyńskim, nawiązywanie kontaktu z działaczami chrześcijańskoludowymi, w Austrii, Francji i Szwajcarii. W rozdz. czwartym przedstawia referent nielegalny kolportaż pism z Czeczy do Galicji, walkę z namiestnictwem, ogłoszenie listu pasterskiego, kłatwę, oraz polemikę z prasą socjalistyczną i grupą Wysloucha. W części piątej scharakteryzowano akcję Stojałowskiego w Rzymie, pertraktacje z obozem konserwatywnym, organizowanie własnego stronnictwa, oraz zwycięstwa wyborcze. Część szósta obejmuje schyłek życia Stojałowskiego, związanie sojuszu z Centrum katolickim i wreszcie z Narodową Demokracją. W zakończeniu, oprócz charakterystyki Stojałowskiego, reasumowano kilkudziesięcioletnią działalność Stojałowskiego i jego historyczne znaczenie w rozwoju politycznym, kulturalnym i społecznym wsi galicyjskiej.

W literaturze historycznej ograniczano się przeważnie do omówienia wartości społecznej, przeprowadzonej przez Stojałowskiego akcji i jego stosunku do innych ugrupowań politycznych. Prof. Franciszek Bujak tak w pracy swej „Z odległej i bliskiej przeszłości” jak i w „Galicji” dokonuje podziału działalności Stojałowskiego na dwa okresy. Pierwszy to czas, w którym redaktor „Wieńca i Pszczółki” dokonuje głębokich przemian społecznych na wsi galicyjskiej. W drugim, zwłaszcza po umocnieniu się na wsi i niektórych mia-

¹ Por. Sprawozd. Tow. Nauk. 1937, XVII.

stach zach. Galicji, zejść miał Stojałowski na drogę kompromisu i wprowadzania niepotrzebnych fermentów w życie Galicji. Natomiast zupełnie subiektywnie ocenił Stojałowskiego b. namiestnik Galicji Bobrzyński. W trzecim tomie „Historii Polski“ określa Bobrzyński Stoj. jako niebezpiecznego demagoga, wicherzyciela, którego wkład polityczny w życie społeczne zaboru austriackiego był całkowicie ujemny. Taki sam pogląd reprezentuje również i Stanisław hr. Tarnowski, który w swych drobniejszych pracach historycznych wręcz obwinił Stoj. o wywrotową działalność, której powinna była położyć kres władza duchowna i świecka. Za tym poglądem poszedł w kilkanaście lat później Ferdynand Hoesick w swej monografii o Stanisławie Tarnowskim. Zdecydowanie ujemny sąd, niewolny od dziennikarskich uwag, wydał również Szymon Askenazy w „Uwagach“, chociaż znał dokładnie z bezpośredniej obserwacji życie Stoj. Najprzychylniej ocenił go prof. Adam Szelański w dziele „Polska jej dzieje i kultura“, uważając ruch wszczęty przez Stoj., jako naturalne dążenie wsi do samodzielności politycznej. Krytyczny pogląd na akcję Stoj. daje historyk ruski Lewicki w dziele „Istoria Hałyckych Ukraińców“.

O wiele liczniejszą jest literatura polityczna. Prawie że w każdej broszurze politycznej, pojawiającej się w latach 1891—1911, jest omawiana szczegółowo akcja Stoj. z podawaniem mniej lub więcej wiarygodnych szczegółów z jego życia.

Tutaj przede wszystkim wysuwają się rozprawki publicystów katolickich z ks. Janem Badenim na czele, który poświęcił Stoj. szereg artykułów, oraz dość spokojną, rzeczową ocenę jego ruchu na wsi. Stroną dogmatyczną sporu Stoj. z władzami duchownymi zajął się ks. Henryk Jackowski i ks. Z. Lenkiewicz. Oprócz tych rozpraw wyszło kilkanaście broszurek autorów przeważnie anonimowych, a wartościujących działalność Stoj. w świetle ustaw i rozporządzeń kościelnych.

Najsilniej jednak i przeważnie subiektywnie atakowali Stoj. socjaliści. Już w r. 1898 wydali oni broszurę, zawierającą wyjątki z przemówień Stoj. i jego listy do Daszyńskiego, Regera i innych wybitnych działaczy. Wydanie broszury miało za cel obniżenie w opinii publicznej ludowego redaktora, wykazanie braku konsekwencji oraz niskich pobudek. Nie inne również stanowisko zajął Feldman w „Historii literatury“, nie odstępując od poglądów dotyczących działalności Stoj. w pierwszym okresie. Ta ocena podtrzymywana przez Haackera, przyjęta została przez Grabca oraz przez cały szereg pomniejszych publicystów. Bezwzględne również stanowisko zajęli konserwatyści, wydając wiele broszur dotyczących nawet prywatnego życia Stoj. Najsilniej z tego obozu atakowali Stoj.: Ostaszewski-Barański i Bartoszewicz.

Przeważnie życzliwe, a czasami przechodząc w ton niechętny, stanowisko zajęła publicystyka ludowa z Bojką na czele. Tak w „Okruszykach z Gęboszowa“ jak i w „Dwóch duszach“, musiał przyznać stary i doświadczony polityk, jak olbrzymie znaczenie miała na wsi galicyjskiej pionierska praca Stoj. Życzliwe stanowisko, za wyjątkiem tylko Ernesta Adama, zajęła również publicystyka narodowo-demokratyczna z Janem Popławskim i Zamorskim na czele.

Poważną grupę źródeł stanowi prasa. Prawie że w każdym dzienniku, miesięczniku czy kwartalniku, omawiającym życie społeczne, polityczne a nawet gospodarcze, są obszernie artykuły, omawiające w różnym świetle Stoj. W dziennikach politycznych znajdują się prawie że w każdym numerze wzmianki i notatki, informujące czytelników o postępach w akcji i procesach sądowych ks. Redaktora i jego wiecach, zgromadzeniach i mowach sejmowych. Pisma te — oprócz polskich — obejmują austriackie, rosyjskie, ruskie, czeskie, słowackie i francuskie i przekraczają 180 pozycji.

Bardzo ważną również grupę źródeł stanowią pisma wydawane przez Stoj. oraz jego broszury i pisma ulotne, które w omawianym okresie przekraczają liczbę 53, co łącznie z broszurami pierwszego okresu stanowi 84 pozycji. Mnóstwo również szczegółów bibliograficznych, oraz informacji dotyczących poglądów Stoj., zawierają jego artykuły i korespondencje, dochodzące do poważnej liczby 832, nie wliczając w to oczywiście drobnych notatek, czy mało wartościowych polemik prasowych.

Podstawą jednak pracy są źródła rękopiśmienne. Najważniejszą grupę stanowią źródła rękopiśmienne, zachowane w Archiwum Państwowym we Lwowie, a obejmujące zarządzenia władz, podania Stoj., listy do chłopów, biskupów, księży, opinie starostów i żandarmerii. Dokumenty te uzupełniają się aktami procesowymi, przeniesionymi z registratury Sądu Okręgowego we Lwowie, a które dotyczą słynnego procesu przeciwko ks. Adamowi Sapiesze, Wysłouchowi, Stapińskiemu i Ernestowi Adamowi. Niemniej ważną grupę źródeł stanowią materiały zachowane w krakowskich archiwach sądowych. Dotyczą one przeważnie procesów wytaczanych Stoj. oraz przez niego Stapińskiemu, Daszyńskiemu, Markowi i Regerowi. Materiały, jakie znajdują się w tym Archiwum, obejmują również procesy, odbywające się w Wadowicach, Bielsku, Białej, Cieszynie, Andrychowie, Nowym Sączu. Lata późniejsze 1900—1911 oparto przeważnie na materiale przesłanym przez redaktora E. Zajączka, a które objęły kilkaset listów pisanych do Stoj., szereg dokumentów kościelnych, politycznych, wypisów, notatek i wspomnień z czasów jego działalności. Uzupełnienie stanowią informacje

zasięgnięte bezpośrednio u krewnych Stoj. i jego najbliższych współpracowników.

Na tle stale powtarzających się klęsk elementarnych, niskich cen produktów rolnych, strajków rolniczych i robotniczych i silnego zróżniczkowania politycznego w Galicji, przyszło Stoj. rozwijać w dalszym ciągu swoją akcję polityczną. Na Śląsku zetknął się Stoj. z masą robotniczą, która swą bezpośredniością żądań, wywarła na nim olbrzymi wpływ. Łącznie więc z działaczami jak Londzin, Świeży, Michejda, Cińciała, tworzy kasy i konsumy robotnicze, nie przestając w dalszym ciągu wyjeżdżać na wiece do Galicji. Zakłada również w Cieszynie Towarzystwo o charakterze religijnym, humanitarnym, wchodzi do Rady Nadzorczej słynnego Bazaru Cieszyńskiego, aby wreszcie popaść w konflikt z duchowieństwem śląskim, które zraził sobie dążeniem do zbyt gwałtownej przemiany tamtych stosunków. Nie przeszkadza to jednak Stoj. w wydawaniu nowego czasopisma „Polska“, którego egzemplarze okazowe przesłał wszystkim konsystorzom, biskupom oraz duchowieństwu. Niespodziewanie jednak z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu w r. 1891 zawieszono na przeciąg 5½ miesiąca drukarnię „Wieńca i Pszczółki“ w Cieszynie, a władze administracyjne zmusiły drukarzy do zaprzestania drukowania gazety Stoj. W takich warunkach spełzły na niczem układy z drukarniami w Bytomiu i Cieszynie, doprowadzając Stoj. do całkowitej ruiny finansowej. Dopiero po długich staraniach otworzył własną drukarnię w Czaczy, słowackim mieście, w niewielkiej odległości od Cieszyna. W ten sposób całkowicie uniezależnił się do szykan władz galicyjskich, będąc w możności swobodnie drukować i kolportować swoje pisma w czym olbrzymią usługą oddawała mu Helena Hempel, która przejęła na siebie cały ciężar pracy redakcyjnej. Miał więc czas Stoj. na liczne wyjazdy do Galicji, gdzie wspólnie z Potoczskami organizował „Związek chłopski“, mimo stałych szykan administracyjnych. Wyjazdy stawały się coraz częstsze, a na zebrania urządzone w powiecie bielskim, wadowickim i nowosądeckim przychodziło niekiedy do 1000 chłopów. Wówczas zakazano Stoj. wydawania w Cieszynie „Dzwonu“, konfiskowano stale „Wieniec i Pszczółkę“, a na polecenie namiestnictwa, prokurator sądu krakowskiego przesłał wskazówki jakie należałoby zastosować, aby konfiskować gazety Stoj., bez narażenia się na uchylenie konfiskat. Wszystkie starostwa galicyjskie otrzymały polecenie konfiskowania gazetek, podawania nazwisk prenumeratorów, czytelników, a nawet sympatyzujących ze Stojałowskim. Urzędy pocztowe wydawały bez jakiegokolwiek sprzeciwu całe pakiety gazetek, podając również i nazwiska prenumeratorów.

Stoj. wytoczono znowu proces o obrazę cesarza i namiestnika, w areszcie śledczym w Krakowie przetrzymano

Stoj., 4 miesiące, aby wreszcie skazać wicherzyciela na 7 miesięcy więzienia. Kara była obliczona na to, aby unieruchomić Stoj. w czasie wyborów do Sejmu w r. 1895. Tymczasem do więzienia krakowskiego przybył sekretarz stronnictwa ludowego Jan Stapiński i przedstawił znękanemu księdzu fatalne wyniki rozbicia politycznego i uzyskał zgodę na prowadzenie w imieniu Stoj. agitacji politycznej a nawet i redagowania pisemek. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że Stapiński z powziętego zobowiązania należycie się wywiązał, a wynikiem tego porozumienia było przeprowadzenie 10 posłów ludowych do Sejmu z Bojką i Średniawskim na czele.

Dla Stoj. okres ugody miał o tyle pozytywne znaczenie, że działacze wszystkich ugrupowań ludowych wysuwali go w czasie wyborów jako symbol męczennika za sprawę ludową. Nawet w „Przyjacielu Ludu” i „Naprzodzie” pojawiały się artykuły, omawiające przychylnie działalność Stoj., który dzięki temu uzyskał olbrzymią popularność w kraju. Niezrówny karami więziennymi odbywa wśród wzrastających nastrojów ludności szereg olbrzymich zgromadzeń, mimo ciągłych szykan i aresztowań. Skoro już wszystkie środki administracyjne wyczerpano, zwrócił się Badeni do biskupa tarnowskiego Łobosa, jednego z pierwszych prenumeratorów „Więńca i Pszczółki” z prośbą o interwencję.

Do akcji tej wciągnięto biskupa przemyskiego Soleckiego. Jedyne kardynał Dunajewski, opierający się stale z całą powagą swojego stanowiska kościelnego wszelkim żądaniom namiestnictwa, nie odpowiadał ani na listy namiestnika, ani biskupów. Pod naciskiem namiestnictwa wyszedł pierwszy zbiorowy polityczny list episkopatu galicyjskiego, zabraniający czytania pisemek Stoj., socjalistycznego „Naprzodu” i „Przyjaciela Ludu”, w ślad za listem pojawiły się protesty duchowieństwa, zwłaszcza dekanatu diecezji tarnowskiej, zarzucające Stoj. nieposłuszeństwo i uprawianie demagogicznej działalności.

Po śmierci kardynała Dunajewskiego objął zarząd diecezji krakowskiej sufragani lwowski Puzyna. Ten zaś wobec Stojałowskiego zajął zdecydowanie wrogie stanowisko. Nie omieszkał też osobiście interweniować parokrotnie w sprawie „zbuntowanego księdza” w Rzymie, domagając się rzucenia klątwy, charakteryzując Stoj. że „po szalonym prowadzi lud do schizmy i przewrotu”, niedwuznacznie oświadczając, jak wielkiego doznaje skutkiem tego poniżenia władza duchowna. Oficjalnie przyznawał również biskup krakowski, że w omawianym okresie reprezentuje Stoj. najpoważniejszą część wsi galicyjskiej i że ani socjaliści, ani działalność Stapińskiego czy Wysłoucha nie wyrządziła tyle szkód kościołowi, co demagogiczna robota jednego księdza. Istotnie w sierpniu w r. 1895 odczytano we wszystkich kościołach galicyjskich klątwę rzuconą na Stoj. za podburzanie przeciwko zwierz-

chności świeckiej i duchownej, atakowanie kościoła i dogmatów i za nieposłuszeństwo biskupom i kongregacji. Był to jeden z największych ciosów, jaki kiedykolwiek zadano Stojałowskiemu, wierzącemu i praktykującemu katolikowi. Kłątwa wprowadzała go w długotrwały stan psychicznej depresji a miotany najróżnorodniejszymi uczuciami, myślał, o ile można wierzyć zwierzeniom jego najbliższych, raz o samobójstwie, innym razem o porzuceniu stanu duchownego.

Odpowiedzią na kławę było również ogłoszenie przez Stoj. programu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i organizowania go wspólnie z drem Danielakiem, ks. Andrzejem Szpondrem i Janem Kubikiem. Ponieważ ciążyły na nim liczne wyroki sądowe, zmuszony był schronić się na Węgry, gdzie dosięgła go jednak żelazna ręka Badeniego. Osadzony w areszcie budapeszteńskim — po przesiedzeniu 3 tygodni, na skutek demonstracji kilkunastu tysięcy robotników został wypuszczony na wolność. Przybywa ponownie do Galicji, przygotowuje na licznych wiecach i zgromadzeniach masy chłopskie i robotnicze do wyborów parlamentarnych. W r. 1897 po zawarciu sojuszu ze socjalistami, przeprowadził Stoj. 6 posłów do parlamentu. Padło wówczas na listę jego stronnictwa 2.113 głosów prawyborców, co według obliczeń prasy konserwatywnej, katolickiej, równało się przeszło milionowi głosów. W ten sposób zdobyto całkowicie wśród olbrzymiego entuzjazmu chłopów przeszło 15 powiatów. Na samego Daszyńskiego padło wówczas 22 tysiące głosów, co nawet tak niechętnie względem Stoj. ustosunkowana publicystyka uznała jako sukces Stoj.

Pod wpływem literatury ekonomicznej, pochłanianej gorątkowo, rzeczowo i praktycznie, począł Stoj. rozwiązywać zagadnienia społeczne na Śląsku Cieszyńskim, zakładając po raz pierwszy „Bratnie Pomoce“ robotnicze w Białej, Bielsku, Cieszynie, które przetrwały do dnia dzisiejszego, spełniając ważną funkcję gospodarczą w życiu robotniczym. W tymże samym okresie pod wpływem Anny Potockiej preforsował Stoj. głosami swoich posłów uchwalenie votum zaufania dla swojego nieubłaganego wroga Badeniego.

W r. 1898 po zdjęciu kławy został Stoj. wybrany w powiecie łańcucko-niskim posłem do parlamentu. Na 439 głosów prawyborców otrzymał 415 głosów. W rok później został wybrany z powiatu bocheńskiego do Sejmu galicyjskiego, otrzymując 99⁰/₁₀ głosów. Jednakże w tych ciałach ustawodawczych zawiódł Stoj. nadzieje swojego stronnictwa. Jak w samym kraju pokazywał się świetnym działaczem i agitatorein, tak w parlamencie, czy sejmie, mimo swej nadzwyczajnej pracowitości, nie podołał całkowicie swoim obowiązkom. Zdziwił wprawdzie posłów zebranych znakomitą wymową, szybko

orientacją, ale w tym wszystkim przeważał pierwiastek osobisty i niepoprawne dążenie do kompromisów i niepoczytalnych wprost wystąpień. Pod wpływem biskupa przemyskiego Pelczara, prof. Sokołowskiego i posłów księży Kopycińskiego, Męskiego i Pastora przyszło wreszcie do porozumienia ze Stoj. Stworzono tzw. Centrum katolickie które przetrwało tylko do r. 1909, w tym samym roku bowiem zetknąwszy się na terenie parlamentarnym z prof. Stanisławem Głabińskim, który go zawsze swoją powagą ochraniał przed atakami w Izbie parlamentarnej, a w pracy politycznej z wybitnym ekonomistą prof. Stanisławem Grabskim, zawarł kompromis, doprowadzając do utworzenia „Związku ludowo-narodowego“ z posłem Zamorskim na czele.

Nękany coraz większymi postęпами nieuleczalnej choroby, nie wziął udziału w kampanii wyborczej w r. 1911, gdzie przy użyciu całego szeregu nadużyć, zwyciężył słynny blok namiestnikowski, pozbawiając samego Stoj. mandatu do parlamentu. Ta klęska wyborcza przyczyniła się w dużym stopniu do pogorszenia i tak już nkiego zdrowia. Zmarł Stojalowski 23 października 1911 r.

Stoj. był urodzonym typem przywódcy mas, olśniewający swoją intuicyjną inteligencją, a pełny zawsze połotu, jasności porywał masy potężnym, patetycznym niekiedy sposobem przemawiania. Nad przeciwnikami górował olbrzymią pracowitością, konsekwencją, graniczącą niekiedy z uporem, posiadając niepospolite w tych czasach poczucie czystości własnych zasad. Pomijając całe prywatne życie, w czym można mu było wiele zarzucić — trzeba stwierdzić obiektywnie, że przez 40 lat stał na straży tak własnych przekonań, jak i oddanych mu mas ludowych.

Dzięki zaś swej pracowitości umiał pozyskać dla umiłowanej dla siebie sprawy całe szeregi głośnych później działaczy i publicystów. Na łamach jego pisma zaprawiały się do przyszłej prasy politycznej całe szeregi lokalnych działaczy, członków Rad powiatowych, gminnych, straży pożarnych, kółek rolniczych i przyszli wybitni organizatorzy życia politycznego i społecznego Galicji. Obok Jakuba Bojki, Franciszka Magrysia, Macieja Szarka, Franciszka Ożoga, Jana Myjaka, Szymona Dutki, tych pierwszych popańszczyznianych pisarzy, wychowało się nowe pokolenie publicystów ludowych: Jantek z Bugaja, Józef Nocek i Ferdynand Kuraś. W pismach Stoj. zamieszczali artykuły pierwsi posłowie galicyjscy: Kramarczyk, Potoczkwie, Mizia i Orzechowski. Pod jego też wpływem wychowała się poważna grupa działaczy politycznych jak: Kubik, Cena, Bomba, Szajer, Szponder, Zabuda, Zalański i Skołyśzewski. W ciągu całego swojego życia był Stoj. przeszło 36 razy przetrzymywany w więzieniu, przesiadując w nim 9 lat. W obronie własnej, jak i charakterze oskarżo-

nego stawał w sądzie 183 razy, otrzymując 31 wyroków sądowych. Jako działacz polityczny, redaktor i wreszcie jako poseł wygłosił blisko 1000 mów wiecowych, parlamentarnych łącznie z kazaniami religijnymi. Reasumując tedy ostatecznie całą działalność, nie można nie dopatrzeć się i wad w samym charakterze Stoj. Wprawdzie ustępują one wobec ogromu prac na plan dalszy, jednak często doprowadzały do niepożądanych konfliktów i rozłamów.

Stoj. był jednym z pierwszych nietylko twórców ruchu ludowego, jego organizatorem i reprezentantem, ale i równocześnie jednym z najpoważniejszych jego teoretyków w drugiej połowie wieku XIX. Swoimi pismami, całym swoim męczeńskim życiem i nadawał mu charakter nieledwie religijny, do czego zresztą predysponował go jego zawód i ten prawie że mistyczny nastrój, jaki się wytwarzał wokół jego osoby.

Słusznego wzrostu, wątłej budowy, pociągłej twarzy, w wyniszczonej, połatanej sutannie, sprawiał wrażenie jakiegoś średniowiecznego mnicha przebiegającego z miejsca na miejsce. Jako neurastenik popadał z jednej skrajności w drugą, nie zdobywając się nigdy na stały osąd ani najbliższych ani też przeciwników. Nie opanował też nigdy naczelnej swej namiętności, niesforenego autokratycznego indywidualizmu, który go niósł przez całe życie. Mimo wszystko pozostanie dodatnią postacią w historii społeczno-gospodarczej Galicji: wytworzył bowiem ruch, który mimo tego, że ulegał ciągle zmianom organizacyjnym, zachował samodzielność ideową. Pozostanie również zasługą Stoj. i to, że był współtwórcą nowego okresu politycznego wsi galicyjskiej, tak żywo swoją rozpiętością społeczną, chłonnością, przypominającego okres reformacyjny.

1004. Hejnosz Wojciech: Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w tzw. Korekturze Taszyckiego.

Zaznaczywszy na wstępie, że uwagi niniejsze stanowią w pewnej mierze dalszy ciąg badania, rozpoczętego spostrzeżeniami nad stanowiskiem prawnym ludności wieśniaczej w „Zbiorze praw A. Zamoyskiego“, opublikowanymi przed paru laty w „Rocznikach dziejów społ. i gospod.“ (t. V, r. 1936), podkreślił następnie referent szczególnie doniosłe znaczenie dla tego zagadnienia tzw. Korektury Taszyckiego.

Korektura ta jest tworem „Zygmuntowskich czasów“, które cechuje niezwykle bujny rozwój prac kodyfikacyjnych. Przejawiał się on opracowaniem kilku poważnych zbiorów prawnych, jak np. Statut ormiański z r. 1519, tzw. *Formula processus* z r. 1523, Statut litewski (I), dwa statuty mazowieckie (Prażmowskiego i Goryńskiego) itd. Myślano też od początku niemal panowania Zygmunta I o kodyfikacji całości tzw. prawa sądowego polskiego. Jednakże dopiero na

sejmie bydgoskim w r. 1520 wybrano komisję, która miała pracy tej dokonać; owocem prac tej komisji była wspomniana wyżej *Formula processus*, do opracowania całości jeszcze tym razem nie doszło. Skutkiem tego na sejmie w r. 1532 powołano nową komisję, z 6 tylko osób złożoną, której zadaniem miało być zebranie, uporządkowanie i uzgodnienie obowiązującego prawa, a to tak pisanego, jak i zwyczajowego, z wyłączeniem jednak prawa politycznego. Komisja ta zatem nie miała tworzyć nowych projektów prawnych, lecz tylko uporządkować i spisać prawo obowiązujące. Jest to okoliczność bardzo ważna, gdyż pozwala ona patrzeć na owoc prac tej komisji, tj. Korekturę, jako na autentyczne i całkiem miarodajne świadectwo o prawie w Polsce w czasie tym stosowanym i o faktycznie istniejących w niej stosunkach prawnych.

Za podstawę swej pracy wzięła komisja tzw. statut Łaskiego z r. 1506, dalej konstytucje sejmowe z czasów Zygmunta I do roku 1532 oraz dwa nieopublikowane edykty tegoż króla przeciw lutrom. Cały ten materiał został uporządkowany, przy czym Komisja starała się wprowadzić jak najmniej zmian, nawet stylistycznych; nowych przepisów sformułowała zaledwie 17 na 929 artykułów całości. Rezultat tej pracy został zaraz tego roku drukiem ogłoszony pt. *Statuta inclyti regni Poloniae recens recognita et emendata*. Od wymienionego w tym druku na pierwszym miejscu jednego z członków Komisji nazwano ten elaborat (niesłusznie) „Korekturą Taszyckiego“.

Wielką zaletą tej Korektury jest jej układ, wzorowany częściowo na prawie kanonicznym (zwłaszcza na „Dekretach“ Grzegorza IX), a przypominający też system statutów Kazimierza W. To też Bobrzyński nazwał Korekturę „najpiękniejszym pomnikiem pracy prawodawczej polskiej z Zygmuntofskich czasów“. Mimo jednak tak starannego opracowania i wielkiego powodzenia, z jakim ją przyjęto, Korektura przez sejm nie została uchwalona. O przyczynach tego stanowiska sejmu nic bliżej nie wiadomo. Korektura pozostała zatem tylko projektem prawnym, jednakże ze względów wyżej przytoczonych jest ona pierwszorzędnym środkiem do poznania ówczesnych stosunków prawnych i społecznych.

Rozpada się ona na 5 ksiąg. Zasadnicze postanowienia o ludności wieśniaczej znajdują się w księdze III, zawierającej prawo osobowe, jednakże i w innych częściach projektu znajduje się szereg postanowień, ludności tej dotyczących tak, że w sumie dają one dość pełny obraz jej stanowiska prawnego w tym czasie. Stanowisko to przedstawia się już jako w pełni rozwinięte poddaństwo, tak niemal, jak je widzimy w czasie późniejszym. Wszystkie trzy podstawowe jego elementy, a to: przypisaństwo, podległość wyłączna jursys-

dykcji patrymonialnej oraz pańszczyzna — są tu już wyraźnie potwierdzone.

Przypisaństwo ma charakter zależności osobistej; polega ono na niemożności opuszczenia przez poddanego swego pana bez jego zgody (wyjawszy trzy znane ze statutów Kazimierza W. wypadki). Jedynym wyrażnym wyjątkiem od tej reguły jest obowiązek panów zezwolenia na wyjście ze wsi dziewczętom i wdowom, które wychodzą za mąż za chłopów osiadłych w innych dobrach. Nie dość jasno jest postawiona sprawa chłopów siedzących na woli, dalej zbiegłych, a także sprawa możności udania się jednego spośród synów chłopskich na służbę, naukę lub do rzemiosła. Znany przepis statutu warskiego o „nieużytecznym i buntowniczym“ sołtysie został tu rozciągnięty także na młynarzy i karczmarzy; wszyscy oni mogą pozbywać swe posiadłości tylko za zgodą panów, którym też przysługuje prawo zmusić wymienionych do takiego pozbycia czy to na swoją rzecz, czy też na rzecz osób trzecich. Zbiegłych poddanych mogą panowie chwytać względnie żądać sądownie ich wydania.

W sprawie jurysdykcji Korektura postanawia, że poddani mają być pozywani wyłącznie przed sądy swych panów; w szczególności nie wolno ich pozywać przed sądy królewskie lub miejskie. W danej osadzie ma być stosowane to prawo, które tam jest faktycznie w użyciu, a nie to, na jakim ona była lokowana. Od tej reguły istnieją jednak wyjątki zarówno w kierunku osobowym, jak i rzeczowym; i tak młynarze zawsze mają być sądzeni według prawa polskiego, według którego należy też sądzić sprawy o zabójstwa, zranienia, zhańbienia i zgwałcenia. Z formuły pozwu widać, że poddani mogą występować przed sądem bez asystencji pana.

Obowiązek pańszczyzny został w Korekturze określony, zgodnie ze statutem bydgosko-toruńskim, na 1 dzień w tygodniu z łąnu. Znajdujemy tu jednakże bardzo istotną zmianę w uregulowaniu wyjątków od tej zasady; gdy bowiem wspomniany statut przewidywał bezwarunkowe zwolnienie od tego obowiązku tych poddanych, którzy w zamian za pańszczyznę oddawali wyższe czynsze względnie inne większe świadczenia, to Korektura pozostawiała zwolnienie to swobodnemu uznaniu panów.

W dalszym ciągu zwrócił referent uwagę na kilka bardziej interesujących zagadnień, podnosząc najpierw jako rzecz charakterystyczną, że Korektura używa prawie bez wyjątku na określenie chłopów terminu *colonus*, co jest tym bardziej zastanawiające, że termin ten w polskich źródłach jest na ogół rzadko używany. Natomiast ni razu nie użyto wyrażenia *cmetho*, tak często występującego w statutach Kazimierza W. i innych pomnikach prawnych. Majątek poddanego jest określony w jednym z artykułów jako *peculium*, jednakże zdaniem

referenta trudno z tego wyciągać jakieś dalej idące wnioski co do ograniczenia poddanych w ich prawie własności; przeciwko bowiem takim wnioskom przemawiają dalsze postanowienia, jak to, że za niezapłacone daniny publiczne odpowiada sam poddany, że spadek po zmarłym bezpotomnie poddanym przypada jego krewnym, a nie panu (prawem kaduka). Grzywna za zabójstwo względnie zranienie poddanego ma również w większej części przypaść jemu lub jego rodzinie, a tylko w mniejszej części jego panu (ewentualnie także panu zabójcy czy raniącego).

Osobną uwagę poświęcił w końcu referent postanowieniom Korektury *de servis liberis et illiberis*, wypowiadając się przeciw przypuszczeniu, by *servi illiberi* mieli oznaczać jakąś grupę niewolniczej ludności. Pomijając już bowiem inne względy natury ogólniejszej, trzeba tu zwrócić przede wszystkim uwagę na to, kogo oznaczają *servi liberi*; otóż są to słudzy, pełniący swe obowiązki na podstawie umowy i za osobnym wynagrodzeniem. W przeciwstawieniu zatem do tej kategorii służby *servi illiberi* oznaczają czeladź dworską, rekrutującą się spośród poddanych, nieposiadających możliwości swobodnego opuszczenia swoich panów.

1005. Hevesy Jerzy, Baranowski Tadeusz, Guthke Jerzy, Ostern Paweł, Parnas Jakub Karol: Badania nad glikolizą. Nowa metoda z zastosowaniem fosforu promieniotwórczego.

Hevesy G. i Parnas J. K.: Uwagi wstępne. Seria prac, których początek podaje się, nawiązuje do badań Zakładu Chemii Lekarskiej U. J. K. we Lwowie nad obiegiem fosforowym w glikogenolizie mięśniowej i drożdżowej¹, oraz do prac Instytutu Fizyki Teoretycznej w Kopenhadze, w których sztuczny fosfor promieniotwórczy ($^{32}_{15}\text{P}$) służył do stwierdzenia szybkości, z jaką fosfor wprowadzony przyswaja się w tkankach i z tkanek uchodzi². Celem prac obecnych jest dalsze zbadanie i pewniejsze uzasadnienie tych przemian związków fosforowych w glikogenolizie, o których istnieniu wnioskowano w pracach dawniejszych na podstawie doświadczeń ilościowych. Użycie izotopów w chemii fizjologicznej stworzyło w nauce o przemianie tkankowej i pośredniej zupełnie nowe możliwości. W okresie, w którym (w wieku XIX i XX) rozwijały się pojęcia o przemianie pośredniej, wnioski wysnuwano głównie

¹ Parnas, Ergebnisse der Enzymforschung, 1937, VI. 57—110; Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, 1936, XL. 385.

² Chievitz and Hevesy G., Nature, 1935, CXXXVI. 754; Hevesy G. and Lundsgaard E., Nature, 1937, CXL. 275; Hahn L. und Hevesy G., Skand. Arch. f. Physiol, 1937, LXXVII. 148; Hevesy G., Holst J., and Krogh A., Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Biol. Medd. (Kopenhaga), 1937, XIII. 13.

na podstawie przemian, którym ulegają w ustroju ciała ustrojowi obce, ale analogiczne do składników ustrojowych: napiętnowane naprzykład grupami nitrowymi, resztami fenilowymi itd.¹ Na takich doświadczeniach i na spostrzeżeniach ilościowych nad przemianą składników właściwych ustroju opierała się całość nauki o przemianie pośredniej, cały jej wspaniały dorobek.

Z zastosowaniem związków organicznych naznaczonych ciężkim wodorem (deuterium) ścisłość eksperymentu biochemicznego podniosła się do zupełnie nowego poziomu. Doświadczenia Schönheimera i Rittenberga² nad przemianą tłuszczowców rozwiązały zagadnienia, przed tym zupełnie niedostępne. Przytoczmy następujący przykład: czy w syntezie tłuszczu z cukrowców bierze w ustroju zwierzęcym udział woda płynów ustrojowych? Zagadnienie to rozwiązano jak następuje; utrzymywano u myszy (przez podawanie mieszanek zawierającej ciężką wodę) zawartość wody ustrojowej na wysokości 1,5% dwutlenku deuterowego i tuczono przy tym pokarmem skrobiowo-białkowym. Tłuszcz zwierząt zawierał z dnia na dzień więcej ciężkiego wodoru, a po sześciu dniach ustalił się na maksimum, wynoszącym 0,22%. W skład kwasów tłuszczowych syntetyzowanych z cukrowców wszedł zatem wodór + deuterium z wody płynów ustrojowych, i to w stosunku około 15%, a wodór z cukrowców w stosunku 85%. Wiele innych zagadnień przemiany tłuszczowców rozwiązano w podobny sposób³.

W doświadczeniach nad obiegiem fosforu w przemianach cukrowców używano związków organicznych fosforu, w których fosfor był nacechowany drobną zawartością sztucznego radiofosforu $^{32}_{15}\text{P}$, otrzymanego przez przeróbkę fosforu, który sporządzano z siarki przez bombardowanie neutronami z radu i berylu. Autorowie składają podziękowanie profesorowi Nielsowi Bohrowi w Kopenhadze za to, że mogli korzystać z preparatu radowego.

Okres przepołowienia radiofosforu $^{32}_{15}\text{P}$ wynosi 14 dni. Fosforan sodowy, sporządzony w Kopenhadze przesyłano do Lwowa; w pracowni lwowskiej zamieniano ten fosforan — (pozostawiając pewną część dla kontroli) w reakcjach wyłącznie enzymatycznych w związki organiczne, które uważamy, na podstawie dawniejszych prac, za produkty pośrednie albo koenzymy w przemianie glikolitycznej mięśni i drożdży. Te związki organiczne, nacechowane fosforem pro-

¹ Por. Parnas, *Chemia fizjologiczna* 1937, II. 375.

² Schönheimer R., Rittenberg D., *I. Biol. Chem.* 1936, CXIII. 505, CXIV. 381.

³ Por. *Chemia fizjologiczna* wyd. pod redakcją J. K. Parnasa, Warszawa 1937, II. 379—381.

mieniotwórczym, służyły do dalszych eksperymentów. Przetwory pierwsze i końcowe przetwarzano przez hydrolizę albo spalenie w wolny kwas fosforowy, który zamieniano w fosforan amonowo-magnezowy, a preparaty tej soli odsyłało do Kopenhagi, gdzie mierzono ich promieniotwórczość i porównywano ją z promieniotwórczością fosforanów amonowo-magnezowych, otrzymanych podobnie z przetworów pierwszych i pośrednich. Rozumowanie i wnioski wynikają z poszczególnych badań, które w dalszym ciągu będą opisane: przytoczyć można narazie jako przykład typowy doświadczenia i rozumowania następujące. W opisanej przez Parnasa, Osterna i Manna reakcji reszta fosforanowa przenosi się pod działaniem enzymu zawartego w tkance mięsnej z kwasu fosfoglicerynowego po przekształceniu tegoż w kwasfosfopirogronowy na kwas adenilowy. Wymianę tę pojmują autorzy jako reakcję bezpośrednią: między kwasem adenilowym, kwasem fosfopirogronowym, magnezem i enzymem, a nie jako odszczepienie reszty fosforanowej z kwasu fosfopirogronowego, i następne przyłączenie odszczepionego fosforanu do kwasu adenilowego. Tego wyobrażenia o mechanizmie reakcji nie można było jednak ściśle udowodnić. Dawniejsze wyobrażenia o reakcjach w mięśniu opierały się pojęciem „sprzężenia energetycznego”, według którego np. kwas adenilowy łączy się z fosforanem wolnym, a energii potrzebnej do tego procesu dostarcza jakaś rozpadowa reakcja egzotermiczna, odbywająca się w tym samym środowisku. Zastosowanie fosforu promieniotwórczego umożliwiło rozstrzygnięcie tego zagadnienia. Z kwasu fosfoglicerynowego, zawierającego fosfor promieniotwórczy, przenosi się w wyciągu mięśniowym fosfor na kwas adenilowy i powstaje kwas adenozynotrójfosforowy. Fosfor łatwo odszczepialny kwasu adenozynotrójfosforowego, który powstał w tej reakcji, jest tak samo promieniotwórczy jak ten, który był zawarty w kwasie fosfoglicerynowym. Natomiast fosforan mineralny, wyosobniony ze środowiska reakcyjnego, wykazuje o wiele słabszą promieniotwórczość, pochodzącą widocznie stąd, że podczas przeróbki odszczepiło się nieco fosforanu nieorganicznego z kwasu adenozynotrójfosforowego i domieszało do fosforanu wolnego zawartego w wyciągu mięśniowym. W każdym razie wynika z tego doświadczenia, że fosfor, który przeszedł w cząsteczkę kwasu adenozynotrójfosforowego, nie mógł przejść przez stan fosforanu mineralnego. Gdyby tak było, to promieniotwórczość fosforanu mineralnego, wyodrębnionego ze środowiska reakcji, musiałaby być równa promieniotwórczości łatwo odszczepialnych grup fosforowych kwasu adenozynotrójfosforowego.

Do doświadczeń służyły następujące preparaty:

1) materiał pierwszy: fosforan sodowy zawierający pewną opadającą zawartość fosforu promieniotwórczego;

2) Ester cukrowo-jednofosforowy (Embdena), sporządzony przez działanie enzymów mięśniowych z preparatu podanego pod 1), oraz glikogenu. Preparat ten sporządzili P. Ostern i J. Guthke według metody Osterna, Guthkego i Terszakowcia¹. W preparacie tym jedyna grupa fosforanowa była nacechowana fosforem promieniotwórczym (grupa ta jest związana z grupą alkoholową pierwszorzędną na węglu 6 glikozy).

3) Kwas fosfoglicerynowy otrzymany według metody C. Neuberga w modyfikacji P. Osterna² z glikozy i fosforanu podanego pod 1). Preparat ten sporządził T. Baranowski.

4) Ester heksozo-dwufosforowy Hardena-Younga, sporządzony przez T. Baranowskiego z tego samego zacieru, z którego sporządzono preparat wymieniony pod 3). W tym preparacie estru Hardena-Younga obydwie grupy fosforanowe (na węglu 1 i węglu 6) są nacechowane fosforem promieniotwórczym.

5) Kwas adenozyntroójfosforowy, w którym obydwie luźne grupy fosforanowe są nacechowane fosforem promieniotwórczym; natomiast fosfor kwasu adenilowego (mocno związany) nie zawiera radiofosforu. Preparat ten sporządził T. Baranowski z kwasu adenilowego zwykłego i kwasu fosfoglicerynowego nacechowanego, podanego pod 3).

6) Kwas adenilowy, w którym fosfor jest nacechowany: preparat ten sporządzili P. Ostern i T. Baranowski według metody P. Osterna i I. Terszakowcia³, przez ufosforylowanie adenozyiny fosforanem wymienionym pod 1) i drożdżami, w obecności toluenu.

7) Ester Hardena-Younga, w którym fosforan związany z węglem 6 jest nacechowany fosforem promieniotwórczym, natomiast fosforan na węglu nr. 1 jest nieczynny. Preparat ten sporządził T. Baranowski przez działanie zwykłego kwasu adenozyntroójfosforowego na ester Embdena nacechowany, podany pod 2).

Przy zastosowaniu syntez enzymatycznych nie będzie już trudności, jeżeli się zechce rozszerzyć liczbę przetworów pośrednich glikolizy oraz koenzymów, zawierających reszty fosforanowe nacechowane. Można naprzykład sporządzić kwas adenozyntroójfosforowy, w którym zarówno fosfor kwasu adenilowego jak i fosfory luźne będą promieniotwórcze, je-

¹ Z f. Physiol. Chem. 1936, CCXLIII. 9; Sprawozd. Twa Nauk. we Lwowie R. XVI. 2. 1.

² Z. f. Physiol. Chem. 1937, CCXLVIII. 155.

³ Z. f. Physiol. Chem. 1937, CCL. 155; 1938, CCLI. 258.

żeli się przerzuci fosfor z kwasu fosfoglicerynowego promieniotwórczego na kwas adenilowy promieniotwórczy; można sporządzić z promieniotwórczego kwasu fosfoglicerynowego i kreatyny fosfokreatynę promieniotwórczą, oraz ester Hardena-Younga, w którym fosfor na węglu 6 będzie zwykły na węglu 1 promieniotwórczy.

W dalszych ustępach podaje się krótkie opisy doświadczeń, wykonanych w pracowni lwowskiej.

1. Paweł Ostern i Jerzy Guthke: Powstawanie esteru heksozofosforowego Embdena z glikogenu i fosforanu mineralnego.

Parnas i Baranowski stwierdzili, że fosforan nieorganiczny łączy się pod działaniem enzymów mięśniowych z glikogenem: powstanie w tej reakcji estru Embdena zbadali szczegółowo Ostern, Guthke i Terszakowicz. Że reakcja ta przebiega bez obecności kwasu adenozyntrojfosforowego, to nie ulegało wątpliwości, ale konieczność kwasu adenilowego albo kwasu inozynowego jako czynnika aktywującego wynika z doświadczeń Parnasa i Mochackiej. Dowód na tezę, że reakcja, w której powstaje ester Embdena z glikogenu, odbywa się przy udziale bilansowym fosforanu jedynie mineralnego, przeprowadzono przy użyciu fosforanu nacechowanego fosforem promieniotwórczym. Sporządzono mieszaninę wyciągu mięśniowego, fosforanu nieorganicznego nacechowanego i glikogenu: próbkę mieszanki odbiałczono natychmiast, i z odbiałczu wydzielono fosforan barowy, zawierający oczywiście fosforan mineralny dodany i ten, który był pierwotnie zawarty w wyciągu mięśniowym (próba A). Resztę mieszanki inkubowano aż do związania fosforanu mineralnego, następnie wydzielono i oczyszczono przez kilkakrotną krystalizację soli barowej estru Embdena. Porównanie promieniotwórczości soli barowej estru Embdena (próba B) z promieniotwórczością próby A wykazała jednakową liczbę uderzeń w stosunku do miligrama fosforu zawartego w obydwu próbach: wynika stąd, że fosfor zawarty w esterze Embdena pochodzi z fosforanu mineralnego mieszanki inkubowanej, a nie z innego źródła (np. związków fosforowych organicznych).

2. Paweł Ostern i Jerzy Guthke: Czy grupa fosforanowa estru Embdena przenosi się w ciągu przemian glikogenolitycznych na kwas adenilowy?

W schemacie glikogenolizy, podanym przez Parnasa i Osterna, przyjmuje się, że reszta fosforanowa estru Embdena przerzuca się w ciągu obiegu glikogenolitycznego na kwas adenilowy, przy czym powstaje kwas adenozyntrojfosforowy. Celem sprawdzenia tej tezy dodano do świeżej miazgi mięśniowej żabiej ester Embdena nacechowany, razem

z kwasem adenozynotrójfosforowym niepromieniotwórczym oraz kwasem adenilowym. W następnej przeróbce miazgi odbiałczonej odszczepiono, po usunięciu fosforanu mineralnego przez 8 minutową hydrolizę frakcję fosforową kwasu adenozynotrójfosforowego. Frakcja ta, wydzielona jako fosforan magnezowo-amonowy, okazała się promieniotwórczą. Wynika stąd, że fosfor z estru Embdena przenosi się na kwas adenilowy i na kreatynę.

3. T. Baranowski i P. Ostern: Czy kwas adenilowy stanowi w obrocie glikogenolitycznym donator fosforanowy podobnie, jak jest donatorem fosforanu w fermentacji alkoholowej?

Z adenozyiny i fosforanu promieniotwórczego sporządzono kwas adenilowy mięśniowy nacechowany. Preparat ten służył do następujących badań. Do świeżej miazgi mięśniowej dodano kwasu adenilowego nacechowanego: jeżeliby w przemianie glikogenolitycznej kwas adenilowy przenosił fosfor własny (trudno odszczepialny w hydrolizie chemicznej), na ciała pośrednie przemiany cukrowca, to fosfor promieniotwórczy musiałby się znaleźć w fosforanie nieorganicznym miazgi mięśniowej, podobnie jak się w niej znajduje fosfor kwasu adenozynotrójfosforowego, fosfokreatyny i estrów cukrowofosforowych. Po inkubacji wydzielono z odbiałcza miazgi mięśniowej fosforan nieorganiczny przez strącenie mieszaną magnezową: fosforan amonowo-magnezowy oczyszczono przez rozpuszczenie w kwasie i ponowne strącenie. W pierwszym doświadczeniu fosfor zawarty w tej frakcji posiadał promieniotwórczość bardzo słabą, ale stwierdzalną, większa część fosforu promieniotwórczego znajdowała się w fosforze frakcji trudno hydrolizującej się, zawierającej powstały przez dezaminację kwasu adenilowego kwas inozynowy. Spostrzeżenie to naprowadziło na wykrycie ciekawego źródła błędów: stwierdzono bowiem, że fosforan amonowo-magnezowy, wytrącony z roztworów, zawierających kwas adenilowy albo inozynowy, zawiera te nukleotydy, które można łatwo wykryć na podstawie odczynu orcynowego pentozy. W następnych doświadczeniach powtarzano oczyszczenie fosforanu amonowo-magnezowego z frakcji fosforanu mineralnego dopóty, dopóki odczyn orcynowy nie zniknął: wtedy okazało się, że ta frakcja fosforowa jest wolna od promieniotwórczości. Natomiast frakcja trudno hydrolizująca się była promieniotwórczą w takim stosunku, jaki przypadał na mieszaną kwasu inozynowego własnego tkanki i kwasu inozynowego, powstałego przez dezaminację z kwasu adenilowego dodanego.

Z doświadczeń tych wynika, że fosfor nie odszczepia się z kwasu adenilowego, dodanego do systemu glikogenolitycznego mięśniowego, ani też nie przenosi się na przetwory pośrednie glikogenolizy.

Zupełnie inaczej przedstawiają się analogiczne doświadczenia na soku namokowym z drożdży, gdzie fosfor dodany w postaci kwasu adenilowego nacechowanego znajduje się w dużej części po inkubacji w tej frakcji, z której odszczepia się w 30 minutowej hydrolizie kwasem solnym normalnym w temperaturze 100 stopni, a zatem przeniósł się z kwasu adenilowego na cukrowce.

4. T. Baranowski. Czy fosfor grup fosforanowych łątwodszczepialnych kwasu adenozynotrójfosforowego przenosi się na ester Embdena pod działaniem enzymów mięśniowych?

Reakcja. Ester Embdena + kwas adenozynotrójfosforowy =
= ester heksozodwufosforowy + kwas adenilowy +
+ kwas fosforowy,

przyjęta w schemacie Parnasa i Osterna, jest uzasadniona przez eksperymenty Osterna, Guthkego i Terszakowcia, w szczególności przez doświadczenia nad miazgą mięśniową, zatrutą floryzyną. Obecnie przeprowadzono je przy użyciu kwasu adenozynotrójfosforowego, otrzymanego z kwasu adenilowego i kwasu fosfoglicerynowego nacechowanego; użyty kwas adenozynotrójfosforowy zawierał nacechowane reszty fosforanowe ruchliwe; te reszty, odszczepialne w hydrolizie siedmio minutowej, przenosiły się pod działaniem enzymów mięśniowych i estru Embdena na frakcję odszczepialną w hydrolizie 30 minutowej z estru Hardena-Younga wyosobnionego jako sól barowa. Frakcję tę uważać należy za fosfor w przeważającej części związany z węglem nr 1 fruktofuranozy w estrze Hardena-Younga. Frakcja fosforanowa odszczepiona w drugim etapie wykazywała promieniotwórczość wynoszącą około 1/7 część promieniotwórczości frakcji 30 minutowej; fosforan nieorganiczny w tym doświadczeniu miał promieniotwórczość wynoszącą 1/3 z promieniotwórczości frakcji 30 minutowej. Wynika stąd zupełnie jasno, że fosfor przeniesiony z kwasu adenozynotrójfosforowego na ester Embdena przeniósł się w reakcji bezpośredniej, a nie przeszedł przez stan fosforanu mineralnego.

W doświadczeniu tym aktywność fosforanu amonowo-magnezowego, otrzymanego z estru Hardena i Younga przez hydrolizę 30 minutową, pozostawała w stosunku 3,7:5 do aktywności soli, otrzymanej przez 7 minutową hydrolizę z kwasu adenozynotrójfosforowego, którego użyto do syntezy estru H. i Y. z nieczynnego estru Embdena. Względna aktywność fosforanu mineralnego, który towarzyszył przetworom syntezy enzymatycznej i pochodził z wyciągu mięśniowego i kwasu adenozynotrójfosforowego użytego, wyrażała się w stosunku do powyższych liczb przez liczbę 1. Fosforan amonowo-magnezowy, sporządzony z frakcji trudno hydroli-

zujących się, otrzymanych z wydzielonego estru Hardena i Younga, miał promieniotwórczość wyrażoną, w tym samym stosunku, przez liczbę 0,54. To, że aktywność frakcji z hydrolizy 30 minutowej nie równa się aktywności donatora fosforowego, lecz wynosi tylko około 75% tejże, i że w frakcji hydrolizującej się w okresie po odszczepieniu frakcji trzydziestominutowej znajduje się pewna promieniotwórczość, wynika stąd, że hydroliza trzydziestominutowa nie odszczepia jeszcze zupełnie fosforu z grupy $\text{CH}_2\text{O} \cdot \text{P}_2\text{O}_5 \cdot \text{H}_2$ nr 1, ale napocząyna już jednocześnie hydrolizę grupy nr 6; a hydroliza po 30 minutach uzupełnia odszczepienie pierwszej, dokonując głównej części drugiej.

5. P. Ostern i T. Baranowski. Skąd pochodzą reszty fosforowe przy syntezie kwasu adenilowego mięśniowego z adenozyiny, dokonanej przez enzymy drożdżowe?

Mechanizm tej syntezy, o którym traktuje komunikat Osterna, Baranowskiego i Terszakowicia, wskazuje na udział fosforanu mineralnego i fosforanu zawartego w estrze Hardena i Younga, który ulega oksydoredukcji, z którą ufosforylowanie adenozyiny jest sprzężone. Wykonano syntezę adenozyiny przy użyciu fosforanu mineralnego nacechowanego i estru Hardena i Younga zwykłego, uwzględniając przy tym i zawartość fosforanu w użytych drożdżach. Z wyodrębnionego w stanie czystym kwasu adenilowego sporządzono fosforan amonowo-magnezowy i porównano jego promieniotwórczość z promieniotwórczością tejże soli, sporządzonej z mieszanek mineralnej pierwotnej: stosunek wynosił 52,8:100. Wynika stąd jasno, że w syntezie Osterna połowa fosforu, związanego z adenozyiną, pochodzi z fosforanu mineralnego, a połowa z estru Hardena i Younga, część z fosforu organicznego.

1006. Augustin Zbigniew: Badania porównawcze nad początkowymi etapami glikogenolizy mięśniowej.

Pod wpływem wyciągów mięśniowych następuje, jak wykazały dawniejsze prace lwowskiej pracowni Chemii Fizjologicznej (por. Ostern P. i Guthke A. J. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego T. XVI. zeszyt 1), utworzenie estru heksozofosforowego Embdena przez połączenie się glikogenu z fosforanem nieorganicznym (fosforolizą). Czynnikiem nieodzownym, choć działającym już w małych ilościach, jest przy tym kwas adenilowy albo inozynowy (Parnas i Mochnacka). Utworzenie estru cukrowo-fosforowego nie następuje po uprzedniej hydrolizie glikogenu, tylko w drodze odrywania jednostek cukrowych przez przyłączenie grup fosforanowych do wielocukrowca. W mięśniach szkieletowych istnieją wprawdzie drobne ilości zaczynu hydrolizującego wielocukrowiec,

których działanie zaznacza się, jeżeli amylazę uczynnić przez dodanie chlorków; działanie tej amylazy jest jednak bardzo słabe w stosunku do działania enzymu fosforolizującego, a wyklucza ono następne przyłączenie fosforanu do produktów hydrolizy glikogenu.

Autor sporządził wyciągi z serc (wieprzowych, cielęcych, końskich, psich i króliczych) i stwierdził, że wyciągi takie można łatwo unieczynnić przez dwudziestogodziną dializę w temperaturze pokojowej: w takich wyciągach nie znika dodany w obecności fosforanu glikogen. Jeżeli do takiego układu dodać kwasu adenilowego, to glikogen zamienia się w ester Embdena; jeżeli dodać kwasu inozynowego, to glikogen również znika, ale nie ulega fosforolizie, tylko hydrolizie na cukrowce niższe. Analiza tego zjawiska wykazała, że w wyciągach nieczynnych hydroliza glikogenu przez obecną w tych wyciągach amylazę jest wstrzymana przez fosforany: a kwas inozynowy znosi tylko działanie wstrzymujące fosforanów. Podobne zniesienie działania fosforanów osiąga się także przez dodanie chlorków: roztwór 1/600 chlorku potasowego znosi działanie 1/30 molarne fosforanu.

Młode mięśnie cielęce zachowują się podobnie do mięśni sercowych, aniżeli do mięśni szkieletowych zwierząt dorosłych: można je łatwo inaktywować i przywrócić im przez dodatek kwasu adenilowego zdolność wiązania fosforanu z glikogenem, przez dodatek kwasu inozynowego natychmiast przywrócić zdolność rozkładania glikogenu, ale już bez wiązania fosforanu.

Doświadczenia autora wskazują na to, że w tkance mięśnia sercowego i w mięśniach bardzo młodych zwierząt istnieją dwa systemy rozkładające glikogen: jeden, to układ fosforolizujący glikogen, pozostający w związku prawdopodobnie z funkcją mięśniową; drugi, przeważający w mięśniach sercowych i mięśniach zwierząt młodych, to układ hydrolizujący, którego funkcja pozostaje w związku raczej z transportem glikogenu w obrębie tej samej tkanki, aniżeli z jego rozkładem, prowadzącym aż do kwasu mlekowego.

1007. Ostern Paweł, Baranowski Tadeusz i Terszakowец Jerzy: Fosforylacja adenozyiny przez drożdże i znaczenie tego procesu dla fermentacji alkoholowej.

I. W poprzednim doniesieniu opisali autorzy po krótko enzymatyczną syntezę kwasu adenozyino-5-fosforowego (adenilowego mięśniowego) i adenozynotrójfosforowego z adenozyiny pod działaniem drożdży. Syntezę tę przeprowadzają zarówno splazmolizowane drożdże świeże, jak i niektóre preparaty drożdży acetonowych. Głównym produktem reakcji są kwasy adenozynowielofosforowe, które można następnie przez łagodną hydrolizę alkaliczną przeprowadzić w kwas adenilo-

wy. Przy przeróbkach preparatywnych otrzymali z 1 g adenozyiny od 0,5 — 0,7 g czystego, krystalicznego kwasu adenilowego, co odpowiada 35—50% wydajności teoretycznej. Izolowany kwas adenilowy zidentyfikowano jednoznacznie z kwasem adenozyino-5-fosforowym przez: oznaczenie punktu topliwości mieszaniny izolowanego i czystego kwasu adenozyino-5-fosforowego, reakcję Parnasa i Klimka, oraz deaminację za pomocą miazgi mięśniowej.

Wobec wysokiej wydajności stanowi opisana tu synteza wygodny sposób dla otrzymywania kwasu adenilowego mięśniowego. Jest ona jednocześnie, o ile wiadomo, pierwszą enzymatyczną syntezą nukleotydu, tj. związku złożonego z pentozy, zasady purynowej, wzgl. pirimidynowej, oraz kwasu fosforowego.

Fosforylacja adenozyiny przez zaczyny drożdżowe jest ściśle swoista:

W tych samych warunkach doświadczalnych, w których adenozyina wiąże gładko fosforan nieorganiczny, nie następuje w obecności równoważnej ilości gwanozyiny lub d-rybozy żaden ubytek fosforanów. Dołączenie reszty fosforanowej do adenozyiny odbywa się wybiórczo na węglu 5 d-rybozy: obok kwasu adenozyino-5-fosforowego (adenilowego mięśniowego) nie powstaje kwas adenozyino-3-fosforowy (nukleotyd adeninowy drożdżowy).

II. Synteza kwasu adenilowego z adenozyiny i fosforanów nie daje się przeprowadzić za pomocą wielu preparatów zaczynowych z drożdży, których używa się zwykle do badań nad fermentacją alkoholową lub poszczególnymi jej etapami. Wyciągi maceracyjne Lebedewa i drożdże dializowane nie fosforylują adenozyiny; także zwykle drożdże suszone, a nawet drożdże acetonowe pozostają nieczynne, jeżeli sporządzono je z drożdży wygłodzonych. Te spostrzeżenia oraz wielka swoistość reakcji nasunęły przypuszczenie, że fosforylacja adenozyiny nie jest prostą estryfikacją adenozyiny z fosforanem nieorganicznym, ale wynikiem jakiegoś ciągu reakcyj, w którym obok fosforanów biorą udział jeszcze inne ciała, których brak w drożdżach wygłodzonych, dializowanych lub zmacerowanych uniemożliwia reakcję. Ta hipoteza dała się w sposób następujący udowodnić.

Kwas jodooctowy (m/400) i floryzyna (m/120) znoszą syntezę kwasu adenilowego przez czyste drożdże acetonowe; fluorek sodowy n/50 i n/25 zwalnia tylko reakcję. Z tych trzech jądów hamuje tylko floryzyna bezpośrednio fosforylację. Kwas jodooctowy zatrzuwa oksydoredukcję, w których pośredniczy kozymaza i związane z nim fosforylację. Fluorek znosi przeniesienie fosforanów z kwasu fosfoglicerynowego na akceptory fosforanowe. Z doświadczeń autorów nad działaniem tych trzech

jadów na badaną reakcję wynikało zatem, że synteza kwasu adenilowego z adenozyiny i fosforanów nieorganicznych należy do typu fosforylacji oksydoredukcyjnych. Fakt ten dał się także bezpośrednio udowodnić. Dializowane drożdże acetonowe nie tworzą z adenozyiny i fosforanów nieorganicznych kwasu adenilowego, odzyskują jednak zdolność do przeprowadzenia tej syntezy, jeżeli dodać do nich estru Hardena-Younga. Podwójnie wydajną staje się synteza, jeżeli oprócz estru Hardena-Younga dodaje się do mieszaniny fermentującej jeszcze aldehydu octowego i fosforanów nieorganicznych. Jodoctan i floryzyna znoszą tę reakcję, podczas gdy fluorek pozostaje prawie bez wpływu. Nieodzownym warunkiem syntezy kwasu adenilowego z adenozyiny jest zatem w podanym powyżej układzie zaczynowym obecność estru Hardena-Younga i jego oksydoredukcyjny rozpad. Stwierdzenie to tłumaczy dostatecznie zarówno ten fakt, że preparaty zaczynowe pozbawione estru Hardena-Younga wzgl. jego ciał macierzystych (drożdże wygłodzone lub dializowane) są nieczynne, jak i ten fakt, że można je przez dodanie tego estru zreaktywować.

Tak np. okazała się w doświadczeniu XX z 24 XI 1937 świeżo sporządzona porcja drożdży acetonowych zupełnie nieczynna; po dodaniu estru Hardena-Younga nastąpiła jednak obfita synteza kwasu adenilowego z adenozyiny, w której obok fosforanu nieorganicznego związała się z adenozyiną część fosforanu estru Hardena-Younga. W doświadczeniu tym przeszło ponad 30% adenozyiny w kwas adenozynotrójfosforowy.

Fosforylacja adenozyiny kosztem oksydoredukcyjnego rozpadu estru Hardena-Younga i fosforanów nieorganicznych nie jest jednak jedyną drogą, na której odbywa się w drożdżach synteza kwasu adenilowego z adenozyiny. Jeżeli dodać mianowicie do dializowanych drożdży acetonowych adenozyiny i kwasu fosfoglicerynowego, to następuje również synteza kwasu adenilowego. Reakcji tej nie hamuje jednak jodoctan, podczas gdy fluorek sodowy znosi ją zupełnie. Adenozyina działa zatem jako akceptor fosforanu z kwasu fosfoglicerynowego.

Z doświadczeń powyższych wynika, że istnieją dwa mechanizmy fosforylacji adenozyiny, podobnie jak wykazali to C. Lutwak-Mannowa i T. Mann dla fosforylacji kwasu adenilowego na kwas adenozynotrójfosforowy.

III. Opisane tu spostrzeżenia prowadzą do ważnych wniosków w odniesieniu do fermentacji alkoholowej. W schematach fermentacji alkoholowej Parnasa i Mannów oraz Meyerhofa przyjęty jest jako koenzym fosforylacyjny kwas

adenilowy (kwas adenozynotrójfosforowy). Z doświadczeń autorów wynika, że w drożdżach działa także adenozyrna, jako koenzym przenoszący fosforany. Jest to bardzo istotna różnica między glikolizą drożdżową, a glikogenolizą mięśniową, ponieważ w tej ostatniej degradacja kwasu adenozynotrójfosforowego następuje tylko do poziomu kwasu adenilowego, a adenozyrna nie ma żadnego znaczenia koenzymatycznego. W przeciwstawieniu do tego kwas adenilowy działa w komórce drożdżowej jako donator fosforanowy. Wynika to zarówno z dawniejszych doświadczeń C. Neuberga, jak i obecnych, w których stwierdzono, że po dodaniu estru Embdena i kwasu adenilowego do dializowanych drożdży acetonowych powstaje ester Hardena-Younga. Jeszcze wyraźniej wynika to z doświadczeń przeprowadzonych wspólnie z G. Hevesym i J. K. Parnasem zapomocą napiętnowanego fosforanu. W doświadczeniach tych otrzymano opisaną tu metodą z radioaktywnego fosforanu ($\text{Na}_2\text{HP}_{15}^{32}\text{O}_4$) i adenozyzny radioaktywny kwas adenilowy. Po dodaniu tego kwasu adenilowego do fermentujących drożdży, odnaleziono po godzinnej inkubacji znaczną część radioaktywnego fosforanu w estrach cukrowo-fosforowych (frakcja fosforanowa odszczepialna po 30 minutach hydrolizy) (w n HCl).

Fakt zahamowania syntezy kwasu adenilowego z adenozyzny, fosforanu i estru Hardena-Younga przez kwas jodooctowy wskazuje na udział kozymazy w tej reakcji. Kwas jodoctowy jest bowiem tym jadem, który hamuje te fosforylacje, w których pośredniczy kozymaza. Udział jej w naszym ciągu reakcyjnym wydaje się zatem niewątpliwy. W związku z tym szczególnie interesującym jest zjawisko, na które wskazano już poprzednio, a mianowicie, że przy fosforylacji adenozyzny powstają prawie wyłącznie kwasy adenozynowielofosforowe, a nie wolny kwas adenilowy. Obydwa te fakty dają się wytłumaczyć zapomocą hipotezy, przyjmującej, że kozymaza jest członem pośrednim w ciągu reakcyj, prowadzącym od adenozyzny do kwasu adenozynotrójfosforowego. Można sobie wyobrazić, że przez rozpad hydrolityczny kozymazy i jednoczesną fosforylację powstaje kwas adenozynotrójfosforowy, który stopniowo degradowuje się aż do adenozyzny. Z pozostałej części kozymazy, adenozyzny, fosforanów nieorganicznych i estru Hardena-Younga następuje następnie restytucja kozymazy. Jej udział w tym ciągu reakcyj wyobrażają sobie autorowie podobnie jak udział argininy w syntezie mocznika z amoniaku i dwutlenku węgla.

1008. Weiler Franciszek: Zachowanie się korzeni pod działaniem substancji wzrostowych kielków owsa i kukurudzy.

Autor w dalszym ciągu badań zachowania się korzeni pod działaniem substancji wzrostowych owsa stwierdza, że kierunek i kąty wygięcia korzeni łubinu żółtego zmieniają się zależnie od ilości dostarczonej im substancji, a niezależnie od tego, czy będzie się ją wprowadzać od strony wierzchołka czy od podstawy. Jest to dowód zdolności przenikania substancji w kierunku do wierzchołka korzenia. Słabsze jednak kąty wygięcia w tych przypadkach, niż gdy substancje wnikały od strony czubka, można tłumaczyć różnicą odległości od strefy wzrostu. Doświadczenia te wykonano z korzeniami pozbawionymi czubków, a zatem niereagującymi geotropicznie podczas doświadczenia.

Doświadczenia z korzeniami niepozbawionymi czubków wykonywano, nakładając agar z substancją wzrostową na przekroje ich podstaw.

Z różnymi ilościami substancji wzrostowych korzenie takie wyginały się tylko ku dołowi, albo pozostawały proste. Nakładając na podstawy coraz więcej substancji wzrostowej w granicach do 1 col owsa, otrzymuje się wygięcia coraz słabsze, z 1 lub 2 col owsa korzenie wcale się nie gną, a wobec ilości większej do 6 col następują znów wygięcia dodatnie, przytem coraz silniejsze.

Wyniki tych doświadczeń mogą prowadzić do wniosku, że dodawane substancje owsa nie sumują się z substancją czubków korzeni, bo gdyby tak było, to wygięcia byłyby coraz większe. Sumują się natomiast wpływy ich. Należałoby to sprawdzić i przekonać się zarazem, czy nie zachodzi tu przypadek reagowania korzeni na działanie czubków i substancji u podstawy w różnych częściach ich strefy wzrostu.

Podobne rezultaty, jak z kielkami owsa, otrzymano również z kielkami kukurudzy i wykazano jednocześnie bardzo różną wrażliwość korzeni na działanie substancji wzrostowych.

Doświadczenia te potwierdzają wyniki otrzymane z heteroksyną, której u roślin wyższych dotąd nie wykazano.

1009. Trawiński Alfred: Badania serologiczne nad własnościami antygennymi pasożytów zwierzęcych.

Badania serologiczne nad własnościami antygennymi pasożytów zwierzęcych, zapoczątkowane przez Fülleborna, poczem wykonane równocześnie przez badaczy amerykańskich (Bachmann i jego współpracownicy) oraz polskich (Trawiński i Maternowska), zapoczątkowały nową erę na tym odcinku serologii, pozwalającej na stwierdzenie, iż w organizmie żywiciela pod wpływem działania pasożytów zwierzęcych następuje przestrojenie organizmu w kierunku produkcji ciał ochronnych swoistych, podobnie jak pod wpływem działania pasożytów roślinnych. Badania początkowe

odnosiły się do własności antygennych włóśni, poczem rozszerzył je referent na inne pasożyty zwierzęce, przenoszące się przez spożycie mięsa i produktów mięsnych ze zwierzęcia na człowieka, mianowicie wągry. Okazało się, iż włóśnie i wągry wytwarzają w organizmie zwierzęcia i człowieka swoiste strącalniki w takiej ilości, iż te można wykazać w surowicy krwi osobników zakażonych już w najwcześniejszym okresie rozwoju, przy zastosowaniu metody serologicznej mianowicie odczynu strącania, wykonanego swoistym wywoływaczem pasożytniczym. Przy wykonywaniu tych badań na największe trudności natrafia sporządzenie odpowiedniego swoistego wywoływacza, który uzyskuje się dla włósnicy z włóśni uwolnionych z włókien mięsnych, dla wągrzycy z główek i szyjek wągrów. Do uzyskania 1 ccm wywoływacza włóśniowego potrzeba około 12,000 włóśni. Odnośne badania, wykonane po części także przez uczniów autora (Cena, Sołtys) wykazały zupełną swoistość odczynu. Badania kontrolne, wykonane z jednej strony z użyciem wywoływaczy innych gatunków pasożytów (bąblowce, glisty, nitkowce), z drugiej zaś z surowicą zwierząt i ludzi zdrowych (nie zakażonych pasożytami) dały ujemne wyniki we wszystkich przypadkach. Odczyn strącania, który wykonano swoistym wywoływaczem innych pasożytów: jak motyllica lancetowata, oraz pewnych tasiemców (tasiemiec samotny, tasiemiec pochwowy, tasiemiec zębaty, tasiemiec owczy) wykazał również, iż pasożyty te wytwarzają w organizmie naturalnie zakażonym, lub sztucznie uodpornianym, swoiste ciała ochronne. Powyższe badania posiadają znaczenie nie tylko rozpoznawcze, lecz także, gdy chodzi o wyróżnienie tych gatunków pasożytów zwierzęcych, których dzięki dużemu podobieństwu i pokrewieństwu morfotycznemu nie można w inny sposób odróżnić. Odnośne badania są w dalszym ciągu wykonywane.

1010. Tokarski Julian: Tektonika granitu tatrzańskiego w świetle analiz planimetrycznych.

Autor rozporządając 165 analizami planimetrycznymi granitu tatrzańskiego dostarczonymi przez M. Morawską, wiąże ich wyniki, przeliczone na wartości f_0 (składniki femiczne czyli ferro-magnezjowe), i umieszczone na mapie, w izarytmy zwane izofemami. Na podstawie takiej mapy kreśli odpowiednie profile ujawniające strukturę trzonu krystalicznego Tatr. Okazało się, iż struktura tektoniczna granitu tatrzańskiego nie jest prosta. Można w nim odcyfrować konsekwentną tektonikę, świadczącą o wybitnym zaangażowaniu w dynamice całego górotworu. Zastosowana przez autora metoda badań może w przyszłości oddać dobre usługi w zdjęciach geologicznych trzonów krystalicznych, dla których dotąd brak było wskaźników stratygraficznych.

1011. Kuryłowicz Włodzimierz, Mikulaszek Edmund: Zachowanie się pałeczki twardzielowej i jej odmian w surowicy chorych.

Ze znanych obecnie odmian pałeczki twardzielowej, otrzymanych działaniem różnorodnych czynników dysgenetycznych (bakteriofag, żółć, wysokowartościowa surowica), udało się wyodrębnić poszczególne frakcje o różnych własnościach chemicznych i serologicznych.

Celem niniejszych badań było bliższe poznanie przeciwciał zawartych w surowicy chorych na twardziel, a w szczególności zbadanie ich zachowania się wobec różnorodnych frakcyj antygenowych, wyodrębnionych z pałeczki twardzielowej.

Do badań użyto 73 surowic chorych z klinicznym rozpoznaniem twardzieli oraz 50 surowic nietwardzielowych (kiła, gruźlica, dur brzuszny i inne), jako surowice kontrolne.

Szereg odczynów serologicznych autorowie wykonali z surowicami ogrzewanymi i nieogrzewanymi, przy użyciu zawieszin bakteryjnych otoczkowej formy pałeczki twardzielowej oraz wszystkich znanych dotąd dysocjacyjnych, bezotoczkowych form tejże pałeczki, tj. odmiany „ α ”, „ β ” i „R”; ponadto zbadali zachowanie się antygenowe frakcyj białkowych i wielocukrowych, otrzymanych z pałeczki twardzielowej i jej odmian w surowicy twardzielowej ludzkiej i króliczej.

Pierwsza grupa badań wykonana z antygenami komórkowymi (szczep otoczkowy, odmiana „ α ”, „ β ”) dowiodła, że tak odczyn aglutynacyjny, jak wiązania dopełniacza wypadają dodatnio tylko z surowicami chorych na twardziel, ujemnie zaś z surowicami kontrolnymi. Aglutynacja z bezotoczkową odmianą „ β ” wypada wielokrotnie silniej, aniżeli z odmianą „ α ”. W odczynie wiązania dopełniacza najwyższe miano posiada antygen „ β ”, nieco słabsze wywołувacz otoczkowy, a znacznie niższe miano stwierdza się stale dla antygeny „ α ”. Co do bezotoczkowej, szorstkiej odmiany „R”, to jako samoaglutynująca się nie nadaje się do odczynu zlepnego, a w odczynie wiązania dopełniacza z surowicami chorych przeważnie zachowuje się obojętnie, względnie daje bardzo słabe odczyny dodatnie.

Druga grupa badań obejmuje zachowanie się frakcyj białkowych (wyodrębnionych zmodyfikowaną przez Lustig'a met. Wooldridge'a) i wielocukrowych w odczynie wiązania dopełniacza z surowicami chorych na twardziel i surowicami kontrolnymi. Podobnie jak z antygenami komórkowymi, również i tutaj surowice kontrolne dają wyniki ujemne, dodatnie zaś odczyny wypadają tylko z surowicami chorych na twardziel.

W zachowaniu się frakcyj białkowych i węglowodanowych, jako antygenów zachodzą silne odchylenia. I tak róż-

nica w zachowaniu się w odczynie wiązania dopełniacza frakcji białkowej ze szczepu „ α ” i „ β ” zaciera się prawie zupełnie, podczas gdy z frakcjami wielocukrowymi, otrzymanymi metodą zasadową (Pflüger), występuje to samo, co przy antygenach bakteryjnych; mianowicie odczyn znacznie silniej wypada z wielocukrami ze szczepu „ β ” i otoczkowego, aniżeli z odmiany „ α ”. Wielocukry otrzymane metodą kwaśną (Zinsser i Parker) — poza wielocukrem z formy otoczkowej — zachowują się w surowicach ludzkich nieczynnie.

Tak z frakcją białkową, jak węglowodanową odmiany „R”, odczyn wypadają jako zaledwie słabo zaznaczone.

Opisane zjawiska stają się przesłankami, uprawniającymi do wniosków ogólniejszej natury, wnikających w bliższe poznanie budowy antygenowej i mechanizmu działania wywołującego twardełowego na zakażony ustrój ludzki.

Zbliżone zachowanie się serologiczne odmiany „ β ” do formy otoczkowej pałeczki twardełowej, a równocześnie silne odchylenie się od odmiany „ α ” dowodzi, że w antygenowym działaniu pałeczki twardełowej w zakażonym ustroju ludzkim główną rolę odgrywają frakcje odpowiadające tym, jakie są zawarte w odmianie „ β ”.

Podobnie jak z surowicami wysokowartościowymi, również i z surowicami chorych na twardeł zacierają się w odczynie wiązania dopełniacza różnice serologiczne pomiędzy frakcją białkową, otrzymaną ze szczepu „ α ” i „ β ”; przeciwnie, różnice te uwydatniają się wyraźnie w zachowaniu się frakcji węglowodanowych, co służyć może jako dalszy dowód, iż serologiczna odrębność tych wywołowaczy nie tkwi we frakcji białkowej, lecz w wielocukrowej; antygen somatyczny zawarty jako glikoproteid w szczepie „ α ” zawiera więc inny wielocukier, aniżeli glikoproteid w szczepie „ β ”.

Wielocukry otrzymane metodą kwaśną zachowują się ze surowicami chorych, w przeciwieństwie do wielocukrów zasadowych, prawie obojętnie; jasnym więc się staje, iż w surowicach tych brak dwóchwytników dla wolnych wielocukrów somatycznych; obecne natomiast są jedynie dwóchwytniki dla wielocukru związanego z białkiem komórkowym w formie glikoproteidu, dającego się otrzymać dopiero drogą hydrolizy zasadowej.

Forma szorstka „R” i wyosobnione z niej frakcje białkowe i węglowodanowe zachowują się w surowicach chorych niemal obojętnie.

Surowice chorych twardełowych w odczynie wiązania dopełniacza zarówno z pełnymi antygenami komórkowymi, jak również u frakcjami białkowymi pałeczki twardełowej i jej odmian, zachowują się jako ciepłotałe.

Przez ogrzanie surowice te tracą przeważnie dwóchwytniki odpowiadające wolnym wielocukrom, w mniejszym sto-

pnIU tracą je dla wielocukrów związanych białkiem komórkowym, czyli glikoproteidów.

Z porównania surowic twardzielowych, pochodzących z gatunkowo odmiennych ustrojów wynika, że wysokowartościowa surowica twardzielowa z uodpornionego królika posiada dla wszystkich form antygenowych dwóchwytniki ciepłotałe, w przeciwieństwie do surowicy chorego na twardziel, w której tylko dwóchwytniki skierowane przeciw komórce otoczkowej i frakcji białkowej nie zmieniają się, natomiast dwóchwytniki przeciwiwielocukrowe przez ogrzanie zmniejszają się, względnie ulegają całkowitemu zniszczeniu.

W końcu należy podkreślić, iż wszystkie odczyny posiadały charakter swoisty, gdyż z żadną surowicą kontrolną nie otrzymano dodatniego odczynu serologicznego.

1012. Śłopek Szczepan: O Modyfikacji lwowskiej (M. L.) serologicznego badania kiły.

Wprowadzenie odczynów kłaczkujących przez Meinickego i Sachsa-Georgiego do serologii kiły (1917-1918) jest wyrazem dążenia do uproszczenia i ujednolinitenia serodiagnostyki kiły. Sprawa ta, mimo licznych wysiłków w tym kierunku, nie została dotychczas rozwiązana i pozostaje nadal otwartą i aktualną. Liczne bowiem spostrzeżenia wskazują na to, że w serodiagnostyce kiły nie możemy opierać się li tylko na odczynie Bordet-Wassermanna, lub odczynach kłaczkujących, lecz równocześnie musimy posługiwać się obu odczynami, jako wzajemnie się uzupełniającymi.

Wyrazem doskonalenia techniki serodiagnostycznej są liczne modyfikacje odczynu Bordet-Wassermanna, jak również tworzenie nowych metod dla odczynów kłaczkujących, a głównie modyfikacji klasycznego odczynu Meinickego, Sachsa-Georgiego i innych. Jak obserwacja poucza, tak odczyn Bordet-Wassermanna, jak odczyny kłaczkujące należą do bardziej skomplikowanych i wynik ich zależy od wielu czynników. Im one są lepiej dobrane i mechanizm ich działania sprawniejszy, tym wyniki odczynów dadzą bardziej przedmiotowy obraz istotnego stanu chorobowego.

Z przedstawionego stanu rzeczy widzimy, że w obecnych metodach używanych w serologii kiły, polegających na odczynach kłaczkujących, zachodzą bardzo liczne kombinacje wpływające na wynik odczynu. Słowem metody te jako technicznie trudne i chwiejne mogą łatwo prowadzić do fałszywych wniosków.

Celem niniejszej pracy było, w oparciu o dotychczasowe wyniki badań, opracowanie i wypróbowanie metody, która by była możliwie czuła i swoista, a równocześnie technicznie najprostszą. Opisana metoda tzw. „*Modyfikacja lwowska*“

(*M. L.*) jest odczynem klączkującym i nadaje się do badania surowic czynnych oraz płynów mózgowo-rdzeniowych.

Technika odczynu *M. L.* przedstawia się jak następuje.

W skład wywołującego wchodzi eterowo-alkoholowy wyciąg z serca wolnego, sporządzony według przepisu Meinickego, 0, 5⁰/₀ alkoholowy roztwór cholesterolu i 7, 5⁰/₀ alkoholowy roztwór żywicy benzoesowej.

Wobec użycia trzech elementów wchodzących w skład wywołującego, należało dla każdego z nich oznaczyć dawkę optymalną, tj. taką, przy użyciu której w badaniach próbnych wypadają najbardziej zgodne wyniki z odczynem Bordet-Wassermanna. Badania próbne wykonano z około 500 surowicami kiłowymi i kontrolnymi, z których każdą nastawiano z rozmaitymi dawkami wyciągu z serca, roztworu cholesterolu i żywicy benzoesowej.

Najlepsze wyniki uzyskano przy następującym składzie wywołującego:

a) macierzysty wyciąg eterowo-alkoholowy rozcieńczony alkoholem 96⁰/₀ w stosunku 1:1;

b) 0,5⁰/₀ alkoholowy roztwór cholesterolu w dawce 0,8 cm³ + 9,2 cm³ rozcieńczonego wyciągu eterowo-alkoholowego (jak pod a);

c) 7,5⁰/₀ alkoholowy roztwór żywicy benzoesowej w dawce 2,5 cm³ + 7,5 cm³ mieszaniny rozcieńczonego wyciągu eterowo-alkoholowego z cholesterollem (jak pod b).

Zrozumiałem jest, że dawki oznaczone przy miareczkowaniu jako optymalne wiążą się ściśle z użytym do miareczkowania wyciągiem eterowo-alkoholowym z serca wolnego, czyli że przy każdym innym wyciągu należy zawsze wymiareczkować odpowiednią dawkę cholesterolu i żywicy benzoesowej.

Chcąc przygotować wywołujący kompletny w większej ilości, należy wymiareczkowane wyciągi i roztwory zmieszać w kolejności podanej wyżej.

W ten sposób przygotowany wywołujący w formie skoncentrowanej jako macierzysty utrzymuje się w ciemnej flaszce, w temperaturze pokojowej przez długi czas (obserwacja 1-rocza) bez zmian.

Przed wykonaniem odczynu wywołacz rozcieńcza się w 3⁰/₀ roztworze chlorku sodowego, dodając na 1 część wywołującego 14 części 3⁰/₀ NaCl, po poprzednim ogrzaniu w oddzielnych probówkach na łaźni wodnej o ciepłocie 40-56⁰ C przez 10 minut. Rozcieńczony wywołujący nadaje się do użytku najlepiej dopiero po upływie 5 minut od chwili zmieszania 3⁰/₀ chlorku sodowego z wywołującym macierzystym. Wymaga on zatem pewnego czasu niejako dojrzewania; użyty wcześniej dość często daje odczyn słabszy, a nawet ujemny. Rozcieńczony wywołujący rozkłada się w dawce po 0,5 cm³.

Przy nastawieniu odczynu używa się 0,1 cm³ surowicy czynnej względnie 0,5 cm³ płynu mózgowo-rdzeniowego w jednej i 0,25 cm³ płynu mózgowo-rdzeniowego + 0,25 cm³ fizjologicznego roztworu chlorku sodowego w drugiej probówce. Do prób kontrolnych zawierających surowicę lub płyn mózgowo-rdzeniowy dodaje się nadto 2 krople formaliny. Jako kontrolę wywoływacza używa się 0,5 cm³ rozcieńczonego wywoływacza + 1,0 cm³ 30% NaCl.

Każdą probówkę po dokładnym ręcznym wstrząśnięciu pozostawia się w ciepłocie pokojowej. Już po upływie 1 godziny występuje zmętnienie, a po 4—5 godzinach skłaczkowanie, które po 24 godzinach ostatecznie się ustala. Końcowy więc wynik odczynu należy odczytywać po 24 godzinach. Wyniki odczynów przedstawiają się podobnie jak w odczynie zmętnienia Meinickego.

Celem bliższego poznania wartości „*Modyfikacji lwowskiej*“, tj. określenia jej swoistości i czułości, wykonano badania porównawcze z klasycznym odczynem Bordet-Wassermann'a i odczynem zmętnienia Meinickego. Materiał opracowany, pochodzący z Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej U. J. K. i Państwowego Zakładu Higieny we Lwowie, obejmuje 1000 surowic z klinicznym rozpoznaniem kiły, 300 surowic kontrolnych z różnych przypadków chorobowych i 25 płynów mózgowo-rdzeniowych.

Z badań powyższych wynika, że odczyn zmętnienia Meinickego i „*Modyfikacja lwowska*“ wykazują z surowicami kiłowymi i płynami mózgowo-rdzeniowymi wysoką zgodność z odczynem Bordet-Wassermann'a, czyli zachowanie się opisanych odczynów kłaczkujących w stosunku do odczynu Bordet-Wassermann'a przedstawia się niemal identycznie.

Z surowcami pochodzącymi z poszczególnych okresów chorobowych oba odczyny kłaczkujące w stosunku do odczynu Bordet-Wassermann'a, dają niemal równie zgodne wyniki; może nieznacznie tylko „*Modyfikacja lwowska*“ bardziej zbliża się do odczynu Bordet-Wassermann'a przy kile I, II i III-rzędnej, odczyn zmętnienia Meinickego zaś przy kile utajonej.

Również identycznie prawie przedstawia się zgodność wyników przy odczynie zmętnienia Meinickego i „*Modyfikacji lwowskiej*“, tak z surowicami pochodzącymi z przypadków nieleczonych, jak również z przypadków leczonych.

Przy surowicach kontrolnych pewną nadwyżkę dodatknych wyników stwierdza się przy odczynie Bordet-Wassermann'a, którą by można przyjąć na karb kiły utajonej, przy której to formie odczyny kłaczkujące wykazują nieco słabszą czułość.

Pod względem czułości „*Modyfikacja lwowska*“ przy kile

I, II i III-rzędnej nie różni się niemal od odczynu zmętnienia Meinickiego; nieznaczne tylko osłabienie czułości stwierdza się przy obu odczynach kłaczujących z surowicami pochodzącymi z przypadków kiły utajonej.

Przy badaniu płynów mózgowo-rdzeniowych zgodność wyników „*Modyfikacji lwowskiej*” z odczynem Bordet-Wassermannna dochodzi do 100%.

Z dotychczasowych więc badań wynika, że „*Modyfikacja lwowska*” pod względem swoistości i czułości nie ustępuje metodzie zmętnienia Meinickiego, dzięki czemu stanowi równowartościowe uzupełnienie odczynu Bordet-Wassermannna.

Technika wykonywania odczynu *M. L.* jest równie łatwa, jak odczynu zmętnienia Meinickiego. Jeśli chodzi o stronę praktyczną, to sposób przyrządzania wywoływacza *M. L.* jest bardzo prosty i tani, tak iż w każdej pracowni można go łatwo przygotować i w formie skoncentrowanej przechowywać w zapasie na dłuższy okres czasu bez zmiany; przeciwnie zaś wywoływacz *M. T. R.* jest kosztowny, a ilość potrzebnego balsamu tolutańskiego i sposób przyrządzania antygeny osłonięty tajemnicą patentową.

1013. Nowicki Eugeniusz: O budowie ciała pasożytnych nicieni.

U badanych 14 gatunków pasożytniczych nicieni, należących do 4 podrzędów (*Ascaroidea*, *Oxyuroidea*, *Filarioidea*, *Strongyloidea*) zaobserwował autor następujące cechy morfologiczne oskórka i narządu wydalniczego.

1. Oskórek składa się z dwu zasadniczych warstw: zewnętrznej korowej i wewnętrznej rdzennej. Obie warstwy oskórka są od zewnątrz i wewnątrz ograniczone cienką błonką (graniczną).

2. Warstwa korowa, przeważnie cieńsza, jest pod względem konsystencji znacznie bardziej zbita niż warstwa rdzenna. Występują w niej często zgęszczenia substancji, przybierające nieraz postać pierścieni, względnie półpierścieni okrężnych.

3. Warstwa rdzenna, bardziej elastyczna, zróżnicowana jest na masę podstawową, w której znajdują się struktury włókniste lub blaszkowate.

4. Między budową oskórka i wielkością nicienia z jednej strony, a środowiskiem z drugiej, zauważyć można pewien związek. Formy małe posiadają prostą strukturę oskórka; to samo odnosi się również do mieszkańców dróg oddechowych i jamy ciała. Najbardziej skomplikowaną strukturę posiadają formy duże, zamieszkujące przewód pokarmowy.

5. Narząd wydalniczy składa się u przedstawicieli podrzędu *Strongyloidea* z kanałów przebiegających w syncytium

wałów bocznych. Każdy kanał, zaczynając się w okolicy pierścienia nerwowego, przebiega jako kanał kręty w linii śrubowej do tylnego końca ciała nicienia, przechodzi następnie w kanał prosty, stanowiący oś dla skrętów poprzedniego i kończy się obok otworu wydalniczego, łącząc się z kanałem drugostronnym. Nicienie z podrzędu *Ascaroidea* (*Ascaridia lineata*) posiadają wyłącznie kanały wydalnicze proste, przebiegające po jednym w każdym wale bocznym. Przedstawiciele innych badanych przez autora podrzędów kanałów wydalniczych nie posiadają.

6. Budowa histologiczna kanałów wydalniczych przedstawicieli podrzędu *Strongyloidea* i *Ascaroidea* jest identyczna pod względem jednej tylko cechy: kanał składa się z grubej pochwki kutikularnej, otaczającej światło, oraz płaszcza plazmatycznego obejmującego pochwę. Pod względem innych cech istnieje zasadnicza różnica w budowie kanałów poszczególnych gatunków. U *Strongylus edentatus* kanał kręty i prosty posiadają wspólny płaszcz plazmatyczny. U *S. vulgaris* i *equinus* pochwki są oddzielne. Najbardziej odbiega od poprzednich gatunków rodzaj *Triodontophorus*, w którym nie tylko płaszcze są oddzielne, ale i struktura ich jest bardzo różna.

7. Wał boczny przedstawicieli podrzędów *Strongyloidea* i *Ascaroidea* przedstawia się jako luźne bardzo syncytium plazmatyczne, złożone z siateczki podstawowej i licznych ziarnistości o właściwościach bardzo niestałych i zależnych prawdopodobnie od stanów fizjologicznych nicieni. Jedynie w okolicy otworu wydalniczego i pierścienia nerwowego następuje znaczne zgęszczenie plazmy syncytium. W tych okolicach ilość jąder syncytium jest znacznie większa. Przedstawiciele pozostałych podrzędów posiadają plazmę wałów bocznych bardziej spoistą, o strukturze raczej stałej na całym przebiegu wałów bocznych. W obrębie wałów występuje u *Strongylus vulgaris*, *edentatus* i *equinus*, a u tego ostatniego szczególnie wyraźnie, skupienie ziarnistości zbliżonych swymi właściwościami do ziarnistości gruczołów brzusznych. Dla analogii z „Drüsengewebe“ Goldschmidta nazywa je autor — polami gruczołowymi. Sięgają one mniej więcej od połowy ciała do otworu wydalniczego.

8. Gruczoły brzuszne występują jedynie u przedstawicieli podrzędu *Strongyloidea* (rodzaje *Strongylus*, *Triodontophorus*, *Trichonema*) i to w ilości dwu, przeważnie wielkości nierównej. Zawieszone one są w dwu punktach: przy otworze wydalniczym przy pomocy komórek, oraz na drugim końcu przy pomocy cienkiego wiązadełka, łączącego się z worem skórno-mięśniowym. Zawartość gruczołu stanowi płynna plazma, przeważnie o kilku dużych nieregularnych jądrach.

9. Odcinek wyprowadzający kanałów bocznych, zbudowany jest w postaci atrium do którego uchodzą obustronnie

kanały. Atrium to komunikuje z otworem wydalniczym i otoczone jest dwiema komórkami w kształcie czaszy. Wewnątrz atrium znajduje się komórka trzecia, która swym końcem ostrym dochodzi w pobliże otworu wydalniczego. Komórki boczne są tworami końcowymi gruczołów brzusznych. Znaczenia komórki środkowej autor nie może wyjaśnić.

10. Badania powyższe wykazują, że kanały wydalnicze, tak pod względem swego ułożenia, jak i budowy histologicznej, mogą służyć sprawie wydalania. Równocześnie zaś autor stwierdził zdolność oskórka do przepuszczania ciał, które są, według kilku autorów, końcowymi składnikami przemiany materii nicieni. Należy więc raczej przypuszczać, że w procesie wydalania istnieje współpraca powyższych dwu narządów. Gruczoły brzuszne zajmują stanowisko zupełnie osobne.

1014. Sembrat Kazimierz: Uwagi o brózdkowaniu jaja szczura.

Brózdowanie jaj ssaków, mimo licznych prac zajmujących się tym procesem, nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach dokładnie zbadane. Autor, w związku z wstępnymi próbami eksperymentalnej analizy wczesnych stadiów rozwojowych szczura, zajął się także normalnym tokiem brózdowania u tego zwierzęcia.

Jako materiału do badań użyto 87 samic, przeważnie szczura białego, których jajowody wycinano w różnych odstępach czasu ($7\frac{1}{2}$ -80 godzin) od chwili kopulacji. Większość jaj i zarodków, uwalnianych z jajowodów w ciepłym płynie Ringera, utrwalano i montowano w całości, uzupełniając ten materiał obserwacjami przyżyciowymi.

Specjalną uwagę zwrócił autor na figury podziałowe w stadium 2-komórkowym oraz w dość często występującym stadium 3 blastomerów. Już S o b o t t a (1895) zauważył, że osie wrzecion podziałowych dwóch pierwszych blastomerów nie są ustawione względem siebie równolegle, lecz prostopadle, którą to obserwację potwierdził m. i. G r e g o r y (1930) u królika z tym jednak, że istnieje według wszelkiego prawdopodobieństwa duża różnorodność w ułożeniu wrzecion podziałowych w tym stadium. Przypuszczenie G r e g o r y'ego, opierające się na obserwacji tylko dwóch zarodków 2-komórkowych z mitozami, odpowiada stanowi rzeczy, stwierdzonemu przez autora u szczura na liczniejszym materiale (11 zarodków 2- lub 3-komórkowych z mitozami, utrwalonych in toto, z czego osiem pozwala wnioskować o kierunku osi obu wrzecion). Obok niewątpliwie stwierdzonych wypadków ustawiania się wrzecion podziałowych mniej więcej prostopadle względem siebie, autor stwierdził, w okresie przejścia zarodka ze stadium 2-komórkowego w stadium 4 blastomerów, układ osi wrzecion dość zbliżony do równoległego. Następnym ewentualności jest typowe krzyżowe ułoże-

nie 4 blastomerów (por. np. Gregory'ego 1930, Lewisa i Wright 1935), podczas gdy powstałe w drugim wypadku 4 blastomery leżą mniej więcej w jednej płaszczyźnie. Ta różnaitość jest zapewne wynikiem działania szeregu współdziałających czynników, przede wszystkim różnego napięcia powierzchniowego i związanego z tym różnego stopnia wzajemnego przylegania do siebie blastomerów (por. Lewisa i Wright), oraz rozmaitego nachylenia osi wrzeciona podziałowego w stosunku do głównej osi komórki. Jest rzeczą charakterystyczną, że nigdy autor nie spotkał wrzeciona podziałowego, którego oś była by zupełnie równoległa do głównej osi jednego z dwu pierwszych blastomerów, jak to Sobotta opisał u myszy; zawsze wrzeciono jest ustawione ukośnie, podobnie jak przy spiralnym typie brózdowania.

Późniejsze stadia brózdowania, np. zarodki 8- i 16-komórkowe, charakteryzują się swym płaskim kształtem, od razu rzucającym się w oczy przy obserwowaniu zarodków za życia w płynie Ringera. Podczas gdy jedne zarodki 8-komórkowe, o dość wyraźnej budowie dwubocznie-symetrycznej, tworzą płytki złożone z 5 lub 6 blastomerów, leżących w jednej płaszczyźnie, i z położonych wyżej 3 względnie 2 komórek (por. Hubera 1915), inne tworzą płytki, uformowane raczej według symetrii promienistej, przy czym w krańcowych wypadkach wszystkie osiem blastomerów leżą niemal w jednej płaszczyźnie, dając charakterystyczny obraz rozety, której środek zajmuje jeden blastomer, a pozostałych siedem leży na obwodzie.

Ponieważ żadne czynniki mechaniczne nie zdają się wpływać na wytworzenie się tego spłaszczonego skupienia blastomerów, przeto nasuwa się na myśl koncepcja, że ewentualnie moglibyśmy mieć tu do czynienia z oddźwiękiem filogenetycznym, zrozumiiałym zarówno ze względu na ogólnie znany fakt pochodzenia ssaków od niższych kręgowców, których jaja charakteryzują się tarczowym typem brózdowania, jak i ze względu na to, że Muridae są starą filogenetycznie grupą zwierząt ssących.

1015. Steinhaus Hugo: O optycznej lokalizacji przedmiotów i pewnym jej zastosowaniu.

Widzenie stereoskopowe nie posiada większości tych cech, które ułatwiają lokalizację przedmiotów w przestrzeni przy dwuocznym patrzeniu naturalnym. Dla rozwiązania pewnych zagadnień praktycznych autor zauważa, że widzenie w lustrze posiada pożądane cechy. Gdy lustro jest półprzezroczyste, można umieścić paciorek barwny przed lustrem a przedmiot za lustrem; wtedy uzyskuje się widok taki sam, jakgdyby paciorek umieszczony wewnątrz przedmiotu był widzialny naturalnie. Dla zastosowań (np. chirurgicznych)

trzeba umieścić prawdziwy paciorek we właściwym miejscu; miejsce to znajduje się przy pomocy dwóch prześwietleń roentgenowskich, posługując się dwiema szczybinami do celowania umieszczonymi w punktach symetrycznych do ognisk lamp roentgenowskich ze względu na ekran.

1016. Kemula Wiktor: Nowa metoda oznaczania współczynnika przewodnictwa (aktywności) elektrolitów.

Wartości „normalnych” prądów granicznych niektórych elektrolitów określamy przy pomocy następującego wzoru:

$$i_g^n = i_g \cdot \frac{1}{c} = i_{\max} \cdot \frac{x}{s} \cdot \frac{1}{c} \quad \dots \quad (I)$$

gdzie i_g — prąd graniczny

c — stężenie elektrolitu

s — czułość galvanometru

x — wychylenie galvanometru

i_{\max} — maksymalna czułość galvanometru.

Porównanie otrzymanych wartości normalnych prądów granicznych doprowadza do wniosku, że i_g^n nie jest const., jak się tego należało spodziewać, zarówno z eksperymentalnej reguły W. Kemuli (por. Trabajos del IX Congreso Internacional de Quimica Pura y Aplicada, Tomo Secundo 1934, 297), jak i z teoretycznych wywodów D. Ilkovič'a (Collection 1934, VI. 498). Zresztą rozważania D. Ilkovič'a dotyczyły przede wszystkim prądów „dyfuzyjnych”, a nie „granicznych”.

Okazało się, że wprowadzenie do powyższego wzoru (I) współczynnika przewodnictwa f_λ wybitnie polepsza stałość wartości normalnego prądu granicznego $i_g^{n,\lambda}$, który jest opisany wzorem (II):

$$i_g^{n,\lambda} = i_g \cdot \frac{1}{c \cdot f_\lambda} = i_{\max} \cdot \frac{x}{s} \cdot \frac{1}{c \cdot f_\lambda} \quad \dots \quad (II)$$

Jako przykład mogą służyć wyniki dla KCl, zawarte w kolumnie 2 i 4 następującej tablicy.

stężenie	$i_g^n \cdot 10^2$	f_λ	$i_g^{n,\lambda} \cdot 10^2$
0,1	1,42	0,862	1,65
0,01	1,66	0,942	1,76
0,001	1,70	0,978	1,74

Wprowadzenie f_λ do wzoru na wartości $i_g^{n,\lambda}$ — stwarza możliwość obliczenia współczynnika przewodnictwa f_λ dla danego roztworu, co zwłaszcza może być cenne w przypadku bardzo rozcieńczonych roztworów.

Wyniki otrzymane na tej drodze są zgodne z dotychczasowymi pomiarami f_λ .

Do obliczenia tego współczynnika f_λ może się okazać

bardzo pomocna wartość prądu dyfuzyjnego i_d^n . Tutaj bowiem f_λ posiada prawie stałą wartość.

Z powyższych rozważań wynika, że proporcjonalność między prądem granicznym a stężeniem będzie dokładniej oddana wzorem (III):

$$i_g = k_1 \cdot c \cdot f_\lambda \dots \dots \dots (III)$$

gdzie k_1 — pewna stała, zależna od natury jonów oraz warunków eksperymentalnych. Natomiast dla prądów dyfuzyjnych wydaje się być wystarczające dawne równanie:

$$i_d = k_2 \cdot c,$$

gdyż tutaj $f_\lambda = \text{const.}$

1017. Hevesy Jerzy, Korzybski Tadeusz i Parnas Jakub Karol:

Badania nad przemianą kwasu adenilowego w ustroju zwierzęcym.

Funkcja kwasu adenilowego w przemianie cukrowej mięśni polega na tym, że przejmując odszczepiane z ufosforylowanych, przetwarzających się pochodnych cukrowych reszty fosforanowe i zamienia się w kwas adenozyntrojfospforowy, a kwas adenozyntrojfospforowy przerzuca te reszty fosforanowe następnie na cukrowce, zapoczynając w ten sposób akt glikolityczny nowej cząsteczki. Cząsteczki kwasu adenilowego krążą w ten sposób w obrocie glikogenolitycznym fosforanu; te, które nie ulegną doraźnie przeobrażeniu w kwas adenozyntrojfospforowy, ulegają w ustroju zwierzęcym bardzo szybkiej dezaminacji, przetworzeniu w kwas inozynowy. Niniejsze badanie zajmuje się zagadnieniem następującym:

Czy szkielet kwasu adenilowego, złożony z adeniny, rybozy i kwasu fosforowego, ulega w ciągu tych obrotów dalszemu — poza dezaminacją — rozkładowi i odbudowie? Na zagadnienie to próbują autorowie dać odpowiedź przy użyciu fosforanu promieniotwórczego, stwierdzając, w jakim tempie fosfor kwasu inozynowego, który odpowiada kwasowi adenilowemu, odnawia się w ustroju królika przez przyłączenie fosforu, nacechowanego fosforem promieniotwórczym.

Królikom wstrzykiwano fosforan nieorganiczny nacechowany promieniotwórczym i po upływie trzech do dziesięciu dni zabijano je i wyodrębniano fosforan z krwi, mięśni i kości. W mięśniach wyodrębniano frakcję fosforanu nieorganicznego, który powstaje przy trzygodzinnym pozostawieniu mięśni rozmielonych; podczas tych zmian odszczepiają się reszty fosforanowe zawarte w ruchliwych grupach kwasu adenozyntrojfospforowego, fosfokreatyny, estrach fosforowych cukrowców; kwas adenilowy ulega dezaminacji na kwas inozynowy, który można wyosobnić w czystej formie jako sól barową, następnie spalić i zawarty w nim fosfor wyodrębnić. Doświadczenia ta-

kie przeprowadzano i porównywano promieniotwórczość fosforanu nieorganicznego i łatwo odszczepialnego tkanki mięsnej z promieniotwórczością fosforanu kwasu inozynowego, który odpowiada kwasowi adenilowemu tkanki. Wynik doświadczeń jest następujący: Odnowienie fosforu w kwasie adenilowym jest procesem nader powolnym, zarówno w stosunku do krążenia kwasu adenilowego w obrocie glikogenolitycznym, jak i w stosunku do powstawania kwasu inozynowego z adenilowego przez odszczepianie amoniaku fizjologiczne. Kwas adenilowy regeneruje się, a zatem i rozkłada się napewno, ale regeneruje się i rozkłada bardzo powoli; stosunek obrotów układu adenilowego w glikogenolizie do regeneracji zasadniczej jego cząsteczki można porównać z łączeniem się tlenu z hemoglobina i odszczepianiem się następnym w funkcji oddechowej, a rozkładem i regeneracją hemoglobiny w ustroju.

1018. Kuryłowicz Włodzimierz: Stanowisko pałeczki twardzielowej w grupie pałeczek otoczkowych.

Pałeczka twardzielowa zajmuje w grupie pałeczek otoczkowych stanowisko najbardziej wyodrębnione, dzięki stałości cech biochemicznych. Do najważniejszych należy tu zaliczyć: zdolność alkalizowania wody peptonowej, kwaśną fermentację cukru trzcinowego, brak fermentacji cukru mlekowego i amigdaliny, brak redukcji lakmu i niezdolność rozwijania się w pożywce żółciowej.

Pałeczka twardzielowa jako pełnowartościowy antygen otoczkowy występuje zawsze jednotypowo, nie dając żadnych podstaw do jakichkolwiek odchyień w obrębie swego gatunku.

Sprawę odrębnego zachowania się pałeczki twardzielowej pod względem serologicznym zachwiała jedynie spostrzeżenie, że w formie antygeny otoczkowego serologicznie odpowiada zupełnie otoczkowej formie pałeczki Friedländera typu C.

Wzajemny serologiczny stosunek obydwu tych drobnoustrojów stara się autor wyjaśnić na drodze chemicznej i serologicznej analizy obu wywoływaczy, zarówno w ich formach otoczkowych, jak i w dysocjacyjnych, bezotoczkowych odmianach „β”. Poza tym dla dokładniejszego porównania tych drobnoustrojów izoluje z nich za pomocą metody Wooldridge'a, zmodyfikowanej przez Lustig'a, tzw. frakcje białkowe, czyli glikoproteidy, oraz stosując metodę zasadową Pflügera i kwaśną Zinssera-Parkera, otrzymuje z każdej formy porównywanych drobnoustrojów po 2 frakcje węglowodanowe. Zaznaczyć należy, iż użycie metody kwaśnej i zasadowej — jak poprzednie badania wykazały — prowadzi często do uzyskania dwu antygenów resztkowych o różnych własnościach serologicznych, co w badaniach porównawczych ułatwia dokładniejsze zróżnicowanie.

Dysponując więc zarówno antygenami pełnowartościowymi pod postacią antygenów komórkowych (hodowli bakteryjnych) i frakcji białkowych, oraz antygenami resztkowymi w formie wielkocząsteczkowych węglowodanów bakteryjnych, przeprowadza autor na drodze serologicznej, w odczynach zlepnym i wiązania dopełniacza, wyczerpujące porównania.

W odczynie zlepnym, wykonanym przed i po absorbcji Castellaniego, jak również w odczynie wiązania dopełniacza, formy otoczkowe pałeczki twardzielowej i pałeczki Friedländera typu C jako antygeny komórkowe zachowują się identycznie. Podobnie i wielocukry otrzymane z form otoczkowych obu porównywanych gatunków, bez względu na użytą metodę otrzymywania w odczynie wiązania dopełniacza nie wykazują żadnych różnic, tak z surowicą przeciw-otoczkową twardzielową, jak i przeciw-otoczkową Friedländera typu C.

Drobnoustrojów tych w formie otoczkowej nie można więc drogą serologiczną wyróżnić od siebie. W tych warunkach pomocnym czynnikiem jest zachowanie się bakteriofagów wyosobnionych z obu porównywanych szczepów.

Otóż działają one czynnie jedynie na szczep homologiczny, nie atakując szczepu heterologicznego. Moment ten dowodzi, że zachowanie się obydwu bakteriofagów jest nie tylko bardzo czułe i swoiste, lecz również, że pomiędzy otoczkową pałeczką twardzielową i pałeczką Friedländera typu C, których serologicznie nie udało się wyodrębnić, zachodzą istotne różnice. Zupełnie odmiennie od form otoczkowych zachowują się antygeny somatyczne, otrzymane z bezotoczkowych odmian „ β “. I tak w serologicznym zachowaniu się tych szczepów, zarówno w odczynie aglutynacyjnym jak i wiązania dopełniacza, stwierdza się ściśle swoiste ich zachowanie się tylko wobec homologicznych surowic.

Podobnie antygeny w formie frakcyj białkowych i węglowodanowych, otrzymane z odmian bezotoczkowych, dają dodatni odczyn wiązania dopełniacza jedynie z homologicznymi surowicami, zachowując się zupełnie obojętnie w surowicach heterologicznych.

Serologiczne więc zachowanie się samych szczepów bezotoczkowych odmian „ β “ jak również frakcyj białkowych i węglowodanowych z nich otrzymanych, staje się dowodem gatunkowej odrębności somatycznego antygeny pałeczki twardzielowej i pałeczki Friedländera typu C.

Badania te ostatecznie dowodzą, że pałeczka twardzielowa nie tylko pod względem biochemicznym, lecz również i serologicznym zajmuje odrębne stanowisko w systematyce grupy pałeczek otoczkowych.

Wydawnictwa Towarzystwa

w I kwartale 1938.

- Hetper Władysław**, Relacje ancestralne w systemie semantyki (Relations ancestrales dans le système de la sémantique), Archiwum Dz. III, T. IX. zesz. 6, str. 16 + 2 nlb., cena 1 zł.
- Hetper Władysław**, Rola schematów niezależnych w budowie systemu semantyki (Le rôle des schémas indépendants dans le système de la sémantique élémentaire), Archiwum Dz. III, T. IX. zesz. 5, str. 12 + 2 nlb., cena 1 zł.
- Kuntze Roman i Noskiewicz Jan**, Zarys zoogeografii polskiego Podola. Versuch einer Zoogeographie des polnischen Podoliens, z 65 ryc. w tekście, Prace Naukowe Dz. II, T. IV, str. I — VIII + 538 + 2 nlb., cena 20 zł.
- Polackówna Helena**, Zapis Teodora Gryfity dla Cystersów z 1196 r., Archiwum Dz. II, T. XXIII. zesz. 1, str. 38 + 2 nlb., cena 1'50 zł.
- Śreniowski Stanisław**, Organizacja sejmiku halickiego, Stud. n. hist. pr. pols. T. XVI. zesz. 3, str. 166 + tablica, cena 5 zł.
- Stefko Kamil**, Dyplomatyczne zwolnienie od jurysdykcji w sprawach cywilnych, Archiwum Dz. II, T. XXII. zesz. 1, str. 350 + 2 nlb., cena 11 zł.

Członkowie Towarzystwa

wybrani w I kwartale r. 1938.

I. Wydział filologiczny.

c. Członkowie przybrani.

Manteuffel Jerzy Ryszard Juliusz, ur. 3 marca 1900 w Taunagach (Łotwa). Studia gimnazjalne ukończył w gim. św. Katarzyny w Petersburgu, uniwersytet w Warszawie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1925. Jest profesorem filologii klasycznej UJK. we Lwowie, oraz katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Brał udział w międzynarodowych kongresach papyrologicznych w Leidzie (1931), Monachium (1933), Florencji (1935), Oxfordzie (1937), oraz w polskich naukowych wyprawach do Egiptu w latach 1936/7 i 1937/8. Jest odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Prace: 1. Epistulae privatae ineditae. (Eos 1927, XXX. s. 211—215); 2. Wiadomości wstępne z zakresu papyrologii, (Przegl. Histor. 1927, XXVI. s. 234—257); 3. Studia papyrologica I, (Eos 1928, XXXI. s. 181—194); 4. Quelques notes sur le Pap. Oxyrh. XI. 1380, (Rev. de philol. 1928, LIV. s. 161—167); 5. Studia papyrologica II, (Eos 1929, XXXII. s. 27—42); 6. Papyrologia jako nauka pomocnicza historii, (Przegl. Histor. 1929, XXVIII. s. 70—90); 7. De opusculis Graecis Aegypti e papyris, ostracis lapidibusque collectis, (Sprawozd. T-wa Nauk. Warsz. 1929, XXII. wyd. I. s. 101—110); 8. Zwei Bemerkungen z. d. griech. Mimen aus Aegypten,

(Hermes 1930, LXV. s. 123—128); 9. De opusculis Graecis Aegypti e papyris, ostracis lapidibusque collectis, (Prace Towarz. Nauk. Warsz. Wyd. I. 1930, nr 12), Warszawa 1930, s. I—V + 202; 10. In oraculum figuli observationes, (Eos 1931, XXXIII. s. 391—394); 11. Drobne gatunki mimiczne w świetle papyrusów, (Acta II Congr. Phil. Class. Slav. s. 119—128), Praeae 1931; 12. Die Papyri als Zeugen griechischer Kleineliteratur, (Chronique d'Egypte 1932, nr. 13—14. s. 243—255); 13. Rozwój i potrzeby papyrologii, (Nauka Polska XV. s. 287—290); 14. Papyrologia szczegółowa (Fr. Smolka - J. Manteufel, Papyrologia), Lwów 1933, s. I—X + 238; 15. Vorläufiger Bericht aus d. Warschauer Papyrussammlung, (Eos 1933, XXXIV. s. 195—204); 16. Rozwój papyrologii w latach ostatnich, (Kwart. Klasyczny 1933, VII. 2, s. 141—161); 17. De novo quodam librorum inventario, (Aegyptus 1933, XIII. s. 367—373); 18. Diplomatische Beiträge z. Pap. Varsov. Nr 10, (La Pologne au VII Congrès International des Sciences Historiques s. 277—285), Warszawa 1933; 19. Miscellanea papyrologica, (Charisteia Gust. Przychocki, s. 108—118); 20. Zagadnienie dzienników urzędowych w starożytności, (Przeegl. Histor. 1934, XXXIV. s. 109—120); 21. Über einige Papyri d. Warschauer Sammlung, (Münchener Beiträge z. Papyrusforschung u. antiken Rechtsgesch. 1934, XV. s. 436—443); 22. Międzynarodowy Kongres Papyrologów w Monachium, (Przeegl. Histor. 1934, s. 295—298); 23. Zur Propetie in P. S. I. VIII. 982, (Mém. de l'Institut Franç. d'Archeol. Orient. 1934, LXVIII. s. 119—124); 24. Papyri Varsovienses, (Wyd. Wyd. Hum. Uniw. Warsz. nr 1), Warszawa 1935, s. I—XII + 69; 25. Papirusy i ostraka warszawskie, (Sprawozd. P. A. U. 1935, XL. nr 2, s. 21—24); 26. Les papyrus et les otraca de Varsovie, (Bulletin de l'Acad. d. Lettres et d. Sciences, 1935); 27. Odkrycie fragmentu nieznanej ewangelii, (Pion 1935 21/IX, nr 38); 28. Die neue Warschauer Ostraca-Sammlung, (Akta Kongr. Flor. Aegyptus 1936, dod.); 29. Trzy ostraka ze zbiorów warszawskich, (Przeegl. Histor. 1936, s. 385—393); 30. Wykazy książek w papyrusach, (Munera phil. L. Cwikliński, 1936, s. 145—154); 31. Książka w starożytności, Warszawa - Lwów 1937, s. 120; 32. Wykopalska polsko-francuskie w Eofu cz. II: Papirusy i ostraka, (Sprawozd. P. A. U. 1937, XLII. nr 5, s. 116—121); 33. Les papyrus et les ostraca grecs, (rozdz. 5 publ. Tell-Edfon, Fouilles franco-polonaises, s. 51) (w druku); 34. Über d. polnisch-französischen Ausgrabungen in Edfu (Akta V Kongr. Papyrologów w Oxfordzie. Chronique d'Egypte) (w druku). Ponadto szereg sprawozdań i artykułów w dodatku nauko-liter. II. Kur. Krak. i Kur. Warszaws. Lwów, Mickiewicza 5.

Stieber Zdzisław, ur. 7 czerwca 1903 w Szczakowej. Studia gimnazjalne odbył w latach 1913—1921 w Krakowie, następnie przez cztery lata studiował chemię na Uniwersytecie w Krakowie, w latach 1925—1928 studiował filologię polską. Stopień doktora filologii polskiej uzyskał w r. 1929; na docenta filologii słowiańskiej habilitował się w r. 1934. Jest profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej UJK. we Lwowie. Jest członkiem Instytutu zachodnio-słowiańskiego w Poznaniu od r. 1934, współpracownikiem Komisji Językowej PAU. w Krakowie od r. 1931, członkiem rzeczywistym Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie od r. 1937.

Prace: 1. Ze studiów nad gwarami słowackimi południowego Spisza, (Lud Słowiański 1929, I. A, s. 61—138); 2. Z zagadnień podziałów dialektycznych grupy zachodniosłowiańskiej, (tamże 1930, I. A,

s. 212—244); 3. Jeszcze o dialekcie wschodniosłowackim, (tamże 1931, II. A, s. 32—41); 4. O związkach grupy czesko-słowackiej z południowosłowiańską, (tamże 1933, III. A, s. 131—139); 5. Ze studiów nad dialektami wschodniosłowackimi, (tamże 1933, III. A, s. 140—151); 6. Tekst dolnołużycki z Żyłowa pod Chociebużem, (tamże 1933, III. A, s. 160); 7. Dyspalatalizacja $*e \geq o$ i $*\check{e} \geq a$ w dawnych dialektach pogranicznych łużycko-polskich, (Slavia Occident. 1930, IX, s. 498—505); 8. Etymologisches, (Ztschr. f. Slav. Philol. 1932, IX, s. 381—3); 9. Praszowiańskie e i a w gwarach środkowosłowackich, (Slavia Occident. 1933, XI, s. 7—17); 10. Izoglosy na obszarze dawnych województw łużyckiego i sieradzkiego, (Spraw. Pol. Ak. Um. XXXVII, s. 12—13); 11. Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łużyckiego i sieradzkiego, (Monografie polskich cech gwarowych nr 6), Kraków 1933, s. I—VII + 57 i 8 map; 12. Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich, (Biblioteka Ludu Słow., Dział A, nr 1), Kraków 1934, s. I—VII + 98 i 5 map; 13. Geneza gwar łaskich, (Wydawn. Śląskie P. A. U., Prace Językowe nr 2), Kraków 1934, s. 30; 14. Uwagi nad charakterem zmian fonetycznych w dialektach zachodniosłowiańskich cz. I, (Slav. Occident. 1934, XII, s. 13—17); 15. Uwagi o charakterze zmian fonetycznych w dialektach zachodniosłowiańskich cz. II, (tamże 1934, XIII, s. 118—120); 16. Dialektologia czesko-słowacka w III tomie „Československé Vlastivědy“, (Lud Słowiański 1934, III. A, s. 294—323); 17. Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim (tamże 1934, III. A, s. 213—65); 18. Kilka uwag o słowackich dialektach Spisza, (tamże s. 291—4); 19. Z historycznych zagadnień dialektu wschodniosłowackiego, (Spraw. P. A. U. 1935, XL, s. 115—8); 20. Przyczynek do dialektologii Zemplina, (Sborn. Mat. Slov. 1935, XIII, z. 1—2, s. 60—3); 21. Zwei sorbische Grenzdialekte, (Ztschr. f. Slav. Philol. 1935, XII, s. 233—40); 22. Wschodnia granica Łemków, (Spraw. P. A. U. 1935, XL, s. 246—9); 23. Wpływ polski i słowacki na gwary Łemków, (tamże 1936, XLI, s. 45—50); 24. Nagłosowe o w dialektach zachodniosłowiańskich, (Slavia Occident. 1936, XIV, s. 235—40); 25. Z zasięgów wyrazów zachodniosłowiańskich, (Biul. Pols. Tow. Język. IV, s. 9—12); 26. Izoglosy wyrazowe polsko-łużyckie, (Księga referatów II Zjazdu Slavistów I. s. 129—30); 27. Stanowisko mowy Słowaków, (Prace Filol. XVII, s. 30); 28. Fonetyka górnołużyckiej wsi Radworja, (Lud Słowiański 1937, IV, A, s. 1—21); 29. Szkice wschodniosłowackie, (Sborn. Mat. Slov. 1936, XIV, s. 10); 30. Pierwotne osadnictwo Łemkow-szczyzny w świetle nazw miejscowych, (Biul. Pols. Tow. Język. 1936, V, s. 53—61); 31. Fonetyka polskiego dialektu kulturalnego w porównaniu z gwarową, (tamże 1937, VI, s. 39—46); 32. Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych, (Spraw. P. A. U. 1936, XLI, s. 311—2); 33. La formation des dialectes slaves transitoires, (Bull. Intern. de l'Acad. Pol. 1936, s. 170—2).

Lwów, Supińskiego 13.

Wydział historyczno-filozoficzny.

c. Członkowie przybrani.

Skwarczyński Paweł, ur. 10 stycznia 1903 we Lwowie. Studia gimnazjalne odbył we Lwowie, Wiedniu i Krakowie. Wydział prawa UJK. we Lwowie ukończył w latach 1921—1926. W r. 1932 uzyskał stopień doktora prawa. Przez dwa lata uczęszczał na wydział filozoficzny UJK. a w latach 1927/28 studiował w Anglii, Austrii i Francji, głównie pod kierunkiem

prof. Grandclaude i Olivier-Martin. W r. 1936 odbył podróż naukową do Austrii i Francji.

Prace: 1. Stanowisko cudzoziemców w dawnym prawie polskim koronnym, (Pam. Hist. Praw. XI), Lwów 1932, s. 262; por. (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1932, s. 44—47); 2. Zapatrywania naukowe i społeczne Oswalda Balzera, (Przew. Hist. Praw. 1933), i odb. s. 14; 3. Przywileje ziemskie w dawnym prawie polskim, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1934, XIV. s. 71—74); 4. O pojęciu Korony w artykułach henrycjańskich, (Księga Pam. ku czci L. Pinińskiego) i odb., Lwów 1936, s. 25; 5. Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i koszyckim, Lublin 1936, s. 60; 6. Z badań nad genezą paktów konwentów, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1937, XVII. s. 33—38).

Lublin, Uniwersytet.

Sołowjew Aleksander, ur. w Kaliszu 18 września 1890. Studja gimnazjalne (VI gimn.) odbył w latach 1900—1908 w Warszawie, tamże w latach 1908—1912 ukończył wydział prawny uniwersytetu, a w latach 1912—1914 wydział histor.-filozof. Stopień doktora praw uzyskał w r. 1918. Był profesorem honorowym (1920—1930) i nadzwyczajnym (1930—1937) uniwersytetu w Belgradzie, jest profesorem zwyczajnym historii praw słowiańskich uniwersytetu w Belgradzie. Jest członkiem zagranicznym Slovanskeho Ustavu w Pradze, członkiem zarządu Towarzystwa historycznego w Belgradzie, członkiem rosyjskiego Naukowego Instytutu w Belgradzie, członkiem zarządu rosyjskiego archeologicznego Towarzystwa w Jugosławii, członkiem Instytutu Kondakowskiego w Pradze, dyrektorem sekcji słowiańskiej „Archives d'histoire de Droit Oriental” w Brukselli.

Р а б о т ы: 1. Галицко-русская грамота 1414 года, (Русс. Филолог. Вѣстн. 1916, LXXVI. s. 280—281); 2. Вновь открытый московскій переводъ Литовскаго Статута, (Истор. Извѣстия, 1917, II. s. 25—48); 3. Религиозныя основы русской души въ изображеніи современныхъ западно-славянскихъ писателей, (Сборникъ „Православіе и Культура” s. 197—214), Berlin 1923; 4. Національное сознание въ русскомъ прошломъ, (Русская Культура s. 41—69), Бѣлградъ 1925; 5. Хиландарска повеља великогъ жупана Стефана (Првовенчаногъ) из г. 1200—1202, (Прилози за книжевност, језик, историју и фолклор V. s. 62—89), Београд 1925; 6. Повелѣя краља Милутина барској породици Жареншта, (Архив за арбанаску старину, језик и етнологију III. s. 117—125), Београд 1925; 7. Одабрани споменици српскогъ права од XII до краја XV века, Београд 1926, s. I—III + 234 + I—XIX; 8. Повелѣя цара Душана о метохији Св. Петра Коришкогъ, (Гласник Скопскогъ Научногъ Друштва II. s. 25—36), Скопле 1927; 9. Печати на Душановимъ повелѣяма, (тамже s. 37—46); 10. Бици у Душановој повели г. 1355, (Прилози за книжевност etc, 1926, VI. s. 184—190); 11. Святая Русь (очеркъ развитія религізно-общественной идеи), (Сборникъ Русскаго Археологическаго Общества въ Королевствѣ С. Х. С. I. s. 77—112), Београд 1927; 12. Уговор о куповини и продаји у средневѣковној Србији, (Архив за правне и друштвене науке кн. XV [XXXII]. s. 429—448), Београд 1927; 13. Повелѣя цара Јроша у Хиландарскомъ архиву, (Богословље II. s. 281—293), Београд 1927; 14. Повелѣя краља Душана манастиру

Св. Николе у Врани, (Прилози за книжевност VII. s. 107—115); 15. Једна српска жупа за време царства, (Гласник Скопског Научног Друштва, III. s. 25—42), Скопле 1928; 16. Градски закон у средњовековној Србији, (Архив за правне и др. науке 1928, XVI [XXXIII]. s. 342—349); 17. Себров збор, (тамже 1928, XVII [XXXIV]. s. 170—178); 18. Законодавство Стефана Душана цара Срба и Грка (Книге Скопског Научног Друштва, кн. II), Скопле 1928, s. I—VIII + 248; 19. Le droit byzantin dans la codification d'Etienne Douchan, (Rev. Histor. de Droit 4-e série, 1938, VII. s. 387—412); 20. Значај византиског права на Балкану, (Годишница Николе Чупита XXXVII. s. 95—141); 21. Постанак изначај Душанова Законика, Београд 1928, s. 32; 2^о издане, Београд 1931; 22. Неколико нових преписа Душанова Законика, (Летопис Матице Српске 1928, CCCXVIII. s. 222—235); 23. Contributions à l'histoire du droit de vengeance en Albanie Vénitienne et au Monténégro, (Архив за арбанаску старину 1929, IV. s. 53—71); 24. Древнѣйшій судебникъ югозападныхъ славянъ (Статутъ острова Корчулы), (Труды IV Съѣзда Русскихъ Академическихъ Организаций за границей I. s. 343—356) Бѣлградъ 1929; 25. Неизданные списки законодательства царя Душана, (Slavia 1929, VIII. s. 597—604); 26. Душанов Законик г. 1349 и 1354, наново издао и прегледао, Београд 1929, s. 55; 27. Повеле манастира Св. Николе Мрачког, (Прилози за книжевност 1929, IX. s. 1—18); 28. Једно суђење из доба кнеза Лазара, (Архив за правне науке 1929, XXXV. s. 188—197); 29. Село и селяк у прошлости, (Зборник Наше Село 1929, s. 46—53); 30. Енглески рад на историји византиског права, (Архив за правне науке XXXV. s. 142—145); 31. Каг је Дечански проглашен за свеца?, (Богословље IV. s. 284—298); 32. О постанку српског грба, (Spomenica d-ra F. Štića), Zagreb 1929, s. 537—548; 33. Судије и суд по градовима Душанове државе, (Гласник Скопског Науч. Друштва 1930, VII—VIII. s. 147—162); 34. Греческие архонты въ сербскомъ царствѣ, (Byzantinoslavica, Praha 1930, II. s. 275—286); 35. Stephan Dušan (Biographie), (Menschen die Geschichte machten), Wien 1930, II. s. 138—143; 36. Особенность договора продажи недвижимостей въ славянскомъ правѣ, (Przewodnik historyczno-prawny 1931, II. s. 1—22); 37. Грбалска жупа и Грбалски статут (Годишница Н. Чупита 1931, XL. s. 1—41); 38. Зетска пресуда из 1445 године, (Архив за правне науке 1931, XL. s. 41—53); 39. Le patriciat de Raguse au XV-e siècle, (Rešetaror Zbornik), Dubrovnik 1931, s. 59—66; 40. Оессалијскіе архонты в XIV вѣкѣ, (Byzantinoslavica 1932, IV. s. 159—174); 41. О Карађорђевог Законикѣ, (Архив за правне науке 1932, XLI. s. 373—383); 42. Један словенски утицај у византиском праву, (тамже 1932, XLII. s. 23—33); 43. Значај Дубровника у историји југословенског права (тамже s. 241—248); 44. Къ историји рускаго монашества на Аѳонѣ, (Записки Русскаго Научнаго Института въ Бѣлградѣ 1932, VII. s. 137—156); 45. Кара за убиство въ византійскомъ и славянскомъ правѣ, (тамже s. 331—351); 46. Светосавски Номоканон и негови нови преписи, (Братство 1932, XXVI. s. 21—43); 47. Histoire du monastère russe au Mont-Athos, (Byzantion 1933, VIII. s. 213—238) i odb., Belgrade 1933, s. 24; 48. Душанов Законик ког Паштровиѣ, (Архив за правне науке 1933, XLIV. s. 17—26); 49. Национална стихија у стварану Римског-Корсакова, (Српски Книжевни Гласник 1933, XXXIX. s. 345—351); 50. Српске законске компилације XVII века, (Глас Српске Краљевске Академије 1933, CLVII. s. 91—150); 51. Три плагијата из историје словенских права, (Архив за правне науке 1933, XLIII. s. 428—434, 516—520) i odb.; 52. Непознат уговор Дубровника с арбанаским владаром из почетка XIII века, (тамже 1933, XLIV. s. 292—298); 53. Постанак илирске хералдике и породица Охмујевић, (Гласник Скопског Н. Др. 1933, XII. s. 79—125); 54. Согопа

Regni (Развитіе идеи государства въ славянскихъ монархіяхъ XIV вѣка), (Przewodnik historyczno-prawny 1933, IV. s. 27—48); 55. Приватно-правни уговори XVI века из Поличке жупе, (Архив за правне науке 1934, XLV. s. 398—415); 56. Судбина једне властоске породице из средневековне Србије, (Старинар 1934, VIII—IX. s. 63—72); 57. Попис црногорских племена из г. 1592, (Споменик Српске Крал. Академије 1934, LXXVIII. s. 1—11); 58. Les diplômes grecs de Menoikeon attribués aux souverains byzantins et serbes, (Byzantion 1934, IX. s. 297—325); 59. Un beau-frère du tsar Douchan, (Revue Internat. des Etudes Balkaniques 1934, I. s. 180—187); 60. Eine Urkunde des Panhypersebastos Demetrios, megas archon von Albanien, (Byzan. Ztschr. 1934, XXXIV. s. 304—310); 61. Југословенски пукови у руској војсци XVIII века, (Руско-Југословенски Алманах s. 69—75), Панчево 1934; 62. Les emblèmes héraldiques de Byzance et les Slaves, (Seminarium Kondakovianum 1935, VII. s. 119—164); 63. Кажнаване неверне жене у црногорском и византиском праву. (Архив за правне науке 1935, XLVII. s. 478—489); 64. Српска црквена правила из XIV века, (Гласник Скоп Н. Др. 1935, XIV. s. 33—42); 65. О животу и раду Валтазара Богишића, (Библиотека Народн. Унив. IV), Шабац 1935, s. 13; 66. Свети Сава и Руси, (Српски Книж. Гласник 1935, XLIV. s. 221—225); 67. Селаци-племѣи у историји југословенског права, (Архив за правне науке 1935, XLVIII. s. 455—464); 68. Три бокелске полуфалсификата, (Прилози за књижевност 1935 XV. s. 171—186); 69. Новыя раскопки въ Гроднѣ и ихъ значеніе для русской исторіи, (Записки Русскаго Научнаго Института въ Бѣлградѣ 1935, XIII. s. 67—96); 70. Ё. В. Тарановскій какъ историкъ славянскаго права, (тамже s. XXXIX—XLVIII); 71. Срби и византиско право у Скоплу почетком XIII века, (Гласник Скоп. Н. Др. 1936, XV—XVI. s. 29—43); 72. Цар Душан у Серезу, (Југословенски Историсни Часопис 1936, I. s. 472—477); 73. Непозната повела деспота Стефана Ватопеду, (тамже, s. 477—484); 74. Застава Стефана Душана над Скоплем г. 1339, (Гласник Скоп. Н. Др. 1936, XV—XVI. s. 345—348); 75. Книга свих реформација града Дубровника, (Liber omnium reformationum civitatis Ragusii I. cz. 1), Београд 1936, s. I—XXXIII+348; 76. Ordines Stagni. Стонске одредге, (тамже I, cz. 2), Београд 1936, s. 35; 77. Грчке повеле српских владара. Издане текстова, превод и коментар од А. Соловјева и Вл. Мошина. Diplomata graeca regum et imperatorum Serbiae, I, Београд 1936, s. I—CXXXII+537; 78. Паштровске исправе XVI—XVIII века, (Споменик Српске Крал. Академије 1936, LXXXIV. s. 3—45); 79. Encore un recueil de diplômes grecs de Menoikeon, (Byzantion 1936, XI. s. 59—80); 80. Aperçu historique du développement du droit dans les Balkans. (Revue Intern. des Etudes Balkaniques 1936, IV. s. 437—447); 81. De rechtspositie van den dorper op den Balkan tijdens de Middeleeuwen, (Wetenschappelijke Bladen 1936, XI. s. 212—217); 82. Szlachta zaściankowa u Słowian Południowych, (Przewodnik historyczno-prawny 1937, V. s. 1—10); 83. Стогодишница прве расправе из историје српског права. (Архив за правне науке 1937, LII. s. 1—8); 84. Богишићева универзитетска предавана, (тамже s. 385—396); 85. Les éléments de droit international dans le droit yougoslave, (Annuaire de l'Association Jugoslave de Droit International 1937, III. s. 67—75); 86. Русскіе навигаторы XVII вѣка среди южныхъ Славянъ, (Юбилейный Сборникъ Русскаго Археологическаго Общества въ Королевствѣ Югославіи 1937, s. 291—301); 87. Югославянскія темы въ творествѣ Пушкина, (Бѣлградскій Пушкинскій Сборникъ 1937, s. 45—71); 88. Песма о погибију Руске земле, (Страни Преглед 1937, VII. s. 274—279); 89. Пребегар у Брскову, (Југословенски Истор. Часопис 1937, III. s. 270—275); 90. Споруны вопросы по исторіи Готскаго княжества въ Крыму, (Annales

de l' Institut Kordakov 1937, IX. s. 93—104); 91. Un inventaire de documents byzantins de Chilandar, (tamże 1938, X. s. 31—47); 92. „Издава” у средновековном српском праву, (Архив за правне науке 1938, LIII. s. 133—138); 93. Божишњеви погледи на значај обичаја и закона, (Правосуђе 1938, VII. s. 200—204); 94. Bogišić en Bulgarie (1877), (Revue Intern. des Études Balkan. 1938, VI. s. 538—554).

Beograd (Jugosławia), ul. Draže Pavlovića 5.

Dobrowolski Kazimierz, ur. 20 grudnia 1894 w N. Sączu. Ukończył gimnazjum św. Jacka w Krakowie w r. 1912. Studia uniwersyteckie odbył w Krakowie, w Wiedniu i w Londynie. Stopień doktora filozofii U. J. w Krakowie uzyskał w r. 1919. Po krótkiej pracy w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa był bibliotekarzem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie od maja r. 1920, W r. 1932 habilitował się z historii kultury polskiej na U. J. W r. 1935 powołany został na katedrę socjologii i etnologii U. J. Jest członkiem koresp. PAU. od r. 1937. Odbył podróże i badania naukowe w Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji i Niemczech.

Prace: 1. Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych, (Roczn. Tow. Herald. 1920, V); 2. Powstanie świadomości narodowej u ludu polskiego na Spiszu i Orawie, (Przegl. Współcz. 1922, II); 3. Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w., Warszawa 1923; 4. Kult św. Stanisława w St. Florian w wiekach średnich (Roczn. Krakows. 1923, X); 5. Związki i tradycje rodowe na Podhalu, Spiszu i Orawie (Spraw. Pol. Akad. Um. 1923, nr 3); 6. Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w., (Studia nad hist. pr. pols. VIII. z. 4), Lwów 1924; 7. Ludowe atrybuty świętych w Polsce, (Spraw. Pol. Akad. Um. 1924, nr 9); 8. Pierwsze sekty religijne w Polsce, (Reformacja w Polsce 1924, III); 9. W sprawie skupu sołectw w XV i XVI w., (Kwart. Histor. 1924, XXXVIII); 10. Recenzja i dodatki do wydawnictwa E. Długopolskiego: Przywileje sołtysów podhalańskich, (tamże); 11. Z dziejów książki w Polsce średniowiecznej, (Exlibris 1924, VI); 12. Ludowe tradycje historyczne na Podhalu, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1924, nr. 10). 13. Zagadnienie świadomości narodowej w Polsce Piastowskiej, (Księga IV Zjazdu Histor. Pols.), Lwów 1925; 14. Żywot św. Jacka. Ze studiów nad polską hagiografią średniowieczną, (Rocznik Krakowski 1925, XX); 15. Nieznana kronika ariańska 1565—1605, (Reformacja w Polsce 1925, IV); 16. Rękopis biblioteki Macieja Korwina przechowany w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie, Kraków 1926; 17. Przyczyny do dziejów średniowiecznej kultury polskiej z rękopisu szczyrzyckiego, (Księga ku czci Aleksandra Brücknera), Kraków 1927; 18. Modlitewnik królewicza Aleksandra. Ustęp z dziejów polskiej kultury umysłowej w drugiej połowie XV w., (Przegl. Bibl. 1927, I); 19. Najstarsze kształty wsi polskiej, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1928, nr 3); 20. Z dziejów książki polskiej na obczyźnie w wiekach średnich, (Przegl. Bibl. 1929, III); 21. Przeszłość Podhala. Uwagi metodyczne i program badania, (Wiadom. Geograf. 1929); 22. Studia nad dawną kulturą ludową w Małopolsce, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1929, nr 9); 23. Kilka uwag o potrzebach naszej nauki w związku z bibliotekami uniwersyteckimi, (Nauka Polska 1929, X); 24. W sprawie nabywania publikacji zagranicznych przez polskie biblioteki uniwersyteckie, (Przegl. Bibl. 1929, III); 25. Les formes les plus anciennes de l'habitat

rural polonais et slave, (La Pologne au VI Congrès International des Sciences Historiques Oslo 1928), Warszawa 1930; 26. Migracje wołoskie na ziemiach polskich, (Pamiętnik V Zjazdu Histor. Pols.), Lwów 1930; 27. Studia nad nazwami miejscowymi Karpat polskich (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1929, nr 9 i Bulletin Int. de l'Acad. Pol. des Sciences et des Lettres 1930); 28. Prof. Jan Ptaśnik, jako badacz historii kultury, (Kwart. Histor. 1930, XLIV); 29. Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej, (Studia z historii społecznej i gospodarczej ku czci prof. Fr. Bujaka), Lwów 1931; 30. Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862, (Wydawnictwo Muzeum Śląskiego w Katowicach, dział III nr 2), Katowice 1931; 31. Współpraca w wydawnictwie: Index Bibliographicus. Catalogue international des bibliographies courantes, deuxième édition publiée par M. Godet et J. Vorstius, Berlin - Leipzig 1931 (redakcja działu polskiego i opracowanie $\frac{3}{4}$ pozycji polskich); 32. Uwagi o publikacji: Index Bibliographicus, Berlin - Leipzig 1931, (Przegl. Bibl. 1931, V); 33. Uwagi o grodach wczesnohistorycznych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem grodziska w Piekarach, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1932, nr 5); 34. Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego, (Kultura Staropolska), Kraków 1932; 35. Główne zagadnienia dotyczące bibliotek państwowych w Polsce, (Nauka Polska 1932, XV); 36. Włoszańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w., (Prace Kom. Etnograf. Pol. Akad. Um. nr 15), Kraków 1933; 37. Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia, (Nauka Polska 1933, XVII); 38. Z zagadnień polityki bibliotecznej, (III Zjazd Bibliotekarzy Polskich), Wilno 1932; 39. Cechy narodowe twórczości naukowej, (Nauka Polska 1934, XIX); 40. Najstarsze osadnictwo Podhala, (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych XX), Lwów 1935; 41. Asymilacja ekonomiczna, kulturalna i polityczna robotników polskich w Londynie, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1935, nr 9 i Bulletin Int. de l'Académie Pol. des Sciences et des Lettres, nr 7—10, I—II); 42. Sciences and Scholarship in Poland up to the close of the XVth century, (Organon 1936, I); 43. Zagadnienie nauki o książce (IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie 1936, referaty II), Warszawa 1936; 44. Zagadnienie kultury, (Kal. I. K. C. na r. 1937); 45. Główne zadania etnografii polskiej, (Spraw. Pol. Akad. Um. 1937, nr 10); 46. Seweryn Udziela jako badacz społecznej kultury ludowej, (Lud 1937, XXXIV w druku); 47. Nauki humanistyczne a potrzeby życiowe narodu. Uwagi zasadnicze, (Nauka Polska 1938, XXIV w druku); 48. Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich, (Studia ku czci Stanisława Kutrzeby II), Kraków 1938, (w druku); 49. Études sur la formation de la conscience nationale en Pologne au moyen âge, (Księga referatów VIII międzynarodowego zjazdu Historyków w Zurichu 1938, w druku); 50. Badania nad ugrupowaniami etnograficznymi w Karpatach Zachodnich, (Spraw. z pos. Pol. Akad. Um. 1938, nr 5).

Kraków, Gontyna 2.

Maleczyńska Ewa, ur. 31 maja 1900 we Lwowie. Gimnazjum im. Kr. Jadwigi ukończyła we Lwowie, studia uniwersyteckie w latach 1919—1923 odbyła w Uniwersytecie JK. tamże. Stopień doktora filozofii uzyskała w r. 1924. W latach 1923—1924 była asystentką przy katedrze historii polskiej UJK. Jest nauczycielką VII gimn. państw. we Lwowie, kierowniczką Ogniska Metodycznego Historii, członkiem Państwowej

Komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich, oraz przewodniczącą sekcji dydaktycznej Oddziału lwowskiego PTH.

Prace: 1. Książęce lenno mazowieckie 1351—1526, (Stud. nad Hist. pr. Pols. XII. z. 2), Lwów 1929; 2. O roli książki historycznej w pracy szkoły średniej, (Pamiętnik V zjazdu Histor. Pols.), Warszawa 1930; 3. Kronika historyczna 1926—1930, (Przegl. Humanist. 1930); 4. Regionalizm w nauczaniu historii, (Wiadom. Histor. Dydak. 1933, I); 5. Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej (wspólnie z dr. A. Gilewiczem), Lwów 1933; 6. Działalność polityczna królowej Zofii Holszańskiej 1422—1440, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1935); 7. Polska a Kuria papieska w latach 1420—1422, (Księga pam. ku czci St. Zakrzewskiego) i odb., Lwów 1935; 8. Epoka jagiellońska. Przegląd literatury z zakresu historii politycznej, (Ziemia Czerwieńska 1935, I); 9. Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na te walki stronnictw w Polsce 1422—1434, (Archiwum Tow. nauk. we Lwowie B. XIX z. 3), Lwów 1936; 10. Stanisław Zakrzewski jako badacz przeszłości Ziemi Czerwieńskiej, (Ziemia Czerwieńska 1936, II) i odb.; 11. Nauczanie historii w szkole średniej, Lwów 1937; 12. Harcerki lwowskie w listopadowej obronie Lwowa, (Rocznik Towarz. Badania Historii Obrony Lwowa II), Lwów 1937; 13. Lektura historyczna w kl. I licealnej a dotychczasowa polska produkcja wydawnicza, (Wiadom. Histor. - Dydak. 1937, V). Nadto szereg recenzji naukowych i artykułów pedagogicznych w Kwartalniku historycznym, Ateneum Wileńskim, Gimnazjum, Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych i i.

Lwów, ul. Reja 5.

III. Wydział Matematyczno-przyrodniczy.

c. Członkowie przybrani.

Motyka Józef, ur. 23 marca 1900 w Kąclowej pow. Nowy Sącz. Odbił studia w Uniw. Jagiellońskim w Krakowie w latach 1920—1924; uzyskał stopień doktora filozofii w r. 1925. Specjalność morfologia, systematyka i geografia roślin, zwłaszcza porostów. W latach 1926—1929 odbył studia specjalne we Wiedniu, Helsinki, Upsali, Londynie, Paryżu i Genewie.

Prace: 1. Studia nad florą porostów Tatr, (Acta Soc. Bot. Pol. 1924, II, s. 1—16); 2. Die epilithischen Assoziationen der nitrophilen Flechten im Polnischen Teile der Westtatra, (Bull. Acad. Pol. Scienc. et Lettr. 1925, s. 835—850, pl. 56—57); 3. Materiały do flory porostów Tatr, (Spr. Kom. Fiz. Pol. Akad. Um. LXI) i odb. s. 16; 4. Studien über epilithischen Flechtengesellschaften, (Bull. Acad. Pol. Scienc. et Lettres 1926, s. 189—227); 5. Studia nad naddrzewnymi zespołami porostów okolic Grybowa, (Sylvan 1927); 6. La végétation des éboulis des Monts de S-te Croix (wspólnie z dr. R. Kobendzą), (Bull. Acad. Pol. Scienc. et Lettr. 1929, s. 196—207); 7. Materiały do flory porostów Śląska, (Wyd. Muz. śląskiego w Katowicach, dział III, nr 2), Katowice 1930, s. 28 + tabl. I—III; 8. Zespoły leśne i stepowe okolic Łysej Góry koło Złoczowa (wspólnie z St. Kulczyńskim), (Kosmos 1936, LXI, s. 187—217); 9. Notatki florystyczne z okolic Łysej Góry koło Złoczowa, (tamże, s. 219—224); 10. Rośliny lecznicze i przemysłowe w Polsce (wspólnie z T. Panyńcem) podręcznik, Lwów 1936, s. 334 + tab. 1—34; 11. Lichenum Generis Usnea studium monographicum, pars systematica, Lwów

1936—38, s. I—IV + 651. Nadto szereg artykułów popularno - naukowych, referatów, przewodników itp.

Lwów, ul. Cetnerowska 54.

Rybka Eugeniusz Stanisław, ur. w Radzyminie 6 maja 1898. Ukończył wydział filozoficzny UJ. w Krakowie w latach 1917—1923. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1926. Jest profesorem nadzwyczajnym astronomii UJK. we Lwowie. Jest redaktorem czasopisma *Urania* (w latach 1925—1929, 1931 i od r. 1936); jest wiceprezesem i kuratorem naukowym oddziału lwowskiego Towarzystwa przyjaciół astronomii, jest przewodniczącym oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (1937/38). Jest odznaczony medalem niepodległości.

Prace: 1. Ephemeride de la Comete periodique de Wolf pour la periode 1926 Janvier i Mars 13, (wspólnie z S. Makowską), (Okóln. Obs. Astr. w Warsz. 1925, nr. 3); 2. Determination of latitude by the method of equal altitudes of different stars (Piewzow's method) and the corresponding star pairs for Northern Latitudes 20—40 and for the epoch 1930. Vol. 1. Northern Latitudes 20—25. Part $\frac{1}{10}$ the list of stars, (wspólnie z M. Kamińskim i F. Kępińskim), (Publ. Wars. Obs. 1927, III. cz. 2); 3. Ćwiczenia astronomiczne z globusem ziemskim w szkole średniej, Lwów 1928, s. 36; 4. Occultations of stars by the Moon, observed in Cracow, Warsaw and Lwów from 1901 to 1922, (Acta Astron. ser. a, I. s. 95—134; Publ. Wars. Obs. 1928, IV); 5. TU Cassiopeiae, The exact period of the light variation, (Spraw. Tow. Nauk Warsz. 1928, XXI); 6. Occultations of stars by the Moon, observed in Cracow, Warsaw and Lwów from 1901 to 1928. Supplementary paper, (Acta Astron. ser. a, II. s. 13—22; Publ. Wars. Obs. 1929, V); 7. TU Cassiopeiae, (Beil. d. Astr. Nachr. 1928, nr 23); 8. Über d. Lichtwechsel v. TU Cassiopeiae, (Acta Astron. ser. b, I. s. 21—42; Publ. Wars. Obs. 1929, V); 9. Observations of RS Orionis, (Spraw. Tow. Nauk. Warsz. 1929, XXII); 10. Beobachtungen v. U Sagittae, (Acta Astron. ser. b. I. s. 43—47; Publ. War. Obs. 1930, VI); 11. Beobachtungen v. U Coronae Borealis, (Acta Astron. ser. b, I. s. 47—50; Publ. Warsz. Obs. 1930, VI); 12. Photographic Photometry of SY Aurigae, (Beil. Astr. Nachr. 1930, nr 191, s. 201—205); 13. Visual estimates of RZ Tauri, (tamże, s. 205—206); 14. Visual estimates of the variable star of W UMA-type 441 Bootis, (tamże, nr 196, s. 241—248); 15. Photographic magnitudes from Potsdam plates of 995 stars in or near the globular cluster Messier 3, (tamże nr 198, s. 257—270); 16. Der Komet Wolf I in Jahren 1918—19, (wspólnie z M. Kamińskim), (Acta Astron. ser. a. II. s. 57—82; Publ. War. Obs. 1930, VI); 17. Beobachtungen v. Kleinen Planeten u. Kometen am 162 Merz-Refraktor d. Universitäts-Sternwarte in Warschau, (Okóln. Obs. Astr. w Warsz. 1930, nr 9); 18. Visual estimates of RS Orionis, (Acta Astron. ser. c. I. 137—142; Publ. Warsz. Obs. 1930, VI); 19. Rozkład gwiazd i integralnego blasku w gromadzie kulistej Messier 3, (Mathesis Polska 1930, V. s. 171—176); 20. Kosmografia, (wspólnie z J. Gadomskim), Warszawa 1931, s. 226; 21. Eros, (Okóln. Obs. Astr. w Warsz. 1931, nr 10); 22. Photographic Observations of the light-variations of Eros made on 12—13 January 1931, (Prace Matem.-Fizycz. XXXIX; Astr. Obs. of the Wars. Univ. Reprint. 1931, nr 12); 23. A study of the short-period variable star XZ Cygni, (Prace Inst. Astronomicz. U. J. K. we Lwowie 1933, nr 1); 24. Provisional photovisual magnitudes

of 260 stars near the North Pole, (Publ. Warsz. Obs. 1934, IX); 25. Estimates on Johannesburg plates of RU Centauri and of four new variable stars of Centaurus, (Prace Inst. Astr. U. J. K. we Lwowie 1934, nr 2); 26. Further estimates of five variable stars on Johannesburg plates, (tamże, nr 4); 27. 141 obserwacji zakryć gwiazd przez księżyc, wykonanych w Obserwatorium Astronomicznym w Warszawie w latach 1923—1931 i opublikowanych w wydaniach: J. O. VII, Okóln. Obs. Astr. w Warsz. nr 3, 6, 7, 9, Acta Astron. ser. c, II); 28. 12 obserwacji planetoid i komet, wykonanych w Obserwatorium Astronomicznym w Warszawie w latach 1925—28, (Okóln. Obs. Astr. w Warsz. nr 2, 8); 29. 23 obserwacji zakryć gwiazd przez księżyc wykonanych w Instytucie Astronomicznym U. J. K., (Acta Astron. 1935, ser. c. II. s. 115); 30. Nova Lacertae, (wspólnie z T. Mykietką), (Union Astronomique International. Circulaire 1936, nr 601); 31. Photographische und photovisuelle Helligkeiten der Nova CP. Lacertae, (wspólnie z J. Mergentalerem), (Astr. Nachr. 1936, CCLX. s. 439); 32. Photographic photometry of RR Lyrae, (wspólnie z J. Mergentalerem), (Prace Obs. Astr. U. J. K. 1937, nr 6); 33. Warsaw photovisual photometry of 653 stars near the North Pole, (Acta Astron. ser. b, II. s. 54—76; Prace Obs. Astr. U. J. K. 1937, nr 7). Nadto szereg artykułów popularno-naukowych w czasopismach Urania, Wszechświat, Przyroda i Technika, Encyklopedia Świat i Życie, oraz w pismach codziennych.
Lwów, Stryjska 36.

Wierzuchowski Mieczysław Bronisław, ur. w Krakowie 6 czerwca 1895. Studia gimnazjalne ukończył w Krakowie, wydział lekarski w Uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora medycyny otrzymał w r. 1920. W r. 1928 habilitował się. Jest profesorem nadzwyczajnym fizjologii Uniwersytetu J. K. we Lwowie i kierownikiem zakładu fizjologii tegoż Uniwersytetu. Jest członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego.

Prace: 1. Febris quintano chronica, (Pol. Gaz. Lekar. 1923, s. 169); 2. O odczynie śródskórnym ze strony technicznej, (tamże 1924, nr 1); 3. Poszukiwanie jadu gruźliczego w moczu, (Pol. Arch. Medyc. Wewn. 1924, I. s. 301); 4. Dożylne stosowanie peptonu w dychawicy oskrzelowej, (Pol. Gaz. Lekar. 1924, nr 50; Pol. Arch. Medyc. Wewn. 1925, II. s. 23); 5. On fat production in a young dog (wspólnie z Lingiem), (Journ. of Biological Chemistry 1925, LXIV. s. 697); 6. Disappearance of ketone bodies in presence of unoxidized sugar in completely phlorizinized dogs, (Proceedings of the Society for Exp. Biology and Medicine, 1925, XXII. s. 425); 7. O przepuszczalności nerkowej dla cukru, (Pol. Arch. Medyc. Wewn. 1926, IV. s. 805); 8. Respiration metabolism in phlorhizin diabetes after glucose ingestion.) Journ. of Biological Chemistry 1926, LXIII. s. 385); 9. Intermediary Carbohydrate Metabolism. I. Influence of insulin on lovulose and glucose intravenously administered, (Journ. of Biological Chemistry, 1926, LXIII. s. 631); 10. Intermediary Carbohydrate Metabolism. III Vital action of glucose in phlorhizin diabetes, (tamże 1926, LXVII, Proc. XLII. 1927, LXXIII. s. 445); 11. Intermediary Carbohydrate Metabolism. II. Ketosis in phlorhizin diabetes, (tamże, 1927, LXXIII. s. 417) 12. Cukrzyca florydynowa i stosunek jej do cukru gronowego, (Pols. Arch. Medyc. Wewn., 1927, V. s. 110); 13. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. IV. D. Reaktionsformen d. normalen Hundes bei intravenöser Dauerinjektion d. Traubenzuckers (wspólnie z Gadomską), (Biochem. Ztschr. 1927, CXCI. s. 198);

14. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. V. Einfluss d. Amytalnarkose auf d. verschiedenen Reaktionsformen d. Hundes bei intravenöser Dauerinjektion d. Traubenzuckers (wspólnie z Gadomską) (tamże, s. 398); 15. Przetwarzanie cukrów, wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. Technika ogólna pracy, (Acta Biolog. Experiment. 1930, V. s. 87); 16. Przetwarzanie cukrów wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. II. Glikoza, fruktoza i galaktoza we krwi. (z Pieskowem), (tamże, s. 95; Compt. Rend. Soc. Biol., 1930, CIII. s. 415); 17. Przetwarzanie cukrów, wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. III. Wydalenie mono-heksoz z moczem, obrót fosforu i gospodarka wodna, (wspólnie z Owsianym), (Acta Biolog. Experiment. 1930, V. s. 117; Compt. Rend. Soc. Biol. 1930, CIII. s. 416); 18. Przetwarzanie cukrów, wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. IV. Tworzenie kwasu mlecznego, (z Łaniewskim), (Acta Biolog. Experiment. 1930, V. s. 147; Compt. Rend. Soc. Biol., 1930, CIII. s. 417); 19. Przetwarzanie cukrów, wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. V. Swoisto-dynamiczne działanie i utlenianie glikozy, fruktozy i galaktozy, (Acta Biolog. Experiment. 1930, V. s. 161; Compt. Rend. Soc. Biol. 1930, CIII. s. 420); 20. Sur la phase initiale d'assimilation, lors de l'injection de glucose a vitesse constante, (wspólnie z Pieskowem), (Compt. Rend. Soc. Biol., 1930, CIV. s. 914); 21. O śródzynnym przyswajaniu cukrów., (Pols. Gaz. Lekars. 1930, nr 23; Nowiny Lekars. 1930, nr 6; Księga pam. 350-letniej roczn. Uniwers. S. Bato-rego w Wilnie); 22. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. VI. Zuckerassimilation, Phosphor- u. Wasserstoffwechsel bei intravenöser Dauerinjektion d. Glykose, Fructose und Galaktose (wspólnie z Pieskowem i Owsianym), (Biochem. Ztschr. 1931, CCXXX. s. 146); 23. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. VII. Milchsäureproduktion bei intervenöser Dauerinjektion d. Glykose, Fructose und Galaktose. (wspólnie z Łaniewskim), (tamże, s. 173); 24. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. VIII. Respiratorischer Gaswechsel d. Glykose, Fructose u. Galaktose bei ihrer intravenösen Injektion, (tamże s. 187); 25. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. IX. Intravenöse Galaktoseassimilation unter d. Einfluss d. Hormone, d. Hungers u. d. Nahrungsfaktoren, (tamże, CCXXXVII. s. 92); 26. Intermediärer Kohlenhydratstoffwechsel. X. Über d. erste Phase d. Traubenzuckerassimilation, (tamże, s. 103); 27. L'injection ondulatoire du glucose per la voie intraveineuse a vitesse sinuseidale (wspólnie z Pallierem), (Compt. Rend. Soc. Biol., 1931, CVII. s. 294); 28. Przetwarzanie cukrów, wprowadzanych dożylnie ze stałą prędkością. VI. Wpływ hormonów, głodu i czynników pokarmowych na przetwarzanie galaktozy i glikozy, (Acta Biolog. Experiment. 1931, VI. s. 251); 29. Swoisto-dynamiczne działanie fruktozy na trzech poziomach nagromadzenia kwasu mlecznego w ustroju, (Pam. XIV Zjazdu Przyrodn. i Lekarzy w Poznaniu, 1933); 30. Dwa typy krążenia kwasu mlecznego w ustroju psa podczas oksydacyjnego przetwarzania węglowodanów, (wspólnie z Sekurackim i Fiszlem), (tamże s. 345); 31. Prawo działania mas a swoisto-dynamiczne działanie węglowodanów, (tamże); 32. Granica pośredniego rozpadu węglowodanów przy ich narastającym dowozie (wspólnie z Sekurackim), (tamże s. 351); 33. Procesy ilościowe i chłonięcia tkankowego glikozy przy jej dowozie śródzynnym, narastającym do stopnia najwyższego (wspólnie z Fiszlem), (tamże); 34. L'action dynamique spécifique et l'oxydation des hoxoses introduits dans la circulation du Chien anesthésié à l'amytal, (Compt. Rend. Soc. Biol. 1934, CXVII. s. 909); 35. Assimilation intraveineuse des hoxoses au cours de la narcose provoquée par l'amytal (wspólnie z Fiszlem), (tamże s. 913); 36. Premier type de formation d'acide lactique dans les organes au cours du métabolisme oxydo-dynamique d'hexoses: glucose et maltose (wspólnie z Sekurackim), (tamże s. 915); 37. Second type de formation d'acide lactique dans l'organisme pen-

dant la combustion des hexoses, accompagnée d'action dynamique spécifique: fructose (wspólnie z Sekurackim), (tamże s. 919); 38. Absorption, par quelques organes intacts, du glucose, du maltose et du galactose injectés à vitesse constante dans le torrent circulatoire (wspólnie z Fiszlem), (tamże s. 1019); 39. L'assimilation sélective, par les organes, du fructose introduit dans la circulation à vitesse constante: expériences de contrôle (wspólnie z Fiszlem), (tamże s. 1022); 40. Le bilan d'eau des organes, pendant l'injection continue de sucree et de corps voisins, ou cours de la narcose à l'amytal (wspólnie z Fiszlem), (tamże s. 1025); 41. Spaltungs-, Oxydations- u. Energieumsatz beim Hunde. I Mitteilung: Bildung u. Beseitigung d. Milchsäure in d. Organen beim Hungern, sowie während d. Oxydation v. Gelaktose, Glucose und Maltose (wspólnie z Sekurackim). (Biochem. Ztschr. 1935, CCLXXVI. s. 91); 42. Spaltungs-, Oxydations- und Energieumsatz beim Hunde. II Mitteilung: Organquellen u. mündungen d. Milchsäure während d. Umsetzung d. Fructose, auf Grund d. Kontrollversuche mit Inosit, Acetaldehyd u. Natriumlactat (wspólnie z Sekurackim), (tamże s. 112); 43. Badania nad istotą swoisto-dynamicznego działania. Część X. Źródła i ujścia kwasu mlecznego w organizmie ssaka naczo i, gdy się utlenia galaktoza, glikoza i maltoza (wspólnie z Sekurackim), (Acta Biolog. Experim. 1935, IX. s. 1); 44. L'intensité extrême d'assimilation intraveineuse du glucose chez le chien au repos lors de l'application de la régulation hydrique iso-volumétrique (wspólnie z Gostyńską i Fiszlem), (Compt. Rend. Soc. Biol., 1935, CXVIII. s. 1680); 45. Comportement de l'acide lactique dans le sang et dans les urines pendant l'injection intraveineuse ininterropue du glucose à travers toute la gamme d'assimilation (wspólnie z Chmielowskim), (tamże s. 1682); 46. Influence du travail musculaire prolongé sur le métabolisme des glucides introduits à vitesse constante dans le torrent circulatoire (wspólnie z Chmielowskim, Gostyńską i Fiszlem), (tamże CXIX. s. 433); 47. Loi d'action des masses et action dynamique spécifique des hydrates de carbone, (tamże s. 436); 48. Sur l'interférence de la fructolyse hépatique et de la glycogenolyse adrénalinique chez un chien normal aux trois niveaux d'assimilation (wspólnie z Sekurackim), (tamże s. 661); 49. Sur le diabète expérimentale „par surabondance“ chez un chien normal, (tamże s. 664); 50. Influence de l'adrénaline sur l'utilisation du fructose introduit à vitesse constante dans la circulation aux trois niveaux d'assimilation (wspólnie z Fiszlem), (tamże CXX. s. 377); 51. Spaltungs-, Oxydations u. Energieumsatz beim Hunde. III. Absorption u. Assimilation d. Hexosen in d. Organen bei intravenöser Dauerzufuhr v. Galaktose, Maltose u. Glucose: verglichen m. Hexolyse (wspólnie z Fiszlem), (Biochem. Ztschr. 1935, CCLXXXII. s. 124); 52. Spaltungs-, Oxydations- u. Energieumsatz beim Hunde. IV. Absorption der Fructose durch d. Organe d. Hundes in vivo (wspólnie z Fiszlem), (tamże CCXXXIII. s. 30); 53. Badania nad istotą swoisto-dynamicznego działania. Część II. Źródła i ujścia kwasu mlecznego w ustroju podczas oksydo-dynamicznego przetwarzania fruktozy, na tle badań kontrolnych z inozytem, aldehydem octowym i mleczanem sodowym (wspólnie z Sekurackim), (Acta Biolog. Experim. 1935, IX. s. 236); 54. Badania nad istotą swoisto-dynamicznego działania. Część III. Prędkość wchłaniania heksoz w narządach psa podczas stałego dowozu galaktozy, maltozy i glikozy (wspólnie z Fiszlem), (tamże s. 293); 55. Origine de l'action dynamique spécifique du fructose intraveineux aux trois niveaux d'assimilation, chez un chien normal, (Compt Rend. Soc. Biol., 1935, CXX. s. 1127); 56. Bilans vasculaires d'acide lactique dans les organes du chien après saturation de l'organisme par le glucose (wspólnie z Chmielowskim), (tamże s. 1131); 57. Mécanisme intime du diabète par surabondance (wspólnie z Borkowskim i Gostyńską), (tamże s. 1133); 58. Hexolysis in tissues oxidising glucose at maximal rate in resting, amytalised dog

(wspólnie z Chmielewskim, Gostyńską i Marczewską), (Summary of Communications of XV Intern. Physiol. Congrès s. 433), Leningrad-Moscou 1935; 59. Specific dynamic action of fructose on three levels of assimilation and of lactic acid formation, (tamże s. 433); 60. Glycecoll and d- Alanine metabolism in experimental overflow diabetes (wspólnie z Gostyńską i Chmielewskim), (tamże s. 434); 61. Badania nad istotą swoisto-dynamicznego działania. Część IV. Wchłanianie fruktozy przez narządy psa in vivo, (wspólnie z Fiszlem), (Acta Biolog. Experim. 1936, X. s. 15); 62. Reflexes vasomoteurs modulaires d'origine barosensible (wspólnie z Bouckaertem i Heymanssem), (Compt. Rend. Soc. Biol., 1936, CXXIII. s. 286); 63 Sur l'influence du piperomethyl-3-benzodioxane (F. 933), sur la vasoconstruction adrenergique et sur la vasoconstruction sympathique, (tamże s. 289); 64. Overflow diabetes and toxic phenomena due to the infusion of glucose in normal dogs, (Proceed. of the Physiol. Soc. July, 1936, Journ. of Physiol., LXXXVII); 65. The limiting rate of assimilation of glucose introduced intravenously at constant speed in the resting dog, (tamże s. 311); 66. Życie a cukier we krwi. Wykład inauguracyjny, (Pols. Gaz. Lekars. 1937, XVI. s. 1); 67. Czynniki, wpływające na odzyskanie glikozy w cukrzycy z nadmiaru (wspólnie z Borkowskim), (Acta Biolog. Experim. 1937, XI. s. 8); 68. Reflexes vasomoteurs modulaires d'origine vasculaire barosensible (wspólnie z Bouckaertem i Heymanssem), (Arch. Intern. de Pharmac. et de Therap. 1937, LV. s. 233); 69. La temperature des solutions de glucose et le diabete par surabondance, (Compt. Rend. Soc. Biol., 1937, CXXIV. s. 1136); 70. Oxidation of glucose as function of its supply, (Journ. of Physiol. 1937, XC. s. 440); 71. The origin and limits of the specific dynamic action of intravenous glucose, (tamże 1937, XCI. s. 140); 72. The isolated rabbit's head preparation for the study of the cervical sympathetic and the cephalic vascular reactions, (Arch. Internat. Pharmacodyn. Therap. 1938, LVIII. s. 47); 74. Procesy wymiany gazowej psa podczas utleniania glikozy, doprowadzonej, śródżylnie z różną chżyzością, (Acta Biolog. Experim. 1937, XI. s. 284); 75. Swoisto-dynamiczne działanie glikozy u psa w zależności od nasilenia śródżylnego jej dowozu, (tamże s. 288).

Lwów, Piekarska 11.

Fundusze Towarzystwa

z końcem r. 1937.

A. Fundusz obrotowy.

Przychód: Subwencja Ministerstwa W. R. i O. P. 40.000; subwencja dr. Skwarczyńskiej 1.000; subwencja ks. Sokołowskiego 12.50; sprzedaż wydawnictw 1946.77; narosłe odsetki 969.12; saldo funduszu Gozdowskiego 2194.63, niedobór 29.326.85. Razem 79.449.97 zł.

Rozchód: Niedobór z r. 1936 16.461.99; honorarja autorów 5.883.65; druk wydawnictw 32.705.55; klisze i mapy 2.878.07; tłumaczenia 396.95; korekta 1.243.60; druk Sprawozdań 4.866.75; subwencja dr Veress Budapest 100.—; wkładki do Towarzystw 97.30; odsetki przeniesione do funduszu Stadnickiego, Wierzbowskiego i zbiorowego 1.211.14; zakupno inwentarza 1090.—; urządzenie magazynu 138.60; transport druków, portorja 1.675.24; płace 4.826.32; podróże urzędowe

120'50; telefon 270'05; zaproszenia na posiedzenia 308'95; nabożeństwo za śp. dra O. Balzera 163'—; dotacja funduszu zakładowego za 1937 r. 5.012'31. Razem 79.449'97 zł.

B. Fundusze stałe.

stan z końcem r. 1937.

1. Fundusz Orzechowicza II 118.018'40; 2. Rachunek kamienicy ul. Staszica 8 29.559'15; 3. Rachunek kamienicy ul. Sienkiewicza 3 niedobór 7.907'37; 4. Fundusz Gozdowskiego 2.194'63 przeniesiony do funduszu obrotowego; 5. fundusz Kultury Narodowej niedobór 11.348'39; 6. Fundusz Rady Nauk Ścisłych 297'22; 7. Fundusz Stadnickiego 4.367'11; 8. Fundusz Wierzbowskiego 131'04; 9. Fundusz zbiorowy 228'94; 10. Fundusz zakładowy 15.102'15 zł.

Śp. Profesor Kazimierz Twardowski.

Dnia 12 lutego 1938 zmarł we Lwowie w 72 roku życia dr Kazimierz Twardowski, profesor honorowy Uniwersytetu J. K. i Członek Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Prof. Twardowski był członkiem założycielem dawniejszego Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej (1901—1919), był członkiem Wydziału tego Towarzystwa od r. 1908—1919, objął on to stanowisko po prof. Leciejewskim. Przewodniczył ankiecie, jaka z inicjatywy tego Towarzystwa odbyła się w dniach 13 i 14 kwietnia 1917 w sprawie ustalenia zasad pisowni polskiej, a potem jako delegat Towarzystwa brał udział w ankiecie zwołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie dnia 19 stycznia 1918 r. W roku 1917 na dwóch posiedzeniach Wydziału podniósł myśl, aby Towarzystwo przystąpiło do założenia własnej księgarni komisowej, którą to myśl potem zmodyfikował w ten sposób, aby stworzyć Księgarnię Naukową przy współudziale także innych towarzystw naukowych. Wniosek ten został jednomyślnie uchwalony, ale do realizacji tego projektu nie doszło.

Śp. prof. Twardowski zajmował się bardzo gorliwie przekształcaniem Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej w Towarzystwo Naukowe. Na jego wniosek uchwalono na posiedzeniu Wydziału dnia 8 października 1919, aby nowe towarzystwo nosiło nazwę „Polskie Towarzystwo Naukowe“ tudzież, aby się składało z dwóch wydziałów, humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, każdy z nich miał liczyć po 30 członków. Wnioski te zostały wprowadzić niemal jednomyślnie uchwalone, ale potem zostały zmienione.

Prof. Twardowski był członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego od pierwszej chwili jego założenia w r. 1920,

brał żywy udział w jego pracach, referował na posiedzeniach naukowych Wydziału historyczno-filozoficznego prace swych uczniów jak: Leopolda Blausteina, Tadeusza Czeżowskiego, Izydory Dąbskiej, Tadeusza i Władysława Witwickich. On także wprowadził w grono członków Towarzystwa licznych swych uczniów, jak prof. Ajdukiewicza, prof. Ingardena, prof. Łukasiewicza i prof. Witwickiego. Na jego wniosek uchwaliło Walne Zgromadzenie z 12 marca 1925 zasadę, że kandydatury na członków czynnych winny być przedstawiane na piśmie i szczegółowo uzasadnione.

Był również od samego początku członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa, której to funkcji poświęcał wiele pracy, na jego wniosek zostały w rachunkowości Towarzystwa przeprowadzone pewne zmiany. Dopóki mu pozwolił stan zdrowia referował stale na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa wnioski tejże Komisji. Z powodu złego stanu zdrowia ustąpił z tej Komisji w r. 1936, a Walne Zgromadzenie z dnia 7 maja 1936 uchwaliło wyrazić mu gorące podziękowanie za jego pracę na tem stanowisku.

Zarząd Towarzystwa przesłał pozostałej Wdowie pismo z wyrażeniem głębokiego żalu i serdecznego współczucia.

W uroczystości pogrzebowej, dn. 14 lutego 1938 r. wzięli udział liczni członkowie Towarzystwa, a wiceprezes prof. J. Hirschler pożegnał Zmarłego imieniem Towarzystwa Naukowego. Prof. Hirschler oddał również hołd pamięci prof. Twardowskiego na posiedzeniu Zarządu dn. 12 lutego 1938. W biurze Towarzystwa został umieszczony portret śp. prof. Twardowskiego, sporządzony przez p. F. Olesińską, według fotografii z r. 1937.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie przesłało z powodu zgonu prof. Twardowskiego telegram kondolencyjny.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencje. Ministerstwo W. R. i O. P. udzieliło Towarzystwu w ciągu I kwartału 1938 r. zasiłku w kwocie 7.000 zł. Za tak wydatne poparcie składa Zarząd Towarzystwa gorące podziękowanie.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz. Dnia 17 stycznia, jako w piątą rocznicę zgonu prof. Oswalda Balzera, założyciela i pierwszego Prezesa Towarzystwa, odbyło się w kościele oo. Bernardynów o godz. 9 nabożeństwo żałobne, w którym uczestniczył Prezes prof. Fr. Bujak, tudzież liczni członkowie Towarzystwa. W uroczystym obchodzie 75-letniej rocznicy powstania styczniowego, jaki odbył się we Lwowie 22 stycznia staraniem osobnego komitetu obywatelskiego, wzięli udział liczni członkowie Towarzystwa. Z okazji uroczystej akademii dla uczczenia zasług śp. prof. Stefana Surzyckiego, jaka odbyła

się w Krakowie 22 stycznia 1938, przesłano osobne pismo. W związku z uroczystym zebraniem inauguracyjnym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdyni, jakie odbyło się 30 stycznia w Gdyni, przesłano pismo z życzeniami. W związku z mianowaniem członka czynnego Towarzystwa profesora Szymonowicza profesorem honorowym, przysłano mu pismo z gratulacjami. W uroczystej inauguracji Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej, która miała miejsce 13 lutego 1938 we Lwowie, wzięli udział liczni członkowie Towarzystwa. Z okazji uroczystego posiedzenia publicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu, jakie odbyło się 19 lutego 1938 w Toruniu, przesłano pismo z życzeniami. Z powodu nadania Prezesowi Towarzystwa, prof. Fr. Bujakowi, nagrody historycznej miasta Lwowa, złożył mu życzenia Zarząd Towarzystwa w osobach wiceprezesa prof. J. Hirschlera i Sekretarza Generalnego prof. P. Dąbkowskiego. Nadto Towarzystwo otrzymało zaproszenia do wzięcia udziału w III międzynarodowym Kongresie fonetycznym, który ma się odbyć w Gandawie, w XV międzynarodowym Kongresie architektów, jaki będzie miał miejsce w Stanach Zjednoczonych, oraz w międzynarodowym Kongresie medycyny tropikalnej i malarji, który odbędzie się w Amsterdamie.

Z powodu zgonu prof. Władysława Grabskiego, zmarłego 1 marca 1938, przesłano na ręce Rodziny pismo z wyrazami współzucia.

Członkowie zmarli.

Twardowski Kazimierz, honorowy profesor filozofji UJK. we Lwowie, członek czynny miejscowy Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 12 lutego 1938. Por. Sprawozd. Towarz. 1921, I. str. 145—149.



WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

Prace naukowe:

- Dział I. Historyczno-filologiczny, tomy I—XIV.
- Dział II. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—III.

Archiwum Naukowe:

- Dział I. Historyczno-filologiczny, tomy I—IX.
- Dział II. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—II.

Archiwum Towarzystwa Naukowego:

- Dział I. Filologiczny, tomy I—IX.
- Dział II. Historyczno-filozoficzny, tomy I—XXI.
- Dział III. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—IX.

Studja nad historją prawa polskiego, tomy III—XVII.

Zabytki dziejowe, tomy I—IV.

Akta grodzkie i ziemskie, tomy I—XXV.

Zabytki piśmiennictwa polskiego, tomy I—VII.

Prace Sekcji historii sztuki i kultury, tomy I—II.

Monografie z dziejów sztuki nowszej, zeszyt I.

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją prof. Fr. Bujaka i prof. J. Rutkowskiego, tomy IV—VI.

Bullettin de la Société pour l'avancement des sciences, tom I—XIII (1901—1913).

Sprawozdania Wydziału Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, Roczniki 1901—1919.

Sprawozdania Towarzystwa Naukowego, pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, Roczniki I—XVII (1921—1937).

Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza, tom I, Lwów 1916, str. XXVIII i 544. Tom II, Lwów 1916, str. 616.

Przemysław Dąbkowski, Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858—1933), Lwów 1934, str. 236.

Oswalda Balzera Przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921—1932, wydał Przemysław Dąbkowski, Lwów 1937, str. 118.

Przemysław Dąbkowski, Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej (1901—1910), Lwów 1911, str. 52.

Pamięci Andrzeja Gawrońskiego. Posiedzenie uroczyste Wydziału filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie, odbyte 6 lutego 1928, Lwów 1928, str. 44.

Pamięci Oswalda Balzera. Przemówienia na Uroczystej Akademii urządzonej staraniem Towarzystwa Naukowego 22 stycznia 1934, Lwów 1934, str. 65.

Aleksander Czołowski, Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III, Lwów 1937, str. 84 z planem i 10 ilustracjami.

O program pracy naukowej i oświatowo-kulturalnej Lwowa i województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, Lwów 1936, str. 36.

Katalog wydawnictw Towarzystwa dla popierania nauki polskiej i Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1901—1930, Lwów 1930, str. 67.

Katalog wydawnictw Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1901—1934, Lwów 1935, str. 137.

Skład Towarzystwa Naukowego we Lwowie w roku 1936, Lwów 1937, str. 21.

Skład Towarzystwa Naukowego we Lwowie w roku 1937, Lwów 1938, str. 18.
